

MERITUM

TOM X

Rocznik Koła Naukowego Doktorantów-Historyków
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Olsztyn 2018

Wydawnictwo
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego
w Olsztynie



MERITUM Rocznik Koła Naukowego Doktorantów-Historyków
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Rada Programowa

prof. dr hab. Norbert Kasperek (*przewodniczący*)

dr hab. Sławomir Augustowicz, prof. UWM, prof. dr hab. Tamara Bairašauskaitė (Wilno), dr hab. Piotr Daszkiewicz (Paryż), dr hab. Krzysztof Kania (Toruń), prof. dr hab. Aleksander Kraucewicz (Grodno), dr hab. Igor Kryvosheia (Humań), dr Jolita Mulevičiūtė (Wilno), prof. dr hab. Dariusz Nawrot (Katowice), prof. dr hab. Andrzej Nowak (Kraków), prof. dr hab. Janusz Pezda (Kraków), dr hab. Tadeusz Zych, prof. UR (Rzeszów)

Rada Redakcyjna

Ewelina Gołębiowska (*redaktor naczelny*), Mateusz Klempert (*zastępca redaktora naczelnego*), Krzysztof Andrzej Kierski (*zastępca redaktora naczelnego*), Sebastian Nowakowski (*redaktor prowadzący*), Dawid Madziar (*redaktor techniczny*), Dominika Rychel-Mantur (*redaktor statystyczny*), Aneta Maciejewska (*redaktor językowy*), Anna Maciąg (*redaktor języka angielskiego*), Karolina Kuczynska (*sekretarz*)

Projekt logo oraz okładki

Olena Dudala

Skład i łamanie

Marzanna Modzelewska

Czasopismo dofinansowane ze środków
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Redakcja informuje, że wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe.

Czasopismo wdrożyło procedurę zabezpieczającą przed zjawiskiem ghostwriting:

www.uwm.edu.pl/meritum/informacje-dla-autorow

Zasady recenzowania:

<http://www.uwm.edu.pl/meritum/zasady-recenzowania>

ISSN 2080-4547

Adres redakcji

MERITUM

Rocznik Koła Naukowego Doktorantów-Historyków
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie
ul. Kurta Obitzta 1, p. 334

10-725 Olsztyn

tel.: 089 524 64 05

e-mail: **uwmmeritum@gmail.com**

strona internetowa: **www.uwm.edu.pl/meritum**

Wydawnictwo UWM

ul. Jana Heweliusza 14, 10-718 Olsztyn

tel. 89 523 36 61, fax 89 523 34 38

www.uwm.edu.pl/wydawnictwo/

e-mail: wydawca@uwm.edu.pl

Nakład: 95 egz., ark. wyd. ; ark. druk.

Druk: Zakład Poligraficzny UWM w Olsztynie, zam.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Sylwia Skiendziul-Dobrowolska

Księżne litewskie Anna oraz Julianna wobec polityki Witolda Kiejstutowicza z zakonem krzyżackim 13

Artur Bilski

Geneza i charakter prawny historycznych instytucji powierniczych w prawie polskim, ze szczególnym uwzględnieniem pokładu i ordynacji rodowej 29

Kamil Jakimowicz

Sprawy mieszczan lubelskich przed urzędem grodzkim w latach 1764–1791. Zarys problemu ... 45

Patryk Kurzyński

„O drzewie, którego gałązki zaczynają usychać z niedostatku soku” – obraz XVIII-wiecznej Turcji w świetle „uwag nad teraźniejszym stanem państwa ottomańskiego” Tomasza Aleksandrowicza z 1766 r. 61

Patryk Kurzyński

Anglia w diariuszu podróży po Europie Franciszka Ksawerego Bohusza z lat 1777–1778 79

Jakub Krajewski

Społeczno-kulturalna rola Cygańskiego Lasu – miejsca wypoczynku mieszkańców Bielska-Białej w XIX i XX w. 103

Łukasz Faszczka

Organizacja struktur rady głównej opiekuńczej na terenie Generalnego Gubernatorstwa warszawskiego 115

Anna Kotowicz

Kult NMP Jazłowieckiej w 14 Pułku Ułanów oraz jego związki ze zgromadzeniem ss. Niepokalanek w Jazłowcu 137

Anna Jakimowicz

Lubelskie restauracje, kawiarnie oraz cukiernie w XIX i na początku XX w. 149

Magdalena Pasewicz-Rybacka

Adventsmütterchen – zapomniany elbląski zwyczaj adwentowy 161

Anna Derda

Plebiscyt 11 lipca 1920 r. na Warmii i Mazurach w propagandzie niemieckojęzycznej prasy olsztyńskiej tego okresu 169

Paulina Fronczak

Życie kobiet żydowskich w III Rzeszy (1941–1945). Świadectwo Else Rosenfeld, Margot Friedlander i Marie Simon 183

Judyta Rebizant

Szkolnictwo powszechne w powiecie lubaczowskim w latach 1944–1948 195

Robert Kolasa

Walki o Piłę na przełomie stycznia i lutego 1945 r. 207

Kamil Anduła

Działania bojowe jednostek Armii Czerwonej w bitwie o Kołobrzeg (4–18 marca 1945 r.) 219

Franciszek Brzozowski

Z działalności Gminnej Rady Narodowej w Miłomłynie (1950–1954). Przyczynek do dziejów miasta 239

ŹRÓDŁA**Mikołaj Tomaszewski**

Listy Konstancji z Gnińskich Czapskiej do Aleksandra Józefa Sułkowskiego ze spuścizny profesora Włodzimierza Dworzaczka 251

Krzysztof Andrzej Kierski

Kościół katolicki w PRL wobec 60. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Słowo biskupów na 60-lecie odzyskania niepodległości Polski 261

SPRAWOZDANIA**Sebastian Nowakowski**Sprawozdanie z konferencji edukacyjnej pt. *Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939*, Lublin 20 września 2018 r. 279**NOTY O AUTORACH** 283

TABLE OF CONTENTS

ARTICLES AND STUDIES

Sylwia Skiendziul-Dobrowolska

Lithuanian duchesses Anna and Uliana and the politics of Vytautas, son of Kęstutis, regarding the Theutonic Order 13

Artur Bilski

The origin and the legal nature of historical fiduciary institutions in Polish law with special dedication to pokład and ordynacja rodowa (fee tail) 29

Kamil Jakimowicz

Cases cives of Lublin at the Castle-Starost's Office in years 1764–1791. Outline of the problem ... 45

Patryk Kurzyński

„About the tree whose twigs begin to wither because of sap deficiency” – view of 18th century Turkey in the light of „Remarks of present condition of Ottoman State” written by Tomasz Aleksandrowicz in 1766 61

Patryk Kurzyński

England in Franciszek Ksawery Bohusz diary of journey around Europe in years 1777–1778 79

Jakub Krajewski

The Cygański Las – relaxing area for Bielsko-Biała inhabitants in 19th and 20th century. The socio-cultural role of the place 103

Łukasz Faszcza

The organization structures of the Central Welfare Council of the General Government of Warsaw 115

Anna Kotowicz

The culte of the Virgine Mary of Jazlowiec in the 14th Jazlowiecki Ulans regiment and its connections with Niepokalanki Congregation 137

Anna Jakimowicz

Lublin restaurants, cafes and confectioneries in the 19th and early 20th centuries 149

Magdalena Pasewicz-Rybacka

Adventsmütterchen – forgotten advent tradition in Elbląg 161

Anna Derda

1920 East Prussian plebiscite in German propaganda Olsztyn press of that period 169

Paulina Fronczak

History of German Jewish women in the Third Reich (1941–1945). The testimonies of Else Rosenfeld, Margot Friedlander and Marie Simon 183

Judyta Rebizant

Universal primary education in Lubaczów district in 1944–1948 195

Robert Kolasa

Fights for Piła between January and February 1945 207

Kamil Anduła

Military actions of the Red Army units in the battle of Kołobrzeg (4–18 march 1945) 219

Franciszek Brzozowski

Activity of the Communal Nation Council in Miłomłyn. In the years 1950–1954. Contribution to the history of the city 239

SOURCES**Mikołaj Tomaszewski**

Konstancja Czapska's letters to Aleksander Józef Sułkowski from the heritage of Włodzimierz Dworzaczek 251

Krzysztof Andrzej Kierski

The role of the Catholic Church in the PRL in the 60th anniversary of regaining independence by Poland. The bishops letter on the 60th anniversary of the recovery of Polish independence 261

REPORTS**Sebastian Nowakowski**

Educational conference report: *Border Protection Corps 1924–1939*, 20 September 2018, Lublin ... 279

ABOUT THE AUTHORS 283

SŁOWO OD REDAKCJI

Oddajemy do rąk Czytelników jubileuszowy X tom czasopisma „Meritum”, które wydawane jest od 2009 r. jako czasopismo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Na łamach „Meritum” prezentowane są wyniki badań nie tylko doktorantów, młodych naukowców, ale także profesorów z różnych ośrodków akademickich w Polsce, jak również Europy. Ponadto w periodyku publikowane są materiały źródłowe, które stanowią niezwykłą wartość historyczną, recenzje oraz sprawozdania z różnych spotkań naukowych.

W czasie dziesięcioletniej pracy udało się powołać Radę Programową czasopisma, nawiązać kontakty z recenzentami z polskich i zagranicznych ośrodków naukowych, stworzyć nową stronę internetową, a także zmienić szatę graficzną periodyku. Był to również czas promowania i indeksowania czasopisma. Obecnie „Meritum” wpisane zostało do baz: Index Copernicus, BazHUM, a także CEJSH. Zwieńczeniem prac było zgłoszenie czasopisma do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w celu umieszczenia go na liście ministerialnej. Czasopismo uzyskało wówczas 6 punktów i zostało wpisane do wykazu B czasopism naukowych.

W ciągu tego dziesięciolecia czasopismem opiekował się prof. dr hab. Norbert Kasperek, prof. zw., który służył swoją pomocą wszystkim Radom, a także dbał o rozwój czasopisma i jego promocję. W tym czasie działało dziewięć Rad Redakcyjnych:

I RADA:

Anna Kostrzewa (*redaktor naczelny*)
Michał Swędrowski (*zastępca redaktora*)
Marta Zbrzeźniak (*sekretarz*)
Marek Pacholec (*redaktor techniczny*)

II RADA:

Michał Swędrowski (*redaktor naczelny*)
Marta Zbrzeźniak (*zastępca redaktora*)
Anna Kostrzewa (*sekretarz*)
Marek Pacholec (*redaktor techniczny*)

III RADA:

Anna Bujko (*redaktor naczelny*)
Marek Pacholec
Artur Sobiele
Michał Swędrowski
Michał Świętoniowski
Joanna Wyzlic
Marta Zbrzeźniak

IV RADA:

Joanna Wyzlic (*redaktor naczelny*)
Anna Bujko (*zastępca redaktora*)
Anna Ambrochowicz-Gajownik
Malwina Mazan-Jakubowska
Michał Świętoniowski

V RADA:

Mateusz Klempert (*redaktor naczelny*)
Krzysztof Andrzej Kierski (*zastępca redaktora naczelnego*)
Joanna Elżbieta Śliczyńska (*zastępca redaktora naczelnego*)
Sebastian Nowakowski (*redaktor prowadzący*)
Malwina Mazan-Jakubowska (*redaktor tematyczny*)
Rafał Borkowski (*sekretarz*)
Krzysztof Augustyniak (*redaktor techniczny*)
Anna Osipińska (*redaktor językowy*)

VI RADA:

Mateusz Klempert (*redaktor naczelny*)
Krzysztof Andrzej Kierski (*zastępca redaktora naczelnego*)
Sebastian Nowakowski (*zastępca redaktora naczelnego*)
Sylwia Skiendziul (*redaktor prowadzący*)
Krzysztof Augustyniak (*redaktor techniczny*)
Anna Osipińska (*redaktor językowy*)
Rafał Borkowski (*sekretarz*)

VII RADA:

Mateusz Klempert (*redaktor naczelny*)
Krzysztof Andrzej Kierski (*zastępca redaktora naczelnego*)
Sebastian Nowakowski (*zastępca redaktora naczelnego*)
Sylwia Skiendziul (*redaktor prowadzący*)
Dawid Madziar (*redaktor techniczny*)

Dominika Rychel-Mantur (*redaktor statystyczny*)
Aneta Maciejewska (*redaktor językowy*)
Ewelina Gołębiowska (*sekretarz*)

VIII RADA:

Mateusz Klempert (*redaktor naczelny*)
Krzysztof Andrzej Kierski (*zastępca redaktora naczelnego*)
Ewelina Gołębiowska (*zastępca redaktora naczelnego*)
Sylwia Skiendziul (*redaktor prowadzący*)
Dawid Madziar (*redaktor techniczny*)
Dominika Rychel-Mantur (*redaktor statystyczny*)
Aneta Maciejewska (*redaktor językowy*)
Franciszek Brzozowski (*sekretarz*)

IX RADA:

Ewelina Gołębiowska (*redaktor naczelny*)
Mateusz Klempert (*zastępca redaktora naczelnego*)
Krzysztof Andrzej Kierski (*zastępca redaktora naczelnego*)
Sebastian Nowakowski (*redaktor prowadzący*)
Dawid Madziar (*redaktor techniczny*)
Dominika Rychel-Mantur (*redaktor statystyczny*)
Aneta Maciejewska (*redaktor językowy*)
Anna Maciąg (*redaktor języka angielskiego*)
Karolina Kuczyńska (*sekretarz*)

Wyrażamy nadzieję, że w kolejnych latach nastąpi dalszy rozwój czasopisma, a dalsze prace pozwolą wprowadzić periodyk na listy europejskie.

Na końcu składamy serdeczne podziękowania opiekunowi czasopisma prof. dr. hab. Norbertowi Kasparowski, członkom Rady Programowej, recenzentom, którzy swoją wiedzą, radami, a także wykonywanymi recenzjami pomagali nam udoskonalać periodyk i dbać o jego wysoki poziom. W tym miejscu słowa podziękowania kierujemy również do autorów za trud przygotowania artykułów do poszczególnych tomów czasopisma.

W imieniu Rady Redakcyjnej
Mateusz Klempert

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Sylwia Skiendziul-Dobrowolska
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)

KSIĘŻNE LITEWSKIE ANNA ORAZ JULIANNA WOBEC POLITYKI WITOLDA KIEJSTUTOWICZA Z ZAKONEM KRZYŻACKIM

LITHUANIAN DUCHESSSES ANNA AND ULIANA
AND THE POLITICS OF VYTAUTAS, SON OF KĘSTUTIS,
REGARDING THE THEUTONIC ORDER

SŁOWA KLUCZOWE: Witold Kiejstutowicz, zakon krzyżacki, Anna Światosławowna, Julianna Holszańska, dyplomacja

KEYWORDS: Vytautas Kestutis, teutonic order, Anna Grand Duchess of Lithuania, Uliana Olshanska, diplomacy

STRESZCZENIE: W związku z zajmowaną pozycją społeczną, obie żony Witolda Kiejstutowicza, kolejno: Anna, a następnie Julianna, zostały zaangażowane w politykę prowadzoną przez swojego męża wobec Zakonu Krzyżackiego. Bracia krzyżacy, nawiązując bliższe relacje z księżnymi – w głównej mierze polegające na obdarowywaniu ich prezentami – liczyli na przychylność wielkiego księcia litewskiego oraz pośrednictwo tych niewiast pomiędzy obiema stronami. Jednakże rola tych pań nie była jedynie stricte reprezentatywna, o czym świadczy chociażby podejmowana z nimi korespondencja przez zwierzchników Zakonu. Zaangażowanie księżnych w dyplomację dowodzi, iż w pewnym stopniu liczono się z wysoką pozycją żon Kiejstutowicza oraz ich wpływem na małżonka. Jednakże działania przez nie podjęte nie miały decydującego wpływu na układy polityczne Witolda z Zakonem, a jedynie były ich swego rodzaju dopełnieniem oraz uwieńczeniem. Niemniej jednak utwierdziło to zarówno dyplomację litewską, jak i krzyżacką w przekonaniu, iż poprzez angażowanie kobiet w zawierane układy polityczne stają się ich pełnoprawnym gwarantem. Z kolei za wzajemnymi wyrazami życzliwości, przyjaźni oraz wdzięczności zwierzchników Zakonu i księżnych litewskich kryła się kurtuazja, która w rzeczywistości była przemyślanym zabiegiem dyplomatycznym obu stron, jakże skutecznym dla osiągnięcia swoich celów.

Adres do korespondencji:

sskien@wp.pl

Data wpłynięcia artykułu: 1 V 2018 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 20 XII 2018 r.

SUMMARY: Due to their social position, both wives of Vytautas – Anna, then Uliana – became engaged in their husband's policy regarding the Teutonic Order. The relations were initiated more by the monks than by Vytautas. By establishing a closer bonds with his wives, the Teutonic knights counted on the favours of the Lithuanian Duke and the mediation of both ladies in the dialogue between the two parties. However, the role of both Duchesses was not purely representative, which is confirmed by the letters exchanged with the Grand Masters. The engagement in diplomacy shows that the position of Vytautas' wives and their influence on the husband were recognised to a certain extent. Nevertheless, their activity did not significantly affect, but rather complemented the political arrangements between Vytautas and the Order. In turn, the expressions of mutual goodwill, friendship and gratitude exchanged between Order superiors and the Duchesses were a matter of courtesy, which in truth was a planned diplomatic action performed by both parties to achieve the set objectives.

Zarówno w sferze społecznej, jak i politycznej życie kobiety w epoce średniowiecza było znacznie ograniczone. Jednakże zgoła inaczej było w przypadku wysoko urodzonych pań: królowych czy też księżnych, których pozycja społeczna umożliwiała działania w sferze publicznej¹. Korzystając z tego przywileju, niektóre panie – z własnej inicjatywy, bądź za sprawą swoich mężów czy też ojców – aktywnie działały w wewnętrznej oraz zewnętrznej polityce swojego państwa. Ponadto niekiedy aktywizowali ich również partnerzy polityczni, widząc w tym szansę na szybszą oraz pewniejszą realizację swoich zamierzeń. Było tak chociażby w przypadku żon Witolda Kiejstutowicza, Anny Światosławówny oraz Julianny Holszańskiej, które odegrały pewną rolę w działaniach politycznych swojego męża wobec Zakonu Krzyżackiego. Panie te, kolejno: Anna, a następnie Julianna, siłą rzeczy zostały zaangażowane w owe zawirowania polityczne zarówno za sprawą męża, jak również państwa zakonnego, które posługując się nimi, chciało pozyskać względy Kiejstutowicza oraz moc na niego wpływać².

W dotychczasowej literaturze przedmiotu jedynie zasygnalizowano obecność księżnej Anny w układach politycznych Witolda z Krzyżakami, nie dokonując przy tym głębszej analizy jej rzeczywistej roli oraz znaczenia³. Z kolei postać

¹ M. Bogucka, *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005, s. 58.

² Zakon Krzyżacki służył z angażowania w politykę żon, córek oraz sióstr swoich partnerów politycznych, w nadziei na szybszą oraz pewniejszą realizację planów. Zob. G. Kucharski, *Życie codzienne i dworskie wielkich mistrzów krzyżackich w świetle „Marienburger Tresslerbuch” z lat 1399–1409*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 2001, t. 61, s. 206.

³ Odnośnie udziału Anny w działaniach Witolda wobec Zakonu Krzyżackiego wspominali m.in.: J. Voigt, *Geschichte Preussens, von den aeltesten Zeiten bis zum Untergange der Herrschaft des Deutschen Ordens*, t. 6, Królewiec 1834, s. 273–274, 334; A. Prochaska, *Dzieje*

drugiej małżonki Witolda – Julianny – nie doczekała się znacznego zainteresowania ze strony historyków⁴, tym samym kwestie związane z jej zaangażowaniem w dyplomację męża wobec braci zakonnych nie zostały poddane jakiegokolwiek analizie. Zatem obie księżne nie doczekały się odrębnej publikacji. Tak więc artykuł ten ma na celu uzupełnić ową lukę, bliżej przyglądając się miejscu oraz roli żon wielkiego księcia litewskiego w jego działaniach dyplomatycznych wobec Zakonu. Ponadto należy zastanowić się, czy zaangażowanie Anny oraz Juliany w rzeczywistości miało jakikolwiek wpływ na układy zawierane pomiędzy Witoldem a Krzyżakami, czy jednak był to wyrachowany zabieg dyplomatyczny. Z kolei na koniec zostanie podjęta próba odpowiedzi na pytanie, jaki był wzajemny stosunek obu księżnych ze zwierzchnikami Zakonu: czy był to układ stricte polityczny, czy też szczerą życzliwość, a może swego rodzaju przyjaźń.

Najważniejszym i najwartościowszym materiałem źródłowym, który wykorzystano przy pisaniu tego artykułu, była korespondencja zwierzchników Zakonu z małżonkami księcia Witolda, a mianowicie: kolejno z Anną oraz Julianną. Listy te, choć nieliczne, zachowały się w Tajnym Archiwum Państwowym Pruskich Dóbr Kultury w Berlinie-Dahlem⁵. Znajdują się one wśród korespondencji napływającej z zewnątrz do kancelarii najwyższych zwierzchników Zakonu⁶, jak również pośród kopiarzy rejestrujących odpisy korespondencji tam napły-

Witolda wielkiego księcia Litwy, wyd. na podst. edycji z 1914 r., Kraków 2008, s. 102–103, 342–343; K. Heintz, *Fürst Witold von Litauen in seinem Verhältnis zum Deutschen Orden in Preussen während der Zeit seines Kampfes um sein litauisches Erbe: 1382–1401*, Berlin 1925, zob. tegoż autora wznowienie polskie, *Witold i Krzyżacy. Stosunki księcia litewskiego Witolda z Zakonem Krzyżackim w Prusach w czasie walki o litewskie dziedzictwo: 1382–1401*, tłum. P. Tańkowski, Oświęcim 2017, s. 79, 108, 233; Z. Ivinskis, *Litwa w dobie chrztu i unii z Polską*, [w:] *Chryścianizacja Litwy*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1987, s. 104, 331; A. Nowakowski, *Księżna Anna Witoldowa a Krzyżacy*, [w:] *Archaeologia et historia: księga jubileuszowa dedykowana pani profesor Romanie Barnycz-Gupieńcowej*, red. L. Kajzer, Łódź 2000, s. 292–296; M. Radoch, *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź od połowy XIII wieku do 1411 roku*, Olsztyn 2011, s. 143, 205, 219, 235, 242; J. Nikodem, *Witold wielki książę litewski (1354 lub 1355 – 27 października 1430)*, Kraków 2013, s. 270–217, 274.

⁴ Na temat Julianny wspominali m.in.: J. Voigt, op. cit., t. 7, Królewiec 1836, s. 458, 485; J. Wolff, *Kniazowie litewsko-ruscy do końca czternastego wieku*, Warszawa 1895, s. 95–96; J. Tęgowski, *Małżeństwa księcia Witolda Kiejstutowicza*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, 1995, t. 2, s. 177; idem, *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, Poznań 1999, s. 209–210; A. Prochaska, *Dzieje Witolda wielkiego księcia Litwy*, s. 226–228, 245, 348; J. Nikodem, op. cit., s. 360, 448–449.

⁵ W archiwum tym znajdują się zasoby byłej kancelarii wielkich mistrzów z Malborka przechowywane w Królewcu do 1944 r. Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlin-Dahlem, XX. Hauptabteilung [dalej: GStA PK].

⁶ GStA PK, XX. Hauptabteilung, Ordensbriefarchiv [dalej: OBA]. Informacja o tym zasobie znajduje się w pierwszym oraz drugim tomie regestów. Zob. *Regesta historico-diplomatica*

wającej i stamtąd wychodzącej⁷. Kopie tych listów częściowo zostały wydane drukiem przez Antoniego Prochaskę w *Kodeksie listów Witolda wielkiego księcia Litwy*, w którym to zgromadzono źródła ukazujące stosunki polityczne Witolda z Zakonem⁸. Niektóre z tych listów uwzględniono we wspomnianej powyżej literaturze przedmiotu, jednakże w większości jedynie pobieżnie. Wobec tego zostanie podjęta próba pełnego wykorzystania tych pism oraz podjętych w nich kwestii.

Księżna Anna Witoldowa, pierwsza żona Witolda Kiejstutowicza, była niezwykle przywiązana do swojego małżonka, co uwidocznilo się m.in. w sferze polityki⁹. Niemalże od początku trwania małżeństwa, Anna obecna była w działaniach dyplomatycznych prowadzonych przez swojego męża zarówno wobec Władysława Jagiełły, jak i Zakonu Krzyżackiego. Bracia zakonni zdawali sobie sprawę z wzajemnego przywiązania małżonków, czego nie omieszkali wykorzystać chociażby przy próbie opanowania Wilna przez Witolda pod koniec 1389 r. Prosząc o pomoc Zakonu, Kiejstutowicz jako gwarancję swojej lojalności wysłał do Prus grupę litewskich zakładników, pośród których znalazła się m.in. jego małżonka Anna¹⁰. Owa inicjatywa wyszła zapewne ze strony braci zakonnych, którzy pamiętając o wcześniejszej nielojalności Witolda, chcieli zabezpieczyć się na przyszłość przed kolejną taką ewentualnością. Niestety żadne źródła nie dostarczają szczegółowych informacji odnośnie losu księżnej na terenie państwa krzyżackiego. Można jedynie przypuszczać, iż odnoszono się do niej w sposób godny, czego dowodzą chociażby późniejsze relacje Anny z braćmi krzyżackimi, o czym będzie mowa w dalszej części artykułu.

Ordinis s. Mariae Theutonicorum 1198–1525, opr. E. Joachim, wyd. W. Hubatsch [dalej: RHDO], cz. 1–2, Getynga 1948–1965.

⁷ GStA PK, XX. Hauptabteilung, Ordensfolianten [dalej: OF].

⁸ Niektóre źródła opublikowano w całości, zaś inne jedynie w postaci regestów. Zob. *Codex epostolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1376–1430*, wyd. A. Prochaska, [w:] *Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia*, t. 6, Kraków 1882, s. 264 [dalej: CEV].

⁹ Nie jest znana dokładna data zawarcia małżeństwa Witolda z Anną. H. Paszkiewicz (*O genezie i wartości Krewa*, Warszawa 1938, s. 111–112) określił, iż małżeństwo to zostało zawarte „gdzieś w 1378 r.”. Z kolei J. Tęgowski (*Małżeństwa księcia Witolda Kiejstutowicza*, s. 180–181) uznał, iż nastąpiło to w 1368 r. Natomiast J. Nikodem (op. cit., s. 447) przyjął, iż miało to miejsce najpóźniej w 1376 lub 1377 r. Zob. S. Skienziul, *Pobył Anny Witoldowej na ziemiach pruskich w 1400 roku*, „Meritum”, 2016, t. 8, s. 49–50.

¹⁰ Johann's von Posilge, *Officials von Pomesanien, Chronik des Landes Preussens (von 1360 an, forgesetzt bis 1419)*, wyd. E. Strehlke, [w:] *Scriptores rerum Prussicarum* [dalej: SRPr], wyd. T. Hirsch, E. Strehlke, M. Toepfen, t. 3, Lipsk 1866 [dalej: Kronika Jana z Posilge], s. 162; *Die altere Hochmeisterchronik (1190–1390 mit Fortsetzung bis 1433)*, wyd. M. Toepfen, [w:] SRPr, s. 617; M. Radoch, *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź*, s. 101; J. Nikodem, op. cit., s. 131–132; K. Heinel, op. cit., s. 79.

Pomimo nieudanej próby opanowania Wilna oraz odnowienia przez Witolda dawnych przyrzeczeń Zakonowi¹¹, Anna nadal była zakładniczką Zakonu. Zwrot w tej sprawie nastąpił dopiero pod koniec 1391 r. Wówczas to wielki mistrz Konrad von Wallenrode na prośbę Witolda posłał przebywającą w Krzemitach nad Pregołą¹² Annę do stacjonującego w warowni Ritterswerder małżonka¹³. Poparcie próby Kiejstutowicza było przemyślanym zabiegiem dyplomatycznym wielkiego mistrza, który zapewne w ten sposób pragnął zjednać sobie małżonków, co ułatwiłoby mu dalszą politykę wobec Litwy. Uwalniając Annę, Zakon niczym nie ryzykował, a wręcz przeciwnie, zaczął pozyskiwać jakże potrzebne względy tej pani, która tym samym zaczęła zajmować znaczniejszą pozycję w relacjach Witolda z braćmi zakonnymi.

Od momentu przybycia Anny do Ritterswerder, pani ta nierozłącznie towarzyszyła mężowi, angażując się w jego działania dyplomatyczne wobec Zakonu. Tak też było chociażby w 1398 r., kiedy to chcąc wzmocnić oraz zabezpieczyć na wschodzie Wielkie Księstwo Litewskie przed ewentualnym atakiem Księstwa Moskiewskiego czy też Tatarów, Witold podpisał traktat pokojowy z wielkim mistrzem krzyżackim Konradem von Jungingenem na wyspie Salin, gdzie m.in. po raz kolejny odstąpił Krzyżakom Żmudź¹⁴. Prócz książąt oraz innych znamienitszych Panów, Kiejstutowiczowi towarzyszyła jego małżonka Anna¹⁵. Niestety żadne źródła nie dostarczają informacji, czy podjęła jakiegokolwiek rozmowy z wielkim mistrzem, czy też z innymi dostojnikami Zakonu Krzyżackiego oraz jaka przypadła jej tam rola. W związku z tym należy przyjąć, iż jej funkcja była stricte reprezentatywna, gdzie biernie przyglądała się zabiegom dyplomatycznym swego małżonka, co świadczyłoby, iż począł zaznajamiać ją z prowadzoną przez siebie polityką.

¹¹ W styczniu 1390 r. nad rzeką Elk Witold potwierdził swoje przyrzeczenia wobec Zakonu z 1384 r. odnośnie oddania Krzyżakom Żmudzi aż po rzekę Niewiaża. Zob. Z. Ivinskis, op. cit., s. 78; A. Prochaska, *Dzieje Witolda wielkiego księcia Litwy*, s. 60; J. Nikodem, op. cit., s. 133; M. Radoch, *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź*, s. 101.

¹² Krzemity (niem. Kremitten). Kronika Jana z Posilge, s. 176: „Ouch lag Wittowtes wib uf dy cziit czu Cremythen mit erim gesinde, und Wytowt bat den meister, das her sy lisse czu ym czin czu Ritterswerder”. Zob. M. Radoch, *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź*, s. 114.

¹³ Ritterswerder (Wyspa Rycerzy) – drewniana warownia wybudowana przez Krzyżaków w 1391 r.

¹⁴ Z. Ivinskis, op. cit., s. 98–100; A. Prochaska, *Dzieje Witolda wielkiego księcia Litwy*, s. 89–90; J. Nikodem, op. cit., s. 180–181; M. Radoch, *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź*, s. 143–145; K. Heinl, op. cit., s. 206–208.

¹⁵ Kronika Jana z Posilge, s. 223: „So qwam ouch Wytowt mit synir frouwin und den grostin und bestin synir bayoren synir lande, und ouch etliche Polan mit ym durch den teyduunge wille czu eden, die vor woren begriffen”; zob. A. Nowakowski, op. cit., s. 291.

Pomimo traktatu salinńskiego, Żmudzini nie zamierzali oddać się władzy krzyżackiej bez walki. W związku z tym przeciwko nim wystąpił poproszony o wsparcie przez Zakon Witold, biorąc udział w wyprawach wojennych na ziemię żmudzkie, które ostatecznie opanowano w lutym 1400 r.¹⁶. Za okazaną pomoc wielki mistrz wyrażał Witoldowi podziękowania w posyłanych do niego listach. Ponadto chcąc jeszcze bardziej okazać swoją wdzięczność, a tym samym przypodobać się Kiejstutowiczowi, zwierzchnik Zakonu w niemalże królewski sposób podjął jego małżonkę, kiedy ta przybyła do Prus latem 1400 r.¹⁷. Nie zagłębiając się w szczegóły tego pobytu, gdyż został on już przeanalizowany w literaturze przedmiotu¹⁸, warto jedynie przypomnieć, iż pani ta wraz z całym orszakiem została przyjęta z ogromnym przepychem na terenie państwa zakonnego: wydawano uczyty na jej cześć, jak również obdarowywano ją licznymi podarunkami. Przyświecał temu jeszcze jeden cel, mianowicie przypodobanie się Annie, która w przyszłości wspierałaby Zakon w jego polityce wobec Witolda. Jednakże w podróży tej nie tylko bracia zakonni upatrywali dla siebie korzyści. Jak słusznie stwierdził K. Heinel, pobyt małżonki Kiejstutowicza na terenie państwa zakonnego był przemyślanym zabiegiem politycznym, mającym na celu utwierdzenie Zakonu w przekonaniu, iż wszystko w stosunkach Litwy z Prusami oparte jest na przyjaźni¹⁹. Zatem zarówno Krzyżacy, jak i Kiejstutowicz w pewien sposób posłużyli się Anną, która już wówczas stała się swego rodzaju pośredniczką w grze dyplomatycznej prowadzonej przez obie strony.

W kolejnych latach stosunki Witolda z Zakonem uległy rozluźnieniu, w wyniku układu wielkiego księcia litewskiego z Władysławem Jagiełłą²⁰, jak również wskutek wybuchu I powstania żmudzkiego, w efekcie którego zrodził się konflikt litewsko-krzyżacki. Jednakże Zakon był zbyt słaby, by na nowo

¹⁶ M. Radoch, *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź*, s. 152–159.

¹⁷ Podczas pobytu w Prusach Anna przebywała m.in. w Królewcu, Bradenburgu, Elblągu, Malborku, Kwidzynie oraz Starogardzie.

¹⁸ Odnosnie pobytu Anny Witoldowej w Prusach wzmiankowali: Z. Ivinskis, op. cit., s. 100; A. Nowakowski, op. cit., s. 292–294; M. Radoch, *Wydatki wielkiego mistrza Konrada von Jungingen na zdobycie Żmudzi w latach 1398–1401 (w świetle księgi podskarbiego malborskiego)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2006, nr 4 (254), s. 481–483; A. Prochaska, *Dzieje Witolda wielkiego księcia Litwy*, s. 91, 347–348; A. Szweda, *Organizacja i technika dyplomacji polskiej w stosunkach z zakonem krzyżackim w Prusach w latach 1386–1454*, Toruń 2009, s. 214; M. Radoch, *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź*, s. 161–162; K. Heinel, op. cit., s. 232–233. Więcej na ten temat pisała S. Skiendziul, *Pobyt Anny Witoldowej na ziemiach pruskich w 1400 roku*, „Meritum”, 2016, t. 8, s. 49–70.

¹⁹ K. Heinel, op. cit., s. 233.

²⁰ Układ ten został zawarty 18 stycznia 1401 r., na mocy którego Jagiełło przekazywał Witoldowi dożywotnią wielkoksiążęcą władzę na Litwie.

opanować Żmudź, zaś wielkiemu księciu litewskiemu groziła wojna na wschodzie, w związku z czym w sierpniu 1404 r. obie strony postanowiły omówić kwestię żmudzka: Witold przybył do Kowna, natomiast Konrad von Jungingen pojawił się na wyspie Ritterswerder²¹. Nastąpiło wówczas swego rodzaju ocieplenie relacji państwa krzyżackiego z Witoldem, czego uwiecznieniem miało być zobowiązanie zwierzchnika Zakonu wobec wielkiego księcia litewskiego, iż zaopiekuje się jego żoną, gdyby ta została wdową²². Mianowicie wielki mistrz w imieniu swoim oraz całego Zakonu zagwarantował, iż będzie bronił praw Anny do dziedzictwa jej oraz dziedzictwa Witolda, w razie gdyby ktoś zechciał zmusić ją do oddania tych dóbr, bądź ją z nich wypędzić²³. Jungingen zapewniał, iż czyni to na znak swojej przyjaźni oraz dobroci, którą żywi wobec Witolda oraz jego małżonki²⁴. Jednakże w rzeczywistości wielki mistrz nie kierował się troską o dobra księżnej, tym bardziej o nią samą, gdyż chodziło mu jedynie o sprawowanie pieczy nad przynależnymi jej terenami na Litwie, a następnie ich opanowanie. Czyniąc swoje zobowiązanie, Jungingen miał zapewne na względzie jeszcze jeden cel, a mianowicie poróżnienie wielkiego księcia litewskiego z królem Polski, który to przecież według wcześniejszych ustaleń z Witoldem miał sprawować opiekę nad Anną oraz jej dobrami po śmierci Kiejstutowicza²⁵.

²¹ A. Prochaska, *Dzieje Witolda wielkiego księcia Litwy*, s. 102–103; J. Nikodem, op. cit., s. 270; M. Radoch, *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź*, s. 204–205.

²² GStA PK, OBA, nr 1523; RHDO, cz. 2, nr 1523, s. 177; K. E. Napiersky, *Index Corporis historico-diplomatici Lithuaniae-Estoniae-Cujaviae*, Riga–Dorpat 1833, nr 574, s. 144; *Skarbiec dyplomatów papieżkich, cesarskich, królewskich, książęcych, uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi Litewskiej i ościennych im krajów*, wyd. I. Daniłowicz, t. 1, Wilno 1860, s. 345; CEV, nr 300, s. 105–106; *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preussen im 15. Jahrhundert*, t. 1: (1398–1437), wyd. R. Weise, Königsberg 1939 (reprint: Marburg 1970), nr 36, s. 43; J. Voigt, op. cit., t. 6, Königsberg 1834, s. 273–274; Z. Ivinskis, op. cit., s. 104; J. Nikodem, op. cit., s. 270; A. Nowakowski, op. cit., s. 294; A. Prochaska, *Dzieje Witolda wielkiego księcia Litwy*, s. 102–103; M. Radoch, *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź*, s. 205.

²³ GStA PK, OBA, nr 1523; CEV, nr 300, s. 105: „derselben frauwen Anne bestlich und ernstlich geloben mit willen unser gebittiger und mit unserm ganczen orden ane gefe und argelist [...] welde si denne imant mit gewalt und weder recht twingen ader triben us dem gutte ader erbe, da sir ir man der egenante herczog Allezander anders Wytowt von sine veterlichen erbe under orden sie beschirmen und derwern vor eingerlei gewalt und unrechte, als wir beste mogen”.

²⁴ Ibidem: „das wir gedenkende an fruntschaft und an woltat, die uns und unserm orden gescheen ist und her nochmols gescheen mag von dem irluchten forsten hern Allexander anders Wytawt und von der irluchten forstinne siner elichen frowen Anne”.

²⁵ Owo zobowiązanie wynikało z postanowień układu zawartego 18 stycznia 1401 r. w Wilnie, zgodnie z którym Witold Kiejstutowicz otrzymał dożywotnie rządy na Litwie jako wielki książę litewski, zaś władzę zwierzchnią nad nim sprawował król Władysław Jagiełło. Z kolei

Niestety żadne źródła nie dostarczają nam informacji odnośnie jakiegokolwiek reakcji księżnej litewskiej wobec zaferowanej opieki wielkiego mistrza. Z kolei postępowanie zwierzchnika Zakonu utwierdza w przekonaniu, iż po raz kolejny posłużył się Anną do realizacji swoich planów.

Również w kolejnych latach bracia zakonni nie zapominali o księżnej Annie, a mianowicie jej znaczącym wpływie na męża, co ponownie wykorzystali po udanej wyprawie na Żmudź 1405 r., którą ostatecznie poddano władzy Zakonu²⁶. Wielki mistrz zdając sobie sprawę, iż nie dokonałby tego bez pomocy Witolda, otwarcie okazywał wobec niego swoją wdzięczność. Podziękowania kierował również za pośrednictwem księżnej Anny, w wysłanym do niej liście dnia 21 listopada 1405 r. z Drzycim²⁷. Jungingen dziękował w nim księciu litewskiemu za pomoc podczas wyprawy na Żmudź oraz wprost zwrócił się do Anny z prośbą o wywieranie wpływu na swojego męża, by nadal wspierał działania Zakonu. Zatem państwo zakonne otwarcie zaczęło traktować księżną litewską jako swoją powierniczkę, licząc przy tym na jej wsparcie u Kiejstutowicza.

Dobre relacje Witolda z Zakonem trwały do 1408 r., od kiedy to zaczęły stopniowo narastać między nimi napięcia. Zaognienie stosunków nastąpiło wskutek wybuchu II powstania na Żmudzi pod koniec maja 1409 r., w następstwie którego wybuchła Wielka Wojna. Niemalże tuż po jej zakończeniu, wielki książę litewski, pragnąc umocnić Litwę od wewnątrz, wybudował warownię Wielona²⁸ na ziemi żmudzkiej, do której to Zakon rościł sobie prawa²⁹.

po śmierci Witolda Litwa miała wrócić pod bezpośrednią władzę Jagielly i państwa polskiego. Zob. H. Łowmiański, *Polityka Jagiellonów*, Poznań 1999, s. 70–71; J. Nikodem, op. cit., s. 270; M. Radoch, *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź*, s. 172–173.

²⁶ M. Radoch, *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź*, s. 212.

²⁷ Drzycim – obecnie wieś położona w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie świeckim. Zob. CEV, nr 330, s. 122; J. Voigt, t. 6, s. 334; M. Radoch, *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź*, s. 219; J. Nikodem, op. cit., s. 274.

²⁸ Wielona – obecnie miasteczko położone nad Niemnem w gminie rejonowej Jurbork. Zob. M. Radoch, *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź*, s. 45.

²⁹ Kwestia rozstrzygnięcia sporu odnośnie wybudowanej warowni Wielona przypadła doradcy Zygmunta Luksemburskiego, doktorowi obojga praw Benedyktowi Makraia (Benedykt z Makry). Na temat misji Makry trwającej w latach 1413–1414 pisali m.in.: A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t. 1, Kraków 1908, s. 299–317; A. Wojtkowski, *Tezy i argumenty polskie w sporach terytorialnych z Krzyżakami*, cz. 1: (1310–1454), „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1966, nr 1, s. 41–59; Z. H. Nowak, *Międzynarodowe procesy polubowne jako narzędzie polityki Zygmunta Luksemburskiego w Europie północnej i środkowej (1412–1424)*, Toruń 1981, s. 35–36; M. Biskup, *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim 1308–1521*, Gdańsk 1993, s. 96–97; M. Radoch, *Badanie sporów granicznych mazowiecko-krzyżackich przez Benedykta z Makry z 1413 roku*, [w:] *Spółeczeństwo i polityka do XVII wieku: księga pamiątkowa ku czci Profesora doktora Wacława Odyńca w 70-lecie urodzin*, red. J. Śliwiński, Olsztyn

W rezultacie cały spór o przynależność wybudowanej przez Witolda warowni toczył się o ogólny zapis dotyczący całej Żmudzi. Mianowicie strona polsko-litewska we wszczętym procesie starała się udowodnić, iż postanowienia pokoju toruńskiego odnośnie tych ziem, a zatem oddanie ich Zakonowi po śmierci Jagiełły oraz Witolda, były bezprawne³⁰. W kwestii tej zdecydowane stanowisko zajęła również księżna litewska Anna, która jako prawowita dziedziczka rościła swoje prawa do Żmudzi. Pani ta nie wzięła osobistego udziału w procesie, natomiast pełnomocnictwo swoje oraz swojej córki Zofii³¹ udzieliła panom polskim³². Stanowisko Anny dowodzi, iż pomimo życzliwości oraz przyjaźni okazywanej jej przez Zakon, zachowała trzeźwość umysłu, stając po stronie męża, a co więcej – dopominając się swoich praw, nie bojąc się przy tym ewentualnych konsekwencji ze strony państwa zakonnego.

W zacieśnianiu stosunków z Witoldem Zakon nie ograniczał się jedynie do posyłania dyplomatów i posłów zapewniających go w układnych słowach o przyjaźni oraz życzliwości braci zakonnych. Czyniono to również poprzez obdarowywanie Kiejstutowicza podarkami, oczywiście nie zapominając przy tym o jego małżonce Annie. Był to celowy zabieg dyplomatyczny Zakonu, mający na celu pozyskanie względów oraz życzliwości księżnej, dzięki czemu wspierałaby działania państwa krzyżackiego wobec jej męża, na którego decyzję miała ogromny wpływ³³. Mając świadomość, iż do kobiety najszybciej można dotrzeć poprzez obdarowywanie jej prezentami, bracia zakonnici przez wiele lat stosowali ten zabieg wobec księżnej Anny. Poświadczą o tym *Księga podskarbiego malborskiego* (Marienburger Tresslerbuch) z lat 1399–1409,

1994, s. 85–95; W. Sieradzan, *Sąsiedztwo mazowiecko-krzyżackie w okresie przemian politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1411–1466*, Toruń 1999, s. 24–25, 98–114, 138–140; E. Kowalczyk *Dzieje granicy mazowiecko-krzyżackiej (między Drwęcą a Pisą)*, Warszawa 2003, s. 206–208; W. Sieradzan, *Mazowiecki etap misji Benedykta Makraia w 1413 r. w świetle najnowszych badań*, [w:] *Mazowsze północne i jego sąsiedzi od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. R. Sajkowski, L. Zygmunt, Ciechanów 2009, s. 73–90; idem, *Misja Benedykta Makraia w latach 1412–1413*, Malbork 2009, passim; A. Supruniuk, *Mazowsze Siemowitów (1341–1422). Dzieje polityczne i struktury władzy*, Warszawa 2010, s. 58–59.

³⁰ *Skarbiec dyplomatów papieżkich*, t. 2, Wilno 1862, s. 14–15; *Lites ac Res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 2, wyd. 2, I. Zakrzewski, Poznań 1892, s. 304–305; RHDO, cz. 1, nr 1827, s. 110; Z. Ivinskis, op. cit., s. 120; J. Nikodem, op. cit., s. 303.

³¹ Zofia była jedynym znanym dzieckiem Witolda Kiejstutowicza i Anny. W 1391 r. poślubiła wielkiego księcia moskiewskiego Wasyla I Dymitrowicza. Zob. J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, s. 212–213.

³² GStA PK, OBA, nr 1827; RHDO, cz. 1, nr 1827, s. 110; *Lites ac Res gestae*, s. 304–305; *Skarbiec dyplomatów papieżkich*, t. 2, s. 14–15; Z. Ivinskis, op. cit., s. 120; J. Nikodem, op. cit., s. 303.

³³ H. Leśniowski, A. Nowakowski, *Sekrety Krzyżaków*, Poznań 1992, s. 95–99; A. Nowakowski, op. cit., s. 290; G. Kucharski, op. cit., s. 206.

w której skarbnik malborski odnotowywał wydatki wielkich mistrzów, a z której dowiadujemy się, jakimi podarkami obsypywano żonę Witolda³⁴. Owy zabieg dyplomatyczny stosowano wobec księżnej na wiele lat przed bitwą pod Grunwaldem, jak i po niej³⁵, okazując w ten sposób swoją wdzięczność Witoldowi, przy czym niekiedy otwarcie sugerowano, jakie stanowisko winna zająć księżna w przedstawionych kwestiach.

Zarówno księżna litewska, jak i zwierzchnicy Zakonu, przyjmując wzajemne podarunki, zapewniali o wzajemnej życzliwości oraz przyjaźni. Jednakże w rzeczywistości obie strony zdawały sobie sprawę, iż jest to swego rodzaju gra polityczna, w której każda z nich miała określony cel. Pomimo to Zakon Krzyżacki z osobą Anny wiązał nadzieje na dalsze pozyskiwanie względów Witolda, jak również jej samej. Dlatego też nie dziwi ubolewanie braci zakonnych nad śmiercią księżnej, która zmarła 31 lipca 1418 r.³⁶. Wielki mistrz Michał Küchmeister von Sternberg złożył kondolencje Witoldowi w wysłanym do niego liście 10 sierpnia 1418 r.³⁷. Chcąc uczcić pamięć zmarłej oraz okazać księciu dowód swojej przyjaźni, we wszystkich świątyniach na terenie państwa zakonu krzyżackiego nakazał odprawić po zmarłej żałobne nabożeństwo,

³⁴ *Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399–1409* [dalej: MTB], wyd. E. Joachim, Królewiec 1896. Odnosnie podarków, jakie Zakon wysłał księżnej Annie, pisali m.in.: A. Nowakowski, op. cit., s. 292–296; M. Radoch, *Wydatki wielkich mistrzów krzyżackich na karłów w latach 1399–1409 (w świetle księgi podskarbiego malborskiego)*, [w:] *Zbytek i ubóstwo w starożytności i średniowieczu*, red. L. Kostuch, K. Ryszewska, Kielce 2010, s. 421; idem, *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź*, s. 235, 242.

³⁵ Pomimo rozłamu w relacjach Witolda z Zakonem powstałego po Wielkiej Wojnie, książęcej parze nadal posyłało podarki. Miało to miejsce chociażby w październiku 1416 r., kiedy to wielki mistrz Michał Kuchmeister von Sternberg na ręce księżnej Anny składał podziękowania Witoldowi, iż wystarał się u króla Polski o zorganizowanie zjazdu w Wieloniu. Zwierzchnik Zakonu pani tej posłał beczkę reńskiego wina, dwie beczki moszczu oraz jedną beczkę winogron. Zob. OF 8, s. 275; CEV, s. 365: „und dorumb senden wir euwir hochwirdikeit zu deser cziet ein vas gutes rotes rinisches wines und dorczu czwei vas mostes, als wir den czu desem mole allirbest haben mochten mit sampt einir tonnen winbern”; *Skarbiec dyplomatów papieżkich*, t. 2, s. 43; J. Voigt, op. cit., t. 7, s. 291–292.

³⁶ GStA PK, OBA, nr 2773; RHDO, cz. 1, nr 2773, s. 174; Kronika Jana z Posilge, s. 376; *Liv-, Est- und Curlandisches Urkundenbuch*, t. 5, wyd. F. G. Bunge, H. Hildebrand, Reval 1867, nr 2267, s. 417; CEV, nr 789; J. Tęgowski, *Małżeństwa księcia Witolda Kiejstutowicza*, s. 181; idem, *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, s. 209; A. Prochaska, *Dzieje Witolda wielkiego księcia Litwy*, s. 348; J. Nikodem, op. cit., s. 360. Z kolei Teodor Narbutt błędnie datował śmierć księżnej Anny na 1 sierpnia 1418 r. Zob. T. Narbutt, *Dzieje starożytnego narodu litewskiego*, t. 6, Wilno 1839, s. 380.

³⁷ CEV, nr 787, s. 415: „in dem ir uns habet vorkundiget der irluchten furstinnen euwers betgenosses vorscheidunge”.

„by dusza tej Pani trafiła do wiecznej szczęśliwości”³⁸. Owe poczynania wielkiego mistrza mogłyby świadczyć o szczerej przyjaźni oraz życzliwości Zakonu zarówno wobec Witolda, jak i jego zmarłej małżonki. Jednakże należy pamiętać, iż w rzeczywistości wszelkie zapewnienia były jedynie pozorne, a przyświecał im tylko jeden cel: zaciśnięcie kontaktów z księciem litewskim do dalszej realizacji swoich zamierzeń politycznych. Kiejstutowicz krótko opłakiwał Annę, gdyż już w listopadzie 1418 r. poślubił siostrzenicę zmarłej małżonki – Juliannę – córkę księcia holszańskiego Iwana Olgimuntowicza³⁹. Pomimo tego, iż drugie małżeństwo Witolda trwało znacznie krócej niż poprzednie, zakończyło się ono wraz ze śmiercią księcia w 1430 r., Julianna, podobnie jak Anna, również w pewien sposób uczestniczyła we wzajemnej dyplomacji swojego męża wobec Zakonu Krzyżackiego.

Pomiędzy Polską a Zakonem nadal istniało wiele nierozstrzygniętych sporów terytorialnych z okresu Wielkiej Wojny. W związku z tym podjęto kolejną próbę rozwiązania konfliktu, poddając go pod sąd cesarza Zygmunta Luksemburskiego, którego wyrok ogłoszony we Wrocławiu 6 stycznia 1420 r. był niekorzystny dla Polski oraz Litwy: zatwierdzał postanowienia pokoju toruńskiego zarówno w kwestii odnoszącej się do nienaruszalności terytorialnej państwa zakonnego, jak i do czasowo przekazanej Jagielle i Witoldowi Żmudzi⁴⁰. Owo antypolskie stanowisko cesarza wiązało się z jego trudnościami przejęcia tronu czeskiego po zmarłym niedawno Wacławie IV, gdzie zwolennicy ruchu husyckiego wystąpili z zamiarem przekazania korony Jagielle, a następnie swoją gotowość zadeklarował Witold. W związku z zaistniałą sytuacją, Zygmunt sprzymierzył się z Zakonem Krzyżackim, natomiast strona polska, starając się unieważnić postanowienia wyroku wrocławskiego, uzyskała przychylność kurii rzymskiej, która posłała do Polski legata papieskiego Antoniego Zeno z misją przeprowadzenia gruntownego dochodzenia w polsko-krzyżackim sporze.

³⁸ Ibidem: „und irer selen czu selikeit und ewer grosmechtikeit czu liepnisse haben wirs uff alle unsern hewsern hie im lande bestalt, das man sie mit vigilien und messen achtbarlichen begeen sal”.

³⁹ J. Wolff, op. cit., s. 95; J. Tęgowski, *Małżeństwa księcia Witolda Kiejstutowicza*, s. 181; idem, *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, s. 209–210; A. Prochaska, *Dzieje Witolda wielkiego księcia Litwy*, s. 348; J. Nikodem, op. cit., s. 360. Jak słusznie zauważył J. Nikodem, pośpiech zawarcia przez Witolda kolejnego małżeństwa wynikał z czysto politycznych pobudek wielkiego księcia litewskiego – zapewne jeszcze liczył na męskiego potomka, który stałby się jego naturalnym dziedzicem. Zob. ibidem, s. 360, 448.

⁴⁰ M. Biskup, op. cit., s. 118–119; H. Łowimiański, op. cit., s. 122; J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, Wrocław 2006, s. 261; A. Prochaska, *Dzieje Witolda wielkiego księcia Litwy*, s. 192; J. Nikodem, op. cit., s. 325.

Mając świadomość narastającego napięcia w relacjach polsko-litewsko-krzyżackich, księżna litewska Julianna podjęła pewne działania mające załagodzić spór, o czym świadczy list wielkiego mistrza Michała Kūchmeistera von Sternberga do księżnej z dnia 8 stycznia 1422 r.⁴¹. Była to odpowiedź zwierzchnika Zakonu na wiadomość skierowaną do niego przez księżnę, która niestety nie zachowała się w archiwaliach krzyżackich. Pomimo to z listu nadesłanego przez wielkiego mistrza można wyczytać, iż Julianna, licząc na przychyłność oraz ustępliwość Kūchmeistera odnośnie ziemi żmudzkiej, posłała mu klejnoty oraz inne podarki, za które dziękował w skierowanym do niej liście⁴². Tym samym wielki mistrz wyraził chęć wynagrodzenia dotychczasowej życzliwości okazywanej przez litewską parę książęcą, poprzez spełnienie – w miarę swoich możliwości – próśb, o przedstawienie których prosił wielkiego księcia litewskiego Witolda we wcześniej skierowanym do niego liście⁴³. Poświadczałoby to, iż inicjatywa złagodzenia sporu, a tym samym zawarcia porozumienia leżała po obu stronach. Jednakże starania podjęte zarówno przez księżnę litewską, jak i legata papieskiego na nic się zdały, gdyż w rzeczywistości żadna ze stron nie zamierzała ustąpić, a zapewnienia czynione przez Kūchmeistera wobec Julianny miały jedynie uspić czujność litewskiej pary książęcej.

Ostatecznie w lipcu 1422 r. rozpoczęły się walki przeciw Polsce wspieranego przez Zakon Zygmunta Luksemburskiego przeciw Polsce. Trwające niespełna dwa miesiące działania zbrojne zakończył podpisany 27 września pokój nad jeziorem Mełno, wprowadzający jedynie niewielką korektę odnośnie wyroku toruńskiego, jak i wrocławskiego: Zakon zrezygnował definitywnie z roszczeń do Żmudzi⁴⁴. Spowodowało to pewien zwrot polityki polskiej w stosunku do cesarza, której zależało na pozyskaniu wsparcia Zygmunta, a tym samym odciągnięciu go od Krzyżaków. Cel ten został osiągnięty na zjeździe Jagielly z cesarzem w Kieżmarku dnia 30 marca 1423 r., gdzie król Polski, wyrzekłszy się współpracy z husytami, obiecał wspomóc Zygmunta w walce przeciw nim⁴⁵. Z kolei cesarz

⁴¹ CEV, nr 985, s. 541.

⁴² Ibidem: „Wir danken euwer furstenlichen guten der goben und cleintoh di ir uns nu gesant habt und nemlichen des iungen alatzsh das ir den uns czu behegellikheit habt geruwmet”.

⁴³ Ibidem: „das wir gerne vorguten welden, wusten wir noch unserm vormogen ichtis in dissen landen, dormethe wir dinste und willen dirkegin euch mochten irzeigen, als wir das dem irluchten fursten unserm hern herczoge Allexandro euwer grosmechtikeit betgenossen ouch geschrebin haben, und als wir sine hochwirdikeit gebeten haben dergleichen lipliche gute mir dar demutigen fleiszegen bethen uns nicht mit vordechtnisse zculegen”.

⁴⁴ H. Łowmiański, op. cit., s. 123; J. Nikodem, op. cit., s. 348.

⁴⁵ L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, t. 1: 1377–1499, Warszawa 1930, s. 42–43; M. Biskup, op. cit., s. 142; A. Prochaska, *Czasy husyckie*, Kraków 1998, s. 58–61; idem, *Dzieje Witolda wielkiego księcia Litwy*, s. 205–206; J. Nikodem, op. cit., s. 350–351.

zrezygnował z udzielania dalszego poparcia państwu zakonnemu, uznając tym samym warunki pokoju melneńskiego.

Zdając sobie zapewne sprawę, iż układ z cesarzem jest zagrożony, Zakon jeszcze przed zjazdem w Kieżmarku zaczął na wschodzie szukać nowego sprzymierzeńca politycznego w osobie Kiejstutowicza. Tak też nowy wielki mistrz Paul (Paweł) Bellitzer von Russdorff, idąc za przykładem swoich poprzedników, przekonywał do siebie Witolda, m.in. pozyskując względy najbliższej mu osoby – małżonki Julianny, której to z początkiem marca 1423 r. posłał dwa rodzaje wina⁴⁶. Wyrażając swoją wdzięczność za prezent, księżna litewska wysłała zwierzchnikowi Zakonu w darze wysoką i szeroką czapkę (kołpak)⁴⁷ oraz jedną parę rękawiczek (dymnego koloru)⁴⁸. Owa życzliwość w rzeczywistości była jedynie grą dyplomatyczną, a każda ze stron zdawała sobie sprawę z panującej sytuacji politycznej oraz potrzeby owej kurtuazji. Należy mieć świadomość, iż działania księżnej wobec wielkiego mistrza zapewne zostały w pewien sposób ukierunkowane przez Witolda, jednakże już samo jej zaangażowanie w dyplomację Zakonu poświadcza, iż w pewien sposób liczone się z osobą Julianny.

Wielki książę litewski nie opierał się w nawiązywaniu przyjaznych stosunków z państwem zakonnym, gdyż upatrywał w tym możliwość dalszego wzmacniania swoich wpływów wobec Jagiełły. W związku z tym zajął stanowisko mediatora na linii Kraków–Malbork, jednakże czyniąc przy tym coraz śmielsze zobowiązania wobec Zakonu Krzyżackiego⁴⁹. Jednym spośród nich była obietnica wywarcia wpływu na króla, by ten wyraził zgodę Zakonowi na odbudowanie młyna w Lubiczu nad Drwęcą. Jednakże w kwestii tej wielki książę litewski spotkał się z oporem zarówno ze strony Jagiełły, jak i panów polskich⁵⁰. Pomimo owych trudności, relacje wielkiego mistrza z Witoldem nie uległy ochłodzeniu, o czym świadczy chociażby żarliwa prośba skierowana

⁴⁶ Za przesłane wino księżna dziękowała wielkiemu mistrzowi w liście z dn. 10 marca 1423 r. Zob. GStA PK, OBA, nr 4079; RHDO, cz. 1, nr 4079, s. 225; *Skarbiec dyplomatów papieżkich*, t. 2, nr 1376, s. 83; CEV, nr 1519, s. 581: „Der eber knecht Clawsz Radewicz euwir diner hat uns von euwernt wegen ein lage reinfals und susst ein fesschen reinesches weines geantwert”; J. Voigt błędnie podaje informacje, jakoby pośród przysyłanych podarków znajdowały się również śledzie przeznaczone dla księcia Witolda. Zob. J. Voigt, op. cit., t. 7, s. 458.

⁴⁷ Kołpak – stożkowate nakrycie głowy złożone z zszytych ze sobą, zwężających się ku górze klinów.

⁴⁸ CEV, nr 1519, s. 581: „Und ouch senden so wir euch czu dieser czeit ein kywor und ein par ruwer hanczken nicht vor ein gabe sunder vor ein gedechtnis”.

⁴⁹ J. Nikodem, op. cit., s. 360.

⁵⁰ Odnośnie tej kwestii pisali m.in.: A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t. 2, Kraków 1908, s. 157; idem, *Dzieje Witolda wielkiego księcia Litwy*, s. 214; J. Nikodem, op. cit., s. 362–368; A. Szweđa, op. cit., s. 398–399.

13 stycznia 1426 r. przez Witolda do wielkiego mistrza o przesłanie lekarza do swojej chorującej od roku małżonki⁵¹. Zwierzchnik Zakonu nie omieszkał spełnić prośby Kiejstutowicza, gdyż nadal liczył na niego w pozyskaniu zgody króla na odbudowanie wspomnianego młyna. Tak też wielki mistrz w kwestii tej nie zawiódł się na Witoldzie, gdyż w czerwcu 1426 r. Jagiełło ostatecznie przekazał Zakonowi Lubicz. Dzięki temu osiągnięciu książę litewski w oczach Krzyżaków jawił się jako przyjaciel, a na dowód swojej wdzięczności Paweł Rusdorf obdarowywał go prezentami. Zwierzchnik Zakonu po raz kolejny nie pominął również Julianny, której to w lipcu 1426 r. posłał kolejne podarki⁵², a które księżna przyjęła z zyczliwością – zatem obie strony w dalszym ciągu prowadziły grę wzajemnej kurtuazji. Żadne źródła nie poświadczają późniejszego zaangażowania Julianny w politykę Witolda wobec państwa zakonnego, która swój kres miała z chwilą śmierci księcia litewskiego w 1430 r.

W związku z zajmowaną pozycją społeczną, obie żony Witolda Kiejstutowicza, kolejno: Anna, a następnie Julianna, zostały zaangażowane w politykę prowadzoną przez swojego męża wobec Zakonu Krzyżackiego. Z inicjatywą tą wychodził nie tyle Witold, ile bracia zakonni, którzy nawiązując bliższe relacje z jego małżonkami, liczyli na przychylność wielkiego księcia litewskiego oraz pośrednictwo tych pań pomiędzy obiema stronami. Nawiązywanie kontaktów z księżnymi sprowadzało się przede wszystkim do obdarowywania ich prezentami, niekiedy wysuwając przy tym otwarcie swoje prośby oraz oczekiwania. A zatem rola tych pań nie była jedynie stricte reprezentatywna, o czym świadczy chociażby podejmowana z nimi korespondencja przez zwierzchników Zakonu, za pomocą której próbowano wywrzeć na nie wpływ. Co prawda treść pisanych przez księżne listów zapewne sugerowana była przez Witolda, ale już samo zaangażowanie ich w dyplomację poświadcza, iż liczone się z pozycją zajmowaną przez żony Kiejstutowicza oraz ich wpływem na małżonka. Jednakże działania podejmowane przez te panie nie miały decydującego wpływu na układy polityczne Witolda z Zakonem, a jedynie były ich swego rodzaju dopełnieniem oraz

⁵¹ GStA PK, OBA, nr 4536, s. 283; RHDO, cz. 1, nr 4536, s. 283; CEV, nr 1212, s. 713–714: „unser liebe hwszfrauwe wol von eime ganczen iare krank ist von gotes vorkenknisse und sider der czeit, als euwer erwirdikeit mit und czu Garthen czusampne leczte was, ir krankheit hat czugenamen, also das sie von tage czu tage sich argert an ir gesundheit und nich essen mag”; K. E. Napiersky, op. cit., nr 1189, s. 259.

⁵² Pośród podarków znalazły się wino oraz konfekty, którymi mogły być pokryte m.in. nasiona anyżu, owoce kolendry czy też nasiona kardamonu. Mogły to być również konfitury, powidła oraz kandyzowane owoce. Zob. GStA PK, OBA, nr 4627; RHDO, cz. 1, nr 4627, s. 289; CEV, nr 1237, s. 734: „Wir dancken euwir erwirdikeit euwir gobe bei dem woltuchtingen Hannus Osterrod euwirn boten gesandt als wein, confect etc.”; K. E. Napiersky, op. cit., nr 1208, s. 262; *Skarbiec dyplomatów papieżkich*, t. 2, nr 1421; J. Voigt, op. cit., t. 7, s. 485.

uwieńczeniem. Niemniej jednak utwierdziło to zarówno dyplomację litewską, jak i krzyżacką w przekonaniu, iż poprzez angażowanie kobiet w zawierane układy polityczne, stają się ich pełnoprawnym gwarantem. Jeśli zaś chodzi o wzajemne relacje księżnych litewskich ze zwierzchnikami Zakonu, wyraźnie daje się zauważyć, iż za wszelkimi wyrazami wzajemnej życzliwości, przyjaźni oraz wdzięczności kryła się kurtuazja, która z obu stron tylko na pozór zdawała się być szczerą, w rzeczywistości będąc taktycznym posunięciem politycznym. Była to swego rodzaju gra dyplomatyczna, gdzie każda ze stron zdawała sobie sprawę z panującej sytuacji politycznej oraz potrzebie owej kurtuazji, jakże skutecznej dla osiągnięcia swoich celów.

Bibliografia

Źródła:

- Codex epostolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1376–1430*, wyd. A. Prochaska, [w:] *Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia*, t. 6, Kraków 1882.
- Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlin–Dahlem, XX. Hauptabteilung:
Ordensbriefarchiv, nr: 1523, 1827, 2773, 4079, 4536, 4627;
Ordensfolianten, nr 8.
- Regesta historico-diplomatica Ordinis s. Mariae Theutonicorum 1198–1525*, opr. E. Joachim, wyd. W. Hubatsch, cz. 1–2, Getynga 1948–1965.
- Posilge von J., *Officials von Pomesanien, Chronik des Landes Preussens (von 1360 an, forgesetzt bis 1419)*, wyd. E. Strehlke, [w:] *Scriptores rerum Prussicarum*, wyd. T. Hirsch, E. Strehlke, M. Toeppen, t. 3, Lipsk 1866.
- Skarbiec dyplomantów papieżkich, cesarskich, królewskich, książęcych, uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi Litewskiej i ościennych im krajów*, wyd. I. Daniłowicz, t. 1 i 2, Wilno 1860 i 1862.

Opracowania:

- Ivinskis Z., *Litwa w dobie chrztu i unii z Polską*, [w:] *Chryścianizacja Litwy*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1987.
- Nikodem J., *Witold wielki książę litewski (1354 lub 1355 – 27 października 1430)*, Kraków 2013.
- Prochaska A., *Dzieje Witolda wielkiego księcia Litwy*, wyd. na podst. edycji z 1914 r., Kraków 2008.
- Radoch M., *Walki Zakonu Krzyżackiego o Żmudź od połowy XIII wieku do 1411 roku*, Olsztyn 2011.
- Szweda A., *Organizacja i technika dyplomacji polskiej w stosunkach z zakonem krzyżackim w Prusach w latach 1386–1454*, Toruń 2009.
- Voigt J., *Geschichte Preussens, von den aeltesten Zeiten bis zum Untergange der Herrschaft des Deutschen Ordens*, t. 6 i 7, Królewiec 1834 i 1836.

Artur Bilski
(Uniwersytet Warszawski)

GENEZA I CHARAKTER PRAWNY HISTORYCZNYCH INSTYTUCJI POWIERNICZYCH W PRAWIE POLSKIM, ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM POKŁADU I ORDYNACJI RODOWEJ

**THE ORIGIN AND THE LEGAL NATURE OF HISTORICAL FIDUCIARY
INSTITUTIONS IN POLISH LAW WITH SPECIAL DEDICATION
TO POKŁAD AND ORDYNACJA RODOWA (FEE TAIL)**

SŁOWA KLUCZOWE: powiernictwo, prawo powiernicze, historia prawa, wierna ręka, pokład, sekwestr, wakuf, ordynacje rodowe

KEYWORDS: fiduciary, fiduciary law, legal history, loyal hand, pokład, sequester, waqf, fee tail

STRESZCZENIE: W artykule autor dokonuje zwięzłego opisu historycznych form przyjmowanych przez powiernicze instytucje prawne w polskim prawie. Ze względu na złożoność tematu autor odwołuje się do wybranych stosunków prawnych w zakresie, w jakim, jego zdaniem, stanowiły one powiernictwo. Część pierwsza artykułu poświęcona jest opisaniu definicji pojęcia „powiernictwa” i próbie identyfikacji, które stosunki prawne w historii prawa polskiego można uznać za mające charakter powierniczy. Część druga odnosi się do genezy powiernictwa w Europie kontynentalnej, której, według autora, należy szukać w prawie rzymskim. Autor krótko opisuje także rzymskie instytucje powiernicze, takie jak *fideicommissum* i *fiducia*. W części trzeciej autor dokonuje opisu występującego w okresie I Rzeczypospolitej pokładu (zwanego również wierną ręką). Z kolei część czwarta zawiera refleksję autora na temat powierniczego charakteru ordynacji szlacheckiej. W części piątej autor odnosi się do instytucji powierniczych i semi-powierniczych, obecnych w prawie II Rzeczypospolitej i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W części szóstej autor krótko opisuje wakuf – muzułmańską konstrukcję powierniczą. Część siódma stanowi podsumowanie poprzednich części artykułu.

Adres do korespondencji:

art.bilski@gmail.com

Data wpłynięcia artykułu: 19 III 2018 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 20 XII 2018 r.

SUMMARY: In the article the author describes briefly historical forms of fiduciary relations in Polish law. Due to the subject's complexity, the author only refers to selected legal institutions in a sense that they constitute, in author's opinion, fiduciary relations. Part 1 of the article is dedicated to the definition of „fiduciary relations” under Polish law and an effort to construe an efficient description of what legal forms can be considered as „fiduciary” and what not. Part 2 refers to the origin of the fiduciary relations in continental Europe, which, according to the author, lays in the Roman Law. The author also briefly describes Roman fiduciary institutions, such as *fideicommissum* or *fiducia*. Part 3 and 4 respectively refer to fiduciary institutions of the medieval Kingdom of Poland and the Polish-Lithuanian Commonwealth, namely *pokład* and *ordynacja*, the former being initially close to a fiduciary management contract, but in time becoming more of a bailment contract, and the latter resembling a fee tail. In part 5 the author refers to the fiduciary and semi-fiduciary institutions, present in the laws of the Second Polish Republic and the Polish People's Republic. Part 6 constitutes a summary of the previous parts of the article.

1. Definicja stosunku powierniczego

Celem niniejszego artykułu jest zwięźle opisanie wybranych historycznych instytucji prawnych z okresu I i II Rzeczypospolitej oraz PRL w kontekście ich powierniczego charakteru i genezy prawnej. W ramach tej analizy pewnych trudności następuje zdefiniowanie określonych stosunków jako „powiernicze”. Wynika to bowiem z różnych definicji pojęcia „powiernictwo” przyjmowanych przez literaturę prawniczą. Polska nauka prawna podjęła kilka prób zdefiniowania, czym jest stosunek powiernictwa. Jedną z nich było wskazanie przez kolejno E. Tilla¹ i R. Longchamps de Beriera², że powiernicza czynność prawna to taka, w ramach której powiernik, jako strona otrzymująca przysporzenie, jest związany niewykraczaniem poza określony pomiędzy stronami cel (przy czym de Berier dodaje tu kryterium uzyskania przez powiernika własności)³. Z bardziej współczesnych definicji wymienić można dwuelementową definicję Radwańskiego, zakładającą związaną ze sobą z jednej strony przeniesienia prawa na powiernika, z drugiej zobowiązanie go, że będzie z tego prawa korzystał w sposób i dla celów przewidzianych przez stosunek powierniczy⁴, przy czym zdaniem tego autora możliwe jest wymienienie dwóch

¹ E. Till, *Nauki ogólne prawa austriackiego prawa prywatnego*, Lwów 1911, s. 360–361.

² R. Longchamps de Berier, *Wstęp do nauki prawa cywilnego: ze szczególnym uwzględnieniem kodeksów obowiązujących w b. Królestwie Kongresowem, w Małopolsce i W. Ks. Poznańskim*, Lublin 1922, s. 197–198.

³ Ibidem.

⁴ Z. Radwański, A. Olejniczak, *Prawo cywilne. Część ogólna*, Warszawa 2016, s. 240–241.

typów czynności powierniczych – zarządczych i zabezpieczających⁵. Kontrowersje wśród doktryny budzi tutaj kwestia uznania za powiernictwo stosunków, w których nie dochodzi do przejścia własności na powiernika. Większa część autorów współczesnych albo przyjmuje, że dla uznania danego stosunku za powierniczy nie musi zachodzić zdarzenie prawne w postaci przejścia własności składników majątkowych na powiernika⁶, albo nie wspomina wprost o kwestii przejścia własności⁷. Za stanowisko dominujące należy więc uznać w tym kontekście, że wystarczające jest umożliwienie powiernikowi dysponowania rzeczą lub prawem jak właściciel. Ponadto, w odniesieniu do występujących w prawie polskim instytucji historycznych, udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy w ramach danego stosunku prawnego dochodziło do przeniesienia własności, nie zawsze jest w pełni możliwe. Obecne w prawie rzymskim rozróżnienie pomiędzy posiadaniem a własnością znajduje bowiem, w odniesieniu do ziem polskich, szersze zastosowanie dopiero od XIX w.⁸

Mając to na względzie, w kontekście niniejszego artykułu autor definiuje powiernictwo jako stosunek prawny, oparty na szczególnie uzasadnionych przyczynach (do których należeć może zaufanie albo np. kwestia zabezpieczenia określonej wierzytelności), polegający na umożliwieniu powiernikowi przez powierzającego korzystania z powierzanych rzeczy lub praw jak właściciel⁹, z zastrzeżeniem działania przez powiernika w określony sposób i na określonych warunkach, najczęściej na rzecz innej osoby¹⁰. Oznacza to, że uprawnienia powiernika doznają określonych ograniczeń, może on je bowiem wykonywać jedynie w sposób przewidziany przez dany stosunek powierniczy, często zaś finalnym beneficjentem zysków z danego majątku będzie ktoś inny.

⁵ Z. Radwański, *Rodzaje czynności prawnych*, [w:] *System Prawa Prywatnego*, t. 2: *Prawo cywilne – część ogólna*, red. Z. Radwański, Warszawa 2008, s. 215–220.

⁶ Tak m.in. G. Tracz, F. Zoll, *Przydatność pojęcia powiernictwa dla prawa prywatnego*, „Przeгляд Prawa Handlowego”, 1998, nr 4, s. 24; P. Stec, *Powiernictwo w prawie polskim na tle porównawczym*, Kraków 2005, s. 193–194; odmiennie A. Wolter, J. Ignatowicz, K. Stefaniuk, *Prawo cywilne. Zarys części ogólnej*, Warszawa 2001, s. 282.

⁷ Tak m.in. A. Kędzierska-Cieślak, *Powiernictwo (Próba określenia konstrukcji prawnej)*, „Państwo i Prawo”, 1977, nr 8–9, s. 46.

⁸ Na co trafnie zwraca uwagę w kontekście instytucji polskich m.in. G. Jędrejek, *Regulacje prawne dotyczące Ordynacji Zamojskiej*, „Roczniki Nauk Prawnych”, 2012, t. 22, nr 3, s. 10.

⁹ Poprzez przeniesienie własności tudzież oddanie danych aktywów majątkowych w zarząd.

¹⁰ Którą może, ale nie musi być sam powierzający.

2. Prawo rzymskie jako geneza czynności powierniczych

Odnosząc się do genezy czynności powierniczych, wskazać należy, iż pojęcie powiernictwa wywodzi się jeszcze z instytucji prawa rzymskiego, takich jak *fideicommissum* czy *fiducia*¹¹. Konstrukcja prawna *fideicommissum*, pochodząca jeszcze z prawa zwyczajowego *commendatio*¹², polegała na ustanowieniu na wypadek śmierci (*mortis causa*)¹³ powierniczego zapisu spadkowego, odnoszącego się do określonej części majątku zapisodawcy, którą spadkobierca albo zapisobierca (*fiduciarius*) zobowiązani byli wydać osobie trzeciej – beneficjentowi (*fideicommissarius*), na warunkach określonych przez zapisodawcę¹⁴. *Fideicommissum* powszechnie wykorzystywano dla celów ochrony przez powierników małoletnich i rodziny spadkodawcy, z czasem jednak zaczęło ono służyć omijaniu prawa, w szczególności poprzez przekazywanie majątku na rzecz osób, które w normalnych warunkach byłyby wyłączone od dziedziczenia¹⁵. Inną czynnością o charakterze ściśle powierniczym była *fiducia* (umowa powiernicza), która polegała na przeniesieniu na powiernika własności majątku, z zastrzeżeniem jego zwrotu w przypadku zajścia przewidzianych w umowie okoliczności¹⁶. *Fiducia*, będąca czynnością typowo powierniczą, mogła spełniać w praktyce jedną z dwóch funkcji – zabezpieczającą (*Fiducia cum creditore contracta*) lub przechowawczą (*Fiducia cum amico contracta*)¹⁷. *Fiducia* odgrywała w prawie rzymskim bardzo istotną rolę, stając się podstawą wielu typów kontraktów¹⁸. Oprócz tego prawo rzymskie знаło również, wywodzące się z umowy powierniczej,

¹¹ A. Szpunar, O powierniczych czynnościach prawnych, „Rejent”, 1993, nr 11/93, s. 11.

¹² D. Johnston, *The Roman Law of Trusts*, Oxford 1988, s. 22; warto tu również przywołać następujący fragment źródłowy: „pierwotnie wszystkie powiernictwa nie miały mocy, ponieważ nikt nie był zmuszany do wykonania wbrew woli tego, o co go proszono [...] ponieważ wydało się to słuszne i było popularne, pomału przekształciło się w regularną jurysdykcję” – *Iustiniani Institutiones, Corpus iuris civilis*, t. 1, ed. T. Mommsen, P. Kruger, Berlin 1877; tłum. polskie C. Kunderewicz, *Instytucje Justyniana*, Warszawa 1986, ks. 2, rozdz. 23 (*De Fideicommissariis Hereditatibus*.); z czasem pojawiła się nawet instytucja *praetor fideicommissarius*, któremu przyznano wyłączną jurysdykcję nad sprawami dotyczącymi *fideicommissum*.

¹³ W. Osuchowski, *Zarys rzymskiego prawa prywatnego*, Warszawa 1967, s. 556–558.

¹⁴ „Każdy zaś może pozostawić poprzez powiernictwo także poszczególne rzeczy, np. grunt, niewolnika, szatę, srebro, pieniądze, i prosić albo samego spadkobiercę, by je komuś wydał, albo zapisobiercę” – Gaius, *Institutiones*, ed. P. Kruger, G. Studemund, Berlin 1891; tłum. polskie C. Kunderewicz, *Gaius, Instytucje*, Warszawa 1982, ks. 2, par. 260.

¹⁵ D. Johnston, op. cit., s. 29.

¹⁶ W. Osuchowski, op. cit., s. 409–411.

¹⁷ M. Kuryłowicz, A. Wiliński, *Rzymskie prawo prywatne. Zarys wykładu*, Warszawa 2013, s. 244.

¹⁸ *Ibidem*, s. 243–244.

instytucje zastawu ręcznego (*pignus*), depozytu (*depositum*) oraz użyczenia (*commodatum*)¹⁹. Kontrakty te finalnie, na mocy kodyfikacji justyniańskiej, zastąpiły umowę powierniczą w ramach jej funkcji przechowawczych i zabezpieczających²⁰.

3. Pokład (wierna ręka) i sekwestr

Dąbkowski definiuje „pokład” („wierną rękę”) jako umowę, na podstawie której pokładca przekazuje pokładnikowi swoją rzecz w przechowanie, pokładnik nie ma zaś możliwości jej używania²¹. W przeciwieństwie do przytaczanej przez siebie literatury niemieckiej, posługującej się odrębnie pojęciami powierniczej „wiernej ręki” (*treuer Hand*) i „depozytu” (*Depositum*)²², P. Dąbkowski oba pojęcia traktuje jako tożsame, pokład zaś jako odpowiadający depozytowi. Sam autor zastrzega jednak, że jest to definicja podstawowa i niepełna, strony zaś mogą przewidzieć możliwość używania przez pokładnika rzeczy oddanej w pokład i zarządzania nią jak właściciel. Jednym z pierwszych zachowanych przykładów występowania pokładu (wiernej ręki) w tym znaczeniu jest Statut Kazimierza Wielkiego dla krakowskich żup solnych²³. Pokład wykorzystywany był zresztą powszechnie w ramach spraw wymagających aktywnego zarządzania majątkiem, takich jak oddanie przez właściciela nieruchomości w zarząd na czas wyjazdu czy przekazanie jej w ten sposób wykonawcom testamentu, tak by rozdzielili majątek wedle woli spadkodawcy²⁴.

Pierwotnie zresztą, jak zauważa P. Dąbkowski, pokład odnosił się nie tylko do rzeczy i praw, lecz również do osób, przez co pokładnik, obejmując władzę nad daną osobą i jej majątkiem, zobowiązany był do sprawowania nad nimi opieki, a nawet do wykonywania w zastępstwie pokładcy określonych czynności²⁵. Wskazać tu więc można na stopniową ewolucję czynnego powiernika sprawującego „wierną rękę” w biernego „pokładnika”, a więc depozytariusza²⁶, z czasem zaś dający szerokie uprawnienia pokładnikowi powierniczy pokład

¹⁹ W. Osuchowski, op. cit., s. 414–415.

²⁰ Ibidem, s. 410.

²¹ P. Dąbkowski, *Wierna ręka czyli pokład: studyum z prawa polskiego*, Lwów 1909, s. 113.

²² R. Maurenbrecher, *Lehrbuch das gesammten heutigen gemeinen deutschen Privatrechts*, wyd. 2, Bonn 1855, t. 2, s. 53–54.

²³ J. Krzyżanowski, *Statut Kazimierza Wielkiego dla krakowskich żup solnych*, „Rocznik Krakowski”, 1934, t. 25, s. 116 (23).

²⁴ P. Dąbkowski, op. cit., s. 46–49.

²⁵ Ibidem, s. 16–17.

²⁶ Ibidem, s. 17–22.

użytkowy zaczął ustępować miejsca pokładowi pełniącemu już funkcje czysto przechowawcze, co, podobnie jak w przypadku wskazanego wyżej prawa rzymskiego, może wynikać z zastąpienia pokładu pełniącego funkcje zabezpieczające przez zapis (zastaw)²⁷. Znajduje to potwierdzenie także w pojawiających się w II połowie XVIII w. projektach regulacji prawnych, które odnoszą się już tylko do pokładu w postaci przechowawczej²⁸.

Idąc za P. Dąbkowskim, wyróżnić można trzy rodzaje pokładu²⁹:

- pokład sądowy (urzędowy) – gdy w rolę pokładnika wstępował urząd;
- pokład kupiecki – stosowany przez kupców w obrocie gospodarczym i relacjach handlowych;
- pokład użytkowy – pozwalający pokładnikowi użytkować rzecz oddaną w pokład, z tym zastrzeżeniem, że pokładnik działając jako powiernik, uzyskane pożytki powinien albo przekazać pokładcy, albo zaliczyć je na spłatę jego długu.

Odrębnie od powyższych rodzajów pokładu opisywany był również tzw. sekwestr, czyli pokład rzeczy, do której prawa rościły sobie dwie osoby lub więcej, lub której własność była niepewna i z tego powodu oddawano ją w zarząd osobie trzeciej³⁰. W znaczeniu szerokim sekwestr oznaczał jednak jeden z rodzajów pokładu, polegający na oddaniu rzeczy lub prawa w zarząd powierniczy, pojęcia te stosowano też zamiennie³¹.

W związku z tym właściwe wydaje się rozróżnienie dwóch typów pokładu, w zależności od pełnionego przez nie celu – czynnego pokładu powierniczego (wiernej ręki), w którym pokładnik występuje w charakterze aktywnym i może sprawować nad rzeczą zarząd jak właściciel, oraz biernego pokładu, polegającego jedynie na przechowaniu (depozytu). Podkreślić należy tu też charakterystyczną

²⁷ W odróżnieniu od pokładu instytucja ta doczekała się swojej regulacji już w ramach art. 28 Konstytucji sejmowej z 1588 r. „O ważności zapisów” (Volumina Legum, t. 2 Prawa, konstytucje y przywileje Królestwa Polskiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincyi należących na walnych seymiech koronnych od Seymu Wiślickiego roku pańskiego 1347 aż do ostatniego Seymu uchwalone, s. 258, nb. 1220, poz. 28).

²⁸ Cz. II art. XXXIII *Zbioru praw sądowych na mocy konstytucji roku 1776 przez J.W. Andrzeja Zamojskiego ekskanclerza koronnego ułożonego*, <<http://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/doccontent?id=12477>, 30 IV 2018>.

²⁹ P. Dąbkowski, op. cit., s. 89–97.

³⁰ Ibidem, s. 114–116.

³¹ Takie rozumienie sekwestru można odnaleźć np. w tekście Rozejmu w Starym Targu z 1629 r., którego art. 5 oddawał w sekwestr (zarząd powierniczy – *collocentur et sequestrentur*) elektora brandenburskiego Malbork, Sztum, Gdańską Głowę i Żuławy Wiślane (Rozejm w Starym Targu 1629 r. (1629 IX 25 Waffenstillstand von Altmark), <http://www.ieg-friedensvertraege.de/---_site.popup..html_dir._treaty.107_comment.251_notrans.1_likecms.html, 30 IV 2018>).

dla stosunków powierniczych relację zaufania, łączącą pokładcę i pokładnika, oraz to, że zazwyczaj pokładnikowi przysługiwały wszelkie prawa właściciela³², w tym pełne władztwo nad rzeczą³³.

4. Ordynacje rodowe

Powoływanie ordynacji rodowych, czyli zbiorów majątku należącego do danej rodziny szlacheckiej, stanowiło sposób na zapobieganie rozdrobnieniu dóbr rodzinnych³⁴, przy czym rozwiązanie to wywodziło się z propozycji niemieckich³⁵. Ordynacje rodowe składały się w szczególności z majątków ziemskich będących dziedzicznymi posiadłościami takiego rodu. Jednocześnie, posiadanie ordynacji, choć wiązało się z możliwością korzystnego rozporządzania majątkiem, a także większym prestiżem, mogło oznaczać również obowiązki i obciążenia o charakterze publicznoprawnym, do których należały m.in. obowiązki wojskowe. Generalnie istniała tu jednak duża dowolność w zakresie ukształtowania postanowień danej ordynacji (jeśli istniały obowiązki, to przewidywano je ze względu na konieczność uzyskania zgody Sejmu na ustanowienie ordynacji) i trudno mówić o tym, by była to rozpowszechniona praktyka³⁶. Spośród innych postanowień odnoszących się do dóbr publicznych wymienić można chociażby postanowienia ordynacji Sułkowskich z 1783 r., które przewidywały przeznaczenie dochodu z niej, w przypadku wygaśnięcia spadkobierców przewidzianych w statucie, do dyspozycji Komisji Edukacji Narodowej³⁷.

Statuty domowe tworzące ordynacje pojawiły się już w XV w., przy czym według P. Dąbkowskiego pierwsza ordynacja rodowa została założona przez ród Jarosławskich w Jarosławiu w 1470 r.³⁸. Pierwszą z ordynacji, jaka doczekała się podstawy w prawie królewskim, była Ordynacja Zamojska, utworzona na podstawie Konstytucji Sejmu Walnego z 1589 r.³⁹. Z kolei największą w Polsce ordynację rodową stanowiła ordynacja rodu Radziwiłłów w Nieświeżu, utworzona z dóbr: Ołyki, Nieświeża, Klecka, Słucka, Miru i Gródka Dawidowskiego,

³² P. Dąbkowski, op. cit., s. 54.

³³ Ibidem, s. 78.

³⁴ A. Melań, *Ordynacje w dawnej Polsce*, [w:] *Pamiętnik Historyczno-Prawny*, red. P. Dąbkowski, Lwów 1929, s. 4.

³⁵ Ibidem.

³⁶ T. Zielińska, *Ordynacje w dawnej Polsce*, „Przegląd Historyczny”, 1977, t. 68, nr 1, s. 22–23.

³⁷ K. Kościński, *Polskie ordynacje i związki rodzinne z szczególnem uwzględnieniem ordynacji książąt Sułkowskich*, Poznań 1906, s. 24–36.

³⁸ Ibidem, s. 24.

³⁹ Volumina Legum, t. 2, s. 287, nb. 1282, poz. 79.

z której, w jej szczytowym okresie, ród Radziwiłłów utrzymywał 6 tys. żołnierzy⁴⁰. W sumie w okresie I Rzeczypospolitej wyróżnić można jedynie kilka ordynacji⁴¹, przy czym kolejne były ustanawiane na podstawie praw państw zaborczych już w okresie rozbiorów. W uzasadnieniu projektu ustawy z 1939 r. ws. zniesienia ordynacji wyszczególnionych zostało w sumie 55 ordynacji rodowych⁴².

Powierniczy charakter ordynacji przejawiał się w fakcie, iż była ona zarządzana przez działającego jak właściciel ususfruktariusza (ordynata, czy też powiernika) na rzecz osób trzecich wskazanych w statucie ordynacji oraz ich spadkobierców. Powstaje pytanie, czy ordynat był właścicielem takiego majątku pod względem prawnym? Część literatury wskazuje, że, inaczej niż w prawie niemieckim, właścicielem ordynacji był ordynat, nie beneficjenci⁴³. Z kolei H. Izdebski, odnosząc się do stanu prawnego dotyczącego Ordynacji Radziwiłłów, wyraził pogląd, że stanowiła ona w istocie zakładową osobę prawną, na rzecz i w imieniu której działał rzeczywiście jedynie ordynat, zaś przymiot własności należy tu przypisać beneficjentom (tj. rodowi)⁴⁴. Również przedwojenne⁴⁵, jak i współczesne⁴⁶ sądownictwo administracyjne przyjęło, że ordynat jedynie działał jak właściciel („użytkował dane dobro”), prawo własności przysługiwało zaś beneficjentom. Także ustawa z dnia 13 lipca 1939 r. o znoszeniu ordynacji rodowych⁴⁷ w art. 1 odnosi się do „rodu”, nie zaś ordynata, jako właściciela. Niezależnie jednak od przyjętej interpretacji, bezsporne jest, iż to ordynat był uprawniony do wyłącznego zarządzania majątkiem ordynacji, będąc jednocześnie

⁴⁰ A. Meleń, op. cit., s. 9–10.

⁴¹ Ibidem, s. 8–16; konkretnie autor wskazuje, że założone jeszcze za czasów I Rzeczypospolitej zostały następujące ordynacje:

- Ordynacja Jarosławska – ustanowiona w 1470 r. przez ród Jarosławskich;
- Ordynacja w Nieświeżu (Olecka, Nieświeska i Klecka – jak wskazuje A. Meleń, mimo ujednoczenia, były to w zasadzie trzy różne ordynacje) – ustanowiona w 1586 r. przez ród Radziwiłłów;
- Ordynacja Zamojska – ustanowiona w 1589 r. przez ród Zamoyskich;
- Ordynacja Pińczowska – ustanowiona w 1601 r. przez Gonzagów Myszkowskich;
- Ordynacja Ostrogska – ustanowiona w 1609 r. przez ród Ostrogskich;
- Ordynacja Ostrowska – ustanowiona w 1740 r. przez ród Chreptowiczów; oraz
- Ordynacja Rydzynska – ustanowiona w 1775 r. przez ród Sułkowskich.

⁴² H. Izdebski, *Ustawa z dnia 13 lipca 1939 r. o znoszeniu ordynacji rodowych i niektóre związane z nią aktualne problemy prawne*, „Themis Polska Nova”, 2017, nr 1 (12), s. 1.

⁴³ Tak: G. Jędrejek, op. cit., s. 10, w odniesieniu do Ordynacji Zamoyskich.

⁴⁴ H. Izdebski, op. cit., s. 9–10.

⁴⁵ Wyrok NTA z dn. 6 grudnia 1923 r. (wyciąg), sygn. rej. 573/22, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 1/1924(52), s. 5–7.

⁴⁶ Wyrok NSA z dn. 30 maja 2016 r., sygn. I OSK 888/15 (OSG 2017, nr 3, poz. 22, s. 32).

⁴⁷ Dz.U. z 1939 r., Nr 63, poz. 417.

w znacznym stopniu ograniczony w rozporządzeniach jej dobrami. Przejawiało się to przede wszystkim w zakresie braku możliwości podzielenia majątku, jego obciążenia, a nawet zbycia istotnej części majątku⁴⁸. Na ordynacie mógł też ciążyć obowiązek alimentacyjny, np. wobec młodszego rodzeństwa⁴⁹. Powyższe, a w szczególności fakt zarządzania przez ordynata majątkiem powierzonym jak właściciel, na rzecz osób trzecich i w sposób prawami tych osób ograniczony, świadczy bez wątpienia, że mamy do czynienia z relacją powierniczą.

5. Czynności powiernicze w II RP i okresie PRL

W okresie międzywojennym powiernictwo na ziemiach polskich funkcjonowało głównie w ramach reżimów prawnych państw zaborczych⁵⁰. W szczególności stosowano w transakcjach gospodarczych instytucję powierniczego przewłaszczenia na zabezpieczenie⁵¹, polegającą na powierniczym przeniesieniu własności ruchomości albo nieruchomości, przy czym w tym drugim przypadku, począwszy od wejścia w życie 1 stycznia 1934 r. Prawa o notariacie⁵², powiernicze przejście własności nastąpić mogło jedynie na podstawie aktu notarialnego. Instytucja ta nie doczekała się jednak odrębnej regulacji. W okresie PRL zasadniczo jednak dopuszczano stosowanie przewłaszczenia na zabezpieczenie⁵³, choć w orzecnictwie funkcjonowały wciąż wątpliwości odnoszące się do potencjalnej pozorności takiej czynności⁵⁴ czy dopuszczalności przewłaszczenia na zabezpieczenie nieruchomości, przy czym na to drugie pytanie Sąd Najwyższy udzielił odpowiedzi negatywnej⁵⁵. Począwszy od wejścia w życie 1 stycznia 1965 r. nowego Kodeksu cywilnego, instytucja przewłaszczenia na zabezpieczenie straciła jednak na popularności, na co, oprócz istniejących wątpliwości prawnych, wpłynęło stosowanie przez banki alternatywnych metod zabezpieczeń wierzytelności, a także negatywne

⁴⁸ J. Rafacz, *Ordynacja lubrańska według przywileju z r. 1518*, „Przegląd Historyczny”, 1933, nr 30/2, s. 5 (402), przy czym podobne ograniczenia obowiązywały powszechnie dla zakładanych przez szlachtę ordynacji.

⁴⁹ T. Zielińska, op. cit., s. 27.

⁵⁰ Np. pruskich *fideicomissum*, instytucje te nie są jednak przedmiotem niniejszego opracowania.

⁵¹ P. Stec, op. cit., s. 29–30.

⁵² Art. 82 par. 1 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27 października 1933 r. – Prawo o notariacie (Dz.U. z 1933 r., Nr 84, poz. 609).

⁵³ Uchwała SN z dn. 10 maja 1948 r., sygn. C. Prez. 18/48 (OSN III/1948, nr 3, poz. 58).

⁵⁴ Uchwała SN z dn. 3 lutego 1960 r., sygn. 3 CO 27/57 (OSPIKA 1961, poz. 75).

⁵⁵ Wyrok SN z dn. 24 kwietnia 1964 r., sygn. II CR 178/64 (OSPIKA 1965, poz. 229).

podejście nadzoru bankowego, wyrażone m.in. w formie wydawanych przez prezesa NBP zarządzeń nieuznających przewłaszczenia za dopuszczalną metodę zabezpieczania kredytów⁵⁶.

Jeśli chodzi o inne instytucje zbliżone do pokładu, to art. 881 Kodeksu postępowania cywilnego z 29 listopada 1930 r.⁵⁷ przewidywał instytucję sekwestru, tutaj rozumianą jednak jako powierniczy zarząd przymusowy⁵⁸, ustanawiany dla zabezpieczenia roszczeń wierzyciela. Spośród innych pełnionych przez pokład funkcji, rodzimy Kodeks zobowiązań regulował jedynie kwestie umowy przechowania⁵⁹. Podobnie prawo rzeczowe, które, choć jako takie nie wyszło poza fazę projektów⁶⁰, właściwie nie odwoływało się do powiernictwa jako takiego⁶¹, nie regulowało także kwestii przewłaszczenia na zabezpieczenie.

Co do ordynacji rodowych, to te funkcjonowały głównie na zasadach przedwojennych. Miały one zostać zniesione przez ustawę z dnia 13 lipca 1939 r. o znoszeniu ordynacji rodowych⁶², ta jednak nie weszła w życie. Ostateczne ordynacje szlacheckie zniósł art. 23 § 1 dekretu z dnia 8 października 1946 r. przepisy wprowadzające prawo spadkowe⁶³. Część z nich została już wcześniej przekształcona w inne byty prawne.

Pewne elementy zarządu powierniczego znajdujemy natomiast w prawie publicznym, a konkretnie tymczasowym Dekrecie o sekwestrze zakładów przemysłowych⁶⁴, który został następnie zastąpiony przez Dekret w przedmiocie

⁵⁶ Zarządzenie Prezesa NBP nr A/17-II/17 z dn. 30 czerwca 1966 r. ws. prawnego zabezpieczenia kredytów; więcej na temat przyczyn spadku popularności przewłaszczenia na zabezpieczenie pisze J. Skąpski, *Przewłaszczenie na zabezpieczenie*, „Studia Cywilistyczne”, 1969, nr 13–14, s. 306–309, a za nim także J. Gołaczyński, *Przewłaszczenie na zabezpieczenie*, Warszawa 2004, s. 35–37.

⁵⁷ Dz.U. Nr 112, poz. 934.

⁵⁸ W odróżnieniu od zwykłego zarządu przymusowego, sekwestr mógł być wykonywany wyłącznie przez osobę trzecią, nie zaś przez samego dłużnika.

⁵⁹ Dział V, artykuły od 523 do 537.

⁶⁰ Projekt prawa rzeczowego uchwalony w pierwszym czytaniu przez Podkomisję Prawa Rzeczowego Komisji Kodyfikacyjnej [w:] Polska. Komisja Kodyfikacyjna. Podkomisja Prawa Rzeczowego, z. 1, Warszawa 1937.

⁶¹ Jedynie potencjalnie jako instytucję powierniczą można by uznać znajdującą się w Dziale IV instytucję tzw. własności czasowej, pozwalającej publicznym osobom prawnym na przekazanie własności nieruchomości (oraz ustanawianie ograniczeń w korzystaniu z takiego prawa) na okres nie dłuższy niż 100 lat, pytanie jednak, czy kryterium szczególnego celu pozwala na zakwalifikowanie takiego stosunku prawnego jako stosunek o charakterze powierniczym.

⁶² Dz.U. z 1939 r., Nr 63, poz. 417.

⁶³ Dz.U. z 1946 r., Nr 60, poz. 329.

⁶⁴ Dz.U. z 1918 r., Nr 17, poz. 43.

przymusowego zarządu państwowego⁶⁵. Odnosił się on do konkretnych aktywów majątkowych, w szczególności przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, których właściciele nie byli obecni w kraju, a także zakładów i urzędzeń użyteczności publicznej, które na podstawie Dekretu mogły zostać przejęte w powierniczy zarząd państwowy. Oznaczało to, że choć państwo nie stawało się właścicielem takich przedsiębiorstw, to w istocie przysługiwały mu prawa właściciela. Jednocześnie, po potrąceniu wydatków bieżących, wszelkie wpływy z danego majątku miały być składane na specjalny rachunek, założony dla danego przedsiębiorstwa, prowadzony przez kasy należące do państwa⁶⁶. W praktyce wpływy te najczęściej służyły wykonywanej przez przedsiębiorstwo działalności lub były przekazywane na rzecz Skarbu Państwa, w niektórych przypadkach jednak (w zależności od wykonawczego aktu prawnego ustanawiającego przymusowy zarząd) środki te, przy uchylaniu przymusowego zarządu, zwracano właścicielom⁶⁷. Dekret został w końcu zniesiony w dniu 8 marca 1958 r. przez ustawę o uregulowaniu stanu prawnego mienia pozostającego pod zarządem państwowym. Zgodnie z art. 2 i nast. tej ustawy, przedsiębiorstwa pozostające pod zarządem przymusowym przeszły, z mocy prawa i bez prawa do odszkodowania dla dotychczasowych właścicieli, na własność Skarbu Państwa, z wyjątkiem tych podlegających zwrotowi na rzecz dawnych właścicieli. Zwroty miały jednak dotyczyć, z wyjątkiem szczególnych przypadków⁶⁸, jedynie przedsiębiorstw nieczynnych, zwracanych ich właścicielom, na ich wniosek, przez właściwego ministra. W ten sposób zakończone zostało, w dużej mierze o charakterze fikcyjnym, sprawowanie przez Skarb Państwa powierniczego zarządu przymusowego nad niektórymi przedsiębiorstwami prywatnymi.

⁶⁵ Dz.U. z 1918 r., Nr 21, poz. 67.

⁶⁶ Zgodnie z art. 10 wspomnianego Dekretu.

⁶⁷ Jako przykład można tu wskazać chociażby Zarządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 6 marca 1939 r. w sprawie uchylenia zarządu państwowego nad suszarnią warzyw i owoców w Sochaczewie (M.P. z 1939 r., Nr 58, poz. 109), w ramach którego przekazano, wprawdzie po przeprowadzeniu likwidacji suszarni, pozostały majątek dotychczasowym właścicielom. Innym przykładem jest Zarządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dn. 18 kwietnia 1936 r. o uchyleniu przymusowego zarządu państwowego nad majątkiem kościelnym prawosławnym w Płocku (M.P. z 1936 r., Nr 101, poz. 186), na podstawie którego zwrócono zarządzany majątek Konsystorzowi Prawosławnemu w Warszawie.

⁶⁸ Zgodnie z art. 4 ustawy – drobne przedsiębiorstwa, których dalsze prowadzenie przez jednostki gospodarki uspołecznionej byłoby gospodarczo niecelowe.

6. Wakuf jako szczególny przypadek powierniczej konstrukcji majątkowej

Pisząc o historycznych instytucjach powierniczych w Polsce, nie sposób pominąć tzw. wakufów⁶⁹, czyli muzułmańskich zapisów powierniczych (nazywanych też czasem fundacjami) polegających na powierniczym przeniesieniu, w sposób definitywny i permanentny, przynoszącego dochód majątku (zazwyczaj nieruchomości, chociaż generalnie dopuszcza się też inne rodzaje aktywów, w tym środki pieniężne), tak aby służył on określonym beneficjentom (np. społeczności zgromadzonej wokół określonego meczetu), przy czym przeniesienie to musi odznaczać się zbożnym charakterem (ze względu na jego cel – w Polsce na cele religijno-oświatowe)⁷⁰.

Jak wskazuje A. Konopacki, tzw. pobożne zapisy na rzecz wakufów (powiernicze przekazanie własności na rzecz wakufu rozumianego jako masa majątkowa) były dokonywane już w XVI w., służąc utrzymaniu meczetów czy społeczności jako takich (autor nazywa je też „funduszami gminnymi”)⁷¹, przy czym wiadomo, że w tym czasie dokonywano też na rzecz wakufów zapisów pieniężnych⁷².

W ustawodawstwie polskim wakuf został opisany w przepisach ustawy z dnia 21 kwietnia 1936 r. o stosunku Państwa do Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej⁷³, przy czym objąć nim można jedynie nieruchomość, która przechodzi wówczas na własność Muzułmańskiego Związku Religijnego (działającego jako powiernik)⁷⁴. Co istotne, w myśl prawa polskiego wakuf posiada typowe cechy klasycznej instytucji powierniczej, jakimi są dysponowanie rzeczą jak właściciel, ale jedynie w określony sposób i dla określonych celów, przy czym oba te elementy powinny znaleźć się w uchwale w sprawie nadania nieruchomości cech wakufa⁷⁵. Nie jest również możli-

⁶⁹ Arab. *فقو*, powszechnie występuje również zapis „waqf”.

⁷⁰ W taki sposób waqf definiuje P. Gazaleh, *Held in Trust: Waqf in the Islamic World*, Kair 2011, s. 2–3.

⁷¹ A. Konopacki, *Życie religijne Tatarów na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI–XIX wieku*, Warszawa 2010, s. 94–96.

⁷² A. Zakrzewski, *Osadnictwo tatarskie w Wielkim Księstwie Litewskim – aspekty wyznaniowe*, „Acta Baltico-Slavica”, 1989, t. 20, s. 148.

⁷³ Dz.U. Nr 30, poz. 240

⁷⁴ Art. 43 ust. 1 ww. ustawy.

⁷⁵ Art. 43 ust. 3 ww. ustawy.

we obciążenie wakufu, a on sam chroniony jest przed zajęciem⁷⁶. Co istotne, w księdze wieczystej nieruchomości, która została oddana w wakuf, powinna znajdować się wzmianka o jego istnieniu⁷⁷.

Na koniec warto wspomnieć, że należące do społeczności muzułmańskiej wakufy zostały przejęte w okresie PRL przez państwo na podstawie ustawy z dnia 20 marca 1950 r. o przejęciu przez państwo dóbr martwej ręki, poręczeniu proboszczom posiadania gospodarstw rolnych i utworzeniu Funduszu Kościelnego⁷⁸.

Podsumowanie

W zakresie czynności powierniczych w I Rzeczypospolitej zdaniem autora należy wyróżnić dwa podstawowe typy stosunków powierniczych – pokład (wierną rękę) oraz ordynację. O ile pierwsza z tych instytucji znajdowała się w powszechnym obrocie gospodarczym i była często spotykaną czynnością prawną, to ordynacje były powoływane dużo rzadziej i nawet wśród szlachty dotyczyły jedynie wąskiej warstwy magnatów. Z kolei w okresie II RP, wskutek braku krajowej regulacji prawa rzeczowego, nie istniały właściwie, z wyjątkiem zarządu przymusowego, rodzime przepisy odnoszące się do czynności powierniczych⁷⁹. Okres PRL odznaczał się zaś zatrzymaniem rozwoju powierniczych stosunków prawnych, których renesans przypadł dopiero na czasy współczesne. Pomimo tego, konstrukcje powiernicze wciąż nie doczekały się w III Rzeczypospolitej, z wyjątkiem nielicznych przypadków⁸⁰, odrębnej regulacji prawnej.

⁷⁶ Zgodnie z art. 44 ust. 1 ww. ustawy „Nieruchomość, której nadano cechy wakufa, stanowi majątek Muzułmańskiego Związku Religijnego, jako całości, nie podlegający zasiedzeniu, obciążeniu, zajęciu, sprzedaży z licytacji i wszelkiej alienacji”.

⁷⁷ Art. 43 ust. 4 ww. ustawy.

⁷⁸ Dz.U. z 1958 r., Nr 11, poz. 37.

⁷⁹ Jednocześnie ze względu na ograniczoną objętość niniejszego artykułu, autor nie odnosi się w nim do systemów prawa innych niż polski, z wyjątkiem krótkiego nawiązania do prawa rzymskiego, stanowiącego fundament polskiego systemu prawa. Zainteresowanych autor odsyła do istniejących publikacji.

⁸⁰ Jak np. już nieistniejące fundusze powiernicze (zastąpione przez instytucję funduszu inwestycyjnego), powołane na mocy ustawy z dn. 22 marca 1991 r. Prawo o publicznym obrocie papierami wartościowymi i funduszach powierniczych (Dz.U. z 1991 r., Nr 35, poz. 155). Innym przykładem, obecnie funkcjonującym, są rachunki powiernicze, o których mowa w art. 59 ustawy z dn. 29 sierpnia 1997 r. (Dz.U. z 2017 r., poz. 1876 t.j.). Współczesne instytucje prawne nie są jednak przedmiotem zainteresowania niniejszego artykułu.

Bibliografia

Źródła:

- Dekret o sekwestrze zakładów przemysłowych z dn. 23 listopada 1918 r. (Dz.U. z 1918 r., Nr 17, poz. 43).
- Dekret w przedmiocie przymusowego zarządu państwowego z dn. 16 grudnia 1918 r. (Dz.U. z 1918 r., Nr 21, poz. 67).
- Volumina Legum, t. 2, Prawa, konstytucje y przywileie Królestwa Polskiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincyi należących na walnych seymiech koronnych od Seymu Wiślickiego roku pańskiego 1347 aż do ostatniego Seymu uchwalone, <<http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=64472>, 30 IV 2018>.
- Rozejm w Starym Targu 1629 r. (1629 IX 25 Waffenstillstand von Altmark), [dostępny w języku łacińskim <http://www.ieg-friedensvertraege.de/---_site.popup..html_dir._treaty.107_comment.251_notrans.1_likecms.html, 30 IV 2018>].
- Ustawa z dn. 20 marca 1950 r. o przejęciu przez Państwo dóbr martwej ręki, poręczeniu proboszczom posiadania gospodarstw rolnych i utworzeniu Funduszu Kościelnego (Dz.U. z 1958 r., Nr 11, poz. 37).
- Ustawa z dn. 21 kwietnia 1936 r. o stosunku Państwa do Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. Nr 30, poz. 240).
- Ustawa z dn. 25 lutego 1958 r. o uregulowaniu stanu prawnego mienia pozostającego pod zarządem państwowym (Dz.U. z 1958 r., Nr 11, poz. 37).
- Ustawa z dn. 13 lipca 1939 r. o znoszeniu ordynacji rodowych (Dz.U. z 1939 r., Nr 63, poz. 417).

Opracowania:

- Dąbkowski P., *Wierna ręka czyli pokład: studyum z prawa polskiego*, Lwów 1909.
- Gaius, *Institutiones*, ed. P. Kruger, G. Studemund, Berlin 1891; tłum. polskie C. Kunderewicz, *Gaius, Instytucje*, Warszawa 1982.
- Iustiniani Institutiones, Corpus iuris civilis*, t. 1, ed. T. Mommsen, P. Kruger, Berlin 1877; tłum. polskie C. Kunderewicz, *Instytucje Justyniana*, Warszawa 1986.
- Izdebski H., *Ustawa z dnia 13 lipca 1939 r. o znoszeniu ordynacji rodowych i niektóre związane z nią aktualne problemy prawne*, „Themis Polska Nova”, 2017, nr 1 (12).
- Jędrejek G., *Regulacje prawne dotyczące Ordynacji Zamojskiej*, „Roczniki Nauk Prawnych”, 2012, t. 22, nr 3.

- Konopacki A., *Życie religijne Tatarów na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI–XIX wieku*, Warszawa 2010.
- Krzyżanowski J., *Statut Kazimierza Wielkiego dla krakowskich żup solnych*, „Rocznik Krakowski”, 1934, t. 25.
- Meleń A., *Ordynacje w dawnej Polsce*, [w:] *Pamiętnik Historyczno-Prawny*, red. P. Dąbkowski, t. 7, z. 2, Lwów 1929.
- Radwański Z., *Rodzaje czynności prawnych*, [w:] *System Prawa Prywatnego*, t. 2: *Prawo cywilne – część ogólna*, red. Z. Radwański, wyd. 2, Warszawa 2008.
- Rafacz J., *Ordynacja lubrańska według przywileju z r. 1518*, „Przegląd Historyczny”, 1933, nr 30/2.
- Stec P., *Powiernictwo w prawie polskim na tle porównawczym*, Kraków 2005.
- Wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dn. 6 grudnia 1923 r. (wyciąg), sygn. rej. 573/22, „Gazeta Sądowa Warszawska”, nr 1/1924(52).
- Zielińska T., *Ordynacje w dawnej Polsce*, „Przegląd Historyczny”, 1977, t. 68, nr 1.

Kamil Jakimowicz

(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

SPRAWY MIESZCZAN LUBELSKICH PRZED URZĘDEM GRODZKIM W LATACH 1764–1791. ZARYS PROBLEMU

CASES CIVES OF LUBLIN AT THE CASTLE-STAROST'S OFFICE IN YEARS 1764–1791. OUTLINE OF THE PROBLEM

SŁOWA KLUCZOWE: Lublin, urząd grodzki, mieszczenie, czasy stanisławowskie, sądownictwo

KEYWORDS: Lublin, the castle-starost's office, burghers, Stanislaw August period, judiciary

STRESZCZENIE: Rola urzędu grodzkiego w sposób szczególnie dostrzegalna była w życiu społeczeństwa szlacheckiego, jednakże mieszczenie również wnosili na jego forum własne sprawy. Przykład Lublina pokazuje, że przedstawiciele stanu trzeciego oskarżali przed grodem szlachtę zazwyczaj w związku z niespłaconymi długami lub niewywiązaniem się z umów kupna-sprzedaży. Działając niezgodnie z zasadą określającą, że sądem właściwym jest sąd pozwanego, część mieszczan lubelskich dążyła do rozstrzygnięcia konfliktów wewnątrzstanowych nie przed miejskimi instytucjami wymiaru sprawiedliwości, lecz w urzędzie grodzkim. Ponadto „sławetni” chętnie korzystali ze stosunkowo łatwo dostępnej kancelarii prowadzonej na zamku, gdzie aktykowali skrypty dłużne, składali kwitację uregulowanych pożyczek, testamenty oraz inwentarze rzeczy po śmierci bliskich im osób. Rola urzędu grodzkiego w życiu mieszczan lubelskich w sposób szczególnie przejawiała się w związku z wykonywaniem przez jego oficjalistów obowiązku komunikowania treści nowych przepisów prawnych.

SUMMARY: The role of the castle-starost's office became evident in particular in the life of the noble society, however the burghers also reached it in their affairs. also. The burghers prosecuted the nobles, usually in cases of unpaid debts, as defendants, usually on issues related to failure to meet certain obligations like purchase and sale agreements. Acting contrary to the rule specifying that the relevant court is the defendant's court, some burghers in Lublin sought to resolve internal conflicts not in the presence of urban justice institutions, but at the municipal office. In addition, due to the perpetual nature of the entries to the city records, the burghers had settled their debt scripts, paid off

Adres do korespondencji:

kamil.jakimowicz@wp.pl

Data wpłynięcia artykułu: 20 VII 2018 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 20 XII 2018 r.

their financial debts, brought their wills and regiments of things after the deaths of their relatives. The role of the bourgeoisie in the burghers' life also manifested itself in a special way in connection with its role as mediator in communicating the provisions issued by the Sejm, the king and central institutions.

Badania nad kancelariami oraz sądownictwem grodzkim doby Rzeczypospolitej przedrozbiorowej w historiografii polskiej mają długą tradycję¹. Ich autorzy uwagę koncentrowali jednak przede wszystkim na sposobie organizacji urzędu grodzkiego, składzie personalnym, zmianach w zakresie prawodawstwa odnoszącego się do interesującej nas instytucji, przewodzie sądowym, czy też analizie poddawali konkretne przypadki procesów toczonych przed grodem. Brakuje natomiast publikacji poświęconych problemowi wykorzystywania urzędów grodzkich przez mieszkańców miast, w których były one usytuowane².

Celem autora niniejszego artykułu jest ustalenie kategorii spraw, jakie mieszczanie załatwiali przed urzędem grodzkim, na przykładzie Lublina w czasach stanisławowskich. Wybór tego miasta wydaje się być uzasadniony i szczególnie interesujący z kilku powodów. Był on siedzibą Trybunału Koronnego prowincji małopolskiej, w związku z czym stosunkowo często na jego obszarze dochodziło do interakcji między szlachtą a mieszczanami, co znajdowało swoje odzwierciedlenie w roli, jaką gród odgrywał w życiu obywateli lubelskich³. Istotnym

¹ Stan badań w tym zakresie wyczerpująco przedstawił J. Łosowski, *Osiągnięcia i potrzeby w zakresie badań nad dziejami kancelarii sądów i urzędów szlacheckich i wiejskich w dawnej Polsce*, [w:] *Belliculumdiplomaticum IV Thorunense. Dyplomatyka staropolska – stan obecny i perspektywy badań*, red. W. Chorążyczewski, J. Tandecki, Toruń 2011, s. 95–111.

² Ciekawym przykładem badań nad wykorzystywaniem instytucji sądowniczych oraz notarialnych (a w związku z tym również samego dokumentu) przez chłopów jest praca: idem, *Dokumentacja w życiu chłopów w okresie staropolskim. Studium z dziejów kultury*, Lublin 2013.

³ Warto zauważyć, że badania nad relacjami między szlachtą a mieszczanami w okresie po II wojnie światowej prowadzono zazwyczaj w ramach paradygmatu metodologii marksistowskiej. Badania prowadzone w ramach tego paradygmatu charakteryzowały się występującym w zasadzie we wszystkich narracjach historyków doby PRL poglądem o konsekwentnej antymiejskiej polityce szlachty prowadzonej od XV do końca XVIII w. Zwracał już na to uwagę m.in. A. Wyczański, *Szlachcic wobec miasta w pierwszej połowie XVI wieku*, [w:] *Aetas media aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. H. Manikowska, A. Bartoszewicz, W. Falkowski, Warszawa 2000, s. 140. Takie dogmatyczne przekonanie o nieustannej walce między szlachtą a mieszczanami, mającej przejawiać się na każdej płaszczyźnie życia codziennego, wynikało z założenia o permanentnym konflikcie grup społecznych. Z najbardziej reprezentatywnych dla bardzo obszernej historiografii „miejskiej” założenie takie widoczne jest u: J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949, s. 293–316; S. Pazyra, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, Warszawa 1959; K. Zienkowska, *Sławetni i urodzeni*.

czynnikiem jest również fakt bardzo dobrego zachowania ksiąg grodzkich z tego okresu, a przede wszystkim serii relacji, która daje najpełniejszy pogląd na badane zagadnienie. Księgi z tej serii stanowią podstawę źródłową artykułu. Jednakże ze względu na ich liczbę, konieczne było przeprowadzenie kwerendy sondażowej, obejmującej jedną lub dwie księgi dla każdego roku. Do pozostałych serii sięgano tylko w sytuacji, kiedy dla istoty problemu kontaktów mieszczan z urzędem grodzkim ważną rolę mógł odegrać np. wyrok w danej sprawie⁴. Zakres chronologiczny artykułu zamyka 1791 r., ostatni w pełni opracowany przez oficjalistów grodzkich przed likwidacją instytucji, która po połączeniu z urzędem ziemskim przekształcona została w sąd ziemiański⁵.

Sam fakt usytuowania w Lublinie urzędu grodzkiego sprawiał, że szlachta przybywała do miasta na procesy sądowe lub w celu załatwienia spraw w kancelarii. Czasami nie były to osoby bezpośrednio zainteresowane danym procesem, ale ich reprezentanci – plenipotenci. Istotnym aspektem wpływającym na życie miasta był napływ do niego osób podejmujących pracę w kancelariach grodzkich i ziemskich. Przykładem może być osoba Szymona Wojciecha z Zagórzan Zagórskiego. Ten szlachcic urodzony w Łukowie początkowo pełnił funkcję wiceregenta w miejscowym grodzie. Jednak w 1761 r. został nominowany

Ruch polityczny mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego, Warszawa 1976. Pierwszą syntezą dotyczącą dziejów miast w okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów niesprowadzającą relacji między szlachtą a mieszczanami do nieustannych przejawów wrogości jest praca: M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986. Takie podejście nie zawsze jednak odzwierciedlało wyznawane faktycznie przez historyków poglądy, ale wynikało z konieczności spełnienia oczekiwań władz, aby w ogóle móc opublikować wyniki prowadzonych badań, wartościowych pod wieloma innymi względami.

⁴ Występujące w tekście cytaty ze źródeł zmodernizowano zgodnie z instrukcją wydawniczą: K. Lepszy, *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, Warszawa 1953.

⁵ Konstytucja sejmowa z 10 stycznia 1792 r. powołała do życia w miejsce dawnych sądów pierwszej instancji „zawsze gotowe” sądy ziemiańskie, które miały rozpatrywać sprawy pozostające w gestii dotychczasowych sądów ziemskich, grodzkich i podkomorskich. Apelacja od ich wyroków przysługiwała do Trybunału Koronnego. Formalnie urzędował od 1 kwietnia 1792 r., kiedy rozpoczyna się raport od sądu ziemiańskiego do króla, zob. Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Księgi ziemskie lubelskie [dalej: KZL], Księga raportów, sygn. 178, k. 2. Miał do rozpatrzenia również szereg spraw pozostałych po zlikwidowanych sądach ziemskich i grodzkich, zob. APL, KZL, Regestr spraw ordynaryjnych przeszłych sądom ziemskich zaległe w wpisach następujących pod aktem w poniedziałek po nowym roku na kadencji roku teraz bieżącego 1792 zapisane, sygn. 179, k. 5. Analizę funkcjonowania kancelarii lubelskiego sądu ziemiańskiego przeprowadziła: A. Chursan, *Organizacja sądu i kancelarii ziemskiej lubelskiej na tle przemian politycznych i ustrojowych końca XVIII wieku*, „Studia Archiwalne”, 2004, t. 1, s. 26 i n.

na subdelegata w kancelarii grodzkiej lubelskiej i w związku z tym przeprowadził się do Lublina⁶.

Urzędy grodzkie przeznaczone były zasadniczo dla szlachty. Przed sądami toczyły się sprawy szlachty posiadającej posesje na obszarze podlegającym danemu sądowi w sprawach z tytułu tzw. czterech artykułów starościńskich, czyli podpalenia, zajazdu, napadu na drodze i zabójstwa⁷. Natomiast szlachta nieosiadła, zwana gołotą, występowała przed nimi we wszystkich sprawach, gdyż nie została dopuszczona do sądownictwa ziemskiego⁸. Znaczenie sądów grodzkich wzrosło w II połowie XVII w. i wiązało się z coraz mniejszą rolą sądów ziemskich oraz podkomorskich, wynikającą z wieloletniego wakowania stanowisk i paraliżu ich działalności⁹. Wraz z postępowaniem procesu przejmowania przez grody kompetencji urzędów ziemskich, w zakres jurysdykcji starościńskiej wszedł szereg spraw cywilnych takich jak: konflikty o podziały majątkowe, posag, wykup dóbr zastawnych, nieprawidłowości przy pobieraniu cła, bezprawne usunięcie z dzierżawy, spory o nieprzekazywanie do obory królewskiej zbłąkanego bydła, przyjmowanie do służby bez należytego świadectwa pracy, niewywiązywanie się z konieczności przydzielenia stancji urzędnikom królewskim, czy też niepłacenia podatku czopowego, szelężnego oraz podymnego¹⁰. Urzędy grodzkie sądziły również w sprawach karnych przestępców złapanych na gorącym uczynku, fałszerzy monety, sprawców tumultów, urzędników niedopełniających swoich obowiązków, osoby będące oskarżone o przestępstwa przeciwko własności prywatnej, z tytułu posługiwania się bronią w niedozwolonych miejscach oraz od 1655 r. za niewystawienie piechoty wybranieckiej¹¹. Mimo szlacheckiego charakteru analizowanej instytucji, w sprawach toczonych przed sądem grodzkim stroną bywali mieszczanie. Pojawiali się również w kancelarii grodzkiej. Z sądu i kancelarii grodzkiej korzystała ludność żydowska nie tylko zrzeszona w ramach kahału, ale także posiadająca obywatelstwo miejskie.

⁶ W. Witkowski, *XVIII-wieczny zbiór formuł prawnych grodu lubelskiego*, „Rocznik Lubelski”, 1973, t. 16, s. 145.

⁷ S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie t. 1: Korona*, Lwów 1917, s. 152.

⁸ M. Pawlikowski, *Sądownictwo grodzkie w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej*, Strzałków 2012, s. 82.

⁹ K. Mikulski, *Kryzys sądownictwa ziemskiego i podkomorskiego w Koronie w XVII–XVIII wieku – analiza topograficzna i chronologiczna*, [w:] *Sic erat in votis. Studia i szkice ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Anusikowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin. Rzeczpospolita w czasach nowożytnych*, red. M. Karkochy, P. Robak, Łódź 2017, s. 276–277.

¹⁰ J. Łosowski, *Kancelaria grodzka chełmska od XV do XVIII wieku. Studium o urzędzie, dokumentacji, jej formach i roli w życiu społeczeństwa staropolskiego*, Lublin 2004, s. 74.

¹¹ Idem, *Akta sądów i urzędów szlacheckich w XIV–XVIII wieku*, [w:] *Dyplomatyka staropolska*, red. T. Jurek, Warszawa 2015, s. 271.

We wszystkich seriach ksiąg grodu lubelskiego pojawiają się oblaty dokumentów żydowskich, spory między samymi Żydami w kwestiach z zakresu organizacji ich samorządu, pokwitowania spłaty długów, różnego rodzaju kontrakty, akta kupna-sprzedaży, a także plenipotencje¹².

Mieszczanie lubelscy, pojmowani jako grupa osób posiadających obywatelstwo miejskie, pojawiali się przed urzędem grodzkim od kilku do kilkadziesiąt razy w roku. Przyczyny ich kontaktów z grodem możemy podzielić na trzy grupy: uczestnictwo w sprawach spornych w roli powoda lub pozwanego, dokonywanie czynności prawnych o charakterze niespornym wymagających wizyty w kancelarii grodzkiej oraz pozostałe funkcje wynikające z roli, jaką urząd grodzki odgrywał w życiu miasta i jego mieszkańców.

1. Uczestnictwo w sprawach spornych w roli powoda lub pozwanego

Z sądu grodzkiego chętnie korzystali przedstawiciele wszystkich stanów I Rzeczypospolitej, kiedy sprawy nie mogli wytoczyć przed sądem partykularnym właściwym dla danego stanu. Zgodnie z ustawodawstwem dla mieszczan sąd grodzki był właściwy w sytuacji, kiedy sławetny wytaczał proces szlachcicowi. Sprawy sporne ze szlachtą, w których mieszczanie lubelscy byli powodami, są stosunkowo liczne. Wśród nich dominują procesy wynikające z zaległości w spłaceniu pożyczek. W czerwcu 1768 r. Dominik Szymański, pisarz radziecki lubelski, pozwał pułkownika regimentu artylerii pieszej koronnej Jerzego Wojakowskiego w sprawie o nieuregulowanie długu w wysokości 1000 złp zaciągniętego skryptem w dniu 9 czerwca 1767 r.¹³.

Czasami urzędnicy grodzcy próbowali wykorzystywać uprzywilejowaną pozycję do uniknięcia spłaty zobowiązań o charakterze finansowym. W 1768 r. sprawę z tego powodu wytoczył Jan Reynbergier, rajca lubelski, który skarżył się, że Jan Janiszewski, wiceregent grodzki, próbował sfałszować skrypt dłużny. Sam powód wyrażał zdziwienie, biorąc pod uwagę, że to „wszystko dla tak małej kwoty”¹⁴.

¹² H. Gmiterek, *Wstęp*, [w:] *Materiały źródłowe do dziejów Żydów w księgach grodzkich lubelskich z doby panowania Augusta II Sasa 1697–1733*, t. 1, Lublin 2001, s. 12–13.

¹³ APL, Księgi grodzkie lubelskie [dalej: KGL], Relacje, manifestacje, oblaty [dalej: RMO], sygn. 387, k. 1345; Wojakowski stale zamieszkiwał w kamienicy przy ulicy Rybnej w Lublinie. Podobne sprawy APL, KGL, RMO: sygn. 387, k. 110, 1296; sygn. 394, k. 1010; sygn. 399, k. 471; sygn. 400, k. 537; sygn. 405, k. 358.

¹⁴ APL, KGL, RMO, sygn. 395, k. 710.

Niektóre sprawy wynikały z nieporozumień na tle wspólnie prowadzonych interesów handlowych, co było częstą formą kontaktów między szlachtą a mieszczanami. Na przykład w 1786 r. kupiec i obywatel lubelski Jan Weber wytoczył proces Felicjanowi Rostkowskiemu, staroście kopajgrodzkiemu. Sprawa dotyczyła 250 korcy pszenicy o wartości 2750 złp, którą Weber dostarczył Rostkowskiemu. Miał on dostarczyć zboże do Elbląga, jednak na skutek zaniedbań znaczna część ładunku zgniła i ostatecznie do portu trafiło jedynie 160 korcy. Powód domagał się pokrycia przez swojego partnera w interesach wartości zniszczonej części pszenicy, jednakże ten długo migał się od tego, co spowodowało kolejne opóźnienia. Statki mające transportować zboże odpłynęły, a towar pozostał niezaladowany, tak że jego znaczna część uległa zniszczeniu i Weber musiał sprzedać ją za bezcen na krochmal, przez co poniósł znaczne szkody. W związku z tym domagał się pokrycia kosztów poniesionych szkód¹⁵.

Nie był to jedyny przypadek, kiedy w związku z problemami w interesach prowadzonych w Elblągu Jan Weber musiał udać się do grodu lubelskiego z manifestem przeciwko swojemu współnikowi. Wcześniej, w 1784 r., dostarczył nieznane towary Łazarskiemu, wojskiemu owruckiemu. Tenże miał je sprzedać, a następnie na polecenie Janusza Smogarzewskiego wypłacić Weberowi sumę 1302 złp. Jednakże nie wywiązał się z tego zobowiązania i powodowi przekazał jedynie 1038 złp. W związku z tym kupiec lubelski domagał się uiszczenia pozostałej części należności finansowych, zwracając uwagę, że i tak poniósł większe straty niż różnica między obiema kwotami, ponieważ z własnych pieniędzy opłacił cło na komorze brzeskiej litewskiej i nowodworskiej koronnej¹⁶.

Niekiedy sprawy dotyczyły obrazy osobistej. W 1770 r. Erazm Świącki, ławnik lubelski, skarżył się, że Maciej Ługowski, woźny województwa lubelskiego, próbował wykorzystać fakt redukcji monety do oszukania go przy uiszczeniu rat kredytu, a gdy mieszczanin lubelski nie dał się oszukać, nachodził go w domu, nasyłał na niego ludzi z marginesu społecznego oraz obrażał nieprzyzwoitymi słowami¹⁷.

Nie zawsze jednak mieszczanie lubelscy chcieli wykorzystywać sąd grodzki do toczenia sporów ze szlachtą. W 1783 r. Paweł Różański, ławnik miasta Lublina, wytoczył proces Franciszkowi Grodzickiemu przed sądem miejskim. Na dodatek wykorzystując swoją pozycję w urzędzie wójtowsko-ławniczym, mimo nieobecności wójta i wszystkich ławników, doprowadził do wydania

¹⁵ APL, KGL, RMO, sygn. 493, s. 192–194.

¹⁶ Ibidem, s. 194–197.

¹⁷ APL, KGL, RMO, sygn. 399, k. 469.

dekretu, w którym Grodzickiemu przypisano tytuł „sławetnego”¹⁸. Możliwe, że Różański liczył na wykorzystanie faktu, iż jego oponent pozostawał „w upadłym stanie szlacheckim”, a dodatkowo sam pełnił funkcję ławnika miejskiego i przy pomocy swoich kolegów przeforsuje dekret w sporze o dochody z szynku na własną korzyść.

Drugą okolicznością w grupie sytuacji kontaktowych, kiedy mieszczanie lubelscy uczestniczyli w sprawach spornych przed grodem, były procesy z powództwa szlachty wytoczone sławetnym. Choć zasadniczo powinny one trafić przed sąd miejski, to w praktyce „urodzeni” niechętnie prowadzili sprawy w sądach właściwych dla innych stanów, uważanych przez nich za niższe rangą. Sami mieszczanie najwyraźniej nie sprzeciwiali się takiej sytuacji, gdyż w księgach grodzkich z lat 1764–1791 nie znaleziono ani jednego zażalenia na wytoczenie sprawy z powództwa szlachcica przed sądem grodzkim. Sprawy te często dotyczyły powinności, jakimi obciążeni byli mieszczanie lubelscy na rzecz wojska, czy też obowiązku udzielania stancji deputatom Trybunału Koronnego Lubelskiego.

Na przykład w lutym 1765 r. Felicjan Żelisławski, major regimentu pieszego artylerii koronnej, w imieniu całego regimentu wytoczył proces przeciwko Krzysztofowi Galerze, Józefowi Jelińskiemu, Maciejowi Stefanowskiemu oraz Mikołajowi Jelińskiemu, rajcom lubelskim. Na mocy ordynansu księcia Augusta Czartoryskiego, wojewody ruskiego, na początku stycznia 1765 r. do Lublina wysłany został obersztekulant Jerzy Wojakowski¹⁹. Miał on ustalić przydział do kwater w mieście dla oddziałów regimentu zmierzających z Warszawy do Lublina. Jednak spotkał się z nieprzychylnością miejscowego magistratu, który nie chciał podjąć współpracy w tym zakresie i nie podpisał listy planowanych kwater. W dniu 25 stycznia oddział dotarł do Wieniawy pod Lublinem i oczekiwał tam przez 24 godziny na zmianę stosunku magistratu do zaistniałej sytuacji. W związku z brakiem reakcji po upływie tego czasu wmaszerował do miasta, gdzie nadal oczekiwał przez kilka godzin na przydział do kwater, ponieważ władze Lublina czyniły kolejne trudności. Nie chcąc czynić przykrości mieszkańcom miasta, regiment zajął najmniej uciążliwe miejsca, tak że sam pułkownik nocował w kamienicy pijarskiej, od kilku lat opuszczonej, zalanej wodą, z zepsutymi zamkami i nieprzyjemnym zapachem wewnątrz. W dniu 4 lutego w sytuacji braku reakcji ze strony magistratu regiment zmuszony został

¹⁸ APL, KGL, RMO, sygn. 473, s. 402.

¹⁹ APL, KGL, RMO, sygn. 377, k. 239.

do zajęcia kwater wedle własnego uznania. Biorąc pod uwagę okoliczności sprawy, major regimentu zarzucił rajcom lubelskim sprzeciwianie się najwyższej władzy wojska²⁰.

Szlachta mieszczan lubelskich przed sąd grodzki stosunkowo często pozywała również w konfliktach na tle podatkowym. W 1766 r. Antoni Jezierski, podstarosta grodzki lubelski, oraz Rafał Badowski, pisarz grodzki lubelski, wytoczyli proces Janowi Reynbergierowi oraz Jakubowi Silnickiemu, reprezentującym urząd radziecki i wójtowsko-ławniczy magistratu lubelskiego. Odwołując się do informacji dostarczonych przez Andrzeja Głuskiego, poborcy podatkowego, i uchwał sejmiku lubelskiego zarzucili oponentom unikanie ponoszenia obciążeń podatkowych związanych z wytwarzaniem piwa oraz miodów²¹. W tym samym roku Andrzej Głuski wytoczył proces władzom Lublina w związku z nieprawidłowościami w uiszczaniu podatku szelężnego i czopowego²². Nie wiadomo, który z rajców lub ławników osobiście musiał udać się do grodu złożyć wyjaśnienia. Zakładając, że stale w tej sprawie miasto reprezentowała jedna osoba, to prawdopodobnie był nią Jakub Zieleniewski, wójt lubelski, do którego kamienicy przy ul. Grodzkiej dostarczona została kopia pozwu na etapie, kiedy sprawa trafiła już na forum sądu Rady Ekonomicznej Skarbu Koronnego, co miało miejsce w marcu 1766 r.²³.

W konfliktach na tle podatkowym stroną powodową naturalnie bywała szlachta mająca posesje na terenie miasta, jako grupa osób będąca ściślej powiązana różnego rodzaju kontaktami z mieszczanami lubelskimi. Na przykład w 1768 r. Jan Czemiński, zarządca pałacu Antoniego Lubomirskiego, wojewody lubelskiego, oskarżył przed grodem dwóch rajców: Józefa Silkiewicza i Macieja Stefanowskiego. Zarzuty nie odnosiły się do nich personalnie, lecz do reprezentowanego przez nich urzędu radzieckiego i dotyczyły rzekomych nadużyć związanych z zawyżaniem podatku pogłównego z kamienicy przy Krakowskim Przedmieściu, znajdującej się w pobliżu pałacu Lubomirskiego i do niego należącej. Ponadto powód skarżył się na zapieczętowanie przez urzędników miejskich piwnicy w kamienicy, pod zarzutem bezprawnego szynkowania w niej piwa²⁴.

Trzecią okolicznością, która sprawiała, że mieszczanie udawali się do grodu w związku z procesem sądowym, były konflikty między samymi sławetnymi prowadzone na forum tego sądu. Dochodziło do nich tylko w wyjątkowych

²⁰ Ibidem, k. 241.

²¹ APL, KGL, RMO, sygn. 385, k. 951 – ostatecznie sprawa, podobnie jak wiele innych na tle podatkowym, trafiła przed sąd Komisji Rady Ekonomicznej Skarbu Koronnego.

²² Ibidem, k. 158.

²³ Ibidem, k. 162.

²⁴ APL, KGL, RMO, sygn. 395, k. 737–739.

sytuacjach, przede wszystkim, kiedy jedna ze stron miała zastrzeżenia do wyroku lub obiektywności sądu miejskiego. Czasami nie wszczynano sprawy przed grodem, gdyż apelacje od wyroków miejskiego wymiaru sprawiedliwości powinny trafić przed sąd asesorski, jednakże mieszczanie w księgach grodzkich składali wyjaśnienia okoliczności sprawy, dla nadania im większego waloru i poinformowania o okolicznościach konfliktu miejscowej społeczności²⁵.

Przykładowo w 1772 r. Paweł Skowroński, podcechmistrz cyruliczny, skarżył się na instygatora miejskiego Macieja Złodkiewicza. Choć wcześniej uzyskał korzystny wyrok w sądzie radzieckim w sprawie przeciwko Janowi Klemensowi i Marcinowi Kurowskiemu, którzy wysuwali przeciwko niemu obraźliwe i jak się okazało niesłuszne zarzuty, kiedy udał się do prezydenta Jakuba Zieleniewskiego w sprawach cechu cyrulicznego i mieszczanina Suwalickiego, to zastał już w jego kamienicy zarówno Złodkiewicza, jak i Jana Klemensa. Ci natychmiast zaczęli go obrażać i oczerniać. Kiedy poskarżył się w sądzie radzieckim na ich zachowanie, proces został zablokowany przez prezydenta Zieleniewskiego i innych rajców²⁶. Mimo kolejnych prób złożenia manifestu przed sądami miejskimi, na skutek działań instygatora Złodkiewicza, zeznania Skowrońskiego nie zostały zapisane w stosownych księgach. W związku z tym powód domagał się ukarania instygatora za czynności uciążliwe i niezgodne z prawem, a wynikające z nadużywania pozycji oskarżonego w strukturach władzy²⁷.

2. Dokonywanie czynności prawnych o charakterze niespornym wymagające wizyty w kancelarii grodzkiej

Druga grupa spraw, które skłaniały mieszczan lubelskich do wizyty w grodzie, wiązała się przede wszystkim z rangą ksiąg grodzkich, posiadających charakter wieczystości. Sprawiało to, że dokumenty prywatne wpisane do tych ksiąg dodawały im wiarygodności, ułatwiały ochronę prawną czynności, których dotyczyły, a także nadawały waloru publicznego umowom prywatnym o charakterze prawnym. Ponadto dokonanie oblaty dokumentu w księgach grodzkich zabezpieczało go przed zgubieniem lub zniszczeniem i sprawiało, że był on stosunkowo łatwo dostępny dla wszystkich zainteresowanych stron²⁸. Warunkiem oblatowania

²⁵ APL, KGL, RMO, sygn. 403, k. 116.

²⁶ Ibidem, k. 201.

²⁷ Ibidem, k. 203.

²⁸ J. Łosowski, *Kancelaria grodzka chełmska*, s. 77. Mieszczanie korzystali z tej możliwości. Zdarzało się, że władze Lublina zamawiały w miejscowej kancelarii grodzkiej ekstrakty oblatowanych dokumentów: np. APL, Księgi miasta Lublina, Consularia, sygn. 286, s. 11, 20, 31;

dokumentu było natomiast uiszczenie stosownej opłaty²⁹. W związku z tym nie może dziwić, że mieszczanie nie zawsze wybierali kancelarię radziecką, czy wójtowsko-ławniczą dla załatwienia spraw o charakterze niespornym. Do grodu udawali się, aby uwierzytelnić kontrakty kupna-sprzedaży, czy kwity kredytowe. Przykładowo w 1770 r. Jan Samuel Brantke, kupiec lubelski, oblatował w aktach grodzkich skrypt datowany na 18 grudnia 1769 r., w którym Antoni Dłużewski oświadczał, że na chwilę obecną pozostaje dłużny Brantkemu 12 tys. złp wraz z prowizją wynoszącą 10 złp od 100 złp. Jednocześnie zobowiązał się spłacić należności najszybciej jak to tylko możliwe, a w przypadku nadmiernej zwłoki zastawem kredytu miały być wszystkie jego nieruchomości. Jan Samuel Brantke, oblatując skrypt dłużny w aktach grodzkich, zabezpieczał własne interesy, nadawał dokumentowi wiarygodności i mocy prawnej. Co istotne, podobnie jak wszyscy inni mieszczanie korzystający z kancelarii grodzkiej, był świadomy rangi sporządzanych w niej ksiąg³⁰.

W niektórych sytuacjach mieszczanie lubelscy wykorzystywali akta grodzkie do zabezpieczenia swoich interesów w przypadku śmierci osoby, z którą wiązały ich różnego rodzaju umowy. Na przykład w 1771 r. Lewel Pinguasowicz i Szłom Zyndlewicz, obywatele lubelscy, udali się do kancelarii grodzkiej po otrzymaniu wiadomości o śmierci Jana Wojeńskiego. W 1761 r. pożyczili od niego 380 złp i do 1767 r. spłacali jedynie pożyczkę. Jak sami tłumaczyli, ze względu na ciężkie czasy w okresie konfederacji barskiej mieli problem z dalszą regulacją zobowiązań. Ostatecznie spłacili prawie całą pożyczkę (379 złp i 11 gr), jednakże przez ufność swemu wierzycielowi nie odebrali od niego od razu kwitu potwierdzającego uregulowanie zobowiązań finansowych. Nim zdążyli to zrobić w późniejszym czasie, Jan Wojeński zmarł. W związku z tym złożyli zeznania o okolicznościach sprawy, aby w przyszłości uniknąć pretensji ze strony sukcesorów Wojeńskiego³¹.

Przedkładanie do akt grodzkich dokumentów związanych z zabezpieczeniem własnych interesów często wiązało się ze śmiercią bliskiej osoby. Powszechnym

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie [dalej: BŁ], rkps 345 – Księga percept i expensy za cały 1783 r. Magistratu m. Lublina, k. 7v, 8, 13v, 14v. Podobnie czyniły cechy rzemieślnicze: np. BŁ, rkps 15 – Księgi cechu krawców (1711–1832), t. 2, k. 9, 20v, 23v. Zapewne podobne zamówienia na ekstrakty dokumentów z kancelarii grodzkiej poszczególni mieszczanie lubelscy składali również w sprawach prywatnych.

²⁹ J. Łosowski, *Kancelaria grodzka chełmska*, s. 143–144.

³⁰ „Takowego waloru mieć chcę przed aktami grodzkimi lub ziemskimi był roborowany”, zob. APL, KGL, RMO, sygn. 399, k. 12.

³¹ APL, KGL, RMO, sygn. 400, k. 166.

zjawiskiem było oblatowanie testamentów zmarłych przez ich sukcesorów³². Do ksiąg wpisywano również spisy, czyli rejestry rzeczy pozostawionych przez denata. Podobnie, jak w przypadku testamentów, oblatę zazwyczaj zlecał jeden z sukcesorów, często małżonka zmarłego. W przypadku rzemieślników zdarzało się, że czynność tę załatwiał jeden z członków cechu³³.

Od 1616 r. w wymiarze sprawiedliwości Rzeczypospolitej możliwe było zastępowanie stron występujących przed sądem przez inną osobę. Ustanowienie takiego reprezentanta było możliwe na podstawie plenipotencji, którą należało następnie uwierzytelnić w aktach grodzkich lub ziemskich. W praktyce mieszczanie lubelscy sprawy te zawsze załatwiali w miejscowej kancelarii grodzkiej, która prowadziła specjalną księgę zawierającą informacje o ustanawianiu plenipotentów³⁴.

Do wizyt w kancelarii grodzkiej mieszczan lubelskich skłaniały również okoliczności losowe. Tego rodzaju kontakty stanowią znikomą część wszystkich wpisów i zazwyczaj w danym kontekście w interesującym nas okresie występują jeden lub dwa razy. Na przykład 6 października 1768 r., w trakcie konfederacji barskiej, po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Lublina, z nieznanых powodów na rozkaz jednego z pułkowników dokonano konfiskaty rzeczy znajdujących się w kamienicy Józefa Krzysztofa Węglińskiego. Następnie przewieziono je do zamku. W czynnościach związanych z załadunkiem dobytku Węglińskiego uczestniczyli przedstawiciele urzędu radzieckiego i wójtowsko-ławniczego lubelskiego: Józef Jan Silkiewicz, Józef Kurowski, Jan Pulikowski oraz Józef Pieniążek. Sporządzili oni wykaz rzeczy zabranych z kamienicy Węglińskiego, a następnie oblatowali go w aktach grodzkich, prawdopodobnie zabezpieczając się w ten sposób od ewentualnych zarzutów o kradzież mienia³⁵.

3. Pozostałe sprawy wynikające z roli, jaką urząd grodzki odgrywał w życiu miasta i jego mieszkańców

Do ostatniej grupy spraw zaliczono wszystkie czynności wykonywane przez urząd grodzki, które wpływały na życie mieszczan lubelskich, choć nie zawsze wymagały bezpośredniego kontaktu zainteresowanych z grodem. W tym kontekście wypada zwrócić uwagę, że urząd grodzki odgrywał niezwykle istotną

³² Np. APL, KGL, RMO, sygn. 394, k. 645.

³³ Ibidem, k. 411.

³⁴ APL, KGL, Plenipotencje, sygn. 89, s. 151.

³⁵ APL, KGL, RMO, sygn. 394, k. 1093.

rolę w procesie komunikowania różnego rodzaju treści. Do najważniejszych z nich możemy zaliczyć uniwersały królewskie oraz niektóre konstytucje sejmowe. Po pierwsze oblatowano je do akt grodzkich³⁶, co umożliwiało następnie wszystkim zainteresowanym zapoznanie się z treścią danego uniwersału, a po drugie ogłaszano je publicznie. Wiązały się z tym określone procedury. Starosta zlecał ogłoszenie danego uniwersału, czy konstytucji woźnemu sądowemu, który zwoływał słuchaczy przy użyciu trąby. Czyniono to często na rynku miasta, a więc nawet jeśli sprawa dotyczyła bardziej szlachty niż samych mieszczan, to i oni mieli okazję dowiedzieć się o bieżących wydarzeniach związanych np. z życiem sejmikowym. Ponadto często czynności dokonywane przez woźnego uzupełniano ogłoszeniem z ambon w trakcie mszy świętych oraz przybyciem uniwersału do drzwi kościoła³⁷.

Od dominujących uniwersałów sejmikowych, z perspektywy mieszczan lubelskich, bardziej interesujące mogły wydawać się te dotyczące spraw podatkowych, czy też informujące o zmianach w prawodawstwie. I tak za pośrednictwem grodu Lublinianie mogli dowiedzieć się (a w razie potrzeby skorzystać z oblaty) o konstytucji wydanej na sejmie konwokacyjnym, a dotyczącej miar i wag, co było szczególnie istotne z punktu widzenia kupców. Zaznaczono, że za pośrednictwem grodu kopia konstytucji powinna trafić do wszystkich miast województwa lubelskiego, a w przypadku Lublina zostać wywieszona u prezydenta³⁸.

Znajomość treści ustanawianych na sejmach, a podawanych do wiadomości za pośrednictwem grodu była ważna również dla władz miast, które w niektórych sytuacjach zobowiązane były do kontrolowania realizacji podjętych postanowień. Czasami, kiedy dostrzeżono na tym polu pewne niedopatrzenia, przypomniano o treści tych postanowień, zazwyczaj na mocy rozporządzeń królewskich, o których woźny działający na zlecenie grodu lubelskiego informował mieszczan. I tak w 1766 r. odwołując się do treści konstytucji sejmiku konwokacyjnego, przypomniano o konieczności stosowania się do ustanowionych miar łokci i wag. Szczególne wytyczne w tym kontekście skierowano do piwowarów lubelskich³⁹.

Gród był pośrednikiem w komunikowaniu mieszczanom lubelskim treści postanowień podejmowanych nie tylko przez króla, ale także przez instytucje

³⁶ Znaczną część stanowiły uniwersały ustalające terminy sejmików i sejmiku, por. S. Płaza, *Sejmiki i zjazdy szlacheckie województwa poznańskiego i kaliskiego. Ustrój i funkcjonowanie (1572–1632)*, Wrocław 1984, s. 82.

³⁷ W. Kriegseisen, *Samorząd szlachecki w Małopolsce w latach 1669–1717*, Warszawa 1989, s. 40.

³⁸ APL, KGL, RMO, sygn. 385, k. 202.

³⁹ APL, KGL, RMO, sygn. 377, k. 727.

państwowe szczebla centralnego. W tym kontekście w okresie stanisławowskim dominują uniwersały wydawane przez Komisję Skarbu Koronnego⁴⁰. Niekiedy gród informował również o postanowieniach podejmowanych przez miejscowe instytucje, jak Komisja Dobrego Porządku⁴¹. Podobną rolę odgrywał w dostarczaniu pozwów wystawionych przez sądy funkcjonujące przy kolegialnych instytucjach centralnych. Stamtąd trafiały one do grodu, a następnie do woźnego należało doręczenie stosownego wezwania do strony pozwanej. Dla mieszczan najczęściej „kładziono” pozwy przed sądy Komisji Skarbu Koronnego oraz Komisji Wojskowej Koronnej⁴².

Wydaje się, że chociaż rola urzędu grodzkiego w sposób szczególny uwiadaczała się w życiu społeczeństwa szlacheckiego, to w znacznym stopniu rzutowała także na mieszczan. Z funkcji sądu i kancelarii grodzkiej, po uiszczeniu stosownych opłat, korzystać mogli nie tylko przedstawiciele władz miasta, ale także pospólstwo. Sławetni przed sąd grodzki pozywali szlachtę, najczęściej w sprawach o niespłacone długi, trafiali przed niego w roli oskarżonych, zazwyczaj w kwestiach związanych z niewywiązywaniem się z określonych powinności, toczyli również przed nim sprawy wewnątrzmieszczańskie, przede wszystkim w sytuacji, kiedy w wątpliwość poddawano wyrok sądów miejskich. Ponadto dzięki charakterowi wieczystemu wpisów do akt grodzkich mieszczanie aktywowali w nich skrypty dłużne, kwitowali spłatę należności finansowych, wnosili do nich testamenty oraz rejestry rzeczy po śmierci bliskich im osób. Rola grodu w życiu mieszczan w sposób szczególny przejawiała się również w związku z jego funkcją pośrednika w komunikowaniu postanowień wydawanych przez sejm, króla oraz instytucje szczebla centralnego, a także w doręczaniu pozwów przed sądy Komisji Skarbu Koronnego i Komisji Wojskowej Koronnej.

⁴⁰ Np. ibidem, k. 766–769 – adresowana do wszystkich posiadających zwierzchność w dobrach królewskich, duchownych i prywatnych, z przestrożą wprowadzania do kraju obcej monety, szczególnie przez lichwiarzy, marzec 1765 r.; APL, KGL, RMO, sygn. 473, s. 601 – w sprawie kontraktów na arenę podatku czopowego i planowanej licytacji, maj 1783 r.

⁴¹ Np. APL, KGL, RMO, sygn. 493, s. 43 – wykaz stancji wyznaczonych w poszczególnych kamienicach i cen za nie dla deputatów Trybunału Koronnego na kadencję w 1786 r.

⁴² APL, KGL, RMO, sygn. 394, k. 1345 – „kopia została dostarczona do Lublina na ulicę Rybną do domostwa Wójakowskiego”.

Bibliografia

Źródła:

Archiwum Państwowe w Lublinie:

Księgi grodzkie lubelskie, seria: relacje, manifestacje, oblaty, sygn.: 377, 385, 387, 394, 395, 399, 400, 403, 405, 473, 493;

Księgi grodzkie lubelskie, seria: plenipotencje, sygn. 89;

Księgi miasta Lublina, seria: Consularia, sygn. 286;

Księgi ziemskie lubelskie, sygn.: 178, 179.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, rkps 15, 345.

Opracowania:

Bogucka M., Samsonowicz H., *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986.

Chursan A., *Organizacja sądu i kancelarii ziemskiej lubelskiej na tle przemian politycznych i ustrojowych końca XVIII wieku*, „Studia Archiwalne”, 2004, t. 1.

Gmiterek H., *Wstęp*, [w:] *Materiały źródłowe do dziejów Żydów w księgach grodzkich lubelskich z doby panowania Augusta II Sasa 1697–1733*, t. 1, Lublin 2001.

Kriegseisen W., *Samorząd szlachecki w Małopolsce w latach 1669–1717*, Warszawa 1989.

Kutrzeba S., *Historia ustroju Polski w zarysie*, t. 1: Korona, Lwów 1917.

Lepszy K., *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, Warszawa 1953.

Łosowski J., *Akta sądów i urzędów szlacheckich w XIV–XVIII wieku*, [w:] *Dyplomatyka staropolska*, red. T. Jurek, Warszawa 2015.

Łosowski J., *Dokumentacja w życiu chłopów w okresie staropolskim. Studium z dziejów kultury*, Lublin 2013.

Łosowski J., *Kancelaria grodzka chełmska od XV do XVIII wieku. Studium o urzędzie, dokumentacji, jej formach i roli w życiu społeczeństwa staropolskiego*, Lublin 2004.

Łosowski J., *Osiągnięcia i potrzeby w zakresie badań nad dziejami kancelarii sądów i urzędów szlacheckich i wiejskich w dawnej Polsce*, [w:] *Belliculum-diplomaticum IV Thorunense. Dyplomatyka staropolska – stan obecny i perspektywy badań*, red. W. Chorążyczewski, J. Tandecki, Toruń 2011.

Mikulski K., *Kryzys sądownictwa ziemskiego i podkomorskiego w Koronie w XVII–XVIII wieku – analiza topograficzna i chronologiczna*, [w:] *Sic erat*

in votis. Studia i szkice ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Anusikowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin. Rzeczpospolita w czasach nowożytnych, red. M. Karkochya, P. Robak, Łódź 2017.

Pawlikowski M., *Sądownictwo grodzkie w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej*, Strzałków 2012.

Pazyra S., *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, Warszawa 1959.

Płaza S., *Sejmiki i zjazdy szlacheckie województwa poznańskiego i kaliskiego. Ustrój i funkcjonowanie (1572–1632)*, Wrocław 1984.

Ptaśnik J., *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949.

Witkowski W., *XVIII-wieczny zbiór formuł prawnych grodu lubelskiego*, „Rocznik Lubelski”, 1973, t. 16.

Wyczański A., *Szlachcic wobec miasta w pierwszej połowie XVI wieku*, [w:] *Aetas media aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. H. Manikowska, A. Bartoszewicz, W. Fałkowski, Warszawa 2000.

Zienkowska K., *Sławetni i urodzeni. Ruch polityczny mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1976.

Patryk Kurzyński
(Uniwersytet we Wrocławiu)

**„O DRZEWIE, KTÓREGO GAŁĄZKI ZACZYNAJĄ
USYCHAĆ Z NIEDOSTATKU SOKU”
– OBRAZ XVIII-WIECZNEJ TURCJI W ŚWIETLE
„UWAG NAD TERAŹNIEJSZYM STANEM PAŃSTWA
OTTOMAŃSKIEGO” TOMASZA ALEKSANDROWICZA
Z 1766 R.**

**„ABOUT THE TREE WHOSE TWIGS BEGIN TO WITHER BECAUSE
OF SAP DEFICIENCY” – VIEW OF 18TH CENTURY TURKEY
IN THE LIGHT OF „REMARKS OF PRESENT CONDITION
OF OTTOMAN STATE” WRITTEN BY TOMASZ ALEKSANDROWICZ
IN 1766**

SŁOWA KLUCZOWE: dyplomacja, turcja, poselstwo, sułtan, koran, janczarzy, państwo, handel, islam, wojna

KEYWORDS: diplomacy, turkey, envoy, sultan, janissaries, trade, islam, war

STRESZCZENIE: W tekście *Uwag nad terażniejszym stanem Państwa Ottomańskiego* Litwin Tomasz Aleksandrowicz, wyznaczony na posła do Stambułu w 1764 r., skoncentrował się na przekazaniu istotnych informacji o wadach i wypaczeniach w sferze religijnej, wojskowej oraz ustrojowej Wysokiej Porty. Co istotne, na podstawie spisanych przez niego danych można zarówno dokonywać restytucji obrazu XVIII-wiecznego państwa tureckiego, jak i prowadzić rozważania związane z systemem wartości staropolskiego obserwatora odmiennej rzeczywistości. Wyraźne zastrzeżenia sarmackiego wysłannika budziły rola i wpływ religii muzułmańskiej na osmańskie społeczeństwo oraz system rządów w Turcji. Kolejnym przedmiotem krytyki stał się także Koran. Ponadto litewski spektator zainteresował się rzeczywistymi powodami wciąż wojowniczego nastawienia Turków. Dostrzegał również wady w opieraniu modelu zarządzania rozległymi terytoriami Imperium na zmilitaryzowanej administracji. W opisach najrozmaitszych chorób

Adres do korespondencji:

patryk-kurzynski@wp.pl

Data wpłynięcia artykułu: 1 V 2018 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 20 XII 2018 r.

trapiących państwo Osmanów, częstokroć umiejscawiał nawiązania do problematyczności wymiany handlowej oraz utraty możliwych do osiągnięcia zysków przez skarb publiczny. Wyrazem tego było dopuszczenie do zdominowania rodzimego handlu przez zagraniczne towarzystwa oraz przedsiębiorstwa.

SUMMARY: In the text of *The Remarks on the present condition of the Ottoman state*, Tomasz Aleksandrowicz, appointed as lithuanian envoy to Istanbul in 1764 year, focused on transferring important information about shortcomings and warps in religious, military and political spheres of the Sublime Porte. What is essential, on the basis of the data Aleksandrowicz has written, useful restitution of the image of the 18th century Turkish state and reflections connected with value system of old-polish spectator, who observed different reality can be undertaken. Clear objections of the Sarmatian envoy aroused the role of the Musim religion on the Ottoman society. The Koran also became the subject of his criticism. Furthermore, Lithuanian spectator was interested in the real reasons for the still warlike spirit attitude among Turks. He also noticed warps in the management model for extensive imperial territory, based on military administration. In the descriptions of the various symptoms of disease, which worried Ottoman state, he often referred to the problems of the trade exchange and eventual loss of profits by public treasury. The foreign companies aspirations to dominate ottoman trade was an expression of this problem.

Zawarty w 1699 r. pokój w Karłowicach¹ zakończył w relacjach polsko-tureckich czas poważnych konfliktów militarnych, do jakich dochodziło między obu państwami przez poprzednie 250 lat². Turcja pomimo postępującej dekompozycji administracji, marginalizacji autorytetu władzy sułtańskiej i rosnącego zagrożenia ze strony Rosji bądź Austrii, wchodziła w XVIII w. z przekonaniem, iż będzie w stanie odzyskać dawne wpływy³. Remedium na to miało być ponowne posłużenie się polityczno-religijną doktryną agresywnych podbojów. W praktyce, wyniszczające konflikty wojenne z Austrią, Rosją i Persją, słabość armii oraz wewnętrzne bunty⁴ doprowadziły do degradacji Turcji, która musiała pogodzić się ze statusem państwa traktowanego przedmiotowo na arenie międzynarodowej. Momentem dobitnie ukazującym słabość militarną Porty był podpisany

¹ Warunki traktatu między Turcją a Rzeczpospolitą zostały przytoczone w pracy: M. Jačov, *Europa i Osmańskie w okresie lig świętych. Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2003, s. 106–109.

² D. Dolański, *Podróż z Polski do Stambułu w XVIII w.*, [w:] *Staropolski ogląd świata. Nulla dies sine linea. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Bogdanowi Rokowi w 70. rocznicę urodzin*, red. E. Kościak, F. Wolański, R. Żerelik, Toruń 2017, s. 75.

³ J. Reychman, *Historia Turcji*, Wrocław 1973, s. 148–150; D. Dolański, *Trzy cesarstwa. Wiedza i wyobrażenia o Niemczech, Turcji i Rosji w Polsce XVIII wieku*, Zielona Góra 2013, s. 144.

⁴ J. Wojtasik, *W przededniu traktatu karłowickiego. Stosunek Rzeczypospolitej i Augusta II do pokoju z Turkami*, „Kwartalnik Historyczny”, 1970, R. 77, z. 2, s. 293–295.

z Rosją w 1774 r. pokój w Kuczuk Kainardzi⁵. Jego postanowienia dawały carycy Katarzynie II nowe nabytki terytorialne w basenie Morza Czarnego i zmieniały układ sił w tym rejonie. Pogłębiający się kryzys społeczno-gospodarczy oraz klęski militarne wymusiły na panujących sułtanach przewartościowanie dotychczasowego kierunku polityki zagranicznej⁶.

Wobec Rzeczypospolitej państwo osmańskie zachowywało relatywnie pokojowe nastawienie, czego wyrazem mogło być nienaruszanie najważniejszych warunków traktatu karłowickiego. Zachowanie we wzajemnych kontaktach niekonfliktowego współistnienia oraz oddalanie zagrożenia wojennego ze strony Turcji do 1795 r. było również rezultatem działań polsko-litewskiej służby dyplomatycznej⁷. Relacje dyplomatyczne Rzeczypospolitej z Imperium Osmańskim zostały zainicjowane jeszcze w czasach średniowiecznych⁸. W XVIII stuleciu wzajemne stosunki obu państw nadal pozostawały żywe, szczególnie w zabiegach natury politycznej⁹. Oddawać to może znacząca liczba poselstw obieranych przez sarmackich legatów do Stambułu i sułtańskiego seraju na dwór w Topkapı¹⁰. Na polu badawczym interesującą egzemplifikacją takiego wyjazdu okazuje się także misja poselska wykonana w 1766 r. przez Tomasza Aleksandrowicza¹¹. Z pochodzenia Litwin oraz szlachcic o nienaganych europejskich manierach został pierwotnie wyznaczony na internuncjusza do Stambułu przez prymasa Władysława Łubieńskiego¹² i regimentarza koronnego Aleksandra Augusta Czartoryskiego¹³. Autorem instrukcji poselskiej był przysły król – Stanisław August Poniatowski, piastujący wówczas (w 1764 r.) godność stolnika litewskiego¹⁴.

⁵ D. Quataert, *The Ottoman Empire 1700–1922*, Cambridge 2005, s. 40.

⁶ B. Jelavich, *Historia Bałkanów*, t. 1: *wiek XVIII i XIX*, przeł. J. Polak, K. Salawa, Kraków 2005, s. 72–78.

⁷ M. Bałczewski, *Znajomość edukacji Turków osmańskich w Polsce*, Warszawa 2001, s. 20–27.

⁸ F. Wolański, *Trasa i warunki podróży do Stambułu w świetle diariusza poselstwa Rafała Leszczyńskiego i listów Kajetana Chrzanowskiego*, [w:] *Z przeszłości Rzeczypospolitej w czasach nowożytnych*, red. K. Matwijowski, S. Ochmann-Staniszevska, B. Rok, Wrocław 1998, s. 71–72.

⁹ Idem, *Europa jako punkt odniesienia dla postrzegania przestrzeni geograficznej przez szlachtę polską osiemnastego wieku w świetle relacji podróżniczych i geograficznych*, Wrocław 2002, s. 87–88.

¹⁰ J. Reychman, A. Zajączkowski, *Zarys dyplomatyki osmańsko-tureckiej*, Warszawa 1955, s. 119–120.

¹¹ H. Kaczmarek, *Bałkany w oczach polskich podróżników XVI–XVIII w.*, „Balcanica Posnaniensia”, 1985, nr 2, s. 278–279.

¹² E. Rostworowski, *Łubieński Władysław Aleksander*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: *PSB*], t. 18, s. 505–511.

¹³ W. Konopczyński, *Czartoryski Aleksander August*, [w:] *PSB*, t. 4, s. 272–275.

¹⁴ J. Michalski, *Stanisław August Poniatowski*, [w:] *PSB*, t. 41, s. 612–618.

W tym dokumencie zalecał Aleksandrowiczowi nakłonienie Wysokiej Porty do porzucenia ingerencji w interesy polsko-rosyjskie, mającej ustąpić pola bez pozostawienia szkód dla obu państw. Ważnym celem misji było wywalczenie u Turków akceptacji kandydatury Poniatowskiego. Z kolei po przyjeździe do Stambułu, punkty instrukcji obligowały legata do korzystania z rad i doświadczeń rezydentów pruskiego oraz rosyjskiego¹⁵. Poza tym Litwin musiał nakłonić sultana i najwyższych dostojników z Rady Imperialnej do zmiany stanowiska względem Rosji oraz Prus, które były wówczas uważane na dworze w Topkapı za agresorów zagrażających suwerenności Rzeczypospolitej¹⁶.

Jednakże zanim Aleksandrowicz opuścił ojczyznę, spędził bez mała 20 miesięcy w przygranicznych Zaleszczykach¹⁷. Powodem tego było przestrzeganie przez Turcję prawa, które zakazywało przyjmowania sarmackich wysłanników w okresie bezkrólestwa w Lechistanie. Zasadniczą zmianę nieprzychylniej postawy Porty i przewyciężenie blokujących ekspedycje formalności przyniosła dopiero dymisja wielkiego wezyra Mustafy Bahira, który nie pałał sympatią do Rosji. Dodatkowo, przebywający w Stambule agent i zaufany Czartoryskich Karol Boscamp wystarał się o ferman zezwalający na wjazd Aleksandrowicza na tereny podległe Imperium Osmańskiemu¹⁸. Co ważne, w zbiorach wrocławskiej Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich zachował się krótki dziariusz ze wspomnianego poselstwa¹⁹. Opis dokumentuje przebieg drogi przez Bałkany rozpoczętej wpisem pod datą 11 marca 1766 r. Podróż do Stambułu zakończyła się 12 czerwca ceremonialnym wjazdem kawalkady do europejskiej dzielnicy stolicy – Pery²⁰. Następnie w dziariuszu scharakteryzowano codzienne czynności Aleksandrowicza oraz kontakty z osmańskimi dostojnikami, jak i rosyjskim rezydentem. W trasę powrotną orszak wyruszył 14 października²¹. Zapiski kończą się ostatnią notką datowaną 5 grudnia, w której skryptor poinformował o przedpołudniowym wyjeździe posła ze Żwańca oraz minięciu Kamieńca Podolskiego²².

¹⁵ W. Konopczyński, *Polska a Turcja 1683–1792*, Warszawa 1936, s. 180.

¹⁶ J. S. Łątka, *Słownik Polaków w Imperium Osmańskim i Republice Turcji*, Kraków 2015, s. 34–35.

¹⁷ J. Reychman, *Życie polskie w Stambule w XVIII wieku*, Warszawa 1959, s. 25.

¹⁸ J. Michalski, *Dyplomacja polska w latach 1764–1795*, [w:] *Historia polskiej służby dyplomatycznej*, t. 2: 1572–1795, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 541–543; W. Konopczyński, *Boscamp-Lasopolski Karol*, [w:] *PSB*, t. 2, s. 372–374.

¹⁹ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej: BOss], sygn. 1615/III, rkps, *Dyaryusz legacyi JW. JMć pana Tomasza Alexandrowicza podkomorzego nadwornego JKMci y posła extraordinaryjnego do Porty Ottomańskiej w roku 1766 odprawionej*, k. 1–14.

²⁰ *Ibidem*, k. 15.

²¹ *Ibidem*, k. 16–23.

²² *Ibidem*, k. 24–28.

Wprowadzając do rozważań historycznych koncentrujących się na dziejach ruchu podróżniczego perspektywę antropologiczno-socjologiczną²³, wielomiesięczny wyjazd do obcego państwa, różniącego się od Rzeczypospolitej kulturą, modelem ustrojowym, krajobrazem przyrodniczym, obyczajowością i religią, wiązał się z uchwyceniem przez uczestników legacji Aleksandrowicza czegoś dotąd nieznanego z autopsji²⁴ oraz przede wszystkim doświadczeniem wielu niecodziennych przeżyć i emocji²⁵. Obok realizacji zadań związanych z polityką czy ekonomią, wyprawa nad Bosfor otwierała sarmackie umysły na obserwacje poziomu życia ludności słowiańskiej, żydowskiej oraz tureckiej²⁶. Wyjazd dawał możliwość podpatrzenia zbiurokratyzowanej administracji pałacowej w Topkapı oraz poznania maniery osmańskiego ceremoniału dworskiego²⁷. Równocześnie przebywanie poza ojczyzną dostarczało podróżnym nowych i rozmaitych doznań natury estetycznej, które zrodziły się podczas zwiedzania starożytnych zabytków oraz architektury fortyfikacyjnej, świeckiej i sakralnej²⁸. Ekspedycja pozwalała czerpać przyjemność z objazdu urokliwych wiejskich okolic położonych dookoła Stambułu²⁹. Niemniej jednak obywatele Rzeczypospolitej polsko-litewskiej, biorąc czynny udział w wyprawie, mogli osobiście poddać rewizji wyniesione wcześniej z najbliższego środowiska osady oraz przekonania na temat Turcji³⁰.

²³ K. Podemski, *Socjologia podróży*, Poznań 2005, s. 7–16; H. Mamzer, *Tożsamość w podróży. Wielokulturowość a kształtowanie tożsamości jednostki*, Poznań 2003, s. 9, 142–146.

²⁴ J. Mizerski, J. Kościelnik, *Podróże sposobem poznania świata*, [w:] *Człowiek w podróży*, red. Z. Krawczyk, E. Lewandowska-Tarasiuk, J. W. Sienkiewicz, Warszawa 2009, s. 205–207.

²⁵ A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII w.*, Warszawa 1978, s. 138–141; idem, *Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku*, Gdańsk 1998, s. 14–17; idem, *Peregrynacje, wojaże, turystyka*, Warszawa 1984, s. 19–24; B. Rok, *Staropolskie opisy podróży jako źródła historyczne*, [w:] *Causa Creandi. O pragmatyce źródła historycznego*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2005, s. 521; H. Dziechcińska, *Podróż – jej miejsce w świadomości społecznej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 1988, t. 33, s. 29–39.

²⁶ R. Lewis, *Życie codzienne w Turcji osmańskiej*, Warszawa 1984, s. 174–179.

²⁷ D. Kołodziejczyk, *Posłowie Rzeczypospolitej w Stambule*, [w:] *Dawne elity. Słowo i gest*, red. J. Axer, J. Olko, Warszawa 2005, s. 217–223; idem, *Elity w Imperium Osmańskim (XV–XVIII wiek)*, [w:] *Afryka, Orient, Polska. Prace ofiarowane Andrzejowi Dziubińskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. S. Kuczyński, A. Rachuba, M. Tymowski, Warszawa 2007, s. 119–122.

²⁸ M. Prejs, *Egzotyzm w literaturze staropolskiej. Wybrane problemy*, Warszawa 1999, s. 85–103.

²⁹ Dla przykładu można wskazać na opisy wycieczek [w:] BOss, sygn. 614/I, rkps, A. Gotartowski, *Dyaryusz poselstwa Podoskiego Józefa do Turek [w latach 1759–1760] napisany przez Adama Gotartowskiego sędziego grodzkiego bobrownickiego sekretarza tegoż poselstwa*, k. 70–74.

³⁰ R. Kołodziej, *Relacje polskich dyplomatów na dworze tureckim i ich wpływ na kształtowanie obrazu Imperium Osmańskiego w XVI–XVII wieku*, [w:] *Staropolski ogląd świata. Tożsamość i odmiennosc*, red. B. Rok, F. Wolański, Toruń 2011, s. 112–120.

W tym kontekście znamienitym świadectwem optyki i wizji XVIII-wiecznego Imperium może być tekst *Uwagi nad terażniejszym stanem Państwa Ottomańskiego*³¹ pióra wspomnianego wyżej Aleksandrowicza. Na podstawie posiadanej wiedzy i dokonanych obserwacji podczas misji dyplomatycznej w 1766 r., na kartach kilkustronicowej deskrypcji przedstawił spojrzenie na trudności, z którymi borykała się wtedy Turcja. Należałoby też zaznaczyć, że na przestrzeni XVIII w. szlachecka recepcja południowo-wschodniego sąsiada ulegała istotnym przeobrażeniom. Żywe reminiscencje konfliktów militarnych z poprzednich wieków, podsycane antyturecką i antyislamską literaturą³², wypierał pogląd o pokojowym, a niekiedy wręcz przyjaznym nastawieniu Porty do Rzeczypospolitej Obojga Narodów³³. Na rzecz załagodzenia wizerunku groźnego wroga oraz traktowania Imperium jako siedliska azjatyckiej tyranii determinowały różnorodne mechanizmy i procesy, w tym niekiedy faktyczne podejmowanie się przez osmański dwór obrony demokracji szlacheckiej, polegającej na wspieraniu w XVIII w. stronnictwa republikantów. Co oczywiste, taka postawa nie miała nic wspólnego z czystym altruizmem, gdyż elementarnym zamierzeniem Turcji było przeciwdziałanie potencjalnemu sojuszowi polsko-litewskiego państwa z Rosją³⁴. Ponadto w okresie wczesnonowożytnym kultura staropolska bezsprzecznie ulegała orientalizacji³⁵, co objawiało się wśród szlachty zafascynowaniem przedmiotami egzotycznymi, wschodnią bronią, elementami uzbrojenia³⁶ czy twórczym odwzorowywaniem noszonych kreacji i strojów³⁷. Niebagatelną rolę odegrała również wymiana handlowa między oboma państwami oraz

³¹ Biblioteka Książąt Czartoryskich [dalej: BCz], sygn. 624/IV, rkps, T. Aleksandrowicz, *Uwagi nad terażniejszym Stanem Państwa Ottomańskiego i Jego Rządów, tak wewnętrznych jako i zewnętrznych*, k. 424–432.

³² W. Połypenko, *W obliczu wroga. Literatura antyturecka od połowy XVI do połowy XVII wieku*, tłum. P. Tańkowski, Oświęcim 2016, s. 37–38, 158–168; B. Baranowski, *Znajomość Wschodu w dawnej Polsce do XVII wieku*, Łódź 1950, s. 161–177.

³³ M. Bałczewski, *Zmiany w ocenie Turcji w opinii polskiej XVIII w.*, [w:] *Kultura elit XVIII w.*, red. Z. Libiszowska, Łódź 1985, s. 91–108.

³⁴ D. Kołodziejczyk, *Obraz sułtana tureckiego w publicystyce staropolskiej*, [w:] *Staropolski ogląd świata. Rzeczypospolita między okcydentalizmem a orientalizacją. Przestrzeń kontaktów*, t. 1, red. F. Wolański, R. Kołodziej, Toruń 2009, s. 19.

³⁵ T. Chrzanowski, *Orient i orientalizm w kulturze staropolskiej*, [w:] *Orient i orientalizm w sztuce. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Kraków, grudzień 1983*, red. E. Karwowska, Warszawa 1986, s. 44–50.

³⁶ T. Mańkowski, *Orient w polskiej kulturze artystycznej*, Wrocław 1959, s. 110–125; J. Reyman, *Orient w kulturze polskiego oświecenia*, Wrocław 1964, s. 11–13.

³⁷ R. Gałąj, *Życie codzienne szlachty polskiej w okresie sarmatyzmu*, [w:] *Uniwersytet Szczeciński. Rozprawy i Studia*, t. 291, red. J. Hadryś, Szczecin 1998, s. 61–62.

docierające do Polski idee oświeceniowe wzmacniane panującą modą na orientalizm w monarchiach zachodnioeuropejskich³⁸.

Wracając do *Uwag nad terażniejszym stanem Państwa Otomańskiego*, należy podkreślić, że Aleksandrowicz skoncentrował się w tym tekście na przekazaniu informacji o funkcjonowaniu poszczególnych sfer ustrojowych Wysokiej Porty. Można dostrzec, że w ówczesnej sytuacji geopolitycznej były one nie tylko zapatrywaniem się autora na kondycję odwiedzonego państwa, lecz stanowiły pewne odbicie wyobrażeń o rozległym Imperium w kręgach staropolskich peregrynantów. W tę szeroko rozumianą płaszczyznę badań nad szlacheckim rozumieniem „swojskości” i „obcości”³⁹ zasadne zdaje się włączenie pojęcia „ikonosfera”⁴⁰ oraz koncepcji wypracowanych na kanwie psychologii historii⁴¹. Umożliwiają one prowadzenie dociekań natury historycznej nad obrazem państwa tureckiego w XVIII w. widzianego oczami przybysza z Lechistanu. Co więcej, mogą one być pożyteczne w przeanalizowaniu systemu wartości autora, jego horyzontów myślowych lub sposobów hierarchizowania zjawisk społeczno-politycznych.

Warto zatem rozpocząć dalsze rozważania od krótkiego przybliżenia sylwetki posła do Stambułu. Dokładna data narodzin Tomasza Waleriana Aleksandrowicza (vel Alexandrowicza) nie jest znana. Jego ojcem był chorąży braclawski Marcin, matką Helena Bachmińska. Miał czterech braci, Stanisława i Józefa oraz Jana Alojzego i Antoniego Felicjana, którzy wybrali posługę duszpasterską.

³⁸ A. Maško, *Obraz islamu w Rzeczypospolitej w XVIII w.*, „Przegląd Orientalistyczny”, 2015, nr 3–4, s. 191–192.

³⁹ J. Tazbir, *Stosunek do obcych w dobie baroku*, [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, red. Z. Stefanowska, Warszawa 1973, s. 80–95; Z. Benedyktowicz, *Portrety „obcego”. Od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000, s. 121–139.

⁴⁰ Na potrzeby niniejszego tekstu będę posługiwał się instrumentarium sformułowanym przez Mieczysława Porębskiego w opracowaniu *Ikonosfera*. Jednostka, jej pamięć, zdolność do odbioru i przetwarzania zewnętrznych bodźców oraz system percepcji znajdują się w nieustannym oddziaływaniu rzeczywistości, która jest stworzona z faktów. W świadomości obserwatora–odbiorcy owe fakty przekształcają się także w zdarzenia. Zarazem pełnią one rolę nośników informacji, które jednostka może wielokrotnie wykorzystywać do modelowania własnego oglądu na poznawaną przestrzeń lub nadawania struktury różnym dziedzinom przedmiotowym czy to podmiotowym. Na podstawie tych założeń przyjmuję, że nowo zebrane empirie przez Aleksandrowicza w czasie podróży do Stambułu można utożsamiać z faktami obrazowymi i psychologicznymi. Będąc wynikiem percepcji oraz permanentnego poznawania odmiennej rzeczywistości geograficznej, zachowały się w pamięci wysłannika jako komunikaty informacyjne. Ich owocem stało się subiektywne odtworzenie spostrzeżeń na temat Turcji w tekście *Uwagi nad terażniejszym stanem Państwa Otomańskiego*.

⁴¹ M. Dymkowski, *Wprowadzenie do psychologii historycznej*, Gdańsk 2003, s. 9–14; idem, *Między psychologią a historią. O roli złudzeń w dziejach*, Warszawa 2000, s. 11–15.

Przed misją do Stambułu Aleksandrowicz zaliczał się do najbliższych zaufanych Stanisława Augusta. Uchodził za osobę wychowaną, z nienagannymi manierami. Nie posiadał jednak zbyt wielkiego obycia w polityce oraz dyplomacji. Czekając 20 miesięcy na zezwolenie wjazdu w przygranicznych Zaleszczykach, otrzymał nominację na królewskiego szambelana. Pomimo dostatecznych efektów legacji do Wysokiej Porty, po powrocie do kraju otrzymał za poselstwo od Stanisława Augusta 4 tys. dukatów. W dalszych latach sukcesywnie budował własną pozycję polityczną na dworze i w życiu publicznym⁴². W 1775 r. dostał kasztelaninę wiską. W odpłacie za długą lojalność Aleksandrowicz uzyskał z rąk króla godność marszałka jego dworu. W 1779 r. dostał kasztelaninę podlaską. W 1790 r. przeszedł na województwo podlaskie, pozostając na tym urzędzie do swojej śmierci w 1794 r.⁴³

W narracji *Uwag nad teraźniejszym stanem Państwa Ottomańskiego* Aleksandrowicz wyeksponował problemy wewnętrzne, które miały trwale przyczynić się do rozkładu osmańskiego modelu władzy oraz w znacznym stopniu oddziaływały hamująco na reformy. Wyraźne zastrzeżenia sarmackiego obserwatora budziły rola i wpływ religii muzułmańskiej na tureckie społeczeństwo oraz styl rządów. Jednocześnie stwierdzał, że podłożem wadliwego działania mechanizmów ustrojowych było daleko idące przesiąknięcie systemu politycznego normami prawnymi islamu. Głębokie zapatrzenie w religię miało przyczynić się do popełnianych przez ten naród błędów oraz powstrzymać rozwój cywilizacyjny państwa tureckiego, przez co nie było ono w stanie pod wieloma względami dorównać chrześcijańskim monarchiom Europy Środkowej i Zachodniej⁴⁴. W opinii Aleksandrowicza symbolem zachowawczości, konserwatywnej i hermetycznie zamkniętej postawy na procesy europeizujące Imperium byli ulemowie⁴⁵ – muzułmańskie duchowieństwo każdego szczebla, zarówno imamowie, teolodzy, jak i wyżsi znawcy prawa szariatu, tworzący radę doradczą wielkiego muftiego⁴⁶. Dzięki rozległym kompetencjom mogli ingerować w kształt obrad Rady Imperialnej funkcjonującej przy sułtanach. Litewski poseł zauważał, że pozycja oraz umiejętności ulemów zasiały w decyzyjności i prerogatywach dywanu liczne zabobony oraz atmosferę bojaźliwości w dokonywaniu zmian⁴⁷.

⁴² W. Konopczyński, *Aleksandrowicz (vel Alexandrowicz) Tomasz Walerjan*, [w:] *PSB*, t. 1, s. 72; *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 1, oprac. S. Uruski, Warszawa 1904, s. 25.

⁴³ *Urzędnicy podlascy XIV–XVIII wieku. Spisy*, t. 7, oprac. E. Dubas-Urwanowicz, W. Jarmolik, M. Kulecki, J. Urwanowicz, Kórnik 1994, s. 158.

⁴⁴ BCz, sygn. 624/IV, k. 424.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ F. Bohomolec, *Opisanie krótkie państwa tureckiego*, Warszawa 1770, s. 49–50.

⁴⁷ BCz, sygn. 624/IV, k. 425.

Kolejnym przedmiotem krytyki Aleksandrowicza stał się Koran. Święta księga islamu, będąca zbiorem duchowych, etycznych, obyczajowych i moralnych nauk, które zostały zawarte w surach i ajatach, wyznaczała każdemu wierzącemu muzułmaninowi drogę postępowania w ziemskiej egzystencji⁴⁸. Ponadto Koran był zmaterializowanym nośnikiem prawa muzułmańskiego wyrosłego na fundamentalnym przykazaniu porządku, naturalizmu oraz ujmowania Allaha jako jedyne źródła sprawiedliwości i autorytatywnej władzy. W przekonaniu i wykładni islamskich jurystów dużą zaletą Koranu była uniwersalność określonych w nim praw, które nadawały się do zaabsorbowania każdemu niemuzułmańskiemu narodowi. Pomimo gwarantowania wyznawcy wolności w samostanowieniu i codziennym postępowaniu, uwzględniały one kruchość i ulotność ludzkiego bytu. Zostały przekazane przez Mahometa oraz stały się rodzajem przykazań religijnych regulujących funkcjonowanie jednostek, całych tkanek społecznych czy wszelkich kierunków polityki organizmu państwowego⁴⁹.

Aleksandrowicz nie był przekonany co do słuszności traktowania zapisów Koranu jako jedynej wykładni postępowania w wielu dziedzinach życia codziennego w Turcji. Wszechobecność muzułmańskich praw oraz świadomość podążania wedle nakazów natury religijnej, wsparta silnym zakorzeniem islamu w przestrzeni świeckiej, utrudniały otwarcie się Wysokiej Porty oraz jej mieszkańców na nową wiedzę z zakresu rodzących się nauk przyrodniczych oraz ścisłych, jak chociażby matematyka. Wrogość zachowywano także wobec niektórych idei oświeceniowych⁵⁰. Za potwierdzenie takiego rozumowania istoty Koranu może posłużyć fragment, w którym legat informował: „Błąd ten, jest nieumiejętność wyzwolonych nauk, scjencji, osobliwie zaś sztuki wojennej, a to dlatego, że Alkoran, w którym wszystkie razem tureckie prawa wojenne, cywilne i duchowne zamyka się, Turkom w naukach ćwiczyć się niedozwala”⁵¹.

Do końca XVII stulecia turecka machina państwowa była nastawiona oraz zorientowana na zdobywanie nowych terenów, dążąc tym samym do powiększenia granic. Utrzymywanie przez Imperium agresywnego kursu w stosunku do państw sąsiednich, dysponowanie armią o znaczącej sile rażenia, toczenie częstych konfliktów militarnych okupowano dużym wysiłkiem ekonomicznym osmańskiego społeczeństwa. W tej kwestii czynnikiem mobilizującym poddanych do ponoszenia ciężarów na rzecz podbojów był żywy duch dżihadu. Ugrun-

⁴⁸ S. H. Nasr, *Istota islamu. Trwałe wartości dla ludzkości*, przeł. K. Pachniak, Warszawa 2002, s. 29–33.

⁴⁹ J. Bielawski, *Islam religia państwa i prawa*, Bytom 1973, s. 124–127.

⁵⁰ BCz, sygn. 624/IV, k. 424.

⁵¹ Ibidem.

towały go święte wojny prowadzone przez Arabów w poprzednich stuleciach. Inne motywacje występowały w kręgu wojskowych. Sułtańska administracja nagradzała za służbę posiadłościami ziemskimi (*timar*), transformując potem ten system nadań do zasady dziedziczenia majątków (*çiftlik* i *beylik*)⁵².

Ponadto konieczność szerzenia islamu na inne europejskie narody i kraje w epoce wczesnonowożytnej wyrosła z przejęcia przez panujących sułtanów tradycji dawnego kalifatu⁵³. Zgodnie z prawami muzułmańskimi cała ziemia miała należeć do Allaha. Z jego nadania pierwszym zwierzchnikiem religijnym islamu na świecie był prorok Mahomet, zaś po jego śmierci rządzący po sobie kalifowie. Po upadku kalifatu prestiż władzy danej od Boga przeszedł na sułtanów, wzmacniając ich osobisty autorytet i pozycję w Imperium. Przejawem tego było uznanie władców z dynastii Osmanów za namiestników woli Allaha przez rzesze muzułmanów. W praktyce dyfuzja pierwiastka religijnego do władzy świeckiej pozwoliła sprowadzić oficjalną doktrynę religijno-polityczną do ideologii uznającej oręż skierowany przeciwko wiernym za jedyny i najważniejszy nośnik islamu. Środkiem docelowym w podporządkowaniu władzy Allaha należących do giaurów terytoriów stały się wyprawy wojenne⁵⁴. Religijny filar polityki zagranicznej Wysokiej Porty zainteresował także Aleksandrowicza, który mając możliwość obcowania z tureckimi obywatelami, starał się odnaleźć rzeczywiste powody wojowniczego nastawienia w tym społeczeństwie. Piętnował jeszcze pobrzmiewające wśród tego narodu ekspansjonistyczne postawy, koncentrujące się na militarnym zaprowadzeniu islamu w Europie południowej i środkowej⁵⁵. W optyce posła Rzeczypospolitej nieznaną obyczajów i charakteru narodów niemuzułmańskich, podsycana nadmierną pychą lub głupotą, wytworzyła u Turków niemalże naturalne przeświadczenie o obowiązku utożsamiania niewiernych z obiektem wymagającym wyłącznie agresji⁵⁶. *Exemplum* utrzymującego się wrogiego usposobienia może być przekonanie Turków o słuszności zastosowania siły oręża, co sami zresztą argumentowali słowami: „do chrześcijan należy stawiać fortece, a do nas brać je i podbijać”⁵⁷.

W ślad za określeniem uwarunkowań zaprzęgających potencjał militarny na potrzeby ideologii religijnej, Aleksandrowicz dostrzegł również wady

⁵² S. Faroqhi, *The Ottoman Empire and the World around it*, London 2004, s. 98–100; A. Parzymies, *Wprowadzenie*, [w:] *Muzułmanie w Europie*, red. A. Parzymies, Warszawa 2014, s. 26.

⁵³ J. Reychman, *Mahomet i świat muzułmański*, Warszawa 1958, s. 179–180.

⁵⁴ Idem, *Dni świętności i kłęski Turcji*, Warszawa 1962, s. 66 i n.

⁵⁵ BCz, sygn. 624/IV, k. 424.

⁵⁶ A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000, s. 184–191.

⁵⁷ BCz, sygn. 624/IV, k. 425.

w wojskowym modelu zarządzania rozległymi terytoriami Imperium⁵⁸. Zdaniem sarmackiego legata, na rozpasanie oraz niezdyscyplinowanie osmańskiej armii rzutował rozbudowany system przywilejów i korzyści obecny na wszystkich szczeblach w strukturze administracji wojskowej. Zjawisko to zaostrzało się przeważnie podczas okresów pokojowych. Rozrastający się protekcjonizm niwelował motywację do podejmowania walki w razie zagrożenia i ataku obcych krajów oraz obniżał chęć czynnego uczestnictwa w przedsięwzięciach typowo ofensywnych, jak chociażby wyprawy wojenne. Zbytnia opieka sułtanatu potęgowała powszechne zniechęcenie, skamieniałość oraz gnuśność tureckiej armii, w której do coraz większego głosu dochodziły partykularne interesy najwyższych oficjeli. Objawiały się one nadużywaniem prerogatyw i kompetencji przez paszów zarządzających ejaletami⁵⁹. Możliwość sprawowania pieczy nad określoną jednostką terytorialną nierzadko była wykorzystywana do prowadzenia samodzielnej i nieskoordynowanej z centralnym ośrodkiem władzy polityki. Szeroka władza wojskowa i cywilna wzmagaly egoistyczne dążenia gubernatorów do uzyskiwania prywatnych korzyści, co doprowadziło do erozji i destabilizacji aparatu administracyjnego. Rozprężenie więzów między dworem w Stambule a prowincjami stanowiło poważną oznakę tendencji decentralistycznych uderzających w majestat Mustafy III. W konsekwencji umniejszeniu ulegała wartość wschodniego absolutyzmu jako instytucji władzy oraz podpory państwa⁶⁰. Za przykład ilustrujący tego rodzaju patologie mogą posłużyć refleksje Aleksandrowicza. Odnosząc się do nieefektywności paszów, notował:

przez swoje despotyczne rządy, im krótsze tym nieznośniejsze, i fatalniejsze krajowi, przykładają się nieznacznie do zniszczenia stanu, a żeby tym lepiej z nieregularnego jego korzystać mogli. Stąd wniesić sobie łatwo można, że chociaż w Turczach rząd jest despotyczny, doznają ich jednak w rzeczy samej skutków jego panujący na tronie, bo częstokroć więcej oni subiekcji ponoszą⁶¹.

Kolejną formacją zbrojną tracącą wypracowaną w poprzednich wiekach skuteczność bojową oraz prestiż był korpus janczarów. Początki tej siły militarnej sięgały czasów sułtana Murada I panującego w latach 1362–1389. Podstawą tworzenia tego wojska był system rekrutacji bazujący na brance chrześcijańskich dzieci, najczęściej serbskich, bułgarskich, bośniackich lub albańskich. Pozyskani młodzianie podlegali wychowaniu na modłę muzułmańską oraz intensywnemu

⁵⁸ Ibidem.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ Ibidem.

szkoleniu. Proces kształtowania nowozaciennej piechoty zaprocentował powstaniem regularnej oraz elitarnej jednostki wojskowej w państwie tureckim, której przyświecały wartości fanatycznego islamu i pełnego posłuszeństwa sułtanom⁶². Niemniej jednak u schyłku XVII stulecia, wprost proporcjonalnie do narastającego kryzysu wewnętrznego oraz postępującej degradacji tureckiej potęgi w Europie, korpus tracił swój rycersko-religijny charakter. W szeregach tej organizacji wojskowej zaczęły występować powszechne niezadowolenie oraz niechęć do podejmowania nowych wypraw pod sztandarem Półksiężycy. Walka o utrzymanie dotychczasowej władzy i przywilejów generowały korupcję oraz demoralizację w szeregach janczarskiej armii. Te patologiczne zjawiska rozsaadzały od środka niegdys doborową jednostkę, potęgując również liczbę i skalę buntów przeciwko padyszachom⁶³.

W mniemaniu Aleksandrowicza kwestią zapalną stała się faktyczna przydatność *jeni czeri* w polityce dywanu, który w obliczu dominacji rosyjskiej i austriackiej w regionie podejmował się prób uważniejszego dostosowania sił do zamiarów. Wobec traktatów pokojowych zawartych przez Wysoką Portę w ostatnich latach, mieli oni zwyczajnie odwyknąć od walki w wielkich ekspansywnych kampaniach⁶⁴. Niechęć do pójścia na wojnę była poniekąd podyktowana obawą oraz strachem przed utratą zgromadzonego majątku, który pod nieobecność właściciela mógł zostać rozkradziony przez innych wpływowych janczarów unikających podporządkowania na rzecz działań zbrojnych. Odnalezienie się w odmiennej sytuacji wymusiło na wielu z nich zmianę żołnierskiego rzemiosła na handel oraz zapewnienie sobie spokojnego życia⁶⁵. Poseł dopowiadał, że liczebność nowozaciennej była na tyle wystarczająca, aby pacyfikować wszelkie rebelie, powstania czy przejawy buntu w osmańskim społeczeństwie oraz dławić w zarodku wzburzenia narodów niemuzułmańskich, jakie zamieszkiwały obszary Imperium. Z definicji przyjętych praw w islamie wszyscy poddani mieli wykazywać się bezwzględny posłuszeństwem w stosunku do despotycznego władcy⁶⁶. W dalszym wywodzie Aleksandrowicz wskazał na powody swego rodzaju rozwodnienia się struktur tureckiej armii. W jednym z fragmentów tekstu konstatował: „Nie masz żadnego wodza z doświadczeniem i eksperyencją, na którym by wojsko tak rozwiązało, jak Turcy, zupełnie polegać chciało”⁶⁷. W drugim zarzucał sułtanowi Mustafie III chciwość wspartą lękiem przed

⁶² J. Reychman, *Historia*, s. 44–49.

⁶³ Idem, *Dni świętości*, s. 90–92.

⁶⁴ BCz, sygn. 624/IV, k. 428–429.

⁶⁵ Ibidem.

⁶⁶ Ibidem.

⁶⁷ Ibidem.

modernizacją, notując: „Łakomstwo inspirowane cesarzowi panującemu oczywistą awersją względem utrzymywania znacznego wojska, od którego więcej podobno sam, niżeli jego wierzycciele szkodliwych doznałby skutków”⁶⁸. Obok omówienia opłakanego stanu wojska, obywatel Rzeczypospolitej polsko-litewskiej nie wyrażał się zbyt pochlebnie na temat dyspozycyjności artylerii, którą uznawał za słabą i niesprawną, gdyż w armatach źle zostało wykonane drylowanie⁶⁹.

Zupełnie inaczej Aleksandrowicz przedstawił finanse państwa Osmanów. Skoncentrował się na dualistycznej istocie skarbu, wyszczególniając dwie kasy⁷⁰: prywatną i publiczną, w której rozliczenia wysokości rocznych przychodów oraz wydatków nadzorowano poprzez rejestrację sum w księdze praw i fermanów. Tłumaczył, że aparat ściągania podatków od wszystkich grup społecznych był podzielony na dwanaście komór-departamentów mających obejmować wszystkie tureckie tereny. Jedną z takich jednostek odpowiadała za regulacje dotyczące odbierania haraczu od chrześcijan oraz ludności żydowskiej w zamian za gwarancje swobody wyznaniowej. Skarb publiczny miał czerpać także pokładne zyski z ruchu pielgrzymkowego do Jerozolimy, którego szlaki oraz trakty wiodły przez obszary Imperium. W tej kwestii legat-spektator zauważał, że: „ze wszystkich nacji katolickich, greckich i ormiańskich do Grobu Pańskiego, nie małe importują do skarbu sumy”⁷¹.

Natomiast wspomniana powyżej kasa prywatna była domeną rządzącego, który w płaszczyźnie finansowej sprawowanej władzy był postrzegany jako ktoś uciekający się do różnych, nie zawsze moralnych form gromadzenia dużych sum pieniężnych oraz majątków⁷². Sarmacki dyplomata ze zdziwieniem informował w *Uwagach nad terażniejszym stanem Państwa Ottomańskiego*, iż panujący wówczas Mustafa III odznaczał się niebywałą oszczędnością, wręcz skąpstwem i egoizmem, zachowując dzięki takim praktykom dodatni bilans prywatnego skarbu. Argumentował swój wywód w tej sprawie umiejętnością praktycznego egzekwowania przez Mustafę III prawa do dziedziczenia oraz zawłaszczenia majątków osób bogatych w przypadku ich śmierci. Przy tym dochodził do wniosku, że w myśl zasady dziedziczenia, aby wejść w legalne posiadanie dobytku lub fortuny zamożnych dostojników, sułtan „pod jakimkolwiek pozorem życie im skrócić może”⁷³. Relacjonował, iż Mustafa III doprowadził do wejścia w życie fermanów ograniczających nadmierne wydatki państwa.

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ Ibidem, k. 426–427.

⁷¹ Ibidem.

⁷² Ibidem.

⁷³ Ibidem.

Chcąc zaś maksymalizować wpływy do kasy, podobnie jak jego poprzednicy kumulował ciężar fiskalizmu na trujących się handlem. Co zaskakujące, litewski poseł zachwalał jednak szczelność oraz płynność pobierania wpływów przez administrację, pisząc:

ktokolwiek partykularnej nad tą rządu tureckiego częstką zastanowi się, wyznać musi, iż do punktualności w odbieraniu intrat do porządku niewypowiedzianego w ich sumowaniu i rejestrowaniu, skarb turecki może wszystkim innym europejskim [państwom – P.K.] za model, i wzór służyć⁷⁴.

Aleksandrowicz opisując przeróżne choroby trapiące w sposób niezwykle bolesny Imperium, częstokroć umiejscawiał w nich nawiązania do problematyczności wymiany handlowej oraz utraty możliwych do osiągnięcia zysków przez skarb publiczny. W osobnym akapicie *Uwag* wprost wytknął brak rozeznanienia tureckiego narodu w kupiectwie⁷⁵. Wyrazem tego było dopuszczenie do zdominowania przez zagraniczne towarzystwa oraz przedsiębiorstwa rodzimego handlu. Dla zobrazowania, w pierwszym upewniając się o prawdziwości tej informacji, wysłannik Rzeczypospolitej podawał, że Francuzi rokrocznie uzyskiwali przychody rządu 80 mln liwrow na obrocie wyrobami sukienicznymi oraz towarami o różnym przeznaczeniu. Inną nacją rozwijającą kapitał byli Holendrzy, którzy prowadzili handel drogocennymi kamieniami oraz przyprawami korzennymi⁷⁶. Oprócz ewidentnego zacofania Wysokiej Porty w prowadzeniu wewnętrznego oraz międzynarodowego handlu, w zapiskach Aleksandrowicza można odnaleźć dane świadczące o dostrzeżeniu przez autora patologii w pozostałych sektorach gospodarki. W jego przekonaniu uchybieniem była niemożność podjęcia przez Radę Imperialną i sułtana stanowczej decyzji o koniecznym podwyższeniu nakładów finansowych na zubożały oraz nieprzynoszący zysków przemysł górniczy⁷⁷. Tę krótkowzroczność rządu cesarskiego skwitował słowami: „Na ostatek nie otwierając nawet Gór Mineralnych dotąd niezasytych, które by znacznie dochody państwa i prawie w dwójnasób powiększyć mogły, o czym teraz mówię jeszcze i tak na dobrą i oszczędną sułtana panującego ekonomią”⁷⁸. Z drugiej strony, dworskie kręgi ministerialne z Topkapı nie wzbudzały zaufania prywatnych inwestorów czy firm mogących początkowo własnym sumptem wydobywać surowce naturalne oraz kruszce

⁷⁴ Ibidem.

⁷⁵ Ibidem, k. 427.

⁷⁶ Ibidem, k. 428.

⁷⁷ Ibidem.

⁷⁸ Ibidem.

po otrzymaniu stosownych koncesji i zapewnień. Postawę nieufności ewentualnych przedsiębiorców gotowych na wyłożenie odpowiednich sum podsycił lęk przed całkowitą stratą kapitału przeznaczanego na budowę szybów i eksploatację zasobów⁷⁹. Patrząc natomiast szerzej na kondycję ekonomiczną Wysokiej Porty w XVIII w., scharakteryzowane przez litewskiego posła uchybienia można uznać jedynie za pewien wycinek generalnego braku postępu w metodach produkcji, zaniechań we wprowadzaniu jakichkolwiek nowinek technologicznych, utrzymywania się na niskim poziomie kultury i oświaty, na którą wciąż oddziaływały względy religijne, hamujące implikowanie nowocześniejszych rozwiązań w wielu dziedzinach podupadającej gospodarki⁸⁰.

Kilka słów należy również poświęcić na zaprezentowanie spojrzenia Aleksandrowicza na przestrzeń kontaktów dyplomatycznych Turcji osmańskiej z resztą państw⁸¹. Legat relacjonował, iż dwór w Topkapı, poszukując panaceum na poprawę i ocieplenie wizerunku, nadzwyczaj liberalnie podchodził do udzielania akredytacji na pobyt oraz działalność dyplomatyczną przedstawicielom europejskich monarchii. Ta swego rodzaju polityka otwartych drzwi na permanentnie obecnych zagranicznych rezydentów oraz ambasadorów w Stambule miała wytworzyć zaufanie do planów Porty oraz doprowadzić do oddalenia jakichkolwiek podejrzeń i oskarżeń o knowania lub nieczystość zamiarów⁸². Co ważne, poseł Stanisława Augusta, wykazując się bystrością, dostrzegał w tych zabiegach iluzoryczność oraz budowanie przez osmański dwór otoczki rzekomo przyjaznego państwa. Odzwierciedleniem tak uprawianej propagandy mogą być manipulacyjne metody obchodzenia się dostojników i wysoko postawionych oficjeli dworskich z zagranicznymi ministrami. Dlatego też Turcy byli skłonni:

przyjmować ich rady, i raporty, powabne i pochlebne każdemu czynić obietnice owego zmartwić, gdy postnego, że stąd inny odbiera satysfakcją, wzajemnie z tego zdystansować, dla uspokojenia pierwszego, z tym wszystkim w szczególności względem sytuacji, i zdania Turków o innych potencjach, to zaobserwowałem⁸³.

Aleksandrowicz widział analogiczną powierzchowność w kontaktach Imperium z Rzeczpospolitą. Na pierwszy rzut oka Polacy mieli zaskarbić sobie dozgonną przyjaźń Porty. Jednakże w rzeczywistości sympatia Osmanów była wybiegiem strategicznym. Maskowała nieufność oraz poczucie niebezpieczeństwa

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ J. Reychman, *Dzieje Turcji od końca XVIII wieku*, Warszawa 1970, s. 5–6.

⁸¹ BCz, sygn. 624/IV, k. 431.

⁸² Ibidem.

⁸³ Ibidem.

z powodu pogłębiającej się zależności północno-zachodniego sąsiada od Moskwy⁸⁴. Na domiar tego państwo carów poprzez ekspansywny wymiar polityki zagranicznej w XVIII w. rozbudzało w obywatelach Imperium coraz silniejsze antyrosyjskie nastroje, paniczny lęk oraz zawiść względem Rosjan. Zobrazowaniem takich postaw mogą być dwa fragmenty z końcowych stron *Uwag nad terażniejszym stanem Państwa Ottomańskiego*. W pierwszym Litwin odnotował:

Nie mogłaby Moskwa kroku jednego lub w naszym kraju lub u swych uczynić granicach, bez uczynienia trwogi w Carogrodzie, tak Turcy Rosji ucierpieć nie mogą, zawsze Moskale są u Porty w podejrzeniu, iż lada okazją, gotowi są wedrzeć im się w Morze Czarne, żeby bez wątplenia jak sami twierdzą Turcy, Carogród w wiecznej od Moskwy trzymać subiekcji⁸⁵.

Po czym rozwijał myśl, zapisując: „Na dodatek dysydencja straszna jest między Turkami i Rosją, boją się ich Turcy, i menażują, ale też ich śmiertelnie nienawidzą i brzydzą się nimi”⁸⁶. Kolejną wymienioną monarchią absolutną, wobec której Stambuł posiadał diametralnie odmienne zapatrywania, była Austria. Brak obaw przed agresją Habsburgów wynikał z przeświadczenia Turków o swojej wyższości, które wciąż utwierdzały korzystne postanowienia zawartego w 1739 r. pokoju belgradzkiego⁸⁷.

Podsumowując, pomimo zwięzłego stylu oraz kilkunastostronicowej objętości tekst autorstwa Aleksandrowicza pozwala odpowiedzieć na zasadniczą kwestię: jakim państwem była Turcja w percepcji przybysza z Rzeczypospolitej? Obraz XVIII-wiecznego Imperium w *Uwagach nad terażniejszym stanem Państwa Ottomańskiego* nie odbiega znacząco od panujących w staropolskim społeczeństwie przekonań o cywilizacyjnym zapóźnieniu tego państwa. Turcja poprzez zachowanie nieadekwatnej do nowych warunków geopolitycznych wojskowej struktury w administrowaniu prowincjami, feudalistycznych tendencji utrzymujących się w gospodarce, nieumiejętności zmodernizowania najważniejszych sektorów aparatu biurokratycznego, niechęci zaprowadzenia reform społecznych, handlowych, wreszcie ślepego sprowadzania racji stanu wyłącznie do wykładni prawa koranicznego oraz islamu, stanowiła w percepcji wysłannika warszawskiego dworu organizm ulegający samoistnej autodestrukcji.

⁸⁴ Ibidem.

⁸⁵ Ibidem, k. 432.

⁸⁶ Ibidem.

⁸⁷ Ibidem.

Jednakże z drugiej strony Aleksandrowicz nie uważał, jakoby Imperium całkowicie zatraciło instynkt przetrwania. Za perspektywiczne uznawał postępowanie panującego Mustafy III, który dążył do poprawy stanu finansów państwa. Akcentował także fakt, że wśród Turków z wolna dochodziło do zwiększenia poczucia świadomości o realnych trudnościach i zagrożeniach, którym musiała sprostać Wysoka Porta w XVIII stuleciu.

Bibliografia

Źródła:

- Biblioteka Książąt Czartoryskich, sygn. 624/IV, rkps, Aleksandrowicz T., *Uwagi nad terażniejszym Stanem Państwa Ottomańskiego i Jego Rządów, tak wewnętrznych jako i zewnętrznych*.
- Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 1615/III, rkps, *Dyaryusz legacyi JW. JMć pana Tomasza Alexandrowicza podkomorzego nadwornego JKMci y posła extraordinaryjnego do Porty Ottomańskiej w roku 1766 odprawioney*.
- Bohomolec F., *Opisanie krótkie państwa tureckiego*, Warszawa 1770.

Opracowania:

- Bałczewski M., *Znajomość edukacji Turków osmańskich w Polsce*, Warszawa 2001.
- Dolański D., *Trzy cesarstwa. Wiedza i wyobrażenia o Niemczech, Turcji i Rosji w Polsce XVIII wieku*, Zielona Góra 2013.
- Dymkowski M., *Wprowadzenie do psychologii historycznej*, Gdańsk 2003.
- Jelavich B., *Historia Bałkanów*, t. 1: *wiek XVIII i XIX*, przeł. J. Polak, K. Salawa, Kraków 2005.
- Kaczmarek H., *Bałkany w oczach polskich podróżników XVI–XVIII w.*, „Balcanica Posnaniensia”, 1985, nr 2.
- Konopczyński K., *Polska a Turcja 1683–1792*, Warszawa 1936.
- Mańkowski T., *Orient w polskiej kulturze artystycznej*, Wrocław 1959.
- Mamzer H., *Tożsamość w podróży. Wielokulturowość a kształtowanie tożsamości jednostki*, Poznań 2003.
- Mączak A., *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII w.*, Warszawa 1978.
- Połypenko W., *W obliczu wroga. Literatura antyturecka od połowy XVI do połowy XVII wieku*, tłum. P. Tafilewski, Oświęcim 2016.
- Prejs M., *Egzotyzm w literaturze staropolskiej. Wybrane problemy*, Warszawa 1999.
- Quataert D., *The Ottoman Empire 1700–1922*, Cambridge 2005.
- Reychman J., *Historia Turcji*, Wrocław 1973.
- Reychman J., *Życie polskie w Stambule w XVIII wieku*, Warszawa 1959.
- Wolański F., *Europa jako punkt odniesienia dla postrzegania przestrzeni geograficznej przez szlachtę polską osiemnastego wieku w świetle relacji podróżniczych i geograficznych*, Wrocław 2002.

Patryk Kurzyński
(Uniwersytet Wrocławski)

ANGLIA W DIARIUSZU PODRÓŻY PO EUROPIE FRANCISZKA KSAWEREGO BOHUSZA Z LAT 1777–1778

ENGLAND IN FRANCISZEK KSAWERY BOHUSZ DIARY OF JOURNEY AROUND EUROPE IN YEARS 1777–1778

SŁOWA KLUCZOWE: Anglia, podróż, Londyn, diariusz, społeczeństwo

KEYWORDS: England, travel, London, diary, society

STRESZCZENIE: Dla historyka badającego mentalność dawnych peregrynantów niezwykle istotnym materiałem źródłowym stają się zachowane po wyprawach opisy podróżnicze dokumentujące chronologicznie pobyt w Anglii. Interesującym z badawczego punktu widzenia *exemplum* sposobu postrzegania Anglii mogą być wrażenia staropolskiego podróżnika – Franciszka Ksawerego Bohusza. Spełniając pierwszą z dwóch zagranicznych peregrynacji, przemierzył Europę w latach 1777–1778. Co ważne, z obu wypraw po krajach Europy Zachodniej Bohusz pozostawił obszernie relacje, w których w sposób skrupulatny przedstawił zwiedzane państwa oraz przekazał wiele cennych wiadomości na temat poznawanych miejsc, ludzi bądź różnorodnych zaobserwowanych zjawisk społecznych. Starannie prowadzona narracja na temat Anglii w diariuszu świadczyć może o dużej spostrzegawczości Bohusza oraz wyjątkowej potrzebie ujmowania otaczającej rzeczywistości. W zapiskach autor oddał znaczące informacje o ustroju politycznym wyspiarskiego państwa, odwiedzanych i oglądanych budowach oraz instytucjach państwowych, włącznie z pełnionymi przez nie funkcjami. Ponadto duchownego interesowały inne sfery tworzące w relacji obraz Anglii. Głęboką refleksją objął ubóstwo i biedę ludności zamieszkującej Londyn. Nierzadko kontrastował zaistniałą złą sytuację materialną niższych warstw społecznych z zasobnością majątków oraz finansami osób zamożniejszych, starając się przy tym wyeksponować tego rodzaju problemy cywilizacyjne.

SUMMARY: For a historian, who wants to explore mentality of old travelers, diaries retained after journeys around Europe, which chronologically documented the stay in England become unique primary sources. From research point of view, interesting example

Adres do korespondencji:

patryk-kurzynski@wp.pl

Data wpłynięcia artykułu: 1 V 2018 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 20 XII 2018 r.

of England's perception could be impressions of old-polish traveler – Franciszek Ksawery Bohusz. He crossed Europe twice in 1777–1778. Important thing is, from that both journeys, he left extensive accounts in which he described visited states in detailed and gave many valuable information about the places, people or various social processes. Carefully written narration about England in his diary can prove, that Bohusz was brilliant observant as a spectator with the unique need to capture the surrounding reality. In his notes the author gave a lot of information, especially about English political system, government, visited and viewed buildings. Former Jesuit was also strongly focused on different spheres, which created the image of England in his diary. A deep reflection included the poverty and beggars lived in London. He often contrasted poverty with the well-of citizens. He showed strong differences between rich and poor people in English society in his diary to expose this kind of civilization problems.

W dociekaniach historycznych poświęconych dziejom Rzeczypospolitej Obojga Narodów, badacze w sposób szczególny traktują zagadnienia odnoszące się do życia politycznego czy kultury staropolskiej. Bezdyskusyjnie problematyką wpisującą się właśnie w ten drugi wymieniony obszar są rozważania poświęcone podróżowaniu¹. Dynamiczny wzrost mobilności mieszkańców europejskich państw rozpoczął się już u schyłku XV w. i osiągnął pełny rozkwit w epoce wczesnonowożytnej. Swoistym odzwierciedleniem wzmożonego zainteresowania poznawaniem odległych miejsc czy krain było nasilenie się ruchu podróżniczego w Europie Zachodniej i Południowej². Co oczywiste tego rodzaju tendencji ulegli również obywatele Rzeczypospolitej polsko-litewskiej. Wyprawy do obcych państw podejmowane przez staropolskich peregrynantów na przestrzeni XVI–XVIII w. miały charakter elitarny. Na wielomiesięczne wojaże wyruszali przedstawiciele średniozamożnej i bogatej szlachty, magnaterii lub duchowni będący zarówno kaznodziejami, jak i braćmi zakonnymi, którzy należeli do poszczególnych zgromadzeń³.

Katalizatorami wzrostu aktywności podróżniczej w Rzeczypospolitej były odkrycia geograficzne, misje dyplomatyczne, pielgrzymki do Ziemi Świętej, wyjazdy edukacyjne z poczucia pogłębienia wiedzy czy wymiana handlowa na rozszerzających się sieciach szlaków i tras⁴. Od strony teoretycznej ważnym czynnikiem popychającym jednostki do dalekich wypraw było piśmiennictwo

¹ B. Rok, *Podróżnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVIII w.*, „Studia Slavica et Balcanica Petropolitana”, 2011, nr 2 (10), s. 55–56.

² A. Mączak, *Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku*, Gdańsk 1998, s. 5–6.

³ B. Rok: *Wstęp*, [w:] S. Arakielowicz: *Itinerarium Romanum (1723). Podróż Rzymska (1723)*, wstęp i oprac. B. Rok, tłum. D. Piwowarczyk, Kraków–Wrocław 2016, s. 7–9.

⁴ A. Mączak, *Peregrynacje, wojaż, turystyka*, Warszawa 1984, s. 19–20; idem, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1980, s. 125–128.

podróżnicze, na które złożyły się powstające w czasach wczesnonowożytnych poradniki, publikacje, kompendia geograficzno-historyczne, traktaty, instrukcje i wskazówki. W treści tych tekstów podkreślano przeważnie zalety peregrynowania, udzielano informacji na temat państw i narodów oraz radzono, czego należy się wystrzegać. Niemalże węzłową gałęzią tego rodzaju literatury stały się relacje peregrynackie, czy to w formie rękopiśmiennej, czy wydane drukiem⁵.

Opuszczenie miejsca zamieszkania oraz udanie się w drogę oznaczały dla potencjalnego wojażera znaczącą zmianę w dotychczasowej egzystencji, która toczyła się w obrębie znanego mu otoczenia i środowiska. Ta swoista strefa bezpieczeństwa została przez niego porzucona na rzecz zupełnie odmiennej kulturowo, społecznie bądź klimatycznie rzeczywistości⁶. Stąd też w obecnym dyskursie historycznym badanie różnych aspektów wypraw polsko-litewskich obywateli Rzeczypospolitej odbywa się z perspektywy komunikacji społecznej. Sformułowane w jej obszarze teorie i koncepcje umożliwiają ujęcie podróży jako zjawiska, w którym jednostki, grupy społeczne czy instytucje nie tylko oddziaływały na siebie poprzez wzajemny kontakt, lecz co najistotniejsze zachodziła między nimi wymiana informacji⁷. Niemniej jednak kluczową kwestią pozostaje przy tym stosunek konkretnej jednostki wobec poznawanej nowej rzeczywistości geograficznej oraz zaistniałych w jej obrębie relacji na płaszczyźnie peregrynant – otoczenie⁸.

Uwzględniając powyższe koncepcje ukształtowane w granicach rozwijającego się nurtu badań nad staropolskim oglądem świata⁹, wielowymiarowego znaczenia dla problematyki percepcji państw Europy Zachodniej nabierają teksty

⁵ H. Dziechcińska, *Podróż – jej miejsce w świadomości społecznej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 1988, t. 33, s. 31–38.

⁶ K. Podemski, *Socjologia podróży*, Poznań 2005, s. 8.

⁷ B. Rok, J. Kazakow, *Opis podróży z Mińska do Petersburga z 1797 r. anonimowego szlachcica z Białorusi*, [w:] *Z przeszłości Rzeczypospolitej w czasach nowożytnych*, red. K. Matwijowski, S. Ochmann-Staniszevska, B. Rok, Wrocław 1998, s. 109.

⁸ B. Rok, *Zagraniczne podróże Polaków w pierwszej połowie XVIII w.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 1992, nr 1–2 (47), s. 171.

⁹ Na pokoleniową ciągłość oraz tradycję badań nad wymienionym nurtem badawczym, która jest podtrzymywana oraz stale się rozwija wśród wrocławskich historyków zajmujących się epoką wczesnonowożytną, zwrócił uwagę: M. Mikusek, *Staropolski ogląd świata – kilka słów o badaniach nad percepcją człowieka staropolskiego*, [w:] *W kręgu myśli Władysława Czaplńskiego*, red. F. Wolański, L. Ziątkowski, Wrocław 2016, s. 161–173.

memoratywne dokumentujące empirię i przygody z wyjazdów odbywanych¹⁰ przez przedstawicieli XVIII-wiecznych elit społecznych Rzeczypospolitej¹¹.

Posługując się casusem staropolskich podróży do Anglii, państwo to było w XVII w. odwiedzane w dużej mierze przez dyplomatów, którym powierzono konkretne zadania, oraz studentów mających nabierać umiejętności potrzebnych w publicznej karierze po powrocie do ojczyzny. Dla reszty wojażerów o innych profesjach wizyta w tym kraju była ujmowana jako poszerzenie trwającej już wyprawy¹². W kolejnym stuleciu na tle objeżdżanych europejskich państw położonych na trasach przedsięwziętych wędrówek, jak chociażby cieszące się niesłabnącą popularnością Włochy¹³ czy Francja¹⁴, ojczyzna Wiliama Szekspira została obdarzona zdecydowanie większym zainteresowaniem przez przybyszów z Rzeczypospolitej, stając się nie tylko punktem obowiązkowym nakreślonej wcześniej trasy wielomiesięcznej podróży, lecz nierzadko docelowym miejscem pobytu¹⁵. Natomiast w czasach stanisławowskich zasadniczym motywem podejmowanych wojaży na Wyspy było również swego rodzaju poszukiwanie wzorców mogących przyczynić się do usprawnienia wielu dziedzin życia w Rzeczypospolitej¹⁶. Tak też polsko-litewskich podróżników przebywających na Wyspach interesowały zdobycze angielskiej myśli politycznej, koncepcje i teorie liberalizmu, handel morski, rozwój cywilizacyjny i gospodarczy oraz

¹⁰ B. Rok, *Staropolskie opisy podróży jako źródła historyczne*, [w:] *Causa creandi. O pragmatyce źródła historycznego*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2005, s. 519–520.

¹¹ F. Wolański, *Europa jako punkt odniesienia dla postrzegania przestrzeni geograficznej przez szlachtę polską osiemnastego wieku w świetle relacji podróżniczych i geograficznych*, Wrocław 2002, s. 99; B. Rok, *Wstęp*, [w:] *Staropolskie podróżowanie*, red. B. Rok, F. Wolański, Kraków 2016, s. 7.

¹² A. Kalinowska, „Ten kraj angielski bardzo we wszystko obfity...”. *Anglia XVII w. w oczach polskich podróżników i dyplomatów*, [w:] *Staropolski ogląd świata. Rzeczypospolita między okcydentalizmem a orientalizacją*, t. 2: *Przestrzeń wyobrażeń*, red. F. Wolański, R. Kołodziej, Toruń 2009, s. 195.

¹³ M. E. Kowalczyk, *Obraz Włoch w polskim piśmiennictwie geograficznym i podróżniczym osiemnastego wieku*, Wrocław 2005, s. 70–90; M. Chachaj, *Związki kulturalne Sieny i Polski do końca XVIII wieku*, Lublin 1998, s. 110–130.

¹⁴ M. Kamecka, „Do cudzych krajów”. *Edukacyjne podróże szlachty polskiej do Francji w epoce saskiej*, Białystok 2011, s. 5–23.

¹⁵ M. Partyka, *Pierwiastek osobisty w oświeceniowych dziennikach podróży*, [w:] *Polski grand tour w XVIII i początkach XIX wieku*, red. A. Roćko, Warszawa 2014, s. 111–112.

¹⁶ Z. Gołębiowska, *W kręgu Czartoryskich. Wpływy angielskie w Puławach na przełomie XVIII i XIX wieku*, Lublin 2000, s. 42–48.

osiągnięcia w dziedzinie techniki i nauki¹⁷. Ponadto obok wzmożonych kontaktów dyplomatycznych i kulturowych w II połowie XVIII w. o dużej atrakcyjności Anglii i zajęciu przez nią stałego miejsca w grupie państw najczęściej odwiedzanych zadecydowało przynajmniej kilka determinant. Zagranicznych oraz polsko-litewskich obserwatorów przyciągała możliwość bezpośredniego poznania rozslawionych w całej Europie ośrodków uniwersyteckich, licznych towarzystw naukowych, wreszcie doświadczenia angielskiej obyczajowości i ujrzenia okazałych dzieł architektury w Londynie lub obiektów znajdujących się w miejscowościach położonych nieopodal stolicy¹⁸.

Potwierdzeniem takiego sposobu patrzenia na Anglię i angielskie społeczeństwo mogą być obserwacje przedstawicieli elit intelektualno-politycznych Rzeczypospolitej, którym przyszło odwiedzić to państwo oraz przebywać na jego terytorium przez określony czas. Dla historyka zajmującego się mentalnością dawnych peregrynantów szczególnie ważnym materiałem źródłowym są opisy podróżnicze dokumentujące przebieg pobytu w tym państwie. W lutym 1754 r. do Anglii udał się późniejszy król Stanisław August Poniatowski¹⁹. Zaprzyjaźnił się tam z Charlesem Yorkiem, synem kanclerza lorda Hardwicka. Poznawał system sprawowania rządów. W prowadzonym pamiętniku z tego wyjazdu scharakteryzował wychowanie i edukację angielskiej młodzieży²⁰. Bezsprzecznie w II połowie XVIII w. oraz w XIX stuleciu familia Czartoryskich uważała Anglię za kraj modelowy, którego tradycje i osiągnięcia na polu politycznym, gospodarczym czy kulturowym powinny przyjąć się w Rzeczypospolitej. Rodzinne Puławy stały się najlepszą wizytówką anglofilskich upodobań Czartoryskich²¹. Z przedstawicieli tego rodu dwukrotnie wyjeżdżał na Wyspy książę Adam Kazimierz Czartoryski. W latach 1757–1758 został przyjęty przez Wiliama Murraya, późniejszego lorda Mansfielda. Zdobywał wiedzę o konstytucyjności, prawie, nurtach filozoficznych oraz pedagogicznych. Drugi wojaż odbył w 1772 r. Dążył

¹⁷ Eadem, *Angielskie wzorce i inspiracje w życiu dworu puławskiego na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Lublin–Polonia”, 1991–1992, t. 46–46, s. 192.

¹⁸ J. Dąbrowski, *Polacy w Anglii i o Anglii*, Kraków 1962, s. 21–35, 115–116; Z. Libiszowska, *Życie polskie w Londynie XVIII wieku*, Warszawa 1972, s. 35–50; por. eadem, *Misja polska w Londynie 1769–1795*, Łódź 1962, s. 25–35.

¹⁹ J. Michalski, *Poniatowski Stanisław August*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. 41, s. 613.

²⁰ S. A. Poniatowski, *Pamiętniki Stanisława Augusta Poniatowskiego*, przeł. B. Zaleski, Drezno 1870, s. 136–155.

²¹ Z. Gołębiowska, *Podróż Izabeli i Adama Jerzego Czartoryskiego do Wielkiej Brytanii (1789–1791)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Lublin–Polonia”, 1983–1984, t. 38–39, s. 129–130.

wtedy do wyjednania sobie zwolenników wobec sprawy polskiej po pierwszym rozbiore²². Związki z wyspiarskim krajem podtrzymywał najstarszy syn księcia – Adam Jerzy Czartoryski²³. W towarzystwie matki Izabeli²⁴ objechał w latach 1789–1791 Szwajcarię i Holandię, trafiając do Anglii oraz Szkocji, gdzie przez osiem miesięcy studiował w Edynburgu²⁵. Poza tym poznawał system ustrojowy, koncentrując się w szczególności na funkcjach parlamentu czy zakresie władzy monarszej. Przyglądał się formom samorządności, manufakturom, miastom portowym oraz gospodarstwu rolnym. Zbudował koneksje z ludźmi ze świata literatury oraz malarstwa²⁶. Jeszcze innym podróżnym udającym się odebrać nauki był królewski bratanek Stanisław Poniatowski²⁷. W 1772 r. podczas ośmiomiesięcznych studiów na uniwersytecie w Cambridge, podejmował wielokrotne próby pozyskania poparcia od angielskiej dyplomacji²⁸. Z kolei Franciszek Bukaty spędził na Wyspach 22 lata, zajmując stanowiska: sekretarza, rezydenta oraz pełnomocnego posła polskiego w Londynie²⁹. Innym staropolskim wojażerem, któremu przyszło odbyć wojaż po Anglii, był znany publicysta i literat Julian Ursyn Niemcewicz³⁰.

Pośród przedstawionych wypraw znamienitych osobistości, interesującym z badawczego punktu widzenia *exemplum* sposobu optyki Anglii mogą być wrażenia jeszcze jednego podróżnika – księdza oraz kanonika wileńskiego

²² H. Waniczkówna, *Czartoryski Adam Kazimierz*, [w:] *PSB*, t. 4, s. 249–252.

²³ M. Handelsman, *Czartoryski Adam Jerzy*, [w:] *PSB*, t. 4, s. 258.

²⁴ A. Whelan, *Wstęp*, [w:] I. Czartoryska, *Podróż po Anglii. Dziennik podróży po Anglii i Szkocji w roku 1790*, oprac. A. Whelan, tłum. Z. Żygulski jun., A. Whelan, Warszawa 2015, s. 15–25; por. M. Popławski, *Z Czartoryską w osiemnastowiecznej Anglii*, „Sztuka Edycji”, 2017, nr 1, s. 226–230.

²⁵ A. J. Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały polityczne 1776–1809*, oprac. J. Skowronek, Warszawa 1977, s. 5–15.

²⁶ Z. Gołębiowska, *Anglia w planach wychowawczych Adama Kazimierza Czartoryskiego w świetle instrukcji dla syna z roku 1789*, „Rocznik Lubelski”, 1979, t. 21, s. 97.

²⁷ J. Michalski, *Poniatowski Stanisław*, [w:] *PSB*, t. 27, s. 481.

²⁸ S. Poniatowski, *Pamiętniki synowca Stanisława Augusta*, oprac. J. Łojek, Warszawa 1979, s. 7–25.

²⁹ B. Dembiński, *Bukaty Franciszek*, [w:] *PSB*, t. 3, s. 114; por. idem, *Ostatni poseł Wielkiej Brytanii na dworze Augusta*, Lwów 1936, s. 10–25; chcąc poznać szerzej doświadczenia z pobytu za granicą posła Bukatego, można wykorzystać familijną korespondencję tego dyplomaty z innymi członkami rodziny, zachowaną m.in. w: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Zbiór z Muzeum Narodowego, t. 1, sygn. 79, k. 188–198.

³⁰ S. Kieniewicz, M. Witkowski, *Niemcewicz (Ursyn Niemcewicz) Julian*, [w:] *PSB*, t. 22, s. 771–780; zob. także J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich. Dzieło pośmiertne*, Paryż 1848, s. 7–16; idem, *Podróże po Ameryce (1797–1807)*, oprac. A. Wellman-Zalewska, Wrocław 1959, s. 5–21.

Franciszka Ksawerego Bohusza. Warto zatem poprzedzić dalsze rozważania od przedstawienia sylwetki tego wojażera. Franciszek Ksawery Michał Bohusz urodził się 1 stycznia 1746 r. w powiecie wilkomierskim. Uczęszczał do szkoły jezuickiej w Wilnie. W 1761 r. został przyjęty do *Societas Jesu*³¹. W Akademii Wileńskiej podjął studia teologiczne, filozoficzne oraz prawne, równocześnie ucząc języka francuskiego. Święcenia kapłańskie przyjął w 1768 r. Po rozwiązaniu zakonu jezuitów rozpoczął trwającą siedem lat współpracę z podskarbisem litewskim Antonim Tyzenhausem. Po powrocie z wypraw zagranicznych osiadł w Wilnie, gdzie był prałatem, koadiutorem oraz prezydentem Trybunału Cywilnego. W 1791 r. został mu wręczony order św. Stanisława. Rok później po wkroczeniu Rosjan do Wilna jako zagorzały przeciwnik Targowicy został ujęty, jednak udało mu się uniknąć przymusowego zesłania na Syberię. W 1794 r. Bohusza osadzono w więzieniu w Smoleńsku, gdzie przebywał przez 15 miesięcy. Wyjście na wolność zawdzięczał poręczeniu biskupa wileńskiego Jana Nepomucena Kossakowskiego³². Zamieszkał ponownie w Wilnie, w 1803 r. zajmował stanowisko wizytatora generalnego szkół na Litwie. Po złożeniu urzędów prałata i wizytatora przeniósł się do Warszawy. W stolicy przystąpił w 1807 r. do Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W następnych latach poświęcił się głównie aktywności publicznej oraz badaniom historycznym, językoznawczym i przekładom dzieł zagranicznych³³. Kaznodzieja pozostawił po sobie również znaczący dorobek pisarski. Zmarł 4 kwietnia 1820 r. w Warszawie³⁴.

Pierwszą z dwóch peregrynacji po Europie Bohusz odbył w latach 1777–1778³⁵. W podróż wyruszył ze swoim protektorem Antonim Tyzenhausem, pełniącym wówczas od 1765 do 1785 r. urząd podskarbiego nadwornego

³¹ L. Grzebień, *Bohusz Franciszek Ksawery SJ*, [w:] *Encyklopedia Katolicka* [dalej: EK], t. 2, Lublin 1985, s. 736; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 2004, s. 54.

³² H. Mościcki, *Bohusz Franciszek Ksawery Michał*, [w:] *PSB*, t. 2, s. 229–230.

³³ L. Grzebień, *Bohusz Franciszek Ksawery*, [w:] *Słownik Polskich Teologów Katolickich*, t. 1, red. H. E. Wyczawski, Warszawa 1981, s. 186–187; duchowny przełożył z języka francuskiego na język polski takie teksty jak: *Kodeks Napoleona*, *Filozof bez religii uważany w towarzystwie* oraz na język litewski *Ziemiaństwo Wergiliusza*.

³⁴ W. Knapiński, *Bohusz Franc. Ksaw. Michał*, [w:] *Encyklopedia Kościelna Podług Teologicznej Encyklopedji Wetzera i Weltego*, t. 2, wyd. M. Nowodworski, Warszawa 1873, s. 444; wyróżnić tu można m.in. *Dodatek książki p.t. Poprawa błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej przez ks. On. Kopczyńskiego*, *O początkach narodu i języka litewskiego*, *O budowli włościańskiej*, *Życie literackie ks. Poczobutta*.

³⁵ F. K. Bohusz, *Diariusz podróży po Europie w latach 1777–1778*, [w:] F. K. Bohusz, *Dzienniki podróży*, wstęp i oprac. F. Wolański, Kraków 2016, s. 59–60; w niniejszej krytycznej edycji źródłowej zawarto także relację z drugiego wyjazdu Bohusza do Włoch, odbywającego się w latach 1781–1782.

litewskiego³⁶. W wędrownie obok Bohusza udział wzięło przynajmniej kilka osób wywodzących się z Wielkiego Księstwa Litewskiego, m.in. astronom królewski Andrzej Strzecki³⁷. 31 lipca 1777 r. Bohusz i jego współtowarzysze wyruszyli z Warszawy. Trasa wozu wiodła przez Śląsk, Łużyce, Czechy, kraje niemieckie i Niderlandy, a stamtąd do francuskiego Calais. Tam 31 stycznia 1778 r. przeprawili się statkiem przez kanał La Manche, docierając następnego dnia do portu w Dover. Z tej miejscowości ruszyli do Londynu³⁸. W Anglii Bohusz przebywał ponad miesiąc. Docelowym miejscem pobytu była stolica, jednakże duchowny objechał południowo-zachodnie obszary państwa. Zwiedził miejscowości takie jak Stowe House, Greenwich, Oksford, Bath, Bristol, Chippenham, Windsor oraz Richmond. 9 marca 1778 r. wykorzystując ten sam szlak morski, udał się w drogę powrotną³⁹. We Francji spędził bez mała trzy miesiące. Mieszkał w Paryżu, obejrzał Wersal. Zatrzymywał się też w innych miastach jak Nancy, Luneville, Lion i Strasburg. 15 czerwca 1778 r. znalazł się w granicach Rzeszy, docierając do Kheln, skąd obrał kierunek na Badenię-Wirtembergię, po czym przejechał Bawarię, Czechy oraz Austrię i z Wiednia wrócił do Rzeczypospolitej⁴⁰.

Co ważne, Bohusz ze scharakteryzowanej powyżej wyprawy pozostawił obszerną relację. Na początku XX w. zapiski kanonika wileńskiego z pierwszego wyjazdu w latach 1777–1778 oraz kolejnego do Włoch w latach 1781–1782 zostały wydane drukiem przez Aleksandra Kraushara w *Dzienniku podróży ks. Stanisława Staszica (1777–1791)*. W tej dwutomowej edycji źródłowej Kraushar błędnie przypisał Staszicowi autorstwo obu diariuszów peregrynackich. Kilkaście lat później Czesław Leśniewski, pochylając się nad tą kwestią, dowiódł w jednym ze swoich tekstów, że spod ręki Staszica wyszedł jedynie opis wozu znajdujący się na stronach 7–162 w drugim tomie *Dziennika podróży*⁴¹. Zaś faktycznym autorem pozostałych relacji opublikowanych przez Kraushara był właśnie Bohusz⁴².

Wracając natomiast do omówienia diariusza wyjazdu z lat 1777–1778, zawarte w nim wiadomości przekazują wiele cennych treści na temat zwiedzanych

³⁶ S. T. Sroka, *Strzecki Andrzej*, [w:] *PSB*, t. 44, s. 594–596.

³⁷ *Urzednicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku. Spisy*, t. 11, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994, s. 163; H. Stupnicki, *Herbarz polski i imionospis zasłużonych w Polsce ludzi wszystkich stanów i czasów*, t. 3, Lwów 1862, s. 158.

³⁸ F. Wolański, *Wstęp*, [w:] F. K. Bohusz, op. cit., s. 10.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ C. Leśniewski, *Bohusz – nie Staszic*, „Przegląd Historyczny”, 1926–1927, t. 26, nr 3, s. 393–395.

⁴² I. Turowska-Bar, *Franciszka Ksawerego Bohusza Diariusz podróży i dwa listy do króla*, „Roczniki Biblioteczne”, 1961, R. 5, s. 337–340; por. E. Jastrzębowska, *Księdza Bohusza poglądy na rzymskie katakumby z 1791 r.*, „Przegląd Historyczny”, 2003, t. 94, nr 2, s. 137–138.

państw, miejsc, w tym zaobserwowanych przez skryptora różnorodnych zjawisk społecznych⁴³. Starannie prowadzona narracja w diariuszu świadczyć może o dużej spostrzegawczości Bohusza oraz wyjątkowej potrzebie ujmowania otaczającej rzeczywistości. Autor przekazał w deskrypcji wiele ciekawych informacji o ustrojach, kompetencjach monarchów, administracji, sądownictwie odwiedzonych krajów⁴⁴. Nie pomijał także charakteryzowania na kartach dziennika wyglądu, architektury i atrakcji europejskich miast jak Rzym, Paryż, Wiedeń czy Praga⁴⁵. Ponadto duchownego interesowały inne sfery tworzące w relacji obraz przemierzanych państw. Z głęboką refleksją pisał o ubóstwie widzianej ludności. Nierzadko kontrastował zaistniałą złą sytuację materialną z zasobami materialnymi oraz finansowymi osób zamożniejszych lub wpływowych grup. Poza tym w deskrypcji odnotowywał spostrzeżenia dotyczące organizacji oraz bazy dydaktycznej widzianych uniwersytetów. Jako dość uważny skryptor-obszernik odnosił się do poziomu rozwoju gospodarczego krajów⁴⁶.

Diariusz Bohusza można rozpatrywać jako wyróżniający się opis peregrynacji⁴⁷, którego literackość przekazu wpisuje się w obszar późnego XVIII-wiecznego piśmiennictwa podróżniczego⁴⁸. Układ tekstu wiąże w sobie kanon konstrukcyjny pochodzący jeszcze z XVII-wiecznej kultury literackiej⁴⁹ z zachodzącą w XVIII stuleciu ewolucją narracji w tym rodzaju gatunku⁵⁰. W stosowanym schemacie przy odtwarzaniu w relacji wyglądu miast oraz pomniejszych miejscowości, w których robiono postój, spektator przekazywał przeważnie informacje związane z wielkością ośrodka, liczbą mieszkańców oraz dziełami architektury świeckiej i sakralnej, będące równocześnie obiektami koniecznymi do obejrzenia⁵¹. Deskrypcje dotyczące budowli, administracji czy handlu uzupełniano notatkami o codziennych zajęciach miejscowej ludności⁵². Treści zawarte przez Bohusza w dzienniku są pewnym odbiciem postępującego w epoce saskiej procesu przeobrażania się narracji surowej, skoncentrowanej

⁴³ F. Wolański, *Wstęp*, [w:] F. K. Bohusz, op. cit., s. 13.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Por. P. Kaczyński, *Czeskie przygody polskich oświeconych. Podróże Polaków do Czech w XVIII wieku*, „Napis”, 2005, t. 11, s. 142–148.

⁴⁶ F. Wolański, *Wstęp*, [w:] F. K. Bohusz, op. cit., s. 14.

⁴⁷ Ibidem, s. 11–12.

⁴⁸ H. Dziechcińska, „Podróż” w druku i rękopisie, [w:] *Staropolska kultura rękopisu*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1994, s. 118–119.

⁴⁹ Eadem, *Kultura literacka w Polsce XVI i XVII wieku. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 1994, s. 35–37.

⁵⁰ F. Wolański, *Wstęp*, s. 11.

⁵¹ T. Zarębska, *Początki polskiego piśmiennictwa urbanistycznego*, Warszawa 1975, s. 17–20.

⁵² H. Dziechcińska, *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991, s. 42–54.

wyłącznie na chronologicznym odwzorowywaniu trwania wojażu, w narrację posiadającą również wymiar emotywny⁵³. Przejawem tego był wysoki stopień uwrażliwienia autora na optykę przestrzeni wędrowki, co skutkowało poczuciem dzielenia się przeżyciami natury prywatnej, emocjami oraz refleksjami wobec zachodzących zdarzeń czy napotkanych ludzi⁵⁴.

Rzeczą istotną w eksploracji tego typu źródła historycznego wydaje się również spojrzenie na narrację Bohusza z perspektywy psychohistorycznej⁵⁵. Tekst diariusza można eksplikować jako odzwierciedlenie procesu poznawczego jednostki normowanego poprzez nie tylko swoisty indywidualizm osobowościowy polegający na akceptowaniu i interpretowaniu bądź odrzucaniu bodźców pochodzących z percepcji zmysłowej zewnętrznej rzeczywistości⁵⁶, lecz także świadectwo wplecenia w narracje przez ową jednostkę jej własnych subiektywnych doświadczeń i przekonań kształtujących się w czasie trwania wojażu. Co kluczowe, podróżnik mógł je następnie poddawać konfrontacji z uprzednio wyuczonymi i wpojonymi wzorcami kulturowymi epoki⁵⁷.

Zawarte w tekście dane pozwalają na odtworzenie osobistego stosunku skryptora wobec świata oraz wydawanych przez niego osądów wartościujących, jak też hierarchizujących różnorodne zjawiska⁵⁸. Motorem takiego postrzegania przestrzeni geograficznej był fakt, iż staropolski peregrynant podczas wędrowania doświadczał odmienności krajobrazów, pozostających z jednej strony naturalnymi lub naruszonymi ludzką ingerencją⁵⁹. Czerpiąc z koncepcji Mieczysława Porębskiego, przyjąć należy, że do świadomości peregrynującego przenikały fakty obrazowe, które zostawały przez niego zapamiętywane, przetwarzane lub klasyfikowane. Oddziaływały one na obserwatora, w umysłowości

⁵³ B. Kurządkowska, *Sposoby utrwalania emocji towarzyszących podróży w świetle dokumentu osobistego*, [w:] *Emocje, ekspresja, poetyka – przegląd zagadnień*, red. D. Saniewska, Kraków 2013, s. 197–200; J. Słodczyk, *percepcja przestrzeni w badaniach geograficznych*, [w:] *Wędrować, pielgrzymować, być turystą. Podróż w dyskursach kultury*, red. P. Kowalski, Opole 2003, s. 9–12.

⁵⁴ H. Dziechcińska, *Pamiętniki czasów saskich. Od sentymentalizmu do sensualizmu*, Bydgoszcz 1999, s. 28–38.

⁵⁵ M. Dymkowski, *Wprowadzenie do psychologii historycznej*, Gdańsk 2003, s. 127, 146.

⁵⁶ Idem, *Między psychologią a historią. O roli złudzeń w dziejach*, Gdańsk 2000, s. 87–88.

⁵⁷ K. Stemplewska-Żakowicz, *Koncepcje narracyjnej tożsamości od historii do dialogowego „ja”*, [w:] *Narracja jako sposób rozumienia świata*, red. J. Trzebiński, Gdańsk 2002, s. 112–113.

⁵⁸ M. Dymkowski, *Uwagi o przydatności porównań historycznych w psychologii społecznej*, „Psychologia Społeczna”, 2009, nr 1–2 (4), s. 84.

⁵⁹ H. Dziechcińska, *Świat i człowiek w pamiętnikach trzech stuleci: XVI–XVII–XVIII*, Warszawa 2003, s. 62–66.

którego wytwarzał się nowy ogląd lub obraz widzianego świata⁶⁰. Odniesienie powyższych rozważań z zakresu literaturoznawstwa oraz psychologii historycznej do informacji traktujących o pobycie w Anglii w diariuszu podróży z lat 1777–1778 umożliwia w niniejszym artykule dokonanie analizy sposobu postrzegania tego państwa przez konkretnego wojażera.

Pobyt na Wyspach Bohusz rozpoczął od zejścia na ląd z okrętu, który zacumował w angielskim Dover. 1 lutego 1778 r. wyruszył w kierunku Londynu trasą liczącą 72 mile. Na posiłek zatrzymał się w mieście Canterbury, będącym siedzibą arcybiskupa Kościoła anglikańskiego. Na noc dotarł do Chatham⁶¹. Poza określeniem odległości do stolicy oraz wskazania na miejsca przeznaczonych na postoje, duchowny zawarł w relacji dane mogące ukazywać pierwsze wrażenia duchownego na temat Wielkiej Brytanii. Na tle nizinnych krajobrazów podziwiał stan dróg, zwracając przy tym uwagę na sposób położenia oraz wykonania. Zaznaczył, że komfort i wygoda podczas pokonywania trasy wynikały ze staranności w ich wybudowaniu. Otóż do nawierzchni dróg składającej się z gleju i wapna dodawano żwir i małe kamienie mające pochodzić z dna Tamizy. Wybrukowane drogi były równiejsze, bardziej ubite oraz odporniejsze na powstawanie grzęzawisk, co zdaniem Bohusza w połączeniu z angielskimi wierzchowcami i pojazdami gwarantowało pod względem wygody przejazd niemalże identyczny z podróżą morską⁶². Nadto zwracał uwagę na stopień zagospodarowania obszarów wiejskich. Pola zostały poobsadzone krzewami albo głogiem. Zauważał, że wśród rodzajów upraw dominowały przeważnie chmielnik, z którego gospodarze mieli czerpać znaczące zyski, oraz rzepnik stanowiący pokarm dla bydła i naturalny kompost dla podniesienia żyzności ziemi⁶³. Prowadząc obserwacje przemierzanych okolic, odnotowywał, że ujrzał po drodze dużo różnych wsi, wiele łąk, na których wypasało się dorodne bydło, oraz pałace i dwory należące do osób zamożnych. Znajdujące się w zasięgu wzroku dostrzeżone osady oraz obiekty i pola uprawne przybysz z odległej Rzeczypospolitej traktował jako wyznacznik wysokiego poziomu rozwoju terenów południowo-wschodnich Anglii. W jego mniemaniu były „dobrze zabudowane i dostatek narodowy pokazujące”. Do Londynu były jezuita przybył w dniu kolejnym – 2 lutego⁶⁴.

⁶⁰ M. Porębski, *Ikonosfera*, Warszawa 1972, s. 271–276.

⁶¹ F. K. Bohusz, op. cit., s. 60–61; Bohusz dodał w deskrypcji, że odpowiednikiem 7 mil angielskich była 1 wielka mila polska. Przyjmowano wtedy, że wynosiła ok. 7700 m.

⁶² Ibidem.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ Ibidem.

Stolica angielskiego państwa uchodziła w XVIII w. za jedną z największych oraz najchętniej odwiedzanych europejskich metropolii przez zagranicznych peregrynantów⁶⁵. Wielkość tego miasta, przestrzeń zurbanizowana, panujące realia i żyjąca w jego granicach ludność stały się głównymi przedmiotami rozważań Bohusza. Pod tymi względami relacja staropolskiego wojażera nie odbiegała znacząco od reakcji poznawczych powstających w umysłach innych podróżników wobec nowej oraz odmiennej rzeczywistości zwartej w granicach metropolii. Wykreowany w świadomości peregrynanta obraz odwiedzanego miasta najczęściej poprzez zasięgnięcie wiedzy z kompendiów lub podręczników geograficznych przed wyjazdem ulegał zasadniczej konfrontacji z tym, co zobaczył w czasie pobytu. Naturalną konsekwencją tego była zachodząca w percepcji podróżnika zmiana dotychczasowych wyobrażeń. Wymuszała ona także zaadoptowanie się do istniejących warunków oraz poszukiwanie elementów w przestrzeni miasta pozwalających nabrać oswojenia w stosunku do obcości⁶⁶. Odzwierciedleniem takiego spojrzenia na stolicę Anglii mogą być poruszone przez Bohusza zagadnienia aprowizacyjne i logistyczne, od których kaznodzieja rozpoczął opisywać na kartach diariusza ponadmiesięczny pobyt w Londynie, by następnie przejść do charakterystyki zabudowy tej metropolii, jej władz administracyjnych i różnicowań występujących w tkance społecznej⁶⁷. Stwierdzał, że w mieście istniało wiele domów gościnnych dla przyjezdnych, jednak ich cena była podwójna w stosunku do kosztów wynajmu w innych europejskich miastach. Sugerował, że lepszym rozwiązaniem było opłacenie stancji. Pomimo niższych opłat w gestii wynajmującego leżało zapewnienie sobie samemu opału do kominka czy wydanie polecenia gospodarzowi o kupno herbaty lub kawy i dostarczenie naczyń kuchennych. W sprawie wyżywienia przekonywał o udogodnieniu, jakim była możliwość skorzystania z wielu oberży, „gdzie za pół trzecia szylinga uczciwie zjeść można”. Dodawał, że „liczą takich garkuchni w Londynie 447, kaffenhauzów 531”⁶⁸. Spośród wszystkich lokali gastronomiczno-noclegowych wyróżnił w deskrypcji „Oberżę Londyńską”, uznając ją za najpiękniejszą ze względu na wysoki standard przygotowania pokojów gościnnych oraz dużej sali do spożywania posiłków i urządzania zabaw⁶⁹.

⁶⁵ F. Wolański, *Wielkie miasta w oczach polskich peregrynantów w drugiej połowie XVIII wieku (na przykładzie Paryża, Londynu i Wiednia)*, [w:] *Studia z dziejów XVII i XVIII wieku*, red. K. Matwijowski, B. Rok, Wrocław 2003, s. 115–116.

⁶⁶ Idem, „*Inność*” przestrzeni miasta w relacjach polskich peregrynantów w XVIII w., [w:] *Staropolski ogląd świata – problem inności*, red. F. Wolański, Toruń 2007, s. 316–318.

⁶⁷ F. K. Bohusz, op. cit., s. 61.

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ Ibidem, s. 62.

Rozpiętość Londynu Bohusz starał się zobrazować wiadomościami odnoszącymi się do granic głównej aglomeracji oraz obrzeży. Zastał zatem stolicę długą na 8 mil angielskich, przy czym wspomniane przedmieścia miały rozciągać się jeszcze przez kilka mil wzdłuż Tamizy⁷⁰. W kontekście przedstawienia wielkości stolicy posłużył się podaniem stanu liczbowego ulic, miejsc oraz obiektów zarówno publicznych, jak i prywatnych⁷¹. Dla przykładu, w przekonaniu tego wojażera suma wszystkich ulic większych lub pomniejszych miała łącznie wynosić 7 tys. Podliczał kolejno liczbę rynków o przeznaczeniu spożywczym, dużych placów kwadratowych, placów z dostępnymi kramami, domów funduszowych, szkół dla sierot oraz publicznych szpitali, więzień, sądów, a także domów mieszkalnych i świątyń różnych wyznań⁷². Kanonik wileński pokazał również w zapiskach wielkość konsumpcji Londyńczyków w skali rocznej. Posługując się rachunkiem z rejestrów akcyzowych miasta, wypisał dane liczbowe spożytych zwierząt, ryb, przetworów mlecznych i różnych alkoholi. Dla egzemplifikacji wedle informacji z przepisane go dokumentu, mieszkańcy stolicy mieli skonsumować: „bydła rogatego sztuk 98244”⁷³, „masła funtów około–1600000”⁷⁴ czy „rumu i wódek rozmaitych garcy–1100000”⁷⁵. Podane ilości zestawił z liczebnością populacji, która według poznanych przez niego szacunków miała wahać się od 700 tys. do okrągłego miliona ludzi⁷⁶.

Istotnymi dla Bohusza elementami, które tworzyły w diariuszu obraz londyńskiej metropolii, były zaprowadzone rozwiązania architektoniczno-sanitarne w układzie urbanizacyjnym miasta, zarządzanie i podział administracyjny oraz kwestie społeczne. W kontekście zabudowań wojażer zachwalał fakt, iż Londyn wydawał się po wielkim pożarze w 1666 r. miastem bardziej uporządkowanym, czystszy m oraz przystępniejszy dla przyjezdnych. W jego oczach dużym walorem był dostęp do bieżącej wody, której nie brakowało za sprawą systemu rynien mocowanych w każdym domostwie oraz rozlokowanych w odpowiednich odległościach od siebie hydrantów służących do szybszego opanowania ognia w przypadku rozprzestrzeniającego się pożaru⁷⁷. Zachwalał szerokość oraz długość ulic i wbudowaną kanalizację, dzięki której wszelkie zanieczyszczenia znajdowały ujście w Tamizie. Zaobserwował, że ulice posiadały regularne

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ Ibidem.

⁷² Ibidem.

⁷³ Ibidem.

⁷⁴ Ibidem.

⁷⁵ Ibidem, s. 63.

⁷⁶ Ibidem.

⁷⁷ Ibidem.

oświetlenie w postaci latarni, które miały palić się już na półtorej godziny przed północą do godzin wczesnorannych. Podsumowywał, że dodawały one wyjątkowego uroku głównym przecinającym się ulicom w centrum Londynu jak Pall Mall, New Bond bądź Oxford⁷⁸.

Bohuszowi nie spodobała się natomiast praktyka arendowania⁷⁹. Najważniejszą bolączką tego zwyczaju było dzierżawienie ziemi bądź wzniesionego już lokalu umową na czas określony. Posiadający miejsce lub teren arendarz decydujący się na budowę domu, a nawet i wynajem jeszcze innemu mieszczaninowi, przeważnie po wygaśnięciu zobowiązania w przypadku odmówienia przez właściciela kupna czy spłaty, nakazywał rozbiórkę i przeniesienie rezydencji lub jej sprzedaż⁸⁰. W jego opinii był to główny powód braku wznoszenia obiektów o trwałych konstrukcjach i fundamentach. Dla oddania zjawiska pisał: „Widziałem w Londynie pałac na 990 lat zaarendowany”⁸¹. Zdaniem kaznodziei jakość materiałów budowlanych, z których wzniesiono większość domów mieszkalnych, pozostawiała wiele do życzenia⁸². Wyjaśniał, że stosowaną cegłę źle wypalano, przez co była podatna na szarzenie wynikające z osadzającego się dymu z kominów. Przez to wywnioskował, że panorama miasta wydawała się być nużąca oraz smutna. Narzekał, że pochodzące z opalania pomieszczeń węglem kamiennym dym i sadza, a w efekcie unoszący się smog wymuszał na Anglikach coroczną konserwację elewacji domów lub ich wybielanie, jak też zwiększoną dbałość o zachowanie porządku wewnątrz izb⁸³.

Duchowny niewiele miejsca poświęcił w dzienniku władzom miejskim. Zarysował jedynie, że ówczesnie Londyn został podzielony na 26 kwater, w których jurysdykcję sprawowali ławnicy określani jako aldermani. Wybierani byli przez mieszczan. Zaś im przypisana była prerogatywa wyboru lorda burmistrza⁸⁴. Przekazywał, że w radzie magistratu zasiadało 236 reprezentantów mieszczan. Zwrócił uwagę na ciągłość istniejącego organu oraz nastawienie londyńczyków względem form samorządowych. Oddawać to mogą słowa: „To ciało mając na swym czele burmistrza, stanowi prawa municypalne szanowane i słuchane od wszystkich obywatelów więcej od lat 400”⁸⁵.

⁷⁸ Ibidem, s. 64.

⁷⁹ Ibidem, s. 66.

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ Ibidem.

⁸² Ibidem.

⁸³ Ibidem, s. 66–67.

⁸⁴ Ibidem, s. 65.

⁸⁵ Ibidem.

Bohusz jako duchowny w odróżnieniu od wojażerów świeckich podejmował się szerszych rozważań na temat obyczajowości poszczególnych grup społecznych⁸⁶. Na kartach relacji zawarł obszerne refleksje, w których odnosił się do nieścisłości i zaniechań w utrzymywaniu bezpieczeństwa na londyńskich ulicach w porze nocnej. Negatywnie patrzył na powierzanie zajęcia pilnowania porządku stróżom, których liczba miała wynosić od 12 tys. do 15 tys. Wzgardliwie stwierdzał, że armia wiekowych i sędziwych funkcjonariuszy w całości składała się z „niedołężnych dziadów”⁸⁷, dodatkowo podatnych na przekupstwo w razie przyłapania kogoś na popełnieniu zbrodni, przewinieniu lub kradzieży. Potwierdzał dosadną krytykę słowami: „Dawszy pół gwinei najśmielszemu dziadowi, choć byś zabił kogo, możesz być pewnym, że cię wolno puści”⁸⁸. Bohusz dostrzegał także trudności w utrzymaniu bezpieczeństwa w Londynie, a także na terenie całego kraju. Dowodem tego miały być często zdarzające się kradzieże, szczególnie wieczorową porą⁸⁹. Wyjaśniał, że gdy padnie się już ofiarą złodziei, należałoby posiadać przy sobie osobną sakiewkę z niewielką ilością gwinei. Niezadowolony wojażera potęgował fakt, iż pomimo stryczka oraz nagrody za ujęcie złoczyńcy, trudno było takiego człowieka osądzić ze względu na potrzebę posiadania przynajmniej dwóch świadków przez osobę zatrzymującą sprawcę. W konsekwencji przeciągające się rozprawy sądowe i mataczenie wersjami zdarzeń przez powołanych świadków, których pozyskał sobie podejrzany rozbójnik, miały zapewnić mu uniewinnienie⁹⁰. Surowo oceniał tę nieudolność wymiaru sprawiedliwości, oznajmiając: „Prawa tedy angielskie nie tylko w ten sposób nie zapobiegają rozbojom, ale owszem, zdają się faworyzować hultajów”⁹¹. Innym zjawiskiem wyeksponowanym w diariuszu była prostytutcja. Uderzającymi, co oczywiste dla duchownego, były przymioty nierządnic oraz wyraźna zachowawczość angielskiego rządu. U pań parających się najstarszym zawodem świata krytykował nachalność, zaczepność i wysoką sprawność w okradaniu potencjalnych klientów. Z przekonaniem tłumaczył: „Kiedyś byś, którą w swojej kieszeni za rękę schwytał i do sędziego pokoju zaprowadził, jeśliś cudzoziemiec, bądź pewny, że ona zawsze wygra”⁹².

⁸⁶ D. Rolnik, *Portret szlachty czasów stanisławowskich, epoki kryzysu, odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiątkach polskich*, Katowice 2009, s. 523–524.

⁸⁷ F. K. Bohusz, op. cit., s. 64.

⁸⁸ Ibidem.

⁸⁹ Ibidem, s. 65.

⁹⁰ Ibidem.

⁹¹ Ibidem.

⁹² Ibidem, s. 66.

Przybysza z Rzeczypospolitej polsko-litewskiej zainteresował również stosunek Anglików do obywateli ubogich i bezdomnych oraz podejmowane działania na rzecz zniwelowania złych warunków materialno-bytowych biednego społeczeństwa⁹³. Pisząc w diariuszu o tych zagadnieniach, widział między nimi silne powiązania. Przede wszystkim w melancholijnej naturze mieszkańców Wyspy, ich lęklności oraz czułości wspartej łatwowiernością dla rozmaitych nie zawsze prawdziwych przedsięwzięć upatrywał bodźców napędzających do pobłażliwego łożenia środków na jałmużny dla potrzebujących. Dostrzegał w tym narodzie życiowy pesymizm objawiający się wyolbrzymianiem najmniejszych niebezpieczeństw. Stąd też piętnował nadmierną przezorność oraz strach przed utratą majątku i stanem się samemu biednym⁹⁴. W utartym postępowaniu Anglików polegającym na ofiarowywaniu jałmużny na ulicach czy odprowadzaniu składek w parafiach Bohusz zaobserwował, że wręcz przeciwnie zjawisko biedy ulegało stopniowemu nasileniu. Ofiarodawstwo przyczyniało się do wzrostu liczby żebrzących na ulicach, jednocześnie pozbawionych motywacji do podjęcia pracy zarobkowej, którzy na dodatek wzdąwali pokarmami, zapewne chętnie spożywanymi przez ubogich żyjących w innych krajach⁹⁵. Kaznodzieję uderzały interesowność oraz rzeczywista chęć wzbogacenia się pod płaszczykiem okazywanej dobroduszości. Było to szczególnie widoczne przy zakładaniu prywatnych funduszy dla pomocy, wystawianiu infirmariów czy szpitali będących domami opieki⁹⁶. Niechlubny proceder konstatawał słowami: „intrygi i zabiegi pan dozorca kosztem ubogiego panoszy, starania przy elekcjach o plac zyskowny lekarza, który przeze to nabywa kredytu i razem profitu”⁹⁷. Egzemplifikacją takiego szpitala funkcjonującego jako miejsce opieki było przedstawienie w diariuszu londyńskiego domu dla porzuconych⁹⁸. Dzieci do lat trzech miały przebywać na wsiach, gdzie były karmione przez zastępcze mamki. Potem poddawano je obowiązkowemu szczepieniu przeciwko ospie, by nabrały odporności. Celowe wprowadzanie szczepów bakterii ospy do dziecięcych organizmów miało również zapobiegać powstawaniu ognisk wielkich epidemii, które dotykały największe europejskie miasta w XVIII stuleciu⁹⁹. Następnie w wieku od trzech do sześciu

⁹³ Ibidem, s. 73.

⁹⁴ Ibidem.

⁹⁵ Ibidem, s. 74.

⁹⁶ Ibidem.

⁹⁷ Ibidem.

⁹⁸ Ibidem, s. 75.

⁹⁹ P. Wydziałkowska, *Epidemia jako kategoria społeczna i prywatna w wybranych relacjach z podróży polskich podróżników XVIII wieku*, [w:] *Acta Uroboroi – w kręgu epidemii*, red. M. Dąsał, Wrocław 2018, s. 124–129.

lat maluchy uczyły się czytać katechizm. Zarówno chłopców, jak i dziewczęta obowiązkowo przyuczano do wykonywania określonych prac fizycznych oraz zawodów jak rolnik, żeglarz, ogrodnik, pracownik fizyczny, kucharz, pomoc domowa, praczka. Dzieci mogły być też oddane rodzicom, pod warunkiem opowiedzenia całej sytuacji komisji szpitalnej oraz dostania zgody tego organu i uiszczenia opłaty za dotychczasowe wychowanie w tym ośrodku szpitalnym¹⁰⁰. Wychowankowie mogli jednak odejść po przekroczeniu granicy wiekowej, gdzie dla mężczyzn były to 24 lata, zaś kobiet 21¹⁰¹. Podobny szpital dla podrzutków oglądał 14 lutego, zaznaczając, że przebywały tam obecnie około 4 tys. dzieci¹⁰². Dwa dni później Bohusz zwiedził także Bedlam, będący wówczas szpitalem dla ludzi z zaburzeniami psychicznymi, którym świadczone podstawową opiekę lekarską, która sprowadzała się do spotkań doktorów z cierpiącymi na rozmaite zaburzenia i przepisywaniu przez nich medykamentów na stabilizację nastroju. Charakteryzował to miejsce: „W tym szpitalu chowają około 200 wariatów, z których każdy ma swoją celkę, gdzie każdy na noc zamknięty”¹⁰³.

Obok poziomu bezpieczeństwa, zjawisk patologicznych i występujących nierówności społecznych, Bohusz nie szczędził spostrzeżeń na temat natury zwykłych i tych zamożniejszych mieszkańców Anglii oraz ich stylu bycia czy popularnych wśród tego narodu rozrywek. W optyce polsko-litewskiego obywatela, Anglicy zwykli wartościować wzajemne kontakty i znajomości stanem posiadanych majątków lub innych form bogactw. Uważał, że każdy Anglik traktował pieniądze jako środek do zachowania niezależności, której „nieustannie szuka, gdy jej dostąpi, rozumie się być wolnym od reguł, przystojności, powinności i subordynacji”¹⁰⁴. Spostrzeżenia wileńskiego duchownego odnoszące się do postaw angielskich nuworyszów zbiegały się z obserwacjami innych zagranicznych podróżników, którzy w tej społeczności dostrzegali także próżność i wygórowane mniemanie o sobie¹⁰⁵. Poza tym pewnym zaskoczeniem dla Bohusza było poczucie wolności i nieskrępowania wśród osób prominentnych, dowodem czego mogły być słowa: „panów najbogatszych kupców ani z odzienia, ani z konwersacji rozeznac czasem nie można od ich służebnych”¹⁰⁶. Niezbyt przychylnie duchowny odniósł się do introwertycznego usposobienia Anglików,

¹⁰⁰ F. K. Bohusz, op. cit., s. 76.

¹⁰¹ Ibidem.

¹⁰² Ibidem, s. 114.

¹⁰³ Ibidem, s. 116.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 76.

¹⁰⁵ M. Modłasiak, *Osiemnastowieczny Londyn – miasto warte grzechu*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica”, 2015, t. 94, s. 69–70.

¹⁰⁶ F. K. Bohusz, op. cit., s. 76–77.

które przy dłuższej znajomości miało objawiać się chłodnym zdystansowaniem do ewentualnego rozmówcy. Mimo przywar czy wad Anglików cenił w nich męstwo, doborową wojaczkę, modernizowanie wynalazków z innych państw, zamiłowanie do wygody i przywiązanie do mniejszej grupy przyjaciół, z którymi relacje opierali na szczerości, zaufaniu oraz serdeczności¹⁰⁷. W kontekście rozrywek podał całe spektrum spędzania wolnego czasu. Relacjonował o bardzo pospolitych grach karcianych, bilardzie, balach, redutach, tańcach, koncertach, teatrach, pływaniu, polowaniach¹⁰⁸. Innymi wręcz uwielbianymi rozrywkami Anglików, które dostarczały emocji ze względu na możliwość uprawiania hazardu, były wyścigi konne organizowane w Newmarket, starcia kogutów oraz nielegalne i zakazane przez parlament walki na gołe pięści¹⁰⁹.

Niewątpliwie kanonik wileński należał do grona podróżników starających się w miarę wypełniania pobytu w danym państwie zwiedzić znaczącą liczbę znanych obiektów położonych w stolicy bądź w pomniejszych organizmach miejskich. Przebywając w Londynie, Bohusz spożytkował czas na zobaczenie anglikańskich kościołów, budynków należących do różnych instytucji publicznych, obiektów historycznych, towarzystw naukowych¹¹⁰ oraz miejsc popularnych wśród Londyńczyków. Dla zobrazowania przekroju krajoznawczych wędrówek można wskazać szereg atrakcji potraktowanych przez Bohusza za konieczne do poznania, a tym samym będących świadectwami angielskiej religii, kultury, nauki i państwowości. Dlatego też w prowadzonych zapiskach z podróży odnotował subiektywne odczucia wraz z przedstawieniem funkcjonowania oraz przeznaczenia m.in. Katedry św. Pawła¹¹¹, giełdy Royal Exchange, Banku Anglii ulokowanego przy Threadneedle Street, siedziby burmistrza Mansion House, Kościoła św. Stefana Walbrooka, ogrodów Renelagh znajdujących się w dzielnicy Chelsea, placu Adelphi, Tower of London, fabryki Grais Werhouse, muzeum figur woskowych w Chudleigh Court¹¹², Chelsea Physic Garden oraz Muzeum Brytyjskiego¹¹³.

Ponadto Bohusz w drugiej połowie lutego 1777 r. wybrał się w objazd po południowo-zachodnich obszarach Królestwa. Trasę rozpoczął od Greenwich. Podziwiał tam zabudowę architektoniczną The Royal Hospital School,

¹⁰⁷ Ibidem.

¹⁰⁸ Ibidem.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 78.

¹¹⁰ Por. F. Wolański, *Ludzie nauki na szlakach podróży po Europie Ksawerego Franciszka Bohusza*, [w:] *Staropolskie podróżowanie*, s. 349–356.

¹¹¹ F. K. Bohusz, op. cit., s. 68–72.

¹¹² Ibidem.

¹¹³ Ibidem, s. 109.

królewski zwierzyniec oraz obserwatorium astronomiczne. Następnie wyruszył do Oxfordu, oglądając po drodze liczne rezydencje lordów i ogrody będące w posiadaniu księcia Kornwalii, późniejszego Jerzego IV. W tym akademickim mieście Bohusza zaintrygowały ufundowane kolegia, główne kierunki kursów dla studentów i system promocji naukowej, Radcliffe Camera oraz kolekcja eksponatów w uniwersyteckim Ashmolean Museum¹¹⁴. Z analizy fragmentów diariusza odnoszących się do wyjazdu poza Londyn wynika, że ten kaznodzieja podobnie jak inni podróżujący po Europie staropolscy duchowni przejawiał szerokie zainteresowania ówczesną nauką. Aktywnie poszerzał własne horyzonty intelektualne, nie tylko nawiązując kontakty z przedstawicielami świeckich elit intelektualnych, lecz równocześnie dążył do poznania dziedzictwa naukowego odwiedzanych krajów¹¹⁵. Kontynuując wycieczkę, Bohusz następnie udał się do Blenheim. Obejrzał tam pałac, zwierzyniec i zespół ogrodów należących do księcia Marlborough Georga Spencera¹¹⁶. Do Bath przyciągnęło Bohusza miejscowe uzdrowisko, którego walory prozdrowotne i popularność podkreślał słowami: „Jest to miejsce, gdzie zdrowi dla kompanii i wesołości, a chorzy dla lekarstwa i dla wód zjeżdżają się. Łazienki są piękne, wody ciepłe mineralne i na wiele chorób skuteczne, medycy, chirurdzy i aptekarze wypróbowali”¹¹⁷. W Bristolu został oprowadzony po szlifierni szkła, magazynie z gotowymi wyrobami szklanymi oraz manufakturze wytwarzającej kafle ścienne¹¹⁸. W Chippenham Bohuszowi pokazano proces wytwarzania sukien i farbiarnię tkanin w miejscowej manufakturze¹¹⁹. Ostatnimi odwiedzionymi miejscowościami przez duchownego były Windsor oraz Richmond. Skrupulatną deskrypcją objął widziane tam kompleksy pałacowo-ogrodowe, m.in. rezydencje Richmond, Windsor Castle, Hampton Court, Kew, wraz z przyległymi do nich parkami¹²⁰. Na koniec wyprawy tuż przed powrotem do Londynu ksiądz wybrał się do opactwa Westminsterskiego¹²¹.

Oprócz miejsc i obiektów uwagę Bohusza zaabsorbował także model rządzenia państwem. W jego opinii fundamentem obecnej formy ustroju była zasada równowagi władzy wykonawczej z ustawodawczą oraz sędziowską,

¹¹⁴ Ibidem, s. 110–120.

¹¹⁵ B. Rok, *Kontakty interpersonalne staropolskich podróżników stanu duchownego w XVIII wieku*, „Saeculum Christianum”, 2017, t. 24, s. 212–213.

¹¹⁶ F. K. Bohusz, op. cit., s. 121.

¹¹⁷ Ibidem, s. 122.

¹¹⁸ Ibidem, s. 123.

¹¹⁹ Ibidem.

¹²⁰ Ibidem, s. 124.

¹²¹ Ibidem, s. 125.

co gwarantowało trwałe zachowanie wartości jak wolność, bezpieczeństwo i poszanowanie własności prywatnej¹²². Jednakże zanim przeszedł do omówienia w dzienniku zasadniczych prerogatyw każdej z władz, w sposób moralizatorski podzielił się niezbyt optymistyczną refleksją, która dotyczyła stosunku polsko-litewskich elit politycznych względem pozycji monarchy w Rzeczypospolitej. Reprezentował pogląd, że zbyt przesadne przywiązanie Polaków do wolności, dumne chlubienie się nią na tle Europy oraz postrzeganie innych narodów jako zniewolone pod panowaniem monarchów wyłaniało się z pokutującej w narodzie postawy hermetycznej i uprzedzeń wobec zabiegu nadania władzy królewskiej statusu najwyższej, wiążącej się w jeden nierozzerwalny organizm z parlamentem¹²³. Argumentował, że w angielskim systemie „władza wykonywająca była częścią, ale nie całością prawodawczą”. Z kolei „prawodawcza przeto władza nie może wykonywającej odjąć albo zmniejszyć najmniejszej prerogatywy, którą jej raz prawa nadali bez jej własnego zezwolenia”¹²⁴.

W tym wątku Bohusz odniósł się do zmian zachodzących przy sukcesji angielskiego tronu. Wyjaśniał, że tron przeszedł z rąk Tudorów do Stuartów, by po wygaśnięciu żeńskiej linii domu panującego, na mocy decyzji parlamentu obradującego w czasie chwalebnej rewolucji w latach 1688–1689 prawo do dziedziczenia przeszło na władców z dynastii hanowerskiej¹²⁵. Po przekazaniu przebiegu kształtowania się zasad obejmowania władzy w Anglii przez następców, duchowny szeroko omówił zasięg władania monarchów oraz przysługujących im z tego tytułu praw. Informował, że panujący mógł wypowiadać wojnę bądź zawierać pokój, przyjmować zagranicznych dyplomatów, sprawować kontrolę nad wojskiem każdego autoramentu. Z innych możliwości zaznaczał, że angielski król zwoływał parlament, odrzucał lub akceptował projekty ustaw, dobierał sobie ministrów, najwyższych dygnitarzy. Nominował także lordów, biskupów, posiadał prawo ułaskawienia¹²⁶. Dla Bohusza istotną częścią prerogatyw władcy był zakres kompetencji nad armią, który zestawiał ze źródłem finansowania ewentualnych operacji militarnych oraz ograniczeniami wynikającymi z prawa głosu Izby Lordów i Izby Gmin. Zdaje się to potwierdzać fragment relacji: „Może król wypowiedzieć wojnę, ale kiedy ona nie jest interesem narodu, parlament nie da pieniędzy, bo król podatków nakładać nie może”¹²⁷ oraz kolejny, w którym

¹²² Ibidem, s. 81.

¹²³ Ibidem.

¹²⁴ Ibidem.

¹²⁵ Ibidem, s. 82.

¹²⁶ Ibidem, s. 83.

¹²⁷ Ibidem; warto dodać, że autor dziennika opisał osobno potencjał bojowy wojska lądowego oraz floty wojennej na s. 106–107.

dopowiadał: „Król sam jeden ma prawo bicia monety, ale jej ligi umniejszyć nie może”¹²⁸. Zaś ostatni mówiący o płynności przywództwa: „Ma król najwyższą nad wojskiem władzę, ale to wojsko płaci parlament, w końcu roku parlament to wojsko rozpuszcza i znowu w żółd swój przyjmuje”¹²⁹. Wszakże w kontekście działania parlamentu kapłan skupił się na podkreśleniu nieodzownej roli szlachty w równomiernym rozkładaniu się poziomu władzy między osobą króla a ludem. Stan ten w zależności od potencjalnego wzrostu przewagi władzy monarszej nad narodem lub w sytuacji odwrotnej miał stanowić swego rodzaju bufor, który „rzucając się na zawsze na stronę słabszą, równowagę utrzymuje”¹³⁰. Poddał rozległej charakterystyce system wybierania posłów do Izby Gmin¹³¹, procedurę legislacyjną oraz cenzus materialno-wiekowy w wyborach i karność obradujących¹³².

Podczas pobytu w Londynie Bohusz podjął się również rozeznania w sferze finansowej państwa. Odbiciem tego były prowadzone na kartach opisu peregrynackiego notatek o angielskim długu narodowym¹³³. Z poczucia obowiązku edukowania przyszłych czytelników uznał, że stosownym zabiegiem będzie przedstawienie genezy powstania długu, jego rozrostu oraz oddziaływania na egzystencję kolejnych Anglików i stan państwa. Przyczyn obecnego zadłużenia upatrywał w kilku istotnych dla dziejów tego narodu wydarzeniach. Pierwszym z nich miało być opuszczenie tronu przez Stuartów, zaś kolejnym długie i wyczerpujące wojny, jak chociażby toczone z Holandią czy Francją o sukcesję hiszpańską w latach 1701–1714, w której Anglia brała udział po stronie koalicji antyfrancuskiej. Rząd nie chcąc narażać się na wstrząsy społeczne wywołane ciężarami wojny, zdecydował się na zaciągnięcie pożyczek, co Bohusz wyjaśniał w słowach: „I tym sposobem kapitalny dług obracając, w nowy rodzaj własności mogącej być przelana od jednego na drugiego w każdym czasie i w każdej ilości”¹³⁴. Niemniej jednak kanonik wileński dostrzegał problematyczność manipulowania długiem narodowym w narastającym procencie odsetek,

¹²⁸ Ibidem.

¹²⁹ Ibidem.

¹³⁰ Ibidem, s. 84–88.

¹³¹ Ibidem.

¹³² Ibidem; w rozważaniach poświęconych subiektywnemu odbiorowi przez Bohusza sfery funkcjonowania systemu politycznego i związanego z nim wymiaru praktycznego, w niniejszym tekście na podstawie zapisków w diariuszu nie został uwzględniony XVIII-wieczny obraz angielskiego sądownictwa. Zagadnienie to, ze względu na obszerność prowadzonych przez kanonika wileńskiego notatek, może stanowić interesujący materiał źródłowy do napisania osobnego artykułu.

¹³³ Ibidem, s. 97.

¹³⁴ Ibidem, s. 98.

co wymagało utworzenia funduszków, które poprzez nakładanie nowych podatków regulowały stopień zadłużenia¹³⁵. Dostrzegał wady tego systemu. Za najpoważniejsze traktował pozostawienie decyzyjności w rękach wierzycieli długu oraz wyprowadzanie angielskiego kapitału za granicę albo wykorzystywanie zobowiązań finansowych rządu przez zagraniczne przedsiębiorstwa, aby mogły uzyskać przywileje i koneksje oraz zwiększać swoje wpływy na terytorium Anglii¹³⁶. Owe fundusze przeznaczone na rzecz spłacania procentów od narastającego długu po decyzji parlamentu złączono w jeden całościowy. Dzięki temu wzrosły bezpieczeństwo i stabilność budżetu, pomimo wytworzenia się wielopoziomowej struktury, z której po odliczeniu wszystkich wydatków, uwarunkowanych konsumpcją przychodów, ceł oraz podatków odprowadzано superatę¹³⁷. Bohusz stwierdzał zatem, że „ten na umorzenie długów fundusz jest ostatnim narodowym sposobem, jest jedynym domowym ratunkiem, na którym wszystkie fundują się nadzieje, do zniesienia albo przynajmniej umniejszenia kiedykolwiek ciężaru obywatelom”¹³⁸.

Podsumowując rozważania w powyższym tekście, duchowny podczas ponadmiesięcznego pobytu w Anglii nie tylko odznaczał się wielką pasją poznawania, która znajdowała swe odbicie w dokładnych deskrypcjach charakteryzujących zobaczone miejsca, miasta lub budowle, lecz przede wszystkim przejawiał ogromną fascynację kwestiami społecznymi, politycznymi czy ekonomicznymi. Odzwierciedlać to może znacząca ilość refleksji zawieranych przez tego spektatora w dzienniku, odnoszących się do wielkości londyńskiej aglomeracji, wielu odcieni codziennej egzystencji Anglików, marginesu społecznego oraz zaistniałych patologii, wreszcie ustrojowości, sądownictwa, brytyjskich finansów, międzykontynentalnego handlu, potencjału militarnego i naukowego. Pomimo wskazywanych przez Bohusza wad i niespójności w tkance społecznej czy politycznej Anglii, dostrzegał w tym państwie pewien wzorzec, którego rozwiązania w wymienionych dziedzinach życia mogłyby zostać przyjęte także w Rzeczypospolitej. Utrzymując przy tym wyraźnie moralizatorski ton w narracji, piętnujący zaobserwowane niedogodności, można wysunąć ostrożny wniosek, że w systemie wartości Bohusza znaczącą rolę odgrywało poczucie sprawiedliwości. Dzięki niemu potrafił dostrzegać wiele różnorodnych zjawisk społecznych począwszy od tendencji, które udzielały się większym zbiorowościom, po indywidualne postawy napotkanych ludzi.

¹³⁵ Ibidem.

¹³⁶ Ibidem.

¹³⁷ Ibidem, s. 99.

¹³⁸ Ibidem.

Bibliografia

Źródła:

- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Zbiór z Muzeum Narodowego, t. 1, sygn. 79.
- Bohusz F. K., *Diariusz podróży po Europie w latach 1777–1778*, [w:] Bohusz F. K., *Dzienniki podróży*, wstęp i oprac. F. Wolański, Kraków 2016.
- Czartoryski A. J., *Pamiętniki i memoriały polityczne 1776–1809*, oprac. J. Skowronek, Warszawa 1977.
- Niemcewicz U. J., *Pamiętniki czasów moich. Dzieło pośmiertne*, Paryż 1848.
- Niemcewicz J. U., *Podróże po Ameryce (1797–1807)*, oprac. A. Wellman-Zalewska, Wrocław 1959.
- Poniatowski S., *Pamiętniki synowca Stanisława Augusta*, oprac. J. Łojek, Warszawa 1979.

Opracowania:

- Dąbrowski J., *Polacy w Anglii i o Anglii*, Kraków 1962.
- Dymkowski M., *Między psychologią a historią. O roli złudzeń w dziejach*, Gdańsk 2000.
- Dymkowski M., *Wprowadzenie do psychologii historycznej*, Gdańsk 2003.
- Dziechcińska H., *Pamiętniki czasów saskich. Od sentymentalizmu do sensualizmu*, Bydgoszcz 1999.
- Dziechcińska H., *Świat i człowiek w pamiętnikach trzech stuleci: XVI–XVII–XVIII*, Warszawa 2003.
- Libiszowska Z., *Misja polska w Londynie 1769–1795*, Łódź 1962.
- Libiszowska Z., *Życie polskie w Londynie XVIII wieku*, Warszawa 1972.
- Mączak A., *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1980.
- Podemski K., *Socjologia podróży*, Poznań 2005.
- Porębski M., *Ikonosfera*, Warszawa 1972.
- Wolański F., *Europa jako punkt odniesienia dla postrzegania przestrzeni geograficznej przez szlachtę polską osiemnastego wieku w świetle relacji podróżniczych i geograficznych*, Wrocław 2002.
- Wolański F., *Ludzie nauki na szlakach podróży po Europie Ksawerego Franciszka Bohusza*, [w:] *Staropolskie podróżowanie*, red. B. Rok, F. Wolański, Kraków 2016.
- Zarębska T., *Początki polskiego piśmiennictwa urbanistycznego*, Warszawa 1975.

Jakub Krajewski
(Uniwersytet Śląski w Katowicach)

SPOŁECZNO-KULTURALNA ROLA CYGAŃSKIEGO LASU – MIEJSCA WYPOCZYNKU MIESZKAŃCÓW BIELSKA-BIAŁEJ W XIX I XX W.

THE CYGAŃSKI LAS – RELAXING AREA FOR BIELSKO-BIAŁA INHABITANTS IN 19TH AND 20TH CENTURY. THE SOCIO-CULTURAL ROLE OF THE PLACE

SŁOWA KLUCZOWE: Cygański Las, Bielsko-Biała, turystyka, miejsca wypoczynku

KEYWORDS: the Gypsy Forest, Bielsko-Biała, tourism, places of rest

STRESZCZENIE: Cygański Las (niem. Zigeunerwald) to dzisiaj dzielnica Bielska-Białej, miejsce wypoczynku mieszkańców od XIX w. Mieszkali tu Niemcy, Żydzi i Polacy. Kiedy rozwinął się przemysł włókienniczy, szukali miejsca, gdzie mogliby odpocząć od hałasu i zanieczyszczeń miasta. Cygański Las położony w Beskidzie Śląskim sprzyjał wędrownikom górskim, uprawianiu sportów i innym formom rekreacji. Wybudowano leśne aleje, miejsca widokowe, kąpieliska, z których można było korzystać w letnie dni. Chętnie uprawiano tu sporty zimowe. Turyści korzystali z hoteli, restauracji oraz wielu gospód. Właściciele fabryk, kupcy, urzędnicy i intelektualiści budowali w tym miejscu swoje letnie domy-wille. Ulubionym stylem architektonicznym był cottage. Obecnie wspomniane dziedzictwo ulega degradacji, a historia jest zapominana, mimo że Cygański Las jest równie ważny dla mieszkańców jak kiedyś.

SUMMARY: The Cygański Las (English: the Gypsy Forest, German: Zigeunerwald) today is a district of Bielsko-Biała. It has been relaxing place for the locals since 19th century. Germans, Jews and Poles used to live in this area. When the textile industry developed they looked for a place where they could get away from the noise and pollution of the city. The Cygański Las is located in the Silesian Beskid, so it has favored mountain hiking, sports and other forms of recreation. Forest avenues, the observation decks and bathing areas were built which could be used on summer days. Winter sports were very popular here. Tourists booked hotels, visited restaurants and inns. Owners of the factories, merchants,

Adres do korespondencji:
kubakrajewski1@gmail.com

Data wpłynięcia artykułu: 11 III 2018 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 20 XII 2018 r.

civil servants and intellectuals built their summer houses-villas here. "TheCottage" was a favorite architectural style. Currently, this heritage is being degraded, and its history is forgotten, despite the fact that the Cygański Las is as important to residents as it used to be.

Cygański Las to fragment obecnego Bielska-Białej znajdujący się u stóp Beskidu Śląskiego. Na ten obszar składały się kiedyś trzy wioski (obecnie dzielnice), a mianowicie: Mikuszowice Śląskie, Olszówka Dolna i Górna oraz osobna gmina Bystra-Wilkowice. W 1312 r. książę cieszyński Mieszko przekazał mieszkańcom bielskim las w okolicy wioski Mikuszowice (Nikelsdorf). Darowizna ta miała wyjątkowe znaczenie, ponieważ jest to najwcześniejsza wzmianka źródłowa dotycząca Bielska¹. Sama wioska została założona prawdopodobnie kilka lat wcześniej w czasie kolonizacji na prawie niemieckim. Przybysze pochodzący z niemieckojęzycznego kręgu kulturowego, obok innych mieszkańców okolicznych wiosek i samego Bielska, tworzyli Niemiecką Wyspę Językową (deutsche Sprachinsel)². Cygański Las należał do Kazimierza, właściciela Księstwa Cieszyńskiego, który w 1327 r. złożył hołd lenny królowi Czech Janowi Luksemburskiemu. W 1515 r. zawarto w Wiedniu układ pomiędzy Jagiellonami a Habsburgami, na jego mocy cesarz zobowiązywał się nie popierać wrogów Jagiellonów: Krzyżaków oraz Wielkiego Księstwa Moskiewskiego³. Układ został przypieczętowany małżeństwem Władysława II Jagiellończyka z wnuczką cesarza Marią oraz Anny Jagiellonki z Ferdynandem Habsburgiem. Wkrótce, w 1516 r., Władysław II zmarł, a jego syn Ludwik II Jagiellończyk zginął w czasie bitwy pod Mohaczem w 1526 r. Wygasła tym samym dynastia Jagiellonów w Czechach. W ten sposób teren obecnego Cygańskiego Lasu został odziedziczony przez Habsburgów. Następstwem tych wydarzeń było to, że obszar ten nie wszedł w skład Królestwa Polskiego, ani Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Zmieniło się to po przyznaniu tych terenów Polsce po zakończeniu I wojny światowej w 1918 r.

Społeczność Niemieckiej Wyspy Językowej przez wieki wytworzyła własną kulturę. Ta ostatnia, w czasach wzrastającej świadomości narodowej, stała w opozycji do kultury polskiej, rozwijającej się za rzeką Białą, ówczesną granicą z Rzeczypospolitą, a po I rozbiórce Polski w 1772 r. z Galicją.

XIX w. to czas, kiedy swój rozkwit przeżywał w Bielsku, Białej i okolicy przemysł włókienniczy. Fabrykantami byli głównie Niemcy, natomiast handlem zajmowali się Żydzi. Siłą roboczą była raczej uboga ludność polska zamiesz-

¹ E. Némec, *Listinár Těšinska*, Český Těšín 1955, s. 31, 32.

² W. Kuhn, *Geschichte der deutsche Sprachinsel Bielitz (Schlesien)*, Würzburg 1981, s. 1.

³ K. Baczkowski, *Zjazd wiedeński. Geneza, przebieg i znaczenie*, Warszawa 1975.

kująca okoliczne wioski. Konflikt narodowościowy narastał, czemu sprzyjały różnice ekonomiczne pogłębiające się między nacjami. Niemcy, którzy tworzyli większość, należący często do licznych organizacji proniemieckich, mieli dużą przewagę nad mniejszą grupą ludności polskiej. Należy wspomnieć, że względy wyznaniowe miały drugorzędne znaczenie, czego przykładem jest Olszówka Dolna, którą w 1900 r. zamieszkiwało 63% katolików, a 37% stanowili ewangelicy⁴. Ewangelicy w trudnych dla nich czasach kontrreformacji spotykali się na zboczu znajdującej się w Cygańskim Lesie Koziej Góry (Ziegenbock, 683 m n.p.m.), by odprawiać tam nielegalnie nabożeństwa. Pozostałością po tym fakcie jest stół ołtarzowy – Kamień Jana (Johanesstein), ustawiony prawdopodobnie w 300-lecie ogłoszenia tezy reformatorskich przez Marcina Lutra⁵. Wydarzenia te stały się także fabułą do sztuki teatralnej „Rasenplan”, autorstwa Carla Hoinkesa⁶. Sam las z kolei był nazywany przez pastora Carla Schneidera „świątynią Boga w naturze”⁷.

Z biegiem czasu ewangelicy zyskali coraz więcej swobód religijnych, wskutek czego rosła liczba wyznawców. Początkowo modlono się w szkole należącej do Ewangelickiej Gminy Szkolnej Mikuszowice, Olszówka Dolna, Bystra (Evangelische Schulgemeinde Nikelsdorf – Nieder Ohlisch – Bistra). Tuż przed wybuchem I wojny światowej planowano budowę kościoła, jednak mimo zbieranych funduszy budowa ta nie doczekała się realizacji. Ważnym miejscem dla luteranów był założony w 1884 r. i nadal czynny cmentarz⁸. W tej chwili wiele nagrobków jest w złym stanie, który z biegiem czasu się pogarsza. Wiele grobowców uległo zniszczeniu i usunięciu w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z powodu niemieckiej narodowości swoich właścicieli.

W 1918 r. zakończyła się I wojna światowa. Teren Śląska Cieszyńskiego, a tym samym Bielsko, Olszówka i Mikuszowice Śląskie weszły w skład państwa polskiego. Związki kulturowe, społeczne i ekonomiczne z dawną stolicą, którą był Wiedeń, w dużej mierze rozpadły się. Stolicą została Warszawa, znaczenia nabrały także Katowice – siedziba władz autonomicznego województwa śląskiego. Napięcie na tle narodowościowym między ludnością polską i niemiecką narastało. Nie dziwi więc fakt, że w 1939 r. wkraczające wojska niemieckie były

⁴ P. Kenig, W. Kominiak, *Bielsko-Biała i okolice na dawnej pocztówce w czasach monarchii austro-węgierskiej*, Bielsko-Biała 2001, s. 124.

⁵ Ks. J. Below, M. Legnedź, *Leśne Kościoły. Miejsca tajnych nabożeństw ewangelickich w Beskidzie Śląskim*, Bielsko-Biała 2009, s. 2.

⁶ C. Hoinkes, *Rasenplan*, Wien 1969.

⁷ C. Schneider, *Bericht über die tätigkeit des Gemeinderates der Stadt Bielitz 1868–1898*, Bielitz 1898, s. 320.

⁸ Sąd rejonowy w Bielsku-Białej, Wydział Ksiąg Wieczystych, LWH 64 Mikuszowice Śląskie.

witane przez miejscowych Niemców owacjami. Wraz z końcem II wojny światowej, w 1945 r., zakończyła się 700-letnia historia Niemieckiej Wyspy Językowej. Niemiecka część ludności zamieszkująca Cygański Las opuściła te tereny. Do ich domów przybyli Polacy, głównie repatrianci ze wschodu. Ma to duże znaczenie, ponieważ pozwala zrozumieć, dlaczego dziedzictwo historii Cygańskiego Lasu jest mało znane obecnym mieszkańcom. Nowi „osadnicy” budowali nową – „tutejszą” – tożsamość, a dawna – „niemiecka” – była niepotrzebna. Dopiero od niedawna, za sprawą działań społecznych, historia tego miejsca jest na nowo odkrywana. Omawiany obszar został przekazany bielszczanom w 1312 r., aby mieli, gdzie pozyskiwać drewno jako materiał budowlany i opały. Drewno przerabiano w tartaku, działającym już w 1570 r.⁹, do jego zamknięcia w 1985 r. Warto podkreślić, że był to najdłużej funkcjonujący zakład przemysłowy w regionie. Z biegiem lat na wyciętym terenie wypasano bydło oraz zaczęła się tu osiedlać ludność. W ten sposób powstała Olszówka Dolna i Górna.

W XIX w. w Bielsku, Białej i okolicy rozwinął się przemysł – głównie włókienniczy, który był motorem dalszego rozwoju miasta. Strudzeni pracą, spalinami z wielu kominów, zanieczyszczeniem rzeki Białej i hałasem fabryk mieszkańcy chętnie udawali się na odpoczynek poza miasto. Urokliwe położenie, czyste powietrze, bujna przyroda, górskie źródła i potoki Cygańskiego Lasu świetnie się do tego nadawały. Romantyczna nazwa już w XIX w. przypominała o tym, że dawniej koczowały tu tabory cygańskie, co dodatkowo dodawało idyllicznego charakteru temu miejscu. Po zakończeniu II wojny światowej, w obawie przed przejściem przez Lasy Państwowe (Cygański Las nadal należał do miasta Bielska), Miejska Rada Narodowa, w dniu 21 września 1948 r., zmieniała nazwę na Park Ludowy¹⁰. Dawna nazwa Cygańskiego Lasu, przy poparciu środowisk cygańskich, powróciła 21 grudnia 1989 r.

W II połowie XIX w. Cygański Las stał się miejscem wypoczynku. Na początku letnicy zajmowali kwatery u gospodarzy, jednak po jakimś czasie pojawiły się domy kuracyjne (Kurahäuser). Najstarszy wybudowano w 1870 r., a w 1879 jego dzierżawcą został Józef Nachmann. W 1913 r. wraz ze zmianą właściciela zmieniła się także nazwa na *Gasthaus Bogdanowicz*. Po II wojnie światowej budynek został upaństwowiony. W części restauracyjnej odbywały się spotkania i uroczystości gminne oraz odprawiano tutaj pierwsze msze święte, ze względu na to, że mieszkańcy rzymskokatolicy nie posiadali własnego kościoła. Obecnie obiekt dalej jest ważnym miejscem dla mieszkańców, bowiem znajduje się w nim dom kultury.

⁹ W. Kuhn, op. cit., s. 428.

¹⁰ J. Krajewski, *Obiekty sportowo-rekreacyjne w Cygańskim Lesie*, [w:] *Czytanie Miasta. Bielsko-Biała jako kulturowy palimpsest*, red. M. Bernacki, R. Pysz, Bielsko-Biała 2015.

Józef Nachmann w 1895 r. zdecydował się na budowę własnego budynku Hotelu Beskid (Beskiden Hotel). Po kilkukrotnej zmianie właścicieli jego kolejnym ważnym posiadaczem był Jan Tomera, który nabył go w 1931 r. i znakomicie prowadził do 1945 r.¹¹ Po wojnie budynek hotelowy upaństwowiono, a w 1989 r. odzyskała go rodzina dawnych właścicieli, która pod starą nazwą Hotel Beskid prowadzi go do dziś, pamiętając o tradycjach tego lokalu.

Kolejnym znanym miejscem, wspomnianym przez pamiętających czasy przedwojenne mieszkańców, był Emmenhoff, czyli Hotel Emmy¹². Jego nazwa pochodzi od imienia żony właściciela Hermana Schneidera – Emmy. Został wybudowany w stylu uzdrowskim w 1885 r. tuż obok leśniczówki należącej do Zarządu Lasów Miejskich i był miejscem częstych spotkań wczasowiczów. Od lat 60. XIX w. turystów w to miejsce dowoził omnibus konny braci Ericha i Ringa Försterów. W ciepłe dni chętnie korzystano z pierwszego znanego w Cygańskim Lesie kąpieliska zbudowanego na górkim potoku Zimna Woda.

Emmenhoff jest także związany z innym sportowym obiektem, z którym łączy się wiele wspomnień mieszkańców. Jest nim tor saneczkowy, którego historia zaczyna się w końcu XIX w.¹³ Chętni do zjazdu na sankach musieli pieszo przebyć drogę do schroniska na Koziej Górze, które było dawną chatą drwali z 1885 r., nazywanego później Rodelhütte – schronisko saneczkarskie. Tam z kolei można było wypożyczyć sanki, by po zjeździe zwrócić je w Emmenhoffie. Sanki następnie wywożono na górę przy pomocy koni. Tor saneczkowy o długości 2300 m na początku bardziej przypominał umocnioną kamieniem i deskami nartostradę niż tory, które możemy spotkać dzisiaj na świecie. Nowym właścicielem w 1922 r. stało się Beskidenverein, co tylko wzmogło popularność tego miejsca¹⁴. W latach 30. XX w. został rozbudowany przez wystawienie kamiennych wiraży. Najlepsze lata jego istnienia przypadły na okres powojenny, kiedy przez kolejną rozbudowę nadano mu charakter wycieczkowy. Odbiło się tutaj wiele zawodów, które przyciągały tłumy widzów żądnych wrażeń, jakie dawał widok rozpędzonego zawodnika pokonującego dany wiraż. Odcinki toru posiadały swoje nazwy, które nawiązywały do charakteru i funkcji danego fragmentu, jak np.: Wieża Startowa, Labirynt 1, Banda Ziemna, Labirynt 2, Banda Kwaśnego, Altana, Banda Kamienna, Banda Mokre lub Wodna, Klik-Klak, Banda Drewniana, Półmetek, Beczka¹⁵. Miejsce to, oprócz integrowania mieszkańców,

¹¹ Idem, *Spacerem po Cygańskim Lesie*, Bielsko-Biała 2013, s. 57.

¹² *Heimatkalender des Kreises Bielitz 1941*, Bielitz 1940, s. 181.

¹³ *Ibidem*, s. 41.

¹⁴ E. Stonawski, *Beskidenverein Bielitz 1893–1943*, Bielitz 1943, s. 7.

¹⁵ G. Rusek, *Nowe zagospodarowanie toru saneczkowego w Bielsku-Białej*, Kraków 2010, plan sytuacyjny.

dawało także zatrudnienie – przy jego utrzymywaniu w sezonie zimowym. Do smutnych wydarzeń dla miłośników tego sportu należą wypadki śmiertelne: w 1968 r. zginął Czesław Ryłko, a w 1987 r. – Paweł Ryba.

Historia zagospodarowania turystycznego Cygańskiego Lasu rozpoczęła się podczas licznych spotkań w wybudowanej w latach 60. XIX w. gospodzie należącej do Bernarda Blocha. Oprócz wspomnianego właściciela lokalu, brali w nich udział: Karol Ambroży, dyrektor Szkoły Realnej w Bielsku, Antonii Schubert, leśniczy mikuszowicki. Ideą było przekształcenie Cygańskiego Lasu w park służący rekreacji – wzorem Lasku Wiedeńskiego. W tym celu w 1883 r. rozpoczęło działalność Towarzystwo Upiększania Miasta (Bialtz-Bialer Verschönerungs-Verein)¹⁶. Po urokliwych zakątkach wytyczono aleje i ścieżki, takie jak: Aleja Brzozowa (Birken-Allee), Aleja Westchnień (Seufzer-Allee), Aleja Ambrożego (Ambrozy-Allee). Także miejsca biwakowe miały swoich patronów: Ustronie Fryderyka (Friedrichsruhe), Steffana (Steffansruhe), Maurycego (Moritzruhe). Swoje miano miały leśne źródła: Studzianki, źródło żelaziste (Erzbrünnl) i Jadwigi (Hedwigquelle). Wkład leśniczego Schuberta, dyrektora Ambrożego i burmistrza Karola Steffana, który był także członkiem Towarzystwa, upamiętniono przez wystawienie im pomników. Do dzisiaj zachował się jedynie kamienny pomnik leśniczego Schuberta, chociaż i z niego ściągnięto tablicę okolicznościową, ze względu na to, że napisy na niej umieszczone były w języku niemieckim. Pomniki Ambrożego i Steffana zniszczono podczas akcji usuwania śladów niemieczyny.

Partnerem Towarzystwa Upiększania Miasta było powołane do życia w 1893 r. Towarzystwo Beskidzkie (Beskidenverein). Organizacja ta zajmowała się popularyzacją Beskidów przez wydawanie publikacji krajoznawczych, wytyczanie oraz utrzymywanie szlaków górskich. Towarzystwo Beskidzkie jest bardzo istotne dla dziejów miejscowej turystyki, ponieważ było pierwszą i najprężniejszą wtedy organizacją turystyczną w Beskidach. Kresem działalności Beskidenverein był, ze zrozumiałych względów, rok 1945. Jednak układ i kolory poszczególnych szlaków są w większości nadal aktualne. Towarzystwo pozostawiło po sobie także wybudowane przez siebie schroniska, które dalej pełnią swoje funkcje. W dniu dzisiejszym są to schroniska na: Klimczoku, Magurce Wilkowickiej, Wielkiej Czantorii i (opisywane w tym tekście) na: Szyndzielni, Dębowcu oraz Koziej Górze.

Niedaleko Szyndzielni (1028 m n.p.m.), zwanej wcześniej Płytą Kamienicką (Kamitzer Platte), wybudowano zaprojektowane przez znanego bielskiego

¹⁶ R. Wagner, *Unsere Heimat! Das ist Die Zeitung zum „Buch der Bielitz-Bialaer Chronika“*, Bielitz 1940, s. 36.

architekta Karola Korna murowane z kamienia z elementami drewnianymi schronisko, które otwarto 18 lipca 1897 r. Na szczycie wieży pracowało obserwatorium meteorologiczne prowadzone przez prof. Karola Kolbenhayera, znanego przyrodnika i działacza turystycznego, który ze swoimi uczniami prowadził badania klimatyczne. Tuż obok budynku znajdowało się także alpinarium, czyli ogród alpejski utworzony przez kolejnego działacza turystycznego, jakim był Edward Schnack¹⁷. Szyndzielnia zyskała na popularności, kiedy wybudowano na niej drugą w Polsce kolej gondolową.

Właścicielami Bielska i okolicznych lasów, z którymi graniczyły lasy miejskie, byli książęta Sułkowscy. Na szczycie góry Dębowiec (686 m n.p.m.) posiadali swoją leśniczówkę, w której Beskidenverein dzierżawiło parter i prowadziło schronisko. Szczyt nazywał się dawniej Góra Seniora (Seniorberg), ponieważ w 1858 r., w czasie spaceru zmarł tutaj bielski proboszcz ewangelicki, senior zborów śląskich, ksiądz Józef Schimko. Fakt ten został upamiętniony przez kamień okolicznościowy wystawiony duchownemu przez wiernych.

O nazwisku wspomnianego burmistrza Steffana przypomina także miano „Stefanka”, które odnosi się do schroniska w pobliżu Koziej Góry. Przy schronisku przejętym i rozbudowanym przez Beskidenverein zaczynał się omówiony wcześniej tor saneczkowy. Należy dodać, że w latach międzywojennych miało miejsce współzawodnictwo między Beskidenverein a Polskim Towarzystwem Tatrzańskim. Jednakże to pierwsze, niemieckie, towarzystwo posiadało większe zasługi i lepszą organizację. Ta rywalizacja, patrząc z punktu widzenia zwykłego turysty, była pozytywna i wzmacniała promocję Beskidów.

W Cygańskim Lesie przy obecnej ul. Olszówki 60 swoją siedzibę miał Ferienheim (dom wakacyjny nazywany też Zakładem Izraelickich Kolonii Letnich)¹⁸. Wypoczywały tutaj pochodzące z biednych rodzin dzieci żydowskie. Budynek należał do bielskiej loży organizacji B'nai B'rith (Synowie Przymierza). Stowarzyszenie było niesłusznie uważane, przez władze II Rzeczypospolitej, za masonskie. Powodem były rytuały spotkań, przyjmowania nowych członków oraz nomenklatura, którą posługiwali się członkowie (loża, zakon, bracia itp.). Organizacja została zlikwidowana dekretem Prezydenta RP „o zwalczaniu masonerii” z dnia 22 listopada 1938 r.¹⁹.

Kolejną formą rekreacji, uprawianą w Cygańskim Lesie, były kąpiele w basenach i kąpieliskach. Zmęczeni wędrowką górską turyści na początku kąpali

¹⁷ P. Kenig, *Edward Schnack (1853–1941), Sylwetki Cieszyńskich Muzealników*, [w:] *W czasach sztuki bez granic*, t. 5: *Cieszyńskie studia muzealne*, red. R. Jeż, D. Pindur, Český Těšín 2013.

¹⁸ J. Proszyk, *Żydowskie Stowarzyszenie Humanitarne B'nei B'rith „Austria – Ezra” w Bielsku (1889–1938)*, „*Studia Judaica*”, 2009, nr 12, s. 141.

¹⁹ *Ibidem*, s. 166.

się w górskich potokach. Historia tradycji zorganizowanych kąpielisk sięga najprawdopodobniej XIX w.²⁰. Obecnie działający basen istnieje praktycznie od 1921 r., dając mieszkańcom liczne wspomnienia już od kilku pokoleń. Ciekawym kąpieliskiem, o którym już mało kto pamięta, że taką funkcję spełniało, jest tzw. Diabelski Młyn (Teufelsmühle). Swoją romantyczną nazwę zawdzięcza tajemniczości, jaką nadawano młynom w epoce romantyzmu. Miejsce to było chętnie wykorzystywanym motywem dla artystów, malarzy, grafików i rysowników. Wiązało się to z powstałą w latach 20. i 30. XX w. kolonią artystyczną²¹. Należy wspomnieć, że na obrzeżach Cygańskiego Lasu w Bystrej od 1910 r. mieszkał wybitny polski malarz akwarelista Julian Fałat²². Walory Cygańskiego Lasu doceniła także pisarka Maria Konopnicka, która przybyła tutaj latem 1896 r.²³. Swoją pobyć opisała w ten sposób:

Po różnych tarapatach, pomiędzy którymi odnowiony ból w nogach też swoją odegrał rolę, ostatecznie jestem na wsi śląskiej. Nikelsdorf, ale to takiej wsi, że dokoła góry i lasy, a domy rozrzucone na pół mili jeden od drugiego. Jest kąpiel, wiejska oberża, gdzie się jada i mieszkanie w willi Dra Sztekiela na stryżku – bardzo porządnym²⁴.

Urok Cygańskiego Lasu, służącego wypoczynkowi od „dusznego” Bielska, cały czas rósł. Wcześniej było to ustronne miejsce otoczone bujną przyrodą, które zmieniło się w prestiżową dzielnicę wypoczynkową, jakiej nie powstydziłoby się wiele dużych miast ówczesnej monarchii Habsburgów. Przykładem dużego znaczenia nadawanego temu miejscu było doprowadzenie w 1895 r. linii tramwaju elektrycznego, luksusowego środka komunikacji, który posiadał np. od 1892 r. Wrocław, a nie miały Warszawa czy Wiedeń²⁵!

Na całokształt dziedzictwa kulturowego, jakim jest Cygański Las, oprócz przyrody, małej i dużej architektury składają się historie ludzi, którzy tutaj mieszkali bądź przebywali. Do nich należy zaliczyć elity ówczesnego miasta: przemysłowców, kupców i intelektualistów, przedstawicieli przede wszystkim kultury niemieckiej, Żydów, a także w symbolicznej liczbie Polaków. Powstała

²⁰ J. Krajewski, *Koupaliště v bilském Cikánském lese*, „Těšínsko vlastivědný časopis číslo”, 2014, nr 3, R. 57, s. 24–27.

²¹ T. Dudek-Bujarek, *Nieformalna kolonia artystyczna w Mikuszowicach koło Bielska*, [w:] *Oblicza sztuki 20-lecia międzywojennego na obszarze obecnego województwa śląskiego*, red. T. Dudek-Bujarek, Katowice 2011, s. 336.

²² M. Aleksandrowicz, T. Dudek-Bujarek, M. Matlak, *Muzeum w Bielsku-Białej. Willa Juliana Fałata w Bystrej, przewodnik*, red. I. Purzycka, Bielsko-Biała 2005, s. 20.

²³ O. Błażejewicz, *Konopnicka w górach*, „Wierchy”, 1961, nr 30, s. 140.

²⁴ E. Rosner, *Konopnicka w Beskidzie*, Cieszyn 1996, s. 19.

²⁵ J. Polak, *Historia bielskiego tramwaju (1895–1945)*, Bielsko-Biała 1998, s. 25.

w ten sposób wspaniała architektura willowa. Wszystko to było osadzone w realiach mieszaniny problemów narodowościowych, wzajemnej konkurencji w interesach ówczesnych właścicieli, oraz romantyzmu, jaki posiadał Cygański Las. Dużą popularnością w tym miejscu cieszył się angielski styl architektoniczny *cottage*. Początkowo został przyjęty przez mieszkańców Wiednia, gdzie założono Wiener Cottage Verein (Wiedeńskie Towarzystwo Cottage), by później trafić do Cygańskiego Lasu²⁶. Styl ten charakteryzował się symbiozą drewnianego lekkiego wiejskiego domu z miejską neostylową willą lub kamienicą. Detale przypominające o wiejskim i uzdrowiskowym charakterze tego miejsca występują także w dwudziestoleciu międzywojennym w postaci chociażby drewnianych werand. Jednym z wielu przykładów tego stylu była wybudowana w 1888 r. willa dla rodziny właściciela pralni wełny i fabryki sukna Carla Hauptiga²⁷. Niestety w 2009 r. została nielegalnie wyburzona przez nowego właściciela, co paradoksalnie wznowiło zainteresowanie historyków i społeczności lokalnej samym stylem, jak i historią Cygańskiego Lasu.

Dawni mieszkańcy w większości opuścili ten teren w czasie II wojny światowej. Pozostawione domy zasiedliła ludność napływowa. Dla nowych mieszkańców historia ich domów nie była ważna. W trudnych czasach PRL świetność willi z różnych względów minęła. Ostatnio ta tendencja się zmienia. Dzięki działaniom społecznym wzrasta także świadomość wartości dziedzictwa Cygańskiego Lasu.

Ze względu na traumę po II wojnie światowej, ślady „niemieckości” były niszczone. Dobitnym przykładem powojennej polityki niepamięci jest utworzenie pola namiotowego na pochodzącym z czasów wojny cmentarzu żołnierzy niemieckich. Dawne kwatery poległych spożytkowano jako miejsca biwakowe, natomiast nagrobków użyto jako gruzu budowlanego i wykorzystano przy różnych budowach. Dzisiaj Cygański Las jest prestiżową dzielnicą Bielska-Białej ze względu na swoją lokalizację i walory przyrodniczo-kulturowe. To miejsce spacerów, uprawiania sportów, spotkań towarzyskich w licznych lokalach gastronomicznych dla zmęczonych życiem miejskim bielszczan i turystów. W swojej długiej historii, wraz z całym regionem, miejsce to zmieniało przynależność państwową, będąc pod wpływem różnych kultur. Nie straciło natomiast swojego piękna, uroku i intymności.

²⁶ E. Janoszek, *Wille „cottage” w bielskiej dzielnicy Cygański Las*, [w:] *Bielsko-bialskie studia muzealne*, t. 4, red. I. Purzycka, Bielsko-Biała 2005, s. 199.

²⁷ Sąd rejonowy w Bielsku-Białej, Wydział Ksiąg Wieczystych, LWH 26 Olszówka Dolna.

Bibliografia

Źródła:

Hoinkes C., *Rasenplan*, Wien 1969.

Némec E., *Listinár Těšinska*, Český Těšín 1955.

Rusek G., *Nowe zagospodarowanie toru saneczkowego w Bielsku-Białej*, Kraków 2010, plan sytuacyjny.

Sąd rejonowy w Bielsku-Białej, Wydział Ksiąg Wieczystych, LWH 26 Olszówka Dolna.

Sąd rejonowy w Bielsku-Białej, Wydział Ksiąg Wieczystych, LWH 64 Mikuszowice Śląskie.

Schneider K., *Bericht über die tätigkeit des Gemeinderates der Stadt Bielitz 1868–1898*, Bielitz 1898.

Stonawski E., *Beskidenerverein Bielitz 1893–1943*, Bielitz 1943.

Wagner R., *Unsere Heimat! Das ist Die Zeitung zum „Buch der Bielitz-Bialaer Chronika“*, Bielitz 1940.

Opracowania:

Aleksandrowicz M., Dudek-Bujarek T., Matlak M., *Muzeum w Bielsku-Białej. Willa Juliana Fałata w Bystrzej, przewodnik*, red. I. Purzycka, Bielsko-Biała 2005.

Below J., Legnedź M., *Leśne Kościoły. Miejsca tajnych nabożeństw ewangelickich w Beskidzie Śląskim*, Bielsko-Biała 2009.

Błażejewicz O., *Konopnicka w górach*, „Wierchy” 1961, nr 30.

Dudek-Bujarek T., *Nieformalna kolonia artystyczna w Mikuszowicach koło Bielska*, [w:] *Oblicza sztuki 20-lecia międzywojennego na obszarze obecnego województwa śląskiego*, red. T. Dudek-Bujarek, Katowice 2011.

Heimatkalender des Kreises Bielitz 1941, Bielitz 1940.

Janoszek E., *Wille „cottage” w bielskiej dzielnicy Cygański Las*, [w:] *Bielsko-bialskie studia muzealne*, t. 4, red. I. Purzycka, Bielsko-Biała 2005.

Kenig P., *Edward Schnack (1853–1941), Sylwetki Cieszyńskich Muzealników*, [w:] *W czasach sztuki bez granic*, t. 5: *Cieszyńskie studia muzealne*, red. R. Jeż, D. Pindur, Český Těšín 2013.

Kenig P., Kominiak W., *Bielsko-Biała i okolice na dawnej poczcie w czasach monarchii austro-węgierskiej*, Bielsko-Biała 2001.

Krajewski J., *Koupaliště v bilským Cikánském lese*, „Těšínsko vlastivědný časopis číslo”, 2014, nr 3, R. 57.

Krajewski J., *Obiekty sportowo-rekreacyjne w Cygańskim Lesie*, [w:] *Czytanie Miasta. Bielsko-Biała jako kulturowy palimpsest*, red. M. Bernacki, R. Pysz, Bielsko-Biała 2015.

Krajewski J., *Spacerem po Cygańskim Lesie*, Bielsko-Biała 2013.

Kuhn W., *Geschichte der deutsche Sprachinsel Bielitz (Schlesien)*, Würzburg 1981.

Polak J., *Historia bielskiego tramwaju (1895–1945)*, Bielsko-Biała 1998.

Proszyk J., *Żydowskie Stowarzyszenie Humanitarne B'nei B'rith „Austria – Ezra” w Bielsku (1889–1938)*, „*Studia Judaica*”, 2009, nr 12, R. 57.

Rosner E., *Konopnicka w Beskidzie*, Cieszyn 1996.

Łukasz Faszczka
(Uniwersytet Warszawski)

ORGANIZACJA STRUKTUR RADY GŁÓWNEJ OPIEKUŃCZEJ NA TERENIE GENERALNEGO GUBERNATORSTWA WARSZAWSKIEGO

THE ORGANIZATION STRUCTURES OF THE CENTRAL WELFARE COUNCIL OF THE GENERAL GOVERNMENT OF WARSAW

SŁOWA KLUCZOWE: I wojna światowa, opieka społeczna, Generalne Gubernatorstwo Warszawskie, Rada Główna Opiekuńcza

KEYWORDS: General Government of Warsaw, Central Welfare Council, First World War, Social care

STRESZCZENIE: Powstanie Rady Głównej Opiekuńczej było dla mieszkańców Królestwa Polskiego wydarzeniem niezauważalnym, lecz o niebagatelnych konsekwencjach. Zanim jednak można było rozpocząć działalność charytatywną, należało stworzyć oraz ugruntować struktury organizacji, zarówno te wewnętrzne, jak i miejscowe. Kwestia ta nie należała do prostych, ponieważ interes społeczny nie mógł w żadnym stopniu kolidować z oczekiwaniami niemieckich władz okupacyjnych. Dodatkowo należy zaznaczyć, że powodzenie całej akcji w zupełności było uzależnione od decyzji szefa administracji Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego Wilhelma von Kriesa. Wprawdzie władzom niemieckim zależało także na pozbyciu się niepotrzebnych obowiązków, do których należała na pewno pomoc cywilnym mieszkańcom Królestwa Polskiego, ale nie za cenę ustępstw godzących w okupacyjną politykę. Oficjalnie Rada Główna Opiekuńcza rozpoczęła swą działalność 1 stycznia 1916 r. Organizację tworzyli ludzie znani ze swej działalności społecznej, której początki sięgały okresu sprzed wybuchu wojny. Można wymienić tu m.in. Stanisława Dzierżbickiego, hr. Adama Ronikiera czy dr. Władysława Szenajcha. RGO podzielona została na szereg wydziałów oraz sekcji, gdzie każda z poszczególnych jednostek odpowiedzialna była za wyznaczone jej zadanie. Fundament działalności charytatywnej stanowiła praca na prowincji, którą prowadzono za pośrednictwem rad powiatowych, gminnych i miejskich. Samo jednak stworzenie struktur terenowych w praktyce okazało się bardzo kłopotliwe. Bezpośredni wpływ na to miała postawa władz niemieckich oraz miejscowe środowiska społeczne, które nie zawsze

Adres do korespondencji:
lukaszfaszczka@wp.pl

Data wpłynięcia artykułu: 30 I 2018 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 20 XII 2018 r.

chętnie widziały ścisłą współpracę z RGO. Podsumowując, należy jednak zauważyć, że osoby zaangażowane w działalność społeczną w bardzo trudnym okresie wojenno-okupacyjnym stworzyły sprawnie działającą organizację, która niosła pomoc charytatywną mieszkańcom Królestwa Polskiego.

SUMMARY: The establishment of the Central Welfare Council was unnoticeable to the citizens of the Kingdom of Poland but it had significant consequences. However, before the charitable activity could be initiated, it was necessary to create and reinforce the structures of the organisation, both at the internal and local level. This task was not easy because the social interest could not collide with the expectations of the German occupation authorities in any way. It should also be emphasised that the success of the entire project depended on the decisions of the administrative director of the General Government of Warsaw, Wolfgang von Kries. In fact, the German authorities also wanted to be relieved from unnecessary duties, which undoubtedly included the aid for the civil citizens of the Kingdom of Poland, but not at the cost of compromising the occupational policy. The Central Welfare Council commenced its activity on 1 January 1916. The organisation was formed by people famous for their social activity, which dated back to the pre-war period. They included, among others, Stanisław Dzierzbicki, count Adam Ronikier and dr Władysław Szenajch. The Central Welfare Council was divided into numerous divisions and sections. Each unit was responsible for the task that was assigned to it. The charitable activity was based on the work in provincial areas, which was performed through councils of powiats, gminas and municipalities. However, the establishment of field structures proved to be highly problematic in practice. The difficulties resulted directly from the attitude of the German authorities and the local social communities, which were not always eager to establish a close cooperation with the Council. To recapitulate, it should be noted that people involved in social activity in the difficult times of war and occupation created a well-functioning organisation that provided charitable aid and assistance to the citizens of the Kingdom of Poland.

Wstęp

Problematyka I wojny światowej w większości wypadków skupia się na zagadnieniach natury militarnej oraz politycznej. W zdecydowanie mniejszym stopniu uwagę badaczy przyciągały tematy związane z kwestiami gospodarczymi lub też społecznymi. Wyjątkiem względem drugiego z przytoczonych przykładów na pewno jest literatura francuska, stawiająca na pierwszym miejscu szeroko rozumiany kontekst społeczny wydarzeń z lat 1914–1918. Jednak prace naukowców znad Sekwany dotyczą niemal wyłącznie zachodniego teatru działań Wielkiej Wojny¹. Przeciwny teren walk, czyli front wschodni, z perspektywy

¹ Por. M. Gmurczyk-Wrońska, *Pomiędzy patriotyzmem i przyzwoleniem na wojnę a przymusem i buntem przeciwko wojnie. Francuska histografia na temat pierwszej wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze”, 2014, R. 46, nr 3, s. 85–99.

zagadnień społecznych wciąż nie został przedstawiony w sposób wyczerpujący. Braki w tej mierze stopniowo uzupełnia literatura polska², lecz nadal wiele kwestii nie posiada gruntownego studium. W ostatnim czasie doczekał się w końcu częściowego opracowania ogromny, liczący kilka tysięcy jednostek, zbiór materiałów poświęcony działalności Rady Głównej Opiekuńczej (RGO), będącej największą organizacją charytatywną funkcjonującą w Królestwie Polskim w okresie I wojny światowej³. Autorami trzech obszernych książkowych pozycji są kieleccy badacze Małgorzata oraz Marek Przeniosło⁴. Temat RGO pojawiał się również na łamach szeregu innych tekstów, lecz oprócz czterech bezpośrednio poświęconych tematyce⁵, w większości wypadków pojawiały się jedynie wzmianki odnotowujące istnienie organizacji w danym miejscu.

Niniejszy artykuł przedstawia zasadniczo początkowy etap działalności Rady Głównej Opiekuńczej, której podstawowymi celami w tym okresie były: opracowanie wytycznych funkcjonowania instytucji charytatywnej, organizacja struktur wewnętrznych oraz powołanie sieci jednostek terenowych. Na potrzeby tekstu kilkakrotnie zostaną jednak przywołane wydarzenia, które nie mieszczą się w ogólnie przyjętych ramach chronologicznych, lecz nieprzekraczalną granicą w tym wypadku będzie rok 1918. Wykorzystanym w tej pracy materiałem źródłowym były protokoły posiedzeń zarządu RGO, regulaminy

² Przykładowo wymieniam tu kilka pozycji: M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa Polskiego w latach 1914–1918*, Kielce 2003; J. Cabaj, *Spółczesność guberni chełmskiej pod okupacją niemiecką i austriacką*, Siedlce 2006; M. Mądzik, *Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny w Rosji*, Lublin 2011; D. Płygawko, *Polonia Devastata, Polonia i Amerykanie z pomocą dla Polski 1914–1918*, Poznań 2003; A. Stempin, *Próba „moralnego podboju” Polski przez Cesarstwo Niemieckie w latach I wojny światowej*, Warszawa 2013; K. Sierakowska, *Śmierć, wygnanie, głód w dokumentach osobistych. Ziemia polska w latach Wielkiej Wojny 1914–1918*, Warszawa 2015.

³ Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Rada Główna Opiekuńcza Warszawa [dalej: RGO Warszawa]. Zespół nr 52.

⁴ M. Przeniosło, M. Przeniosło, *Rada Główna Opiekuńcza w latach I wojny światowej*, Kielce 2018; eadem, idem, *Rada Główna Opiekuńcza 1918–1921*, Kielce 2018; M. Przeniosło, *Pomoc dzieciom w działalności Rady Głównej Opiekuńczej 1915–1921*, Kielce 2017.

⁵ Ł. Faszczka, *Okoliczności powołania Rady Głównej Opiekuńczej*, „Białostockie Teki Historyczne”, 2017, t. 15; W. Grabski, A. Żabko-Potapowicz, *Polska w czasie Wielkiej Wojny. Tom II Historia społeczna. Ratownictwo społeczne w czasie wojny*, Warszawa 1932; J. Szczepański, *Działalność komitetów obywatelskich i rad opiekuńczych w powiecie ostrowskim podczas I wojny światowej*, [w:] *Spółczesność – Wojsko – Polityka. Studia i szkice ofiarowane Profesorowi Adamowi Czesławowi Dobrońskiemu z okazji 70 urodzin*, red. T. Wesołowski, A. Miodowski, M. Dajnowicz, Białystok 2013; M. Przeniosło, *Rada Główna Opiekuńcza w latach 1915–1918. Władze, struktura wewnętrzna, formy aktywności*, [w:] *Dzieje biurokracji*, t. 4, cz. 2, Lublin 2011.

poświęcone pracy organizacji oraz sprawozdania dotyczące tworzenia struktur prowincjonalnych. Całość wymienionych dokumentów znajduje się w zbiorach Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Analiza źródeł pozwala na stwierdzenie, że materiał ten posiada dużą wiarygodność, lecz należałoby wskazać kilka mankamentów. Po pierwsze, protokoły posiedzeń zarządu RGO, w związku z możliwością wglądu niemieckich władz okupacyjnych w ich treść, cechują się ostrożnością w doborze słów oraz tematyki. Wobec tego trudno wymagać, aby znajdowały się tam przekazy na temat wszystkich poruszanych podczas sesji zagadnień. Z kolei regulaminy, podobnie zresztą jak podejmowane przez zarząd uchwały, miały w dużej mierze wymiar teoretyczny i tylko częściowo udało się uchwycić ich praktyczną realizację. Uwagi co do rzetelności materiału archiwalnego dotyczą także sprawozdań opisujących prace organizacyjne na prowincji, których celem miało być stworzenie regionalnych ośrodków RGO. Przedstawione tam relacje stanowią opinie wizytatorów warszawskiej centrali, czyli osób pochodzących z zewnątrz. Bez wątpienia należy to rozpatrywać w kategorii zalet tych dokumentów, jednocześnie mając na uwadze fakt, iż punkt widzenia lokalnego środowiska działaczy mógł wyglądać zgoła odmiennie. Zagadnienia poświęcone organizacji struktur terenowych RGO pojawiały się już wprawdzie na łamach przytaczanych powyżej publikacji, lecz temat z pewnością nie został do końca wyczerpany.

1. Powstanie Rady Głównej Opiekuńczej

Sytuacja ludności cywilnej na terenie Królestwa Polskiego po ponad roku walk nie przedstawiała się jeszcze dramatycznie, ale widmo katastrofy humanitarnej wisiało w powietrzu. Wobec nieustannych trudności wywołanych przez toczący się konflikt zbrojny, utrzymanie w miarę stabilnej sytuacji społecznej było w dużej mierze zasługą Centralnego Komitetu Obywatelskiego (CKO). Instytucja ta działała oficjalnie od września 1914 r., organizując kompleksową pomoc dla dotkniętej przez wojnę ludności Królestwa Polskiego. Działania CKO służyły nie tylko mieszkańcom ziem polskich, ale także interesom niemieckich władz (wcześniej rosyjskich), zdających sobie sprawę z potrzeby działań na polu humanitarnym. Nie powinno wobec tego dziwić, że władze okupacyjne powszechnie tolerowały pracę organizacji. Sytuacja zmieniła się jednak w sierpniu 1915 r. Wycofujący się z Królestwa Polskiego Rosjanie pozostawili po sobie dziesiątki pustych urzędów, które zostały zajęte głównie przez przedstawicieli CKO. Dotyczyło to m.in. niedostępnych wcześniej dla tej organizacji placówek oświatowych oraz tych związanych z wymiarem sprawiedliwości.

Z perspektywy okupacyjnej administracji taka sytuacja była nie do przyjęcia⁶. Kontrola szkolnictwa dawała natomiast możliwość kreowania stosownej okupantowi polityki ideologicznej, której efekty miały być widoczne dopiero kilka lat po zakończeniu zwycięskiej wojny. Obie kwestie doprowadziły w sumie do likwidacji CKO, co miało miejsce 12 września 1915 r.⁷. Decyzja ta niosła ze sobą także czytelny przekaz skierowany do polskich środowisk, informujący o stanowczości i konsekwencji władz niemieckich. Jednak w przekonaniu wielu osób zaangażowanych wcześniej w pracę społeczną, zgoda administracji okupacyjnej na powstanie nowej, podobnej do CKO organizacji była tylko kwestią czasu. Pewność wynikała głównie ze świadomości ogromnych potrzeb mieszkańców Królestwa Polskiego, na które władza niemiecka nie mogła być obojętna. Bierne stanowisko w tej materii doprowadziłoby z pewnością do katastrofy humanitarnej, mogącej sparaliżować plany Berlina względem polityki nastawionej przede wszystkim na utrzymanie stabilizacji na zapleczu frontu, dającej możliwość gospodarczej eksploatacji ziem polskich⁸.

Negocjacje z władzami okupacyjnymi, reprezentowanymi przez szefa Zarządu Cywilnego Wolfganga von Kriesa, prowadził jesienią 1915 r. hr. Adam Ronikier. Według słów wspomnianego, rozmowy nie należały do łatwych, ponieważ sam projekt powstania nowej organizacji charytatywnej budził duże zastrzeżenia strony niemieckiej. Źródła archiwalne nie do końca jednak potwierdzają opinię hr. Ronikiera, którą tenże zawarł w wydanych już po wojnie wspomnieniach⁹. W każdym razie, obrady przebiegły po myśli strony polskiej, umożliwiając w konsekwencji powołanie z dniem 1 stycznia 1916 r. Rady Głównej Opiekuńczej (wstępne plany zakładały, iż organizacja będzie nosić nazwę Krajowa Rada Opiekuńcza). Administracja cywilna Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego ograniczyła jednak ambitne plany polskich środowisk, zakładające m.in. działalność na polu szkolnictwa, opieki medycznej oraz rynku obrotu

⁶ H. Lemke, *Allianz und Rivalität. Die Mittelmächte und Polen im Ersten Weltkrieg*, Berlin 1977, s. 159–160, 163; W. Grabski, A. Żabko-Potapowicz, op. cit., s. 11–54; A. Stempin, op. cit., s. 166–167.

⁷ Wraz z rozwiązaniem centrali CKO kasacie uległy struktury terenowe tej organizacji. W praktyce jednak działały one niekiedy do końca 1915 r. Por. A. Kuć-Staniszevska, *Wspomnienia z okupacji niemieckiej 1915–1918*, Warszawa 1939, s. 30.

⁸ *Czem jest Rada Główna Opiekuńcza*, Warszawa 1919, s. 7; S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, red. D. Płygawko, Warszawa 1983, s. 73–77; W. Grabski, A. Żabko-Potapowicz, op. cit., s. 115–117; A. Stempin, op. cit., s. 286–294; J. Szczepański, op. cit., s. 246; A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków, 2014, s. 554; W. Borodziej, M. Górny, *Nasza wojna*, t. 1: *Imperia 1912–1916*, Warszawa 2014, s. 235–236, 317.

⁹ A. Ronikier, *W świetle prawdy*, Warszawa 1919, s. 10.

żywnością¹⁰. Mimo to należy podkreślić, iż RGO otrzymała dużą swobodę działań, która stopniowo zwiększała się wraz z niemieckimi próbami pozyskiwania przychylności polskiego społeczeństwa¹¹.

Rada Główna Opiekuńcza, jak to ogólnie stwierdzono w statucie, została powołana w celu ulżenia nędzy w Królestwie Polskim. Siedzibą jej była Warszawa. Podstawowym działaniem instytucji, według założeń statutowych, miało być gromadzenie środków pieniężnych, które następnie zamierzano przekazywać organizacjom charytatywnym na terenie całego Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego¹². Administracja okupacyjna zażądała od warszawskiej centrali RGO utrzymywania stałego kontaktu z jej przedstawicielami, ustanawiając dodatkowo organ kontrolny w postaci urzędu naczelnika (kuratora), dysponującego m.in. prawem *veto* wobec wszystkich podejmowanych przez tę instytucję decyzji. Kwerenda archiwalna nie wykazała jednak żadnego przykładu interwencji naczelnika względem podejmowanych przez RGO działań. Być może wynikało to z faktu, iż z ramienia władz niemieckich funkcję kuratora sprawował Wielkopolanin hr. Franciszek Kwilecki. Radę Główną Opiekuńczą tworzyć miał pięcioosobowy zarząd (z urzędu należeli do niego prezes i wiceprezes RGO) i 15 członków komisji nadzorczej (istniała możliwość zwiększenia składu osobowego obu instytucji). Najwyższym organem decyzyjnym było plenarne zebranie RGO, które uznano za jednostkę naczelną i kierowniczą¹³.

¹⁰ Władze niemieckie zachowując kontrolę nad organizacją opieki medycznej oraz polityką aprowizacyjną, chciały zapewnić sobie pełny dostęp do rynku żywności i leków. Było to wskazane m.in. ze względu na ogromne potrzeby zaopatrzeniowe frontu oraz możliwość wystąpienia z czasem trudności w pozyskiwaniu poszczególnych produktów. Por. AAN, RGO Warszawa, sygn. 8, Protokół posiedzenia Rady Głównej Opiekuńczej z dn. 11 XII 1915 r., k. 23.

¹¹ AAN, RGO Warszawa, sygn. 2, Protokół posiedzenia organizacyjnego z dn. 2 XI 1915 r., k. 1–14; AAN, RGO Warszawa, sygn. 2, Protokół posiedzenia organizacyjnego Krajowej Rady Opiekuńczej z dn. 17 XI 1915 r., k. 16–19; AAN, RGO Warszawa, sygn. 2, Ogólne zasady organizacji Krajowej Rady Opiekuńczej przyjęte na posiedzeniu Kr.R.O z dn. 19 XI 1915 r., k. 20–21; AAN, RGO Warszawa, sygn. 7, Protokół posiedzenia Krajowej Rady Opiekuńczej z dn. 29 XI 1915 r., k. 1–12; Protokół posiedzenia Rady Głównej Opiekuńczej z dn. 11 XI 1915 r.; AAN, RGO Warszawa, sygn. 8, k. 23; AAN, RGO Warszawa, sygn. 7, Posiedzenie Krajowej Rady Opiekuńczej z dn. 4 XII 1915 r., k. 13–15; AAN, RGO Warszawa, sygn. 4, Statut Rady Głównej Opiekuńczej, k. 12; W. Grabski, A. Żabko-Potapowicz, op. cit., s. 120–122; H. Lemke, op. cit., s. 180–209; Ł. Faszczka, *Okoliczności powołania*, s. 146–154.

¹² AAN, RGO Warszawa, sygn. 4, Zasady Działalności Rad Opiekuńczych dla ulżenia nędzy w Polsce w obrębie Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego, k. 8.

¹³ AAN, RGO Warszawa, sygn. 4, Regulamin Rady Głównej Opiekuńczej, k. 71–74; AAN, RGO Warszawa, sygn. 820, Protokół posiedzenia organizacyjnego z dn. 2 XI 1915 r., k. 6–15; AAN, RGO Warszawa, sygn. 7, Odezwa Rady Głównej Opiekuńczej o rozpoczęciu działalności,

2. Wewnętrzna organizacja Rady Głównej Opiekuńczej

12 grudnia 1915 r. władze niemieckie pozytywnie zaopiniowały projekt powstania Rady Głównej Opiekuńczej. Jednak zarząd organizacji ukonstytuował się już 19 listopada. Na przewodniczącego instytucji wybrano członka Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Stanisława Dzierzbickiego (radca Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego), a na szefa zarządu i wiceprezesa – hr. Adama Ronikiera (właściciel majątków ziemskich)¹⁴. Oprócz tej dwójki do kierownictwa organizacji weszli: Feliks Wojewódzki (dyrektor Syndykatu Ziemniaczanego w Warszawie), Stanisław Staniszewski (prezes Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w Suwałkach), Antoni Olszewski (inżynier warszawski) i książe Zdzisław Lubomirski (prezes Koła Przemysłowców, członek Koła Giełdowego). Nadmienić w tym miejscu należy, że pierwotne projekty mówiły o pięciu osobach w zarządzie¹⁵. Początkowo centralnemu organowi RGO podporządkowanych było sześć wydziałów: ogólny, prowincjonalny, finansowy, dobroczynności, gospodarczy oraz opieki nad dziećmi i młodzieżą. W ramach tych jednostek działały sekcje zajmujące się szczegółowo sprecyzowanymi działaniami¹⁶. Warto w tym miejscu przyrzeć się pokrótce gremium

k. 26; w pracy W. Grabskiego oraz A. Żabko-Potapowicz znaleźć można informacje mówiące, iż zebranie plenarne RGO odgrywało dużą rolę w działaniach organizacji. Źródła jednak nie potwierdzają tej opinii w żaden sposób. Por. W. Grabski, A. Żabko-Potapowicz, op. cit., s. 123–124.

¹⁴ Jesienią 1917 r. w wyniku konfliktu z zarządem RGO do dymisji podali się Stanisław Dzierzbicki oraz Adam hr. Ronikier. Nowo wybranym prezesem organizacji został książe Eustachy Sapieha, a wiceprzewodniczącymi Stanisław Staniszewski oraz Józef Wierniewicz. Por. AAN, RGO Warszawa, sygn. 9, Posiedzenia Rady Głównej Opiekuńczej z dn. 11 XI 1916 r., k. 53; AAN, RGO Warszawa, sygn. 9, Posiedzenia Rady Głównej Opiekuńczej z dn. 18 XI 1916 r., k. 54; S. Dzierzbicki, op. cit., s. 192–201; AAN, RGO Warszawa, sygn. 9, Posiedzenia Rady Głównej Opiekuńczej z dn. 26 XI 1916 r., k. 45.

¹⁵ S. Dzierzbicki, op. cit., s. 95; do listopada 1918 r. zmienił się niemalże całkowicie skład zarządu instytucji. W chwili zakończenia wojny tworzyli go: Stanisław Staniszewski, Gustaw Zabłocki, ks. Antoni Około-Kułak, Józef Troetzer, Józef Zabiegło. Por. *Czem jest Rada Główna Opiekuńcza*, s. 9; M. Przeniosło, M. Przeniosło, *Rada Główna Opiekuńcza w latach I wojny*, s. 70–71, 85–92.

¹⁶ Oprócz zmian personalnych doszło także do reorganizacji wewnętrznej struktury RGO, czego powodem były problemy finansowe, z którymi zmagala się organizacja od wiosny 1917 r. W związku z tym zlikwidowane zostały wydziały: gospodarczy oraz opieki nad dziećmi i młodzieżą, a ich obowiązki przekazano wydziałowi dobroczynności. Równocześnie jednak powstał szereg nowych wydziałów, takich jak: sprawozdawczo-statystyczny, budowlany, rejestracji strat wojennych oraz loterii klasycznej. Por. S. Dzierzbicki, op. cit., s. 168–169; AAN, RGO Warszawa, sygn. 835, Zestawienie miesięcznych sprawozdań kasowych Wydziału Opieki Nad Dziećmi i Młodzieżą z 1916 i 1917 r., k. 44; Regulamin budżetowy RGO, AAN,

organizacji, będących reprezentantami różnych środowisk. Wspólna inicjatywa łączyli przedstawiciele m.in. przemysłu Królestwa Polskiego (Józef Troetzer, ks. Zdzisław Lubomirski, Ludwik Górski), towarzystw rolniczych i ziemiaństwa (Feliks Wojewódzki, Zygmunt Chrzanowski, Antoni Marylski-Łuszczewski) oraz inteligencji (Henryk Radziszewski, Władysław Reymont). Nie zabrakło również osób wywodzących się z grona pedagogów (Stanisław Dobrowolski, hr. Adam Ronikier), lekarzy (Antoni Rząd, Władysław Szenajch), prawników (Stanisław Staniszewski, Włodzimierz Wyganowski) oraz kleru katolickiego (ks. Henryk Hilhen)¹⁷. Wśród postaci tworzących centralne struktury organizacji pojawił się także przedstawiciel społeczności żydowskiej – Jerzy Meyer. Jednak znalezienie się w gronie kierownictwa RGO reprezentanta wspólnoty mojżeszowej stanowiło dość nieoczekiwany zabieg. Jeszcze w grudniu 1915 r. władze powstającej organizacji negatywnie zaopiniowały sugestię (w protokole zebrania nie odnotowano nazwiska członka zarządu RGO, który wysunął propozycję) zaproszenia do współpracy osoby ze społeczności żydowskiej¹⁸. Być może zmiana decyzji nastąpiła pod wpływem nacisków ze strony niemieckiej¹⁹.

RGO Warszawa, sygn. 6, k. 88; *Czem jest Rada Główna Opiekuńcza*, s. 9; M. Przeniosło, *Rada Główna Opiekuńcza w latach 1915–1918*, s. 609.

¹⁷ S. Łoza, *Czy wiesz kto to jest*, Warszawa 1938, s. 176; J. Stemler, *Dzieło samopomocy narodowej. Polska Macierz Szkolna 1905–1935*, Warszawa 1935, s. 173; W. Suleja, *Tymczasowa Rada Stanu*, Warszawa 1998, s. 221; J. Majchrowski, G. Mazur, K. Stepan, *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1994, s. 409–410, 576; A. Obecny, *Trochę z historii śląskich parafii*, „Moje Miasto”, 2013, nr 24, s. 6; Z. Przyrembel, *Nekrolog Józefa Troetzera*, „Przegląd Techniczny”, 1938, nr 1–2, s. 35; J. Socha, *Słownik biograficzny Centralnego Towarzystwa Rolniczego*, Łódź 2003, s. 35–36; s. 28–30, 83–84, 122–123; L. Turowski, *Stanisław Dobrowolski, poglądy pedagogiczne i pedeutologiczne*, Warszawa 2003, s. 68–72; Ł. Faszczka, *Organizacja opieki medyczno-sanitarnej na terenie Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego w okresie I wojny światowej*, [w:] *Między prawdą a zwątpieniem. W poszukiwaniu obrazu przeszłości*, red. R. Majzner, Ł. Cholewiński, Częstochowa 2014, s. 274–281; M. Przeniosło, *Rada Główna Opiekuńcza w latach 1915–1918*, s. 610, 616–617.

¹⁸ AAN, RGO Warszawa, sygn. 8, Posiedzenie Rady Głównej Opiekuńczej z dn. 15 XII 1915 r., k. 16.

¹⁹ Negatywny stosunek władz RGO do społeczności wyznania mojżeszowego wiązał się z faktem, iż żydowskie instytucje charytatywne działające na terenie Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego (Towarzystwo Niesienia Pomocy Żydom Ofiarom Wojny oraz Obywatelski Komitet Ratunkowy Żydów) organizowały pomoc humanitarną wyłącznie w ramach własnego środowiska. W początkowym okresie wojny poszczególne towarzystwa dysponowały dużymi funduszami m.in. dzięki wsparciu materialnemu ze Stanów Zjednoczonych, jednak odmówiły włączenia się w szerszą akcję na rzecz ofiar konfliktu w Królestwie Polskim. Por. AAN, RGO Warszawa, sygn. 1239, List – Raport do księcia Lubomirskiego na temat organizacji Wielkiej Kwesty Ogólnokrajowej z 1916 r., k. 131–138; K. Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie pierwszej wojny*

Wydaje się jednak, że obecność właśnie Jerzego Meyera wśród władz centralnych RGO nie należała do przypadku. Wpływ na to miały ściśle kontakty tego człowieka ze środowiskiem zwolenników asymilacji oraz gronem przemysłowców Królestwa Polskiego, gdzie wspomniany był wpływową postacią²⁰.

Regulaminy dotyczące organizacji poszczególnych wydziałów RGO kładły duży nacisk na kwestię ich podległości względem zarządu instytucji. Władze centralne posiadały uprawnienia dające możliwość szerokiej ingerencji w podejmowane przez poszczególne wydziały działania. Dodatkowo, we wszystkich spotkaniach wydziałów lub utworzonych przez nie podkomisji mogli swobodnie brać udział członkowie zarządu. Aby kontrolować gospodarkę finansową RGO oraz subsydiowanych z jej budżetu instytucji, wyłoniono komisję rewizyjną mającą pełny dostęp do wszystkich rachunków, które powinny być sprawdzane minimum trzy razy w miesiącu. Zastrzeżono przy tym, iż poddany inspekcji wydział mógł zgłaszać uwagi co do składu komisji rewizyjnej²¹. Dodatkowo utworzono również stanowisko instruktora odpowiedzialnego za sprawną komunikację centrali z prowincją. Osoba piastująca ten urząd miała za zadanie m.in. wydawać dwutygodnik zawierający rozporządzenia RGO oraz władz niemieckich, jak też ściśle kontrolować działalność rad powiatowych. Na terenie Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego (GGW) było pięciu instruktorów, działających w granicach terenowych wyznaczonych przez centralę okręgów²².

3. Organizacja rad opiekuńczych

Już na samym wstępie pertraktacji z niemieckimi władzami okupacyjnymi, prowadzący rozmowy przedstawiciel strony polskiej hr. Adam Ronikier podkreślił potrzebę powołania struktur terenowych powstającej organizacji. Kwestia ta stanowiła jeden z najważniejszych punktów całych negocjacji, bowiem

światowej, Lublin 2005, s. 216–217, 240–242; P. Wróbel, *Żydzi polscy w czasie I wojny światowej*, „Przegląd Historyczny”, 1992, t. 83, z. 4, s. 645–654, 658–659.

²⁰ Z. Borzymińska, R. Żebrowski, *Polski słownik judaistyczny*, Warszawa 2003, s. 76.

²¹ AAN, RGO Warszawa, sygn. 4, Zasady Działalności Rad Opiekuńczych dla ulżenia nędzy w Polsce w obrębie Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego, k. 8; AAN, RGO Warszawa, sygn. 4, Regulamin Rady Głównej Opiekuńczej, k. 71–74; AAN, RGO Warszawa, sygn. 829, Pismo Stanisława Dierzbickiego do Wydziału Opieki Nad Dziećmi i Młodzieżą z dn. 28 XI 1916 r. w sprawie W. Górskiego, członka komisji rewizyjnej do rewizji działalności Towarzystwa Opieki Nad dziećmi i Młodzieżą, k. 130.

²² AAN, RGO Warszawa, sygn. 323, Protokół z VI posiedzenia Wydziału Prowincjonalnego RGO z dn. 14 II 1916 r., k. 91; M. Przeniosło, M. Przeniosło, *Rada Główna Opiekuńcza w latach I wojny*, s. 118–120, 123–125.

odnosiła się bezpośrednio do przyszłych realiów działań RGO. W warszawskiej siedzibie, mieszczącej się przy ul. Jasnej 32, tylko zapadały decyzje, natomiast wykonanie ich zależało od setek osób zaangażowanych w pracę społeczną na terenie danego powiatu, gminy lub miasta. W liście do szefa władz okupacyjnych GGW – gen. Hansa von Beselera, datowanym na 3 listopada 1915 r. (czyli na samym wstępie negocjacji z władzami niemieckimi), którego treść przedstawiała potrzeby ludności cywilnej okupowanych ziem polskich, podniesiono po raz pierwszy zagadnienie „rad opiekuńczych”, czyli jednostek terenowych przyszłej RGO. Późniejszy statut przeznaczony dla tych instytucji mówił o pełnionych przez nie zadaniach, do których miały należeć m.in. szeroko rozumiana pomoc humanitarna, praca na rzecz odbudowy zniszczeń, szacowanie strat, opieka medyczna, szkolnictwo elementarne, gromadzenie funduszy²³.

Zapisy statutowe dotyczące rad opiekuńczych trochę przedwcześnie określały pola działalności tych jednostek. Niemcy, wstrzymując zapędy RGO, nie zgodzili się na planowaną przez tę instytucję politykę aprowizacyjną, prowadzenie opieki medyczno-sanitarnej oraz działalność na rzecz szkolnictwa. Zahamowano dodatkowo plany poświęcone odbudowie wsi i szacowaniu strat. Jednak wbrew decyzjom okupanta, RGO prowadziła szeroko zakrojone działania nad rejestracją szkód, powołując do tego nawet specjalne komisje (Niemcy zdawali sobie z tego sprawę, lecz nie podejmowali żadnych działań). Analogiczna sytuacja miała miejsce również w przypadku szkolnictwa elementarnego²⁴. Władze okupacyjne zgodziły się natomiast na kilka nieuwzględnionych w statucie propozycji, które pojawiły się wyłącznie w negocjacjach. Dotyczyły one organizowania kwest

²³ AAN, RGO Warszawa, sygn. 599, Projekt Statutu Rad Opiekuńczych z dn. 3 XI 1915 r., k. 39.

²⁴ Niemiecka polityka względem RGO, począwszy od 1916 r., nabierała coraz bardziej liberalnego charakteru. Okupant nie reagował praktycznie w żaden sposób na działalność instytucji, która wykacza poza nałożone na nią wcześniej ograniczenia. W lutym 1916 r. władze Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego wychodząc z własną inicjatywą, zezwoliły RGO prowadzić już w oficjalny sposób statystyki dotyczące strat wojennych, a w maju tego roku przekazały na ręce organizacji kwestie poświęcone opiece medycznej. Stosunek administracji okupacyjnej do prowadzonej przez RGO działalności społecznej wynikał głównie z próby pozyskania sympatii polskiego społeczeństwa, czego momentem kulminacyjnym był akt 5 listopada. Por. J. Pająk, *O Rząd i armię. Centralny Komitet Narodowy 1915–1917*, Kielce 2003, s. 91; P. Burdek, *Cele okupacji niemieckiej w Królestwie Polskim podczas I wojny światowej w świetle oficjalnej prasy*, [w:] *Front wschodni I wojny światowej. Studia z dziejów militarnych i polityczno-społecznych*, red. M. Baczkowski, K. Ruszała, Kraków 2013, s. 172–175; J. Szczepański, op. cit., s. 249; J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1956, s. 364–373.

przez rady opiekuńcze oraz możliwość swobodnego poruszania się członków organizacji po Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim²⁵.

Jednostki terenowe RGO podzielono na rady powiatowe, gminne oraz miejskie. Według założeń centrali, rady opiekuńcze powinny utrzymywać ścisły kontakt z placówką stojącą hierarchicznie stopień wyżej, bezpośrednio jej podlegając. Rady powiatowe stanowiły instytucję łączącą Warszawę z pomniejszych ośrodkami, rozsianymi po całym Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim. Zobowiązane zostały one do koordynacji prac rad gminnych i miejskich (te bezpośrednio im podlegały), poprzez wysyłanie delegatów–instruktorów, którzy z urzędu wchodziłi do kolegium zarządu tych instytucji. Następnie osoby te reprezentowały daną jednostkę i jej potrzeby na forum powiatu. Odrębne działania prowadził natomiast wizytator zajmujący się kontrolą funkcjonowania placówek opiekuńczo-wychowawczych. Rady powiatowe składały się z 10–15 osób, wybranych spośród miejscowej społeczności, z których to miał ukonstytuować się pięcioosobowy zarząd na czele z przewodniczącym. Sprawowanie funkcji kierowniczych w tych jednostkach wymagało zgody prezesa RGO oraz władz niemieckich. Działania struktur powiatowych, inaczej aniżeli w przypadku centrali organizacji, nadzorowane były już ściśle przez administrację okupacyjną²⁶.

Rada powiatowa na obszarze swego administrowania posiadała władzę ustawodawczą, jednak z drugiej strony była zobowiązana do podporządkowywania się dyrektywom płynącym z Warszawy. Instrukcje zarządu RGO zwracały szczególną uwagę na kwestie biurokratyczne (głównie prowadzenie ksiąg rachunkowych), nakładając na jednostki powiatowe obowiązek składania centrali szczegółowych raportów ze swojej działalności. Władze organizacji wymagały poza tym od podległych im instytucji prowadzenia zgodnej z wymaganiami kierownictwa polityki finansowej. Każdy planowany przez którąkolwiek z rad opiekuńczych wydatek musiał posiadać wcześniejszą aprobatę odpowiedniego wydziału oraz zarządu RGO. Wymóg ten stanowił próbę narzucenia bezpośredniej zwierzchności nad strukturami powiatowymi oraz ograniczenia ewentualnych nadużyć. Prócz tego należy pamiętać, że ilość środków finansowych warszawskiej centrali była ograniczona, a kontrola skarbową miała zapobiec niepotrzebnym lub pochopnym wydatkom. Z drugiej strony, czasochłonny proces znacznie spowalniał pracę. Środki na daną działalność władze RGO

²⁵ AAN, RGO Warszawa, sygn. 7, Posiedzenie Krajowej Rady Opiekuńczej z dn. 4 XII 1915 r., k. 12; W. Grabski, A. Żabko-Potapowicz, op. cit., s. 133.

²⁶ AAN, RGO Warszawa, sygn. 599, Projekt Statutu Rad Opiekuńczych z dn. 3 XI 1915 r., k. 39; *Czem jest Rada Główna Opiekuńcza*, s. 9; AAN, RGO Warszawa, sygn. 323, Protokół VI posiedzenia Wydziału Prowincjonalnego RGO z dn. 14 II 1916 r., k. 92.

subsydiowały w postaci konkretnych kwot „w miarę nadchodzącej potrzeby”. Dodatkowo, centrala zobowiązała instytucje powiatowe do wyłonienia ze swego grona komisji odczytowej oraz zajmującej się zbieraniem ofiar, jak również sekcji mających organizować działania celowe, np. pomoc dzieciom²⁷.

W zhierarchizowanej strukturze RGO najważniejszymi organami były rady miejskie oraz gminne, gdyż będąc najbliższymi ludźmi, pełniły funkcje wykonawcze. Nazywano je bardzo często radami miejscowymi. Jak nietrudno się domyślić, miejskie rady opiekuńcze zajmowały się priorytetowo ludnością miast. Powstawały w stolicach powiatów lub w dużych osadach fabrycznych. Najmniejszą jednostką terenową RGO były natomiast rady gminne. Do ich głównych zadań należało badanie potrzeb mieszkańców danego obszaru i dostarczanie informacji o tym radom powiatowym. W przypadku rad gminnych zalecano, aby w ich skład wchodził przedstawiciel regionalnego duchowieństwa, włościanie i ziemianie. Ten punkt nie był jednak do końca realizowany, ponieważ do centrali RGO spływały raporty mówiące o częstym braku przedstawicielstwa włościan w radach miejscowych. Z drugiej jednak strony, w strukturach gminnych, gdzie pojawiali się chłopci, nie wnosili do pracy instytucji zbyt wiele. Taka sytuacja miała miejsce m.in. w powiecie ostrowskim²⁸. Organizacja wewnętrzna rad miejskich i gminnych przedstawiała się podobnie jak placówek stojących hierarchicznie wyżej z taką różnicą, iż członków tych instytucji zatwierdzał organ powiatowy²⁹.

Zarząd RGO bardzo szczegółowo sformułował regulamin dla rad gminnych i miejskich. Jeden z najważniejszych punktów tego tekstu brzmiał w sposób następujący:

We wszystkich gminach i miasteczkach, a nawet osadach, w których będzie to wskazane przez warunki miejscowe, Rady Powiatowe Opiekuńcze po porozumieniu z naczelnikiem danego powiatu tworzą Rady Miejskowe Opiekuńcze składające się przynajmniej z 3–5 członków³⁰.

²⁷ AAN, RGO Warszawa, sygn. 5, Regulamin dla Rad Powiatowych Opiekuńczych, k. 33–34.

²⁸ J. Szczepański, op. cit., s. 247.

²⁹ AAN, RGO Warszawa, sygn. 599, Projekt Statutu Rad Opiekuńczych z dn. 3 XI 1915 r., k. 71–73; AAN, RGO Warszawa, sygn. 323, Protokół XVIII posiedzenia Rady Wydziału Prowincjonalnego z dn. 27 IV 1916 r., k. 40; AAN, RGO Warszawa, sygn. 323, Protokół z XIII posiedzenia Wydziału Prowincjonalnego RGO z dn. 23 III 1916 r., k. 69; M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa Polskiego*, s. 268; M. Przeniosło, *M. Przeniosło, Rada Główna Opiekuńcza w latach I wojny*, s. 125–132.

³⁰ AAN, RGO Warszawa, sygn. 5, Regulamin Rad Miejskowych Opiekuńczych, k. 27.

Kolejne paragrafy regulaminu określającego funkcjonowanie struktur miejscowych RGO mówiły m.in. o kontrolach tych jednostek przez delegatów rad powiatowych oraz o obowiązku informowania ich o potrzebach ludności gminy lub miasta. Przytoczony punkt nie precyzował jednak, czy delegatem pełniącym funkcje kontrolne była osoba będąca jednocześnie delegatem-instruktorem wchodzącym w skład zarządu danej rady. Kierownictwo RGO nie zapomniało zamieścić w regulaminie także noty poświęconej obowiązkowym, comiesięcznym sprawozdaniom z działalności, które rady miejscowe musiały wysyłać do centrali danej jednostki powiatowej. Natomiast osoby prowadzące jakąś instytucję, np. ochronkę czy jadłodajnię, były zobowiązane sporządzać raporty dzienne.

Rady miejscowe mobilizowano do rzetelności biurokratycznej za pomocą gróźb odebrania funduszy na działanie. Zanim jednak mogło dojść do takiej sytuacji, należało pieniądze pozyskać. Zdobycie danej kwoty wymagało przedstawienia radzie powiatowej szczegółowego podania, opisującego planowane działania. Następnie wniosek w formie już bardziej ogólnej kierowano do jednostki centralnej, gdzie naturalnie istniała możliwość jego odrzucenia. Poza tym negatywne zaopiniowanie pisemnego podania mogło nastąpić już na szczeblu rady powiatowej. Przyznane radzie gminnej lub miejskiej środki miały być zagospodarowywane ściśle według opisu zawartego w dokumencie. Tym radom, które swoim zasięgiem obejmowały stosunkowo duży teren, przydzielano tzw. opiekuna, określanego także mianem delegata (nie była to funkcja równoznaczna z wcześniej wspomnianym wizytatorem zajmującym się sprawami opieki nad dziećmi). Osoba ta nie prowadziła jednak czynności kontrolnych. Do zadań opiekuna należała przede wszystkim szeroko rozumiana współpraca z daną radą miejscową, zbieranie szczegółowych informacji o potrzebach ludności z naciskiem na dzieci, chorych oraz ubogich, jak też wizytacje miejsc rozdawnictwa żywności. Obszarem działań w takim wypadku była zazwyczaj dzielnica miasta lub nawet obszar całej gminy. Opiekunem mogła zostać osoba z tzw. zaproszenia bądź wywodząca się z lokalnego środowiska. Delegat miał brać udział w comiesięcznych spotkaniach z radą miejscową (gminną lub miejską), podczas których powinien informować o swoich działaniach i wynikających z tego potrzebach. Osoba piastująca urząd opiekuna sprawiała niekiedy sporo problemów lokalnym działaczom. Zdarzały się bowiem sytuacje, iż delegat nie był skory do współpracy i próbował forsować własne inicjatywy, nie zdając sobie sprawy z panujących w regionie warunków. Z drugiej strony należy brać pod

uwagę możliwość, iż odpowiedzialną za konflikt mogła być rada miejscowa, która niekoniecznie chciała przyjąć do wiadomości zalecenia płynące z centrali³¹.

Zanim oficjalnie wraz z całą RGO powstały struktury terenowe, zarząd organizacji podjął działania mające na celu skontaktowanie się z wybitnymi jednostkami z danego regionu (bliżej nic o nich nie wiadomo) w celu nawiązania współpracy. Według założeń warszawskiego kierownictwa organizacji, w formujących się radach miejscowych powinni znaleźć miejsce przedstawiciele ziemiaństwa, włościan oraz instytucji społecznych i kulturalnych działających w regionie. Podkreślano też konieczność obecności w danej jednostce terenowej reprezentantów wszystkich okolicznych gmin i miast. Rosnące lawinowo potrzeby cywilnej ludności Królestwa Polskiego mobilizowały poniekąd władze RGO do intensyfikacji działań. Pierwszym etapem budowy struktur miejscowych organizacji miało być uruchomienie placówek powiatowych. Warszawska centrala zachęcała lokalne środowiska do podejmowania zdecydowanych kroków organizacyjnych i powoływania zarządu tych jednostek już na pierwszym zebraniu przedstawicieli danego regionu. Poza tym sugerowano także, aby wskazać osobę z lokalnego środowiska działaczy, która byłaby w stałym kontakcie z zarządem RGO. Kandydata na członka rady opiekuńczej scharakteryzowano następującymi słowami:

umiejący odczuć i zrozumieć niedolę ludzką, często bowiem nawet w razie niemożności okazania dostatecznej pomocy materialnej już samo dobre obejście się, dobre słowo i rada, pomogą niejednemu znacznie przetrwać te ciężkie czasy, wytwarzając jednocześnie w szerokich warstwach poczucie wspólnej przynależności do jednej rodziny, w której każdy może dużo pomóc ciężiej dotkniętemu przez los bliźniemu³².

W następnej kolejności władze RGO spodziewały się podjęcia szybkich prac mających na celu stworzenie powiatowej siatki gminno-miejskiej, gdzie główną rolę sprawować mieli delegaci (instruktorzy). Sama centrala oferowała pomoc we wszystkich działaniach prowadzonych przez rady opiekuńcze każdego szczebla, poprzez odpowiednich do tego instruktorów. Członkowie RGO podkreślali, iż najważniejszą instytucją w całej strukturze organizacji są najmniejsze jednostki terenowe, czyli rady gminne (nie wiedząc czemu, działalność podobnych im

³¹ AAN, RGO Warszawa, sygn. 5, Regulamin Rad Miejscowych Opiekuńczych, k. 27; AAN, RGO Warszawa, sygn. 5, Instrukcja opiekuna na okolice (wiejskie) i dzielnice (miejskie), k. 34; AAN, RGO Warszawa, sygn. 6, Rozkaz dla wójtów gminy Kock na temat powoływania rad gminnych, k. 37; AAN, RGO Warszawa, sygn. 7, Posiedzenie Krajowej Rady Opiekuńczej z dn. 29 XI 1915 r., k. 3.

³² AAN, RGO Warszawa, sygn. 5, Instrukcja w sprawie organizacji i rozpoczęcia działalności rad opiekuńczych, k. 28; M. Przeniosło, *Rada Główna Opiekuńcza w latach 1915–1918*, s. 611.

rad miejskich była przez władze instytucji mniej dostrzegalna). Rozlokowane po setkach gmin Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego placówki RGO znajdowały się najbliżej ludzkich potrzeb i to im powierzono najszerzy wachlarz obowiązków. Działaniem priorytetowym miała być pomoc dzieciom, zarówno materialna, jak i moralna. Opiekę nad najmłodszymi mieszkańcami Królestwa Polskiego rady gminne miały realizować poprzez organizację oraz prowadzenie zakładów opiekuńczo-wychowawczych, m.in. ochronek, burs, czy schronisk³³.

Zarząd RGO oprócz spraw związanych *stricte* z dobroczynnością, chciał pobudzić lokalne środowiska społeczne także do działań na polu gospodarczym oraz kulturalnym. Pierwsza z wymienionych kwestii była związana zasadniczo z pozyskiwaniem środków pieniężnych. Zadanie powierzone przez warszawską centralę radom gminnym nie należało do łatwych, a jego realizacji na pewno nie sprzyjał wojenno-okupacyjny czas. Do podstawowych działań jednostek miejscowych należała m.in. organizacja kwest oraz aktywność handlowa, skupiona na pozyskiwaniu produktów codziennego użytku (najczęściej poprzez kupno danego towaru) i późniejsza ich sprzedaż po jak najniższych cenach. Z tym zagadnieniem naturalnie wiązała się również kwestia aprowizacji ludności. Innym szczególnie pożądanym działaniem miało być zakładanie instytucji gospodarczo-handlowych przez rady gminne (np. hurtowni), które według optymistycznych założeń centrali RGO powinny w stosunkowo krótkim czasie przynosić znaczne dochody.

Równie trudnym zadaniem, z którym zmierzyć się mieli działacze lokalnych środowisk społecznych, była realizacja zagadnień z dziedziny edukacji. Władze niemieckie nie wydały RGO zgody na realizację inicjatyw związanych z oświatą. Pomimo tego zarząd organizacji nalegał na prowadzenie przez rady miejscowe działań na rzecz szkolnictwa oraz propagowania wśród społeczeństwa idei edukacji dzieci. Nauka miała dotyczyć również dorosłych, co na terenach wiejskich wiązało się głównie z kwestią uprawy roślin i hodowli zwierząt³⁴.

Zarząd Cywilny Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego nie miał praktycznie zastrzeżeń względem planowanej organizacji rad opiekuńczych. Zwrócono jedynie uwagę na to, iż rady miejskie i gminne nie powinny posiadać

³³ AAN, RGO Warszawa, sygn. 6, Instrukcja dla Rad Opiekuńczych Gminnych w ich działalności w dobie obecnej, k. 39; AAN, RGO Warszawa, sygn. 5, Instrukcja w sprawie organizacji i rozpoczęcia działalności rad opiekuńczych, k. 28.

³⁴ AAN, RGO Warszawa, sygn. 5, Instrukcja w sprawie organizacji i rozpoczęcia działalności rad opiekuńczych, k. 28; AAN, RGO Warszawa, sygn. 4, Zgoda Generalnego Gubernatora Warszawskiego na powstanie Rad Opiekuńczych z dn. 12 XII 1915 r., k. 4; AAN, RGO Warszawa, sygn. 6, k. 33–36; Okólnik w sprawie skarbonek, AAN, RGO Warszawa, sygn. 6, Instrukcja dla Rad Opiekuńczych Gminnych w ich działalności w dobie obecnej, k. 39.

inicjatywy ustawodawczej, pełniąc jedynie rolę instytucji wykonawczych. Pokrywało się to zresztą z wizją zarządu RGO, który nie planował przyznania im takich kompetencji. Prócz tego władze niemieckie zasugerowały, aby prace organizacyjne prowadzić w oparciu o istniejące jeszcze do niedawna struktury CKO oraz działającego na centralnym obszarze okupowanego Królestwa Polskiego Komitetu Poznańskiego³⁵. Natomiast w regionach, na terenie których wcześniej nie powstały agendy żadnej z wymienionych organizacji, należało rozpocząć budowę struktur miejscowych RGO od podstaw. W pracach tych niezmiernie ważne było stanowisko niemieckiego naczelnika powiatu, czyli Kreis-Szefa. Urzędnik ten posiadał uprawnienia dające mu możliwość ściślejszej kontroli wszystkich organizacji działających w powiecie, w mieście, bądź w gminie. Kreis-Szef mógł uczestniczyć w zebraniach każdej działającej na podległym mu obszarze instytucji (osobiście lub za pośrednictwem delegata), której ewentualny rozwój zależał w dużej mierze od jego woli. Swoją pozycję wobec powstających struktur prowincjonalnych RGO Kreis-Szefowie zaznaczali bardzo szybko, prowadząc nierzadko politykę dezorganizującą prace. Stanowisko niemieckiej administracji względem podejmowanych przez RGO kroków nie było jednolite. Władze centralne Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego opiniowały pozytywnie całość akcji, zabiegając wręcz o jak najszybsze rozpoczęcie właściwych działań. Jednak już lokalna administracja okupacyjna stawała często w opozycji wobec środowiska zaangażowanego w działalność charytatywną³⁶.

Projekt organizacji struktur prowincjonalnych, podobnie jak program działań Rady Głównej Opiekuńczej, został pozytywnie zaopiniowany przez szefa władz cywilnych Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego Wolfganga von Kriesa 12 grudnia 1915 r. Oficjalnie wszedł w życie 1 stycznia 1916 r.³⁷

³⁵ Organizacja powstała w lutym 1915 r. i nosiła oficjalną nazwę: Komitet Niesienia Pomocy w Królestwie Polskim. Początkowo na czele organizacji stanął arcybiskup poznańsko-gnieźnieński Edward Likowski, a po jego śmierci arcybiskup Edmund Dalbor. Instytucja rozpoczęła akcję charytatywną w Królestwie na wiosnę 1915 r., lecz tylko na obszarze kontrolowanym przez państwa centralne. Por. W. Grabski, A. Żabko-Potapowicz, op. cit., s. 157–158.

³⁶ AAN, RGO Warszawa, sygn. 4, Regulamin dla Wydziałów Dobroczynności dla ulżenia nędzy w Polsce na obszarze Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego, k. 43–44; AAN RGO Warszawa, sygn. 9, Posiedzenie Rady Głównej Opiekuńczej z dn. 11 I 1916 r., k. 3; AAN, RGO Warszawa, sygn. 9, Posiedzenie Rady Głównej Opiekuńczej z dn. 15 I 1916 r., k. 5; AAN, RGO Warszawa, sygn. 323, Protokół Wydziału Prowincjonalnego RGO z dn. 7 II 1916 r., k. 100; M. Przeniosło, M. Przeniosło, *Rada Główna Opiekuńcza w latach I wojny*, s. 111–112.

³⁷ AAN, RGO Warszawa, sygn. 4, Zasady Działalności Rad Opiekuńczych dla Ulżenia Nędzy w Polsce w obrębie Generalnego Gubernatorstwa, k. 8; AAN, RGO Warszawa, sygn. 4, Regulamin Rady Głównej Opiekuńczej, k. 71.

Wcześniejsze założenia teoretyczne należało teraz zrealizować w praktyce, co w takich wypadkach nastęrcza często szereg trudności. Początek prac, których finalizacją miała być skryalizowana sieć rad opiekuńczych, wiązało się z organizacją struktur powiatowych. W niektórych przypadkach, np. w powiecie siedleckim, powstanie jednostki terenowej wiązało się jedynie ze zmianą „szyldu”, ponieważ nieprzerwanie działał tam Komitet Obywatelski dawnego CKO. Najszybciej, jeszcze w styczniu 1916 r., utworzyły się rady powiatów: górno-kałwaryjskiego (3 stycznia), płońskiego (10 stycznia), skierniewickiego (11 stycznia), sochaczewskiego (12 stycznia), mińsko-mazowieckiego (15 stycznia), rawskiego (18 stycznia). Do 10 lutego struktury RGO zaczęły działać także w powiatach: błońskim, częstochowskim, łomżyńskim, pułtuskim, mławskim, rypińskim, gostyńskim, łukowskim, łaskim, brzezińskim, kaliskim, lipnowskim, wieluńskim, węgrowskim, garwolińskim, sieradzkim, sokołowskim, ostrowskim, makowskim i siedleckim. W sumie w tym okresie powołano 26 rad na 47 możliwych. Podkreślić należy, że prace organizacyjne przy budowie sieci struktur powiatowych przebiegły wyjątkowo sprawnie, bowiem już w marcu-kwietniu 1916 r. dobiegły one końca ze 100% sukcesem³⁸.

Bazując na przedwojennym podziale administracyjnym Królestwa Polskiego, Generalne Gubernatorstwo Warszawskie powinno składać się z 47 powiatów. Ich liczba wynosiła jednak 31, ponieważ niemieckie władze dokonały reorganizacji struktury administracyjnej. RGO tworząc sieć jednostek powiatowych, posłużyło się mimo to starym podziałem terytorialnym³⁹. Poszczególne rady swoim zasięgiem objęły granice powiatów sprzed wybuchu wojny, także w sumie było ich 47⁴⁰. W związku z tą sytuacją zdarzały się przypadki, kiedy

³⁸ AAN RGO Warszawa, sygn. 323, Protokół XV posiedzenia Wydziału Prowincjonalnego RGO z dn. 4 IV 1916 r., k. 44; AAN RGO Warszawa, sygn. 323, Protokół XIII posiedzenia Wydziału Prowincjonalnego RGO z dn. 4 IV 1916 r., k. 83; AAN, RGO Warszawa, sygn. 323, Protokół posiedzenia Wydziału Prowincjonalnego RGO z dn. 10 II 1916 r., k. 96; AAN, RGO Warszawa, sygn. 6, Raport Józefa Helbicha o pracach organizacyjnych na prowincji ze stycznia lub lutego 1916 r., k. 75–76; AAN RGO Warszawa, sygn. 323, Protokół XV posiedzenia Wydziału Prowincjonalnego RGO z dn. 4 IV 1916 r., k. 44; A. Kuć-Staniszevska, op. cit., s. 30; Z. Goźdz, *Lipno i okolica w czasie pierwszej wojny światowej*, „Ziemia Dobrzyńska”, 1995, R. 3, s. 60; M. Przeniosło, M. Przeniosło, *Rada Główna Opiekuńcza w latach I wojny*, s. 110, 112.

³⁹ Władze RGO w stosunku do jednostek ze zlikwidowanych powiatów stosowały w oficjalnych pismach określenie „okręg”, np. Okręg kujawski, Okręg górno-kałwaryjski, czy Okręg grójecki. W tekstach nieformalnych nie trzymano się już tej zasady, używając zarówno nazwy „okręg”, jak też „rada powiatowa”.

⁴⁰ Z analizy przytoczonego w tym tekście materiału źródłowego jednoznacznie wynika, że rad powiatowych/okręgowych na ternie Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego powstało 47. Z kolei W. Grabski i A. Żabko-Potapowicz podają, iż rad powiatowych było 43.

jedna jednostka obejmowała polem swojego działania nawet kilka powiatów (po niemieckiej reorganizacji), co doprowadzało niekiedy do zamieszania. Generalnie jednak nie stanowiło to problemu, gdyż członkowie RGO mogli swobodnie poruszać się po całym Generalnym Gubernatorstwie⁴¹. Dodatkowo utworzono również, niezależnie wobec struktur powiatowych, Rady miast Łodzi oraz Warszawy⁴².

Zdecydowanie trudniej przebiegał proces organizacji rad miejscowych, czyli jednostek gminnych oraz miejskich RGO. Paradoksalnie, niechętna wobec ich tworzenia była ludność obszarów, w których próbowano zakładać wspomniane instytucje. Pierwsze problemy pojawiły się już w styczniu 1916 r. Wtedy to przedstawiciele lokalnej społeczności powiatu błońskiego oświadczyli warszawskiej centrali, iż nie są zainteresowani powstaniem w swoim regionie rad gminnych. Zamiast tego proponowali wprowadzenie urzędu „Męża Stanu”. RGO odrzuciło ten projekt, uzasadniając, że ograniczy to do minimum udział włościan w akcji charytatywnej. Raport autorstwa Stanisława Staniszewskiego jeszcze z kwietnia 1916 r. stwierdzał, że powoływanie nowych rad w gminach i miasteczkach jest konieczne, lecz „idzie nie dość żywym tempem”. Bardzo małe zainteresowanie projektem RGO wykazywała szczególnie ludność z terenów, które tylko w niewielkim stopniu doświadczyły wojennej pożogi (na pewno nie dotyczyło to wspomnianego wyżej powiatu błońskiego). Problemy wynikały często z braku kompetentnych osób na prowincji, mogących podjąć się trudnej akcji tworzenia struktur miejscowych RGO. Szczególnie dotyczyło to wschodnich obszarów Królestwa Polskiego, dotkniętych jeszcze w 1915 r. ogromną falą uchodźstwa, czyli tzw. bieżenstwa⁴³. Dużym zaangażowaniem w pracę na rzecz pomocy ludności cywilnej wykazał się kler katolicki. Księża,

Informacja ta wydaje się błędna. Dodatkowo wspomniani autorzy twierdzą, że Rady miast Sosnowca, Kalisza, Częstochowy i Płocka działały z uprawnieniami rad powiatowych (tak jak Rady miast Łodzi i Warszawy). Źródła jednak nie potwierdzają tego faktu. Por. W. Grabski, A. Żabko-Potapowicz, op. cit., s. 121–122.

⁴¹ AAN, RGO Warszawa, sygn. 1239, Zaliczki Radom Powiatowym i Okręgowym (Zestawienie wymienia 47 rad powiatowych/okręgowych), k. 195–196; AAN RGO Warszawa, sygn. 323, Protokół XIII posiedzenia Wydziału Prowincjonalnego RGO z dn. 4 IV 1916 r., k. 83; W. Szwarz, *Podział terytorialny dla celów niemieckiej administracji okupacyjnej i stosunki ludnościowe w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim*, „Rocznik Lubelski”, 1976, nr 15, s. 83.

⁴² Władze niemieckie we wrześniu 1915 r. nie zlikwidowały Centralnego Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy. Instytucja w niezmiennym kształcie funkcjonowała w ramach RGO. Komitet istniał do maja 1916 r. Por. W. Grabski, A. Żabko-Potapowicz, op. cit., s. 117, 138.

⁴³ K. Sierakowska, op. cit., s. 153–173; M. Mądzik, op. cit., s. 13–36.

będąc niekiedy jedynymi przedstawicielami inteligencji w danym regionie, bardzo często wchodzili w skład rad opiekuńczych, zarówno tych powiatowych, jak i gminnych oraz miejskich. Jednak przewaga personalna duchownych w strukturach terenowych RGO prowadziła niejednokrotnie do licznych sporów z warszawską centralą. Powodem nieporozumień było m.in. forsowanie przez księży pomysłu tworzenia rad parafialnych, zamiast rad gminnych, wbrew otrzymanym instrukcjom. Zarząd RGO w żadnym wypadku nie zgodził się na takie działanie, lecz cała sprawa niepotrzebnie spowalniała organizację struktur gminnych. Władze organizacji w Warszawie próbowały mobilizować regionalnych działaczy społecznych, wysyłając w różne miejsca Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego grupy instruktorów, mających za zadanie zintensyfikować prace nad tworzeniem rad miejscowych. Efekty były jednak niewielkie. Impuls do bardziej zdecydowanych działań przyniosły dopiero rosnące potrzeby ludności. Opieszałość względem akcji charytatywnej niosła za sobą zazwyczaj fatalne skutki. Przykładem może być sytuacja mająca miejsce na terenie wspomnianego wyżej powiatu błońskiego, nieposiadającego jeszcze w kwietniu 1916 r. praktycznie żadnych struktur gminnych RGO. W okresie tym region nawiedziła nienazwana w źródłach epidemia, która najbardziej dotknęła mieszkańców Żyrardowa⁴⁴.

Na początku kwietnia 1916 r. na terenie Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego działało w sumie 137 rad miejscowych, z czego najwięcej w powiatach: warszawskim (16), kutnowskim (12), sokołowskim, częstochowskim, przasnyskim, mińsko-mazowieckim oraz pułtuskim (po 11)⁴⁵. Generalnie w okresie od 1916 r. do końca wojny udało się RGO zorganizować 626 rad miejscowych na 804 możliwe⁴⁶.

⁴⁴ AAN, RGO Warszawa, sygn. 323, Protokół z XXIII Rady Wydziału Prowincjonalnego z dn. 27 IV 1916 r., k. 40; W. Grabski, A. Żabko-Potapowicz, op. cit., s. 121.

⁴⁵ AAN, RGO Warszawa, sygn. 36, Raport z działalności organizacyjnej Rady Głównej Opiekuńczej prawdopodobnie z kwietnia 1916 r., k. 195; AAN, RGO Warszawa, sygn. 872, Raport z funkcjonowania rady okręgowej w Kole z dn. 14 VII 1917 r., k. bp.; AAN, RGO Warszawa, sygn. 323, Protokół posiedzenia Rady Wydziału Prowincjonalnego z dn. 3 II 1916 r., k. 108; AAN, RGO Warszawa, sygn. 323, Protokół z XIX Rady Wydziału Prowincjonalnego z dn. 2 V 1916 r., k. 38; AAN, RGO Warszawa, sygn. 323, Protokół z XV Rady Wydziału Prowincjonalnego z dn. 4 IV 1916 r., k. 44–45; AAN, RGO Warszawa, sygn. 323, Protokół z XX posiedzenia Rady Wydziału Prowincjonalnego RGO z dn. 24 VIII 1916 r., k. 13; AAN, RGO Warszawa, sygn. 323, Protokół z XXIX posiedzenia Rady Wydziału Prowincjonalnego RGO z dn. 29 XI 1916 r., k. 16; J. Szczepański, op. cit., s. 247.

⁴⁶ A. Grabski, A. Żabko-Potapowicz, op. cit., s. 121.

Zakończenie

Rada Główna Opiekuńcza, organizacja społeczna działająca głównie na terenie Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego w okresie I wojny światowej, stanowiła instytucję o silnie scentralizowanym charakterze. Najważniejszym jej organem był zarząd, który w działaniach wewnętrznych dążył przede wszystkim do uzyskania pełnej kontroli nad całością realizowanych przez RGO zadań. Nie wynikało to jednak z nadmiernych ambicji osób kierujących organizacją, ale raczej z obawy przed pochopnymi decyzjami, które nadmiernie obciążałyby budżet lub też szkodziły wizerunkowi towarzystwa. Wewnętrzna struktura RGO została podzielona na szereg wydziałów, co prowadziło do kategoryzacji działań. Powstała jesienią 1915 r. w Warszawie organizacja łączyła w swoich szeregach przedstawicieli wielu środowisk społecznych oraz zawodowych, m.in. przemysłowców ziemian, inteligencji, kleru katolickiego, jak też osoby pochodzenia żydowskiego.

Najważniejszym ogniwem RGO były instytucje terenowe organizacji, składające się z rad powiatowych oraz gminnych i miejskich, czyli tzw. miejscowych. Powstała w tej formie struktura miała umożliwić przede wszystkim bezpośrednie dotarcie do mieszkańców Królestwa Polskiego najbardziej potrzebującym pomocy, co stanowiło fundament działalności RGO. Proces tworzenia jednostek prowincjonalnych nie zawsze należał do prostych. Sprawnie przeprowadzona organizacja rad powiatowych pozwalała mieć nadzieję na szybkie rozpoczęcie działań charytatywnych. Jednak trudności, z jakimi borykały się władze RGO w związku z powoływaniem rad miejscowych, zaważyły na tempie akcji, czego skutki odczuli najbardziej mieszkańcy Królestwa Polskiego.

Bibliografia

Źródła:

- Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Rada Główna Opiekuńcza, sygn.: 2, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 36, 323, 599, 820, 829, 835, 1239.
- Dzierzbicki S., *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, red. D. Płygawko, Warszawa 1983.
- Ronikier R., *W świetle prawdy*, Warszawa 1919.

Opracowania:

- Borodziej W., Górny M., *Nasza wojna*, t. 1: *Imperia 1912–1916*, Warszawa 2014.
- Borzymińska Z., Żebrowski R., *Polski słownik judaistyczny*, Warszawa 2003.
- Burdek P., *Cele okupacji niemieckiej w Królestwie Polskim podczas I wojny światowej w świetle oficjalnej prasy*, [w:] *Front wschodni I wojny światowej. Studia z dziejów militarnych i polityczno-społecznych*, red. M. Baczkowski, K. Ruszała, Kraków 2013.
- Cabaj J., *Spółczesność guberni chełmskiej pod okupacją niemiecką i austriacką*, Siedlce 2006.
- Chwalba A., *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków 2014.
- Czem jest Rada Główna Opiekuńcza*, Warszawa 1919.
- Faszczka Ł., *Okoliczności powołania Rady Głównej Opiekuńczej*, „Białostockie Teki Historyczne”, 2017, t. 15.
- Faszczka Ł., *Organizacja opieki medyczno-sanitarnej na terenie Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego w okresie I wojny światowej*, [w:] *Między prawdą a zwątpieniem. W poszukiwaniu obrazu przeszłości*, red. R. Majzner, Ł. Cholewiński, Częstochowa 2014.
- Gmurczyk-Wrońska M., *Pomiędzy patriotyzmem i przyzwoleniem na wojnę a przymusem i buntem przeciwko wojnie. Francuska histografia na temat pierwszej wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze”, 2014, R. 46, nr 3.
- Goźdz Z., *Lipno i okolica w czasie pierwszej wojny światowej*, „Ziemia Dobrzyńska”, 1995, R. 3.
- Grabski W., Żabko-Potapowicz A., *Polska w czasie Wielkiej Wojny*, t. 2: *Historia społeczna. Ratownictwo społeczne w czasie wojny*, Warszawa 1932.
- Lemke H., *Allianz und Rivalität. Die Mittelmächte und Polen im Ersten Weltkrieg*, Berlin 1977.
- Łoza S., *Czy wiesz kto to jest*, Warszawa 1938.
- Majchrowski J., Mazur G., Stepan K., *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1994.
- Mądzik M., *Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny w Rosji*, Lublin 2011.

- Obecny A., *Trochę z historii ślupskich parafii*, „Moje Miasto”, 2013, nr 24.
- Pająk J., *O Rząd i armię. Centralny Komitet Narodowy 1915–1917*, Kielce 2003.
- Pajewski J., *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1956.
- Płygawko D., *Polonia Devastata, Polonia i Amerykanie z pomocą dla Polski 1914–1918*, Poznań 2003.
- Przeniosło M., *Chłopi Królestwa Polskiego w latach 1914–1918*, Kielce 2003.
- Przeniosło M., *Pomoc dzieciom w działalności Rady Głównej Opiekuńczej 1915–1921*, Kielce 2017.
- Przeniosło M., Przeniosło M., *Rada Główna Opiekuńcza 1918–1921*, Kielce 2018.
- Przeniosło M., Przeniosło M., *Rada Główna Opiekuńcza w latach I wojny światowej*, Kielce 2018.
- Przeniosło M., *Rada Główna Opiekuńcza w latach 1915–1918 – władze struktura wewnętrzna, formy aktywności*, [w:] *Dzieje biurokracji*, t. 4, cz. 2, Lublin 2011.
- Przyrembel Z., *Nekrolog Józefa Troetzera*, „Przegląd Techniczny”, 1938, nr 1–2.
- Sierakowska K., *Śmierć, wygnanie, głód w dokumentach osobistych. Ziemie polskie w latach Wielkiej Wojny 1914–1918*, Warszawa 2015.
- Socha J., *Słownik biograficzny Centralnego Towarzystwa Rolniczego*, Łódź 2003.
- Stemler J., *Dzieło samopomocy narodowej. Polska Macierz Szkolna 1905–1935*, Warszawa 1935.
- Stempin A., *Próba „moralnego podboju” Polski przez Cesarstwo Niemieckie w latach I wojny światowej*, Warszawa 2013.
- Suleja W., *Tymczasowa Rada Stanu*, Warszawa 1998.
- Szczepański J., *Działalność komitetów obywatelskich i rad opiekuńczych w powiecie ostrowskim podczas I wojny światowej*, [w:] *Społeczeństwo – Wojsko – Polityka. Studia i szkice ofiarowane Profesorowi Adamowi Czesławowi Dobrońskiemu z okazji 70 urodzin*, red. T. Wesołowski, A. Miodowski, M. Dajnowicz, Białystok 2013.
- Szwarc W., *Podział terytorialny dla celów niemieckiej administracji okupacyjnej i stosunki ludnościowe w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim*, „Rocznik Lubelski”, 1976, nr 15.
- Turos L., *Stanisław Dobrowolski, poglądy pedagogiczne i pedeutologiczne*, Warszawa 2003.
- Westerhoff Ch., *Praca przymusowa w czasie I wojny światowej. Niemiecka polityka sterowania siłą roboczą w okupowanym Królestwie Polskim i na Litwie w latach 1914–1918*, tłum. W. Włoskowicz, Warszawa 2014.
- Wróbel P., *Żydzi polscy w czasie I wojny światowej*, „Przegląd Historyczny”, 1992, t. 83, z. 4.
- Zieliński K., *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie pierwszej wojny światowej*, Lublin 2005.

Anna Kotowicz
(Uniwersytet Gdański)

KULT NMP JAZŁOWIECKIEJ W 14 PUŁKU UŁANÓW ORAZ JEGO ZWIĄZKI ZE ZGROMADZENIEM SS. NIEPOKALANEK W JAZŁOWCU

THE CULT OF THE VIRGINE MARY OF JAZLOWIEC IN THE 14TH JAZLOWIECKI ULANS REGIMENT AND ITS CONNECTIONS WITH NIEPOKALANKI CONGREGATION

SŁOWA KLUCZOWE: NMP Jazłowiecka, kult, ułani, tradycje, ss. niepokalanki

KEYWORDS: calvary, cult, niepokalanki sisters, traditions, uhlands, virgin mary of jazlowiec

STRESZCZENIE: Niniejszy tekst ukazuje relacje i związki 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich ze Zgromadzeniem Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Jazłowcu. W artykule przedstawiono krótki zarys dziejów pułku, który w lipcu 1919 r. pod murami klasztoru jazłowieckiego, przeszedł swój chrzest bojowy na ziemiach polskich. Tekst skupia się na kulcie Najświętszej Maryi Panny Jazłowieckiej obecnym w szeregach 14 Pułku Ułanów oraz na konkretnych jego przykładach. Poruszone zostały tu kwestie związane z obchodami święta pułkowego, corocznymi patrolami ze Lwowa do Jazłowca, obchodami rocznic czy podniosłymi wydarzeniami, takimi jak koronacja statuy NMP Jazłowieckiej w 1939 r. Wspomina się tu także o przejawach czci dla Pani Jazłowieckiej i podtrzymywaniu tych tradycji podczas II wojny światowej.

SUMMARY: The text presents the history of the 14th Jazlowiecki Uhlands Regiment and its connections with the Congregation of the Sisters of the Immaculate Conception of the Blessed Virgin Mary. It was extremely important for the cavalry to refer to the history of the regimental combat and their past. The regiment has created a number of characteristic traditions. The cavalry attached great importance to the tradition – it distinguished cavalry from the other types of weapons and regulate daily and official life. The 14th regiment was particularly associated with the monastery of the Sisters of the Immaculate Conception in Jazlowiec. Lady of Jazlowiec were worshipped by the Uhlands.

Adres do korespondencji:

ane.kotowicz@gmail.com

Data wpłynięcia artykułu: 30 IV 2018 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 20 XII 2018 r.

Wstęp

Początek przyjaźni, która zrodziła się pomiędzy 14 Pułkiem Ułanów Jazłowieckich a zgromadzeniem ss. niepokalanek, miał miejsce podczas walk, jakie jednostka stoczyła nieopodal Jazłowca w lipcu 1919 r. Była to pierwsza bitwa, którą pułk stoczył w odrodzonej ojczyźnie. Zwycięstwu przypisywano cudowną pomoc Matki Boskiej Jazłowieckiej. Wymienione wydarzenia legły u podstaw niebywałego kultu, jakim otaczano NMP Jazłowiecką w szeregach 14 Pułku, kultu, który rozszerzał się z czasem również na inne jednostki kawaleryjskie. Niniejszy tekst przedstawia najważniejsze elementy tradycji oraz omawia istotne wydarzenia z życia pułku i klasztoru jazłowieckiego, przede wszystkim w okresie pokojowym do 1939 r.

1. Jazłowiec i niepokalaneki

Nazwa Jazłowiec kojarzona jest przede wszystkim ze Zgromadzeniem Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny oraz z 14 Pułkiem Ułanów Jazłowieckich. Małe kresowe miasteczko stanowiło niegdyś arenę wydarzeń bardzo ważnych dla historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów i odradzającej się po okresie zaborów Polski. Pierwsze wzmianki o osadzie sięgają okresu wczesnego średniowiecza. W XIV w. za panowania Kazimierza Wielkiego Jazłowiec uzyskał prawa miejskie i wszedł w posiadanie rodu Buczackich, herbu Abdank, którego jedna z gałęzi przybrała nazwisko Jazłowieckich¹. Drogą koligacji Jazłowiec był własnością Sieniawskich, Radziwiłłów, Koniecpolskich, Lubomirskich, Poniatowskich i Potockich². Położone około 18 km na południe od Buczacza miasto odgrywało istotną rolę handlową i strategiczną, ponieważ przecinały się w nim dwa ważne szlaki – droga łącząca Lwów z rejonem Morza Czarnego³ oraz „szlak czarny”. Specyfika lokalizacji, a co za tym idzie częste najazdy Tatarów, Kozaków i Turków doprowadziły do budowy obronnej twierdzy, którą usytuowano na stromym wzgórzu, otoczonym z trzech stron rzeką Olchowiec. W XVIII w. poniżej zamku wzniesiono pałac, który w 1860 r. wraz z resztą popadających w ruinę „dóbr jazłowieckich” nabyła od ich ostatniego właściciela Krzysztofa

¹ *Dzieje Ułanów Jazłowieckich*, Londyn 1988, s. 318.

² Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], 2/2615/0, Stowarzyszenie „Rodzina 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich”, sygn. 2/2615/62, Z. Malanowski, *Historia 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich*, k. 61.

³ Jazłowiec za sprawą licznie zamieszkujących go Ormian był miejscem wzmożonej wymiany towarów ze Wschodem.

hr. Błażowskiego matka Marcelina z Kotowiczów Darowska. Zamierzała ona lokować w tym miejscu pierwszy klasztor Zgromadzenia Sióstr Niepokalane-go Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, który założyła razem z Józefą Karską w 1857 r. w Rzymie. Trzy lata później ss. niepokalanki przybyły do Jazłowca, aby na ziemiach polskich rozpocząć realizację misji zakładającej wychowanie i formowanie młodzieży w duchu ewangelii i patriotyzmu. Przed wyjazdem sióstr na Podole, papież Pius IX udzielił audiencji założycielce zakonu. Błogosławił nowe zgromadzenie, twierdząc, iż „Zgromadzenie to jest dla Polski”⁴. Niepokalanki do wybuchu II wojny światowej prowadziły w Jazłowcu szkołę dla dziewcząt, obejmującą gimnazjum i liceum oraz seminarium gospodarcze wraz z internatem⁵. Od 1864 r. działała tam także bezpłatna szkoła elementarna dla okolicznych dzieci.

Jeszcze podczas pobytu w Rzymie matka Marcelina zamówiła dla klasztornej kaplicy marmurową statuetkę Matki Boskiej Niepokalanej, w takiej postaci, aby zachęcała do modlitwy, rozgrzewała i podnosiła serca do Boga oraz rozbudzała poczucie piękna⁶. Jej autorem był Tomasz Oskar Sosnowski, znany polski rzeźbiarz, który od 1846 r. mieszkał i tworzył w Wiecznym Mieście. Matka Boska Jazłowiecka lub Biała Pani, jak nazywała ją miejscowa ludność, od samego początku otaczana była kultem i czcią, ponieważ za jej wstawiennictwem wypraszano liczne łaski i błagania⁷.

2. Wojenna zawierucha i bój pod Jazłowcem

Szczególnie istotnym momentem dla zgromadzenia i miasta okazały się wydarzenia I wojny światowej oraz okupacja ukraińska z 1919 r. Przez Jazłowiec kilkukrotnie przechodził front austriacko-rosyjski czego efektem było zniszczenie jego zabudowań, jednak siostronom udało się uniknąć niebezpieczeństwa. Ocalał również klasztor, stanowiący w czasie ofensywy wojsk gen. Aleksieja Brusilowa siedzibę austriackiego sztabu. Pomimo rosyjskiego bombardowania lotniczego, w czasie którego zrzucono kilka bomb zapalających, nie został on uszkodzony⁸.

⁴ H. Kosyra-Cieślak, *Pani Nasza Jazłowiecka*, Szymanów 2010, s. 13.

⁵ Ibidem, s. 54.

⁶ Ibidem.

⁷ Więcej zob. H. Kosyra-Cieślak, op. cit.; H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczuk, *Siostry Niepokalanki, Poszłam ścieżką do Polski... i weszło. 150 lat pracy zgromadzenia Sióstr Niepokalank*, t. 1, Szymanów 2004.

⁸ H. Kosyra-Cieślak, op. cit., s. 75.

Zakończenie I wojny światowej nie przyniosło wyczekiwanego pokoju. Odradzające się państwo polskie rozpoczęło walkę o kształt granic z Ukraińcami i bolszewicką Rosją. Podczas wojny polsko-ukraińskiej klasztor jazłowiecki został zajęty przez wojska Ukraińskiej Armii Halickiej, a jedno z jego skrzydeł zamieniono na więzienie dla internowanych Polaków⁹. Siostry były poddawane przez Ukraińców licznym rewizjom i przeszukiwaniom, zamknięto także szkołę oraz zarekwirowano jej wyposażenie¹⁰.

Szczególnie ważnym wydarzeniem w historii zgromadzenia był bój pod Jazłowcem. Bitwa ta dała początek szczególnej relacji, jaką ss. niepokalanki nawiązały z późniejszym 14 Pułkiem Ułanów Jazłowieckich. Podczas ofensywy gen. Lucjana Żeligowskiego przeciwko cofającym się wojskom ukraińskim, w dniach 11–13 lipca 1919 r. doszło do ciężkich walk w pobliżu klasztoru. 14 Pułk przy wsparciu 1. szwadronu 6 Pułku Ułanów oraz kompanii 31 pp. pokonał przeważające siły ukraińskie (około 2,5 tys. bagnatów, około 50 ckm, 4 baterie artylerii polowej), wypierając je następnie za linię Zbrucza¹¹. Po zwycięskim boju jednostka ruszyła w stronę Wołynia, by walczyć z bolszewikami. Bitwa pod Jazłowcem była pierwszą zwycięską walką pułku na polskiej ziemi, dlatego też na mocy rozkazu Naczelnego Wodza przyjął on nazwę Ułanów Jazłowieckich oraz otrzymał numer porządkowy „14”. Na patronkę jednostki wybrano NMP Jazłowiecką, której kult od tego momentu był intensywnie rozwijany wśród ułanów¹².

Szczególną rangę tych wydarzeń podkreślają słowa płk. Kazimierza Plisowskiego, brata dowódcy pułku oraz uczestnika walk:

Otrzymaliśmy nasze pierwsze imię, jak na chrzcie otrzymuje je niemowlę! Imię, które towarzyszyć będzie, nie tylko nam, lecz i pokoleniom następnym przez cały, długi nie kończący się okres egzystencji naszego Pułku, jednostki wojskowej – Naszej Rodziny Jazłowieckiej¹³.

Początków jednostki można dopatrywać się w sformowanym w lutym 1918 r. w rumuńskiej miejscowości Ungeni szwadronie kawalerii tworzonym przez

⁹ Ibidem.

¹⁰ H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczuk, op. cit., s. 116.

¹¹ *Dzieje Ułanów...*, s. 27; D. Koreś, *Bój pod Jazłowcem*, „Biuletyn IPN”, nr 8–9/2011, s. 58–65; mjr W. Czaykowski, *Zarys historii wojennej 1918–1920 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich*, Warszawa 1928, s. 12–17.

¹² AAN, 2/2615/0, Stowarzyszenie „Rodzina 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich”, sygn. 2/2615/123, A. Kasprzycka-Wierzbicka, *Rodowód 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich*, k. 4.

¹³ Ibidem, k. 26.

Polaków służących wcześniej w armii rosyjskiej¹⁴. Wobec ryzyka rozbrojenia przez Niemców oraz braku łączności z II Korpusem Wschodnim „polski szwadron” zasilił szeregi 2. Konnego Pułku rosyjskiej kontrrewolucyjnej Armii Ochotniczej gen. Antona Denikina, z którą dotarł na Kuban¹⁵. Dalsza historia formacji związana jest z dziejami i szlakiem bojowym 4. Dywizji Strzelców Piechoty gen. Lucjana Żeligowskiego¹⁶, w skład której wszedł 24 sierpnia 1918 r. jako Dywizjon 1 Dywizji Jazdy. W listopadzie 1918 r. Dywizjon wymaszerował do Noworosyjska, skąd w styczniu 1919 r. przetransportowano go drogą morską do Odessy. Przemianowany na Pułk Ułanów przy 1 Dywizji Jazdy, pod komendą mjr. Konstantego Plisowskiego, stanowił część składu francuskich wojsk interwencyjnych. W kwietniu 1919 r. oddziały polskie jako straż tylna wojsk sprzymierzonych opuściły miasto, wycofując się w kierunku Rumunii¹⁷. Po dwumiesięcznym pobycie w Besarabii, 15 czerwca 1919 r. pułk przekroczył granicę rumuńską i przedostał się do Polski, by 25 czerwca rozpocząć działania przeciwko wojskom ukraińskim na terenie Małopolski Wschodniej¹⁸. Po kilkumiesięcznym odpoczynku i reorganizacji w Żółkwi, pułk wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej¹⁹. Jego liczne zmagania wojenne lat 1918–1920 zakończył udział w bitwie pod Komarowem 31 sierpnia 1920 r.²⁰ Na stały garnizon 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich wyznaczono Lwów z koszarami przy ul. Łyczakowskiej, w których stacjonował od listopada 1921 r. do września 1939 r. Od 1930 r. jednostka wchodziła w skład 6 Samodzielnej Brygady Kawalerii w Stanisławowie, którą w 1937 r. przemianowano na Podolską Brygadę Kawalerii.

W uznaniu zasług bojowych pułku, 20 marca 1920 r. w Tomaszowie Lubelskim marszałek Józef Piłsudski odznaczył sztandar jednostki Krzyżem Srebrnym

¹⁴ AAN, 2/2615/0, Stowarzyszenie „Rodzina 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich”, sygn. 2/2615/28, rtm. J. Strużyński, Wykład z historii Pułku 14. Ułanów Jazłowieckich w szkole instruktorskiej Baonu im. 14. p.uł. Jazłowieckich, Szkocja styczeń, luty, marzec 1941 r., k. 1.

¹⁵ *Dzieje Ułanów...*, s. 14; A. Smoliński, *Jazda Rzeczypospolitej Polskiej w okresie od 12 X 1918 do 25 IV 1920*, Toruń 2000; D. Fabisz, *Generał Lucjan Żeligowski (1965–1947). Działalność wojskowa i polityczna*, Warszawa 2007.

¹⁶ A. Smoliński, *Związki kawalerii polskiej z klasztorem jazłowieckim na tle kultu maryjnego w armii Rzeczypospolitej Obojga Narodów w Wojsku Polskim Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Religia a społeczeństwo w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. T. Stegner, Warszawa 2013, s. 162.

¹⁷ AAN, 2/2615/0, Stowarzyszenie „Rodzina 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich”, sygn. 02/2615/123, A. Kasprzycka-Wierzbicka, *Rodowód 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich*, k. 11.

¹⁸ L. Kukawski, *14 Pułk Ułanów Jazłowieckich*, [w:] L. Kukawski, *Oddziały kawalerii II Rzeczypospolitej*, Grajewo 2014, s. 108.

¹⁹ B. Królikowski, *Ułańska jesień*, Lublin 2004, s. 55.

²⁰ H. Smaczny, *Księga Kawalerii Polskiej*, Warszawa 1989, s. 176.

Orderu Virtutti Militari²¹. Fundatorem i wykonawcą sztandaru, na którym widniała postać Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej, był Komitet Pań przekształcony później w Jazłowieckie Stowarzyszenie Koleżeńskie, skupiające były uczennice ss. niepokalanek²². Sztandar stał się wkrótce symbolem szczególnej więzi pułku z NMP Jazłowiecką – to przed nim składano przysięgę na wierność Ojczyźnie oraz wystawiano podczas uroczystej warty u stóp Białej Pani, w kaplicy klasztoru, podczas manewrów w okolicach Jazłowca²³.

3. Związki „szabli” i „rózańca”

W trakcie bitwy pod Jazłowcem miało dojść do cudownego wydarzenia, którego świadkiem był jeden z ochotników II szwadronu – Władysław Nowacki. Według jego relacji nad klasztorem ukazała się NMP Jazłowiecka, która w promieniach jasności szła ku umierającemu plutonowemu Sekule, a następnie poprowadziła ułanów do ostatecznego zwycięstwa:

w najkrytyczniejszej chwili walki z przeważającymi siłami wroga, nad klasztorem w Jazłowcu, w wieńcu białych obłoków, zjawiła się postać Najświętszej Marii Panny, okrywająca płaszczem klasztor. Z dłoni jej spływały ku ziemi snopy jasno złocistych promieni, obejmujących ułanów, którzy w aureoli tych promieni, szli do decydującej szarży²⁴.

Wydarzenie to wywarło ogromny wpływ na Nowackiego, który od tego momentu stał się gorącym czcicielem Białej Pani. Jeszcze podczas szarży przysiągł, że jeśli przeżyje, niezależnie od tego, gdzie będzie się znajdował odbędzie pielgrzymkę do Jazłowca, by tam u stóp Najświętszej Panny podziękować za ocalone życie. 27 września 1927 r. dotrzymał ślubu, odbywając na koniu „Mocny” czterodniową, liczącą około 200 km podróż ze Lwowa do Jazłowca. W klasztorze stanął się bez oznaczeń oficerskich (posiadał wówczas stopień porucznika), w mundurze, który miał na sobie podczas pamiętnego boju²⁵. Następnie odbył spowiedź i podczas mszy świętej przystąpił do komunii. Jako wotum złożył Pani Jazłowieckiej swój dawny proporczyk, prosząc, by wystawiano go każdego roku

²¹ L. Kukawski, *Odziały kawalerii...*, s. 110.

²² H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczuk, op. cit., s. 123.

²³ Ibidem, s. 124.

²⁴ S. Radomycki, *Wspomnienia o odrębnościach, zwyczajach i obyczajach kawaleryjskich II Rzeczypospolitej*, Pruszków 1994, s. 113.

²⁵ Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie [dalej: ASN], sygn. E IV 1, 5, o. K. Żukiewicz, *Kult Ułanów Jazłowieckich dla Najświętszej Panny*, Lwów 1934, k. 6.

podczas mszy św. w rocznicę zwycięskiej bitwy²⁶. Oznajmił także, że 14 Pułk, z szacunku dla swojej Hetmanki pragnie corocznie wydelegować na święto Niepokalanego Poczęcia lub na święto pułkowe 11 lipca oficera i żołnierza, aby w tych dniach mogli uczestniczyć we mszy św. w klasztorze²⁷. W ten sposób narodził się zwyczaj corocznych patroli przybywających do jazłowieckiego klasztoru w dniu święta patronki pułku. Porucznik Nowacki jako wotum złożył również tekst napisanej przez siebie pieśni „Modlitwy Ułana Jazłowieckiego”, do której melodię skomponował kapelmistrz pułku – por. Jan Dłutek:

Szczęście i spokój daj tej ziemi, Pani,
Co krwią spływała wśród wojen, pożogi.
Do Cię swe modły zanosim ułani,
Odwróć, ach odwróć, o odwróć los srogi
I by radosna była, jako uśmiech dziecka,
Spraw to, Najświętsza Panno Jazłowiecka.
Spraw, by zasiadła sławna i potężna
Między narody, królując wspaniale
By się rozeszła sława jej oręża
Spraw to, o Pani, spraw to ku swej chwale,
By zło jak nawała rozprysło turecka
Spraw to, Najświętsza panno Jazłowiecka.

By pod Jej rządów wspaniałym ramieniem
Zakwitły miłość i spokój jak w niebie.
Daj, by ułana ostatnim westchnieniem
Było móc polec, polec w Jej potrzebie!
Aby Jej strzała nie tknęła zdradziecka
Spraw to Najświętsza Panno Jazłowiecka²⁸.
Por. Władysław Nowacki / 1926 r.

Konne patroli do Jazłowca na stałe wpisały się w tradycję pułku, w niepowtarzalny sposób zacieśniając więzi między ułanami a klasztorem. Doskonale wyraża to fragment korespondencji dowódcy 14 pł. uł. ze zgromadzeniem:

Tradycją Jazłowiecką, kierując się, posyłam jak rok rocznie patrol, który hołd swój złoży w dniu Święta Niepokalaney. (...) Cieszę się przeto, że tak ja jak i moi oficerowie i ułani będą mogli złożyć tą drogą u stóp Najświętszej Panny Jazłowieckiej swój

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem, k. 6.

²⁸ Modlitwa była śpiewana w trakcie apelu wieczornego zamiast pieśni *Wszystkie nasze dzienne sprawy*, AAN, 2/2615/0, Stowarzyszenie „Rodzina 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich”, sygn. 2/2615/98, odpis listu mjr. Nowackiego do przełożonej generalnej klasztoru Jazłowieckiego, Lwów 16 X 1937 r.

hołd i uprosić Ją o błogosławieństwo dla Pułku, tak konieczne w trudnej służbie żołnierskiej. Płk Andrzej Kunachnowicz (4 grudnia 1934 r.)²⁹.

Patrol złożony z nowo przybyłych do pułku podporuczników, podoficerów oraz najlepszych ułanów z każdego szwadronu wyruszał z koszar tak, aby już 7 grudnia dotrzeć do Jazłowca i zameldować się matce generalnej. Właściwe uroczystości rozpoczynały się następnego dnia, według scenariusza zapoczątkowanego przez por. Nowackiego.

Ułani odwiedzali klasztor również przy okazji manewrów, kiedy wypadały one w okolicach miasteczka: „pułk ruszał do klasztoru marszem radosnym, aby choć kilka godzin spędzić w gościnie u Sióstr Niepokalanek. Klękała wtedy hurmem starszyczna i brać ułańska w kaplicy, w korytarzach, na dziedzińcu klasztornym, i zanosila serdeczne modły do swojej patronki”³⁰. Podczas ćwiczeń wojskowych sztandar pułkowy przez całą dobę wystawiony był przed ołtarzem klasztornej kaplicy w towarzystwie warty honorowej, co stanowiło wyraz szacunku i szczególnego oddania się pod opiekę Pani Jazłowieckiej³¹.

Patriotyczny i sakralny wymiar przyjaźni ułanów ze zgromadzeniem wielokrotnie podkreślał abp Twardowski, który będąc pod wrażeniem niezwyklej relacji, w 1930 r. ustanowił 300-dniowy odpust każdemu odmawiającemu wezwanie do Pani Jazłowieckiej³². Wcześniej zatwierdził także oficjalny tytuł Białej Pani, który brzmiał Najświętsza Maryja Panna Jazłowiecka³³.

22 lipca 1934 r. w pobliżu jazłowieckiego klasztoru, na wzgórzu zwanym „Szańce” pułk wznosił murowaną kapliczkę, będącą wyrazem czci i wdzięczności dla swojej patronki³⁴. W kamień węgielny wmurowano dokument następującej treści: „Dowództwo 14 p.uł. postanowiło z okazji 15-lecia powstania pułku, dla upamiętnienia zwycięskiego boju z 11 lipca 1919 r. oraz dla złożenia hołdu swojej Patronce, na wzgórzu zwanym „Szańce” wzniesć kapliczkę”³⁵.

²⁹ ASN, E IV 1, 9, k. 2.

³⁰ AAN, 2/2615/0, Stowarzyszenie „Rodzina 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich”, sygn. 2/2615/28, S.M. Grażyna niepokalanka, Najświętsza Maryja Panna. Patronka 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, k. 4.

³¹ AAN, 2/2615/0, Stowarzyszenie „Rodzina 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich”, sygn. 2/2615/103, Relacja o ślubach 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich składanych Pani Jazłowieckiej, opr. J. Gromnicki na podstawie O. Konstany, M. Żukiewicz Z.K. Pani nasza Jazłowiecka, Lwów 1939, s. 67–69, k. 1.

³² A. Kosyra-Cieślak, op. cit., s. 96.

³³ A. Smoliński, *Związki kawalerii...*, s. 152.

³⁴ *Dzieje Ułanów...*, s. 92.

³⁵ ASN,teczka 5, sygn. E IV 1, 9, k. 1, Dokument wmurowany w fundament kapliczki wzniesionej przez 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich na pamiątkę zwycięstwa oraz odpisy listów: płk. Szuszkiewicz i płk. Godlewskiego z lat 1930, 1934, 1936, k. 1.

W 1936 r. powołano do życia Rodzinę Jazłowiecką, w której skład weszły zgromadzenie ss. niepokalanek, Zjednoczenie Koleżeńskie Jazłowieckie, Osada Jazłowiecka na Wołyniu oraz 14 Pułk Ułanów. Jednym z priorytetów stowarzyszenia stała się zamieszkała przez byłych ułanów i ich rodziny Osada Jazłowiecka, nazywana „5 szwadronem pułku”³⁶. Dzięki staraniom płk. Godlewskiego planowano otworzyć tam klasztor ss. niepokalanek, które prowadziłyby szkołę i zakład wychowawczy dla dzieci osadników³⁷.

Wydarzeniem niezwykle istotnym w życiu każdego pułku było jego święto. Od 1925 r. 14 Pułk obchodził je 11 lipca, na pamiątkę zwycięskiej bitwy o Jazłowiec³⁸. Delegacja złożona z ułanów wysyłana była także do klasztoru jazłowieckiego, gdzie równolegle odbywały się uroczystości rocznicowe: „W kulcie dla Niej Ułani od najmłodszych lat wychowani składać będą po Wieczne Czasy Dziękczynienia przez pielgrzymkę ułańską wysyłąną corocznie w dniu Święta Pułkowego tj. 11 lipca”³⁹.

Szczególnie uroczystości obchodzono święto w 1933 r., które przypadało w 15. rocznicę powstania jednostki. Pierwszą część zorganizowano w koszarach na Jazłowcu⁴⁰. Druga, kończąca obchody jubileuszu, odbyła się 8 grudnia w klasztorze ss. niepokalanek w Jazłowcu. Tego dnia w uroczystej mszy św., oprócz tradycyjnie przybywającego patrolu, wzięły udział liczne delegacje wojskowe, przedstawiciele władz państwowych oraz okoliczni mieszkańcy. Po nabożeństwie ppłk Zygmunt Miłkowski, zastępca dowódcy, złożył u stóp Pani Jazłowieckiej pamiątkowy ryngraf ze znakiem pułkowym, z napisem: „W 15-lecie swego istnienia, u stóp patronki swej Matki Niepokalanej odznakę pułkową jako votum składają Ułani Jazłowieccy 8 XII 1933 r.”, ślubując przy tym w imieniu wszystkich żołnierzy wierność Bogu i Ojczyźnie⁴¹. Na ręce matki generalnej złożono zaś dyplom wykonany przez por. Waltera, na mocy którego

³⁶ AAN, 2/2615/0, Stowarzyszenie „Rodzina 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich”, sygn. 2/2615/62, Z. Małanowski, Historia 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, Stowarzyszenie „Rodzina Jazłowiecka”, k. 59.

³⁷ Ibidem, k. 58.

³⁸ Od 1921 r. do 1925 r. święto obchodzone było 8 grudnia. *Wielka księga Kawalerii Polskiej 1918–1939, 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich*, t. 17, red. K. Mijakowski, Warszawa 2012, s. 23.

³⁹ ASN, E IV 1, 9, k. 1, odpis listu dowódcy płk. Antoniego Szuszkiewicza do Matki Generalnej, z dn. 17 XII 1930 r.

⁴⁰ *Dzieje Ułanów...*, s. 90.

⁴¹ ASN, sygn. E IV 1, 5, Ułani Jazłowieccy w hołdzie Niepokalanie Poczętej, Rycerz Niepokalanej, nr 12, grudzień 1934, s. 363; w: *Dzieje Ułanów...*, s. 329 wskazuje się, że na votum umieszczono napis: „By zło jak nawała rozprysło turecka – spraw to Najświętsza Panno Jazłowiecka”; według H. Kosyry-Cieślak, autorki książki *Pani Nasza Jazłowiecka*, na ryngrafie miał widnieć napis cytowany w tekście, s. 97.

„Klasztorowi Jazłowieckiemu, w 15-lecie istnienia Pułku, zebranie kawalerów odznaki Pułkowej 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, w dniu 11 lipca 1933 r. nadaje Odznakę Pułkową 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich”⁴².

Kult patronki wiązał się z licznymi zwyczajami. Podczas uroczystych mszy św. żołnierze wchodzący w skład patrolu wysyłanego do Jazłowca mieli zakrywać swoje stopnie wojskowe na naramiennikach, na znak równości wszystkich wobec oblicza NMP⁴³. Kolejnym wyrazem czci wobec Pani Jazłowieckiej było grawerowanie przez niektórych oficerów jej wizerunku na klingach szabel, po lewej stronie, przeciwnej do napisu Honor i Ojczyzna⁴⁴.

Ostatnie obchody święta pułkowego w 1939 r. zostały połączone z uroczystością koronacji statuy Najświętszej Maryi Panny Jazłowieckiej. Odbłyły się one 9 lipca przy udziale prymasa Polski ks. kardynała Augusta Hlonda, metropolity lwowskiego ks. bp. B. Twardowskiego oraz przedstawicielei rządu i armii, w osobach wojewody tarnopolskiego S. Malickiego i gen. J. Kleeberga. Ze względu na napiętą sytuację polityczną oraz możliwość zarządzenia mobilizacji, 14 Pułk Ułanów stawiał się w sile dywizjonu złożonego z dwóch szwadronów, pod dowództwem mjr. Jerzego Strużyńskiego. Na święto przybył także szwadron 9 Pułku Ułanów Małopolskich wraz z dowódcą ppłk. K. Rudnickim. Po koronacji, przy dźwiękach hymnu narodowego do tronu prymasowskiego z obnażoną szablą podszedł płk Godlewski, składając w imieniu pułku ślubowanie, którego słowa wyryto później w kamieniu umieszczonym na dziedzińcu klasztornym:

Ułani Jazłowieccy, spadkobiercy słynnego rycerstwa polskiego, które z pieśnią „Bogarodzica” walczyło za wiarę i ojczyznę, osłonieni sztandarem swej Niepokalanej Patronki Najświętszej Panny Jazłowieckiej, oddając się jej w opiece, ufni w jej moc niezwykłą. Dziś jak dwadzieścia lat temu, kiedy pisaliśmy historię naszego pułku na polach jazłowieckich, ślubujemy stać na straży Jej Imienia, jak nam nakazuje honor żołnierza polskiego. Tak nam dopomóż Pani nasza, Hetmanko niezwykła, Królowo Polski⁴⁵.

Po ślubowaniu rozbrzmiała „Modlitwa Ułana Jazłowieckiego”, następnie u stóp Białej Pani po raz kolejny jako wotum złożono odznakę pułkową⁴⁶.

⁴² ASN, sygn. E IV 1,teczka 5, siostra Laureta od Serca Jezusa, List o Ułanach Jazłowieckich, 9 XII 1933 r., k. 3.

⁴³ S. Radomyski, op. cit., s. 114.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ AAN, 2/2615/0, Stowarzyszenie „Rodzina 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich”, sygn. 2/2615/103, o. K. Żukiewicz, *Wspomnienia koronacji z Jazłowca*, Róża Duchowna – sierpień 1939, k. 5.

⁴⁶ *Dzieje Ułanów...*, s. 98; pierwszą odznakę pułkową Ułani Jazłowieccy złożyli u stóp NMP Jazłowieckiej podczas uroczystości z okazji 15-lecia pułku w 1934 r.

Wieczorem w klasztorным parku, przy blaskach pochodni, na tle odgłosów pozorowanej bitwy odbył się uroczysty apel poległych. Po oddaniu hołdu towarzyszącej broni oraz modlitwom ułani rzucili na stos pochodnie symbolizujące poległych kolegów. Na zakończenie uroczystości żołnierze otrzymali od matki Zenony Dobrowolskiej medaliki i obrazki z cudownym wizerunkiem NMP Jazłowieckiej. Była to ostatnia wizyta przedstawicieli 14 Pułku w klasztorze jazłowieckim.

Po zakończonej kampanii wrześniowej i kapitulacji stolicy wielu ułanów trafiło do niemieckich stalagów i oflagów. Niewola nie wpłynęła jednak na zaniechanie tradycji i osłabienie kultu NMP Jazłowieckiej. W sposób jeszcze gorliwszy wzywano pomocy swojej Patronki i oddawano się pod jej opiekę. Ułanom przebywającym w niewoli udało się nawiązać kontakt z klasztorem jazłowieckim, dzięki czemu do obozów przemycono medaliki i obrazki z wizerunkiem Białej Pani⁴⁷. Przykładem szczególnej czci w tym czasie jest odsłonięcie w kaplicy obozowej oflagu II-D Grossborn, w dniu 8 grudnia 1942 r., obrazu NMP Jazłowieckiej oraz ufundowanie wotum poświęconego Białej Pani w oflagu VII-A⁴⁸. Podobne akty miały miejsce także na Bliskim Wschodzie, gdzie znalazła się niewielka grupa ułanów. W święto Niepokalanego Poczęcia w Jerozolimie odprawiano uroczystą mszę świętą, również dwukrotnie, w latach 1942–1943, 8 grudnia zorganizowano ogólne zjazdy ułanów 14 Pułku z obszaru Środkowego Wschodu⁴⁹.

Zakończenie

Ciągłość związków zgromadzenia ss. niepokalanek w Jazłowcu z 14 Pułkiem Ułanów została przerwana przez wybuch II wojny światowej. Historia relacji zgromadzenia i Ułanów Jazłowieckich pokazuje, jak ogromnym kultem i czcią darzono Matkę Bożą w przedwojennym Wojsku Polskim oraz jak silne były związki niepokalanek z kawalerią. Długi okres nieobecności Wojska Polskiego w okresie zaborów w odradzającym się państwie wymagał czynnika, który konsolidowałby wywodzących się z różnych armii żołnierzy. Religia, obok tradycji bojowych pułków kawaleryjskich, szczególnie zaś kult maryjny, miała ogromny wpływ na budowanie więzi i wzmacnianie *esprit de corps* oraz na formację moralną oficerów i ułanów.

⁴⁷ Ibidem, s. 325.

⁴⁸ Ibidem, s. 325–326.

⁴⁹ Ibidem, s. 326.

Bibliografia

Źródła:

- Archiwum Akt Nowych, Stowarzyszenie „Rodzina 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich”, sygn.: 20, 28, 98, 103, 114, 123, 128.
- Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie, E VI 1.
- Opracowania:
- Czaykowski W., *Zarys historii wojennej 1918–1920 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich*, Warszawa 1928.
- Dzieje Ułanów Jazłowieckich*, praca zbiorowa, Koło Ułanów Jazłowieckich, Londyn 1988.
- Dymek P., *Brygada ze Stanisławowa 1921–1939*, Oświęcim 2014.
- Rzeczypospolitej o koniach – swoich towarzyszach broni*, Warszawa 2012.
- Koreś D., *Bój pod Jazłowcem*, „Biuletyn IPN”, nr 8–9/2011.
- Królikowski B., *Ułańska jesień*, Lublin 2002.
- Królikowski B., *Ułańskie lato*, Lublin 2006.
- Kukawski L., *Broń i barwa kawalerii polskiej XX wieku*, Wrocław 1974.
- Kukawski L., *Odziały kawalerii II Rzeczypospolitej*, Grajewo 2014.
- Leżański C., Kukawski L., *O kawalerii polskiej XX wieku*, Wrocław 1991.
- Religia a społeczeństwo w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. T. Stegner, Warszawa 2013.
- Radomyski S., *Wspomnienia o odrębnościach, zwyczajach i obyczajach kawalerijskich II Rzeczypospolitej*, Pruszków 1994.
- Smaczny H., *Księga Kawalerii Polskiej*, Warszawa 1989.
- Smoliński A., *Kult Najświętszej Maryi Panny Jazłowieckiej w 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich. Przyczynek do problemu religijności katolickiej w Wojsku Polskim II Rzeczypospolitej*, „Orientalia Christiana Cracoviensia”, 2016, t. 8.
- Smoliński A., *Jazda Rzeczypospolitej Polskiej w okresie od 12 X 1918 do 25 IV 1920*, Toruń 2000.
- Smoliński A., *Nazwy, tradycje i etos „kresowych” pułków kawalerii Wojska Polskiego z lat 1918–1920*, [w:] *Do szarży marsz... Studia z dziejów kawalerii*, t. 3, red. A. Smoliński, Toruń 2012.
- Wielka księga Kawalerii Polskiej 1918–1939. 14 pułk ułanów*, t. 17, red. K. Mijakowski, Warszawa 2012.

Anna Jakimowicz

(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

LUBELSKIE RESTAURACJE, KAWIARNIE ORAZ CUKIERNIE W XIX I NA POCZĄTKU XX W.

LUBLIN RESTAURANTS, CAFES AND CONFECTIONERIES IN THE 19TH AND EARLY 20TH CENTURIES

SŁOWA KLUCZOWE: Lublin, gastronomia, restauracja, cukiernia, kawiarnia, kultura

KEYWORDS: Lublin, gastronomy, restaurant, confectioner's shop, café, culture

STRESZCZENIE: Od lat 30. XIX w. Lublin pełnił funkcję stolicy guberni lubelskiej. Napływ rosyjskich urzędników i oficerów przyczynił się do rozwoju miasta. Rozpoczęła się wówczas modernizacja Lublina, powstawały reprezentacyjne gmachy użyteczności publicznej, teatry, a także lokale gastronomiczne, takie jak restauracje, kawiarnie i cukiernie, które stały się „miejskimi salonami”. Krakowskie Przedmieście przejęło wówczas reprezentacyjne funkcje, spychając na dalszy plan dotychczas najważniejszą część Lublina, którą było Stare Miasto. Przedstawiciele wyższych sfer przybywali tłumnie do Lublina w celach biznesowych oraz rozrywkowych, spędzając wiele czasu w restauracjach hotelowych i cukierniach znanych na obszarze zaboru rosyjskiego. Napływ ludności spowodował rozkwit branży gastronomicznej. Na przełomie XIX i XX w. powstało wiele lokali, które nie oferowały jedzenia i trunków wysokiej jakości, ale chętnie odwiedzane były przede wszystkim przez lokalną społeczność i osoby przyjeżdżające do miasta.

SUMMARY: From the 1830s, Lublin was the capital of the Lublin Governorate. The influx of Russian officials and officers contributed to the development of the city. This initiated the period of city modernization. Representative public buildings, theaters and gastronomic establishments such as restaurants, cafes and confectioneries were created, which became “urban salons” Krakowskie Przedmieście took over representative functions, pushing the Old Town, which used to be the most important part of the city, to the background. Representatives of the upper classes flocked to Lublin for business and entertainment purposes, spending a lot of time in hotel restaurants and confectioneries

Adres do korespondencji:

anna.jakimowicz06@gmail.com

Data wpłynięcia artykułu: 30 IV 2018 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 20 XII 2018 r.

famous in the area of the Russian Partition. At the turn of the 19th and 20th centuries, many eating places were created, which did not offer high-quality food and beverages but were visited by the local community and people coming to the city.

Wstęp

W procesie kształtowania lubelskiej branży gastronomicznej niezwykle istotną rolę odegrał rozwój urbanistyczny miasta. W latach 1817–1830 przebudowano główne szlaki komunikacyjne. Zlikwidowano wówczas trakt warszawski ciągnący się przez Wieniawę, nowy zaś poprowadzono przez Krakowskie Przedmieście. Drugi szlak zwany zamojskim wytyczono przy ul. Korce (ob. ul. Królewska)¹. Przy głównych arteriach, czyli Krakowskim Przedmieściu, Żmigrodzie oraz Starym Mieście, mieściły się budynki administracji, wymiaru sprawiedliwości, ośrodki społeczne, edukacyjne i kulturalne. Tworzone tu były także wszelkiego rodzaju lokale gastronomiczne. Proces ten miał wpływ na rozszerzenie centrum Lublina, czyli Starego Miasta, o Krakowskie Przedmieście². W latach 40. XIX w. otwartych zostało 7 restauracji, a część z nich stała się znana w całym kraju. Do najbardziej eleganckich należały restauracje hotelowe prowadzone przez restauratora Polla w Hotelu Warszawskim oraz Ottona w Hotelu Polskim, jak również lokale, których właścicielami byli Molicki oraz Kowalewska. Do miejsc tych najczęściej przychodziła tutejsza elita oraz osoby przyjezdne³.

W 1862 r. ukaz carski pozwolił społeczności żydowskiej na zamieszkiwanie i kupowanie domów w mieście, co doprowadziło do przemieszczania się Żydów na obszary dotąd zamieszkiwane tylko przez chrześcijan⁴. Należy dodać, że nastąpił w tym czasie na terenie Lublina wzrost liczby niewielkich sklepów oraz lokali, które prowadzili żydowscy handlarze. Był to obszar obejmujący głównie ul. Lubartowską (łączyła się z Krakowskim Przedmieściem), Kowalską, Ruską oraz Szeroką⁵. W tym samym okresie wprowadzenie reformy uwłaszczeniowej przez władze carskie stworzyło solidne fundamenty do kształtowania się stosunków kapitalistycznych na terenie całego kraju. Doprowadziło to do istotnych zmian o charakterze gospodarczym, społecznym oraz kulturowym. Migracja

¹ T. Mencil, *Okres walk narodowowyzwoleńczych*, [w:] *Historia Lublina w zarysie 1317–1968*, red. H. Zins, Lublin 1972, s. 97.

² D. Kociuba, *Rozwój przestrzenny i funkcjonalny od średniowiecza do współczesności*, Toruń 2011, s. 192.

³ S. Sierpiński, *Historyczny obraz miasta Lublina*, Warszawa 1839, s. 117.

⁴ Ukaz z dn. 25 V (5 VI) 1862, „O uprawieniu żydów”, *Dziennik praw Królestwa Polskiego*, t. 60, s. 27–29.

⁵ D. Kociuba, op. cit., s. 197.

chłopów do miast w poszukiwaniu pracy stworzyła warunki do rozkwitu sfery przemysłowej i usługowej, czego konsekwencją był m.in. wzrost liczby fabryk⁶. Pogłębiająca się rusyfikacja na terenie zaboru rosyjskiego spowodowała napływ rosyjskich urzędników i oficerów. Zaczęto wówczas wystawiać przy głównym szlaku komunikacyjnym gmachy mające pełnić funkcje administracyjne, a zarazem reprezentacyjne⁷. Należy dodać, że w 1863 r. liczba mieszkańców Lublina nie przekraczała 20 tys. osób⁸. Wymiany handlowe pomiędzy miejscowymi a przyjezdnymi przedsiębiorcami oraz ziemianami stworzyły zapotrzebowanie na nowe obiekty noclegowe, gastronomiczne oraz rozrywkowe. Proces rozbudowy poszczególnych sfer obejmował obszar śródmieścia⁹.

2. Restauracje

W 1867 r. przy Krakowskim Przedmieściu 29 zbudowano gmach Hotelu Europejskiego, który miał stanowić replikę analogicznego hotelu znajdującego się w Warszawie. Był jednym z najbardziej reprezentatywnych budynków w mieście. W gmachu mieściła się hotelowa restauracja, która cieszyła się największą popularnością wśród przedstawicieli sfery przemysłowej, handlowej oraz ziemiaństwa¹⁰. Omawiano w niej ważne sprawy polityczne, a także odbywały się tu liczne transakcje handlowe na skalę lokalną oraz regionalną. W budynku poza restauracją mieściła się również cukiernia¹¹. Do kompleksu hotelowego należała ogromna sala urządzona w wykwintnym stylu, którą przeznaczono na prywatne spotkania. Właściciel w ogłoszeniach prasowych polecał:

Nowo odrestaurowane i elegancko umeblowane numera z wszelkimi wygodami. Karetę i inne ekwipaże na śluby i spacer, po cenach bardzo umiarkowanych. Hotel załatwia interesy w zakresie gospodarstwa domowego wchodzące jak również i finansowe¹².

⁶ S. Krzykała, *Lata kapitalizmu*, [w:] *Historia Lublina w zarysie*, s. 117.

⁷ D. Kociuba, op. cit., s. 198–205.

⁸ *Ilustrowany przewodnik po Lublinie*, red. S. Uziębło, L. Zalewski, M. Garbaczewski, Lublin 1931, s. 38.

⁹ D. Kociuba, op. cit., s. 199–205.

¹⁰ M. Derecki, *Weekend wspomnień*, Lublin 1998, s. 76.

¹¹ H. Gawarecki, *O dawnym Lublinie*, Lublin 1974, s. 98.

¹² „Rocznik Lubelski i Kalendarz” [dalej: RLK], 1901, s. 30.

W hotelu umieszczono także czytelnię oraz nowoczesnie wyposażoną salę bilardową z trzema stołami do gry¹³. Ogromnym wyróżnieniem na tle innych lokali w mieście oraz kraju było przyznanie medalu na Wystawie Kucharsko-Spożywczej w Warszawie w 1902 r.¹⁴. Kilka lat później zainstalowano oświetlenie elektryczne w całym budynku. Był to wówczas pierwszy lokal w Lublinie, który posiadał stały dostęp do prądu. Z kolei udogodnienie w postaci sieci kanalizacyjnej i łazienek wyposażonych w wanny przyciągało odwiedzających Lublin bogaczy¹⁵.

W połowie lat 70. XIX w. do szeregu pierwszorzędnych miejsc noclegowych w Lublinie dołączył Hotel Viktoria, którego właścicielem był Antoni Bokszański¹⁶. Budynek znajdował się przy Krakowskim Przedmieściu 40, naprzeciwko Hotelu Europejskiego. W pierwszym dziesięcioleciu XX w. na parterze budynku mieściła się znana restauracja Łukasza Dobrowolskiego. Ten elegancko i komfortowo wyposażony lokal w swoim menu oferował 35 dań, każde z nich za cenę 60 kopiejek. Z kolei śniadania i kolacje wybierano z karty. W sezonie oferowano gościom ostrygi, ryby morskie oraz świeże warzywa. U „Dobrowolskiego” klienci mogli zorganizować obiady pożegnalne, przyjęcia weselne oraz kolacje balowe¹⁷.

Istotnym wydarzeniem mającym znaczący wpływ na rozwój miasta było wybudowanie kolei nadwiślańskiej, która łączyła Lublin z Warszawą oraz Kowlem. Jej otwarcie miało miejsce w dniu 30 sierpnia 1877 r. Dworzec kolejowy powstał na terenach Kośminka. Już w ostatniej dekadzie XIX w. konieczna była rozbudowa stacji¹⁸. Rozwój komunikacyjny spowodował napływ ludności do miasta. Był to okres, w którym liczne grono mieszkańców, jak również osób przyjezdnych widząc potencjał w szybko rozwijającej się branży gastronomicznej, pragnęło zainwestować pieniądze poprzez otwarcie własnego przedsiębiorstwa. Już w 1876 r. w Lublinie prosperowało 5 prywatnych restauracji, spośród których aż 4 mieściły się przy Krakowskim Przedmieściu¹⁹.

Na początku XX stulecia widoczny jest wzrost zainteresowania prowadzeniem małych restauracji, które w większości – podobnie jak cukiernie – znajdowały się przy Krakowskim Przedmieściu. Charakteryzowały się niewielką salą połączoną z bufetem. Jednakże większość z nich oferowała zbliżone do siebie dania

¹³ RLK, 1905, s. 171.

¹⁴ „Pamiętnik Lubelski” [dalej: PL], 1905, s. 171.

¹⁵ PL, 1910, s. 8; 1911, s. 9.

¹⁶ „Kurier Lubelski”, 1875, nr 1, s. 8.

¹⁷ PL, 1904, s. 207.

¹⁸ H. Gawarecki, op. cit., s. 179.

¹⁹ „Kalendarz Lubelski” [dalej: KL], 1875, s. 99.

oraz trunki. Ceny były odpowiednio dostosowane do jakości kuchni oraz usług. Właściciele takich lokali nie odnotowywali wysokich zysków, aczkolwiek były one wystarczające, by utrzymać się przez pewien okres na lubelskim rynku. Należy dodać, że miejsca te miały zazwyczaj stałych bywalców. Były to przede wszystkim grupy pracowników różnych instytucji oraz drobni przedsiębiorcy. Przykładem jest lokal „Teatr Lubelski”, który należał do Stanisława Borka. Goście mogli tutaj zjeść o każdej porze dnia, skosztować różnych rodzajów wódek, koniaków, win oraz likierów lokalnych i zagranicznych²⁰. Inna restauracja o podobnym charakterze mieściła się w pensjonacie „Janina” przy ul. 3-go maja 6. Pomimo niższego standardu cieszyła się popularnością wśród lublinian oraz przyjezdnych osób, niedysponujących większymi sumami pieniędzy. Przystępność lokalu pozwalała przeciętnym mieszkańcom na organizowanie różnorodnych rozrywek przez lubelskie towarzystwa i instytucje. W restauracji urządzano przede wszystkim zabawy taneczne. Przykładem jest „Powitanie Nowego Roku”, którego organizatorem był lubelski oddział Towarzystwa Wzajemnej Pomocy. Impreza skierowana była do pracowników handlowych, aczkolwiek każdy zainteresowany mógł wziąć w niej udział po nabyciu biletu wstępu²¹.

Interesującą a zarazem pomysłową koncepcją było powstawanie „pokojów śniadaniowych”, które cieszyły się popularnością w dużych miastach już w połowie XIX w.²². Charakteryzowały się przede wszystkim niewielkimi pomieszczeniami, które nie posiadały luksusowego wyposażenia, aczkolwiek panowała w nich przyjazna i swobodna atmosfera. Najczęściej obok nich znajdowały się sklepy delikatesowe oraz alkoholowe²³. W Lublinie jedyne tego typu miejsce znajdowało się na I piętrze gmachu Kasy Przemysłowców Lubelskich przy Krakowskim Przedmieściu 56. Właścicielem restauracyjki, jak również usytuowanego w tym samym budynku – doskonale zaopatrzonego – sklepu delikatesowego był Walenty Józef Radzyński²⁴. Miejsce to najczęściej odwiedzane było przez lokalnych urzędników oraz polityków. Z kolei średniozamożni klienci przychodzili tu okazji, najczęściej celebrując urodziny, rodzinne spotkania, przyjazd gości z innych miast bądź z zagranicy. Lokal zamykano już o godz. 22.00, z tego względu goście przenosili się do pobliskiej restauracji w Hotelu Europejskim²⁵.

²⁰ RLK, 1902, s. 192; RLK, 1903, s. 210.

²¹ „Ziemia Lubelska” [dalej: ZL], 1913, nr 356, s. 4.

²² M. Denys, *Lublin między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1919–1939*, Lublin 2010, s. 92.

²³ Ibidem.

²⁴ M. Derecki, op. cit., s. 81.

²⁵ Ibidem, s. 77.

W 1911 r. liczba ludności w Lublinie wynosiła około 65 tys., z kolei po odzyskaniu niepodległości – ponad 81 tys.²⁶. Napływ ludności wiejskiej oraz żydowskiej przyczynił się do dalszego rozkwitu lokali gastronomicznych o niższej jakości dań i trunków, które odwiedzane były najczęściej przez robotników, rzemieślników i służbę²⁷. Niestety wybuch I wojny światowej zahamował rozwój życia kulturalnego i towarzyskiego w Lublinie. Jednakże pomimo trudności ze strony władz okupacyjnych, kilka znanych lokali zdołało się utrzymać i przetrwać okres wojny.

3. Cukiernie i kawiarnie

W Lublinie ruch cukierniczo-kawiarniany zaczął rozwijać się w II dekadzie XIX w. Znanymi właścicielami kawiarni w tym czasie byli m.in. D'Alberti, Biadolli, Semadeni, Soldani, Stampf oraz Wassel. Cukiernicy ci pochodzili głównie ze Szwajcarii i Włoch²⁸. W 1826 r. w mieście prosperowało 8 kawiarni i działało aż 10 cukierników²⁹. W końcu lat 40. XIX stulecia funkcjonowało 11 kawiarni, 7 bilardów publicznych oraz 6 cukierni³⁰. W II połowie XIX w. liczba lokali znacząco wzrosła³¹. Warto również wspomnieć prosperującą w tym czasie kawiarnię mieszczącą się przy Krakowskim Przedmieściu 172. Była to pierwsza w Lublinie kafeteria prowadzona przez kobietę, a jej właścicielką była Maria Zielińska³².

Najstarsza a zarazem najdłużej funkcjonująca lubelska cukiernia została założona w 1836 r. przez Andrzeja Semadeniego, pochodzącego ze znanej na ziemiach polskich szwajcarskiej rodziny cukierników. Mieściła się ona przy ul. Królewskiej 198/9 (zmiana numeru na 200 od 1885 r.³³) oraz na rogu ul. Koziej³⁴. W 1898 r. miała miejsce sprzedaż cukierni, której nowym właścicielem został Leon Obalkowski³⁵. Rozwijając w szybkim tempie swoją działalność, synowie Andrzeja – Kacper i Aleksander – otworzyli drugą cukiernię, tym razem

²⁶ *Ilustrowany przewodnik*, s. 39.

²⁷ W. Śladkowski, *W epoce zaborów*, [w:] *Lublin. Dzieje miasta. XIX i XX wiek*, t. 2, red. T. Radzik i in., Lublin 2000, s. 88–95, 101.

²⁸ S. Sierpiński, op. cit., s. 117.

²⁹ Dla porównania w 1826 r. we Lwowie działało 8 cukierników, zob. ibidem, s. 124.

³⁰ Ibidem, s. 179.

³¹ KL, 1875, s. 100.

³² KL, 1886, s. 79.

³³ KL, 1885, s. 134.

³⁴ KL, 1876, s. 134.

³⁵ KL, 1897, s. 94.

na rogu Krakowskiego Przedmieścia 27 (daw. numer 145) i ul. Początkowskiej (obecnie ul. S. Staszica). W 1875 r. rodzina Semadenich wykupiła całą kamienicę. Budynek wyremontowano i powiększono dotychczasową cukiernię, która od tego czasu zajmowała cały parter. Stworzono także werandę, gdzie umieszczono marmurowe stoliki³⁶. Ogromny szyld firmy „Confiserie A. K. Semadeni” zachęcał przechodniów do wstąpienia na kawę i cukiernicze specjały. Dodatkowo położenie lokalu odgrywało niebagatelną rolę. W tym miejscu w okresie świątecznym zaczynała się promenada w kierunku Ogrodu Saskiego. Bliska odległość hoteli była kolejnym atutem³⁷. Klientom oferowano wyroby własne oraz napoje sprowadzane z kraju i z zagranicy³⁸. W tym okresie lokal odwiedzali głównie artyści i literaci. Codziennym gościem był Felicjan Feliński, dyrektor Teatru Wielkiego, który codziennie wypijał tu kawę. O cukierni w swoich dziennikach wspominał także Stefan Żeromski³⁹. W 1901 r. podczas lubelskiej Wystawy Przemysłowo-Rolniczej cukiernia została nagrodzona Medalem Dużym Srebrnym⁴⁰. Nawet 10 lat później miejsce to nadal stanowiło ważny punkt w sercu miasta i lokalnej społeczności, ponieważ pod cukiernią umawiano się na spotkania, a w okresie letnim spod cukierni odjeżdżały codziennie omnibusy o godzinie 10.00 i 16.00 w kierunku zakładu kąpielowego na Sławinku, który znany był z wód leczniczych i stanowił zarazem konkurencję dla uzdrowiska w Nałęczowie⁴¹. Ponadto cukiernia zajmowała się kolportażem biletów wstępu na lubelskie przedstawienia teatralne oraz koncerty⁴². Lokal Semadenich przyciągał w swoje progi głównie przedstawiciele ziemiaństwa, którzy przyjeżdżali do miasta w interesach bądź całymi rodzinami na sezon karnawałowy⁴³.

Na początku XX w. znany lubelski cukiernik – Ignacy Domański – otworzył duży lokal przy ul. Namiestnikowskiej 4 pod nazwą „I. Domański i S-ka”. Oferowano tam torty, cukry, piramidy z wyrobami cukierniczymi, owoce, soki oraz konfitury. Wysoką sprzedażą cieszyły się pierniki, uznawane przez mieszkańców Lublina za najlepsze w mieście. Ponadto właściciel cukierni dbał o to, aby asortyment stale powiększał się, dlatego w 1905 r. zaczęto wyrabiać tzw. biszkopty angielskie, które sprzedawane były na funty⁴⁴.

³⁶ M. Piwowarska, *Kawiarnie i cukiernie lubelskie 1836–1939*, „Studia i Materiały Lubelskie”, 2008, t. 15, s. 80.

³⁷ M. Derecki, op. cit., s. 92–93.

³⁸ KL, 1900, s. 127.

³⁹ M. Piwowarska, op. cit., s. 80.

⁴⁰ KL, 1904, s. 116; PL, 1905, s. 32.

⁴¹ KL, 1911, s. 51.

⁴² „Głos Lubelski”, 1913, nr 28, s. 3.

⁴³ R. Fiszman-Sznajdman, *Mój Lublin*, Lublin 1989, s. 195.

⁴⁴ PL, 1905, s. 161.

Istotną postacią reprezentującą lubelską branżę gastronomiczną był Władysław Rutkowski, jeden z najznamienitszych cukierników lubelskich, który założył swoje przedsiębiorstwo w gmachu Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Lubelskich przy Krakowskim Przedmieściu 56. W dniu 5 czerwca 1900 r. miało miejsce wielkie otwarcie lokalu⁴⁵. W 1901 r. wnętrza ozdobił dekoracjami malarskimi znany artysta puławski Władysław Barwicki⁴⁶. We wcześniejszych latach Rutkowski prowadził sklep z wyrobami cukierniczymi, dzięki którym zyskał swoich stałych klientów. Już w 1904 r. widoczny był rozkwit działalności lokalu. Świadczą o tym przede wszystkim duże rozmiary afiszy oraz zwiększająca się ilość tekstu zawarta w ogłoszeniach drukowanych na łamach prasy lokalnej. Dodatkową atrakcją były sale bilardowe luzowe oraz tzw. francuskie⁴⁷. Od 1911 r. w słynnej na cały region cukierni Rutkowskiego codziennie wieczorem w godzinach 17.00–21.30 organizowano koncerty miejscowych muzyków. Właściciel nie poprzestał tylko na jednym lokalu, który przynosił mu niemały dochód. Niebawem otworzył również filię przy Krakowskim Przedmieściu 179–180 (nowa numeracja: 32)⁴⁸.

Konkurencja w branży cukierniczej na rynku lubelskim była bardzo widoczna. Nie zniechęcało to jednak kolejnych mistrzów tego fachu do zakładania nowych firm. Do szeregu pierwszorzędných lokali lubelskich w bardzo krótkim czasie dołączyła cukiernia Władysława Chmielewskiego. Jego pierwszy niewielki lokal został otworzony w 1903 r. Mieścił się w kamienicy przy Krakowskim Przedmieściu 4, naprzeciw kościoła pw. św. Ducha⁴⁹. Była to wówczas tzw. sodówka, w której klienci kupowali przede wszystkim wodę sodową, ale również ciastka na wynos. W 1911 r. została przeniesiona do większego lokalu przy Krakowskim

⁴⁵ KL, 1902, s. 92.

⁴⁶ M. Domański, *Barwicki Władysław*, [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 1, red. T. Radzik, Lublin 1993, s. 22.

⁴⁷ KL, 1904, s. 108. Gra w bilard stała się popularna w krajach europejskich, zwłaszcza we Francji już w XVIII w. Pierwszą odmianą tej gry był bilard luzowy. Gra odbywała się na stole z 6 luzami rozmieszczonymi w narożnikach oraz na środku dwóch dłuższych band. W rozgrywce używano od 2 do 19 bil, a celem graczy było umieszczenie określonego typu bil w luzach stołu, przy jednoczesnym pozostawieniu na jego powierzchni bili rozgrywanej. Dopiero w II połowie XIX w. zaczęto grać w bilard tzw. francuski. Była to odmiana gry bilardowej, zwana karambolem, która odbywała się na stole bez luz, przy użyciu 3 bil (białej, białej z czarną kropką oraz czerwonej). Bila była uderzana przez gracza, który musiał uderzyć w dwie pozostałe, po uprzednim dwu- lub trzykrotnym kontakcie z bandą, zob. S. Orgelbrand, *Encyklopedia Powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 2, Warszawa 1898, s. 450–451.

⁴⁸ KL, 1911, s. 133.

⁴⁹ KL, 1904, s. 108; PL, 1905, s. 172.

Przedmieściu 8, gdzie funkcjonowała przez kolejnych kilkanaście lat⁵⁰. Mieściła się wówczas w bliskiej odległości od gmachu Magistratu. Zakup całej kamienicy pod numerem 8 udał się dzięki wygranej na loterii Majlecha Morajne⁵¹. Dobudowano wówczas kolejną kondygnację⁵². Popularność Chmielewskiemu przyniosły przede wszystkim wysmienite ciastka, jak również pączki i sękacze. Poza skosztowaniem na miejscu istniała możliwość zakupu wyrobów, które następnie pakowane w dekoracyjne pudełka z firmową serwetką „Cukiernia Chmielewskiego” stawały się wartościowym upominkiem⁵³. Na piętrze nad cukiernią znajdowała się sala bilardowa, natomiast bile wykonane były z kości słoniowej. W scenerii miasta lokal ten stał się męską strefą, a nawet azylem, przesiąknięty dymem tytoniowym oraz alkoholem nie był odwiedzany przez przedstawicielki płci pięknej⁵⁴. Cukiernia zaopatrzona była także w czytelną, w której znajdował się zbiór liczący ponad kilkadziesiąt pism krajowych⁵⁵.

Do wybuchu I wojny światowej w lubelskich lokalach widoczny był trend dekorowania wnętrz kolekcjami obrazów oraz rzeźb. Przypominały one mini galerie sztuki. Do miłośników malarstwa należał Emilian Domański, który otworzył cukiernię przy ul. Namiestnikowskiej 13 w 1911 r. Cukiernia znana była z pięknych obrazów, którymi właściciel dekorował wnętrze⁵⁶. Dwa lata później właściciel zamówił u Barwickiego obraz pt. „Panorama Lublina od strony wjazdu zamojskiego”⁵⁷.

Zakończenie

Doskonała lokalizacja w sercu miasta, bliskość bazy noclegowej, teatrów i kin dawały możliwość łączenia interesów z rozrywką, z tego względu zarówno lokale usytuowane przy Krakowskim Przedmieściu, jak również na Starym

⁵⁰ KL, 1916, s. 89.

⁵¹ W 1916 r. Majlech Morajne otworzył Główną Agenturę Królewsko-Węgierskiej Loterii dla Królestwa Polskiego mieszczącej się w gmachu Hotelu Viktoria oraz Dom Bankowy przy Rynku 4. Kupowanie losów u Morajne cieszyło się dużą popularnością wśród mieszkańców Lublina, zwłaszcza że była to wówczas największa kolektura sprzedaży losów w mieście, zob. A. Kierek, *Rozwój gospodarczy Lublina w l. 1918–1939*, [w:] *Dzieje Lublina*, t. 2, red. S. Krzykała, Lublin 1975, s. 77.

⁵² ZL, 1913, nr 1, s. 5.

⁵³ M. Derecki, op. cit., s. 96.

⁵⁴ <<http://biblioteka.teatrn.pl/dlibra/dlibra/doccontent?id=34240&dirids=1>, 21 IV 2018>

⁵⁵ K. Modrzewska, *Trzy razy Lublin*, Lublin 1991, s. 34.

⁵⁶ KL, 1911, s. 133.

⁵⁷ M. Domański, op. cit., s. 22.

Mieście odwiedzane były przez bogatą klientelę, urzędników, polityków, artystów i pisarzy, co przyczyniło się do rozkwitu życia kulturalnego miasta na przestrzeni XIX i początku XX w. Warto dodać, że do tańszych lokali uczęszczali przedstawiciele lokalnego środowiska artystycznego i redakcyjnego, którzy przychodzili w przerwie obiadowej bądź po godzinach pracy. Większość z tych miejsc miała w sobie coś charakterystycznego. Przykładem są: bliska odległość od miejsc pracy, oryginalne wnętrza, ulubione trunki lub dania, a przede wszystkim niskie ceny oraz swoista atmosfera. To w nich mniej popularni lubelscy pisarze podczas licznych spotkań dyskusyjnych tworzyli nowe dzieła literackie i teatralne oraz wiele różnorodnych inicjatyw kulturalnych.

Lubelskie restauracje, kawiarnie oraz cukiernie w XIX i na początku XX w. pełniły funkcje wykraczające poza rolę użytkową, jako przedsiębiorstw oferujących możliwość konsumpcji różnego rodzaju dań i napojów. Będąc nieodłączną częścią codzienności mieszkańców Lublina, stały się miejscem spotkań przedstawicieli różnych środowisk, a w konsekwencji ośrodkami życia kulturalnego, biznesowego oraz politycznego. Uczęszczanie do lokali było sposobem spędzania wolnego czasu, przy jednoczesnym delektowaniu się wyrobami cukierniczymi, z możliwością zagłębienia się w lekturę ówczesnej prasy. Warto zauważyć, że dla znacznej części lokalnej społeczności lubelskie restauracje, kawiarnie i cukiernie były również miejscem codziennej, ciężkiej pracy. Z tej perspektywy kontakt z przedsiębiorstwami gastronomicznymi mieli kelnerzy, kucharze oraz ich pomocnicy, zaspokajający potrzeby i wybredność bogatej klienteli. Podobna perspektywa stała się udziałem właścicieli małych firm, którzy najczęściej sami obsługiwali odwiedzających ich gości.

Rozkwit lubelskiej branży gastronomicznej pod wieloma względami różnił się od procesu rozwojowego w dużych ośrodkach miejskich takich jak: Kraków oraz Warszawa. Na początku XIX w. w miastach tych, wzorując się na francuskiej i wiedeńskiej modzie uczęszczania do lokali publicznych, rosnącym zainteresowaniem społeczeństwa cieszyły się cukiernie, które zakładali cukiernicy pochodzenia włosko-szwajcarskiego⁵⁸. W Lublinie przybycie znanych na ziemiach polskich mistrzów cukiernictwa miało miejsce dopiero 30 lat później. Z kolei w połowie XIX stulecia w Warszawie odnotowano zaledwie 36 cukierni oraz ponad 300 kawiarni i 161 bilardów publicznych⁵⁹. W porównaniu do prowincjonalnego miasta, jakim był wówczas Lublin, liczba lokali w stolicy Królestwa Polskiego była imponująca. Lublinianie, będąc tradycjonalistami, nie lubili wprowadzać

⁵⁸ I. Homola-Skąpska, *Krakowskie cukiernie i kawiarnie w XIX w.*, „Annales UMCS”, 1996, sec. F, vol. 51, s. 49–51.

⁵⁹ F. Sobieszkański, *Przewodnik po Warszawie*, Warszawa 1857, s. 3.

zmian, ceniąc sobie porządek, ciszę i spokój, co było najbardziej widoczne po godzinie 22, kiedy ulice miasta wyludniały się⁶⁰. Jedną z wielu ówczesnych nowości w życiu kulturalno-rozrywkowym była moda na uczęszczanie do kawiarni. Jednakże w szybkim czasie ich popularność wśród mieszkańców Lublina spadła. Kolejnym dowodem na brak zainteresowania rozrywkami wielkomiejskimi była niska liczba lokali z bilardem publicznym, która w latach 30. XIX w. wynosiła 7, zaś w późniejszym czasie nie odnotowano ani jednego⁶¹. W II połowie XIX w. formę tej rozrywki wykorzystywano jako możliwość spędzania wolnego czasu w zakładach gastronomicznych i hotelowych. Widoczny był także brak zapotrzebowania na pokoje śniadaniowe, których we Lwowie na początku XX w. funkcjonowało 12⁶², zaś w Lublinie prosperował tylko jeden tego typu lokal.

⁶⁰ W. Zieliński, *Opis Lublina jako przewodnik dla zwiedzających miasto i jego okolice*, Lublin 1876, s. 10, 17.

⁶¹ S. Sierpiński, op. cit., s. 179.

⁶² H. Altenberg, *Przewodnik po Lwowie*, Lwów 1904, s. 12–13.

Bibliografia

Źródła:

- Altenberg H., *Przewodnik po Lwowie*, Lwów 1904.
Derecki M., *Weekend wspomnień*, Lublin 1998.
Fiszman-Sznajdman R., *Mój Lublin*, Lublin 1989.
„Głos Lubelski”, 1913, nr 28.
Ilustrowany przewodnik po Lublinie, red. S. Uziembło, L. Zalewski, M. Garbaczewski, Lublin 1931.
„Kalendarz Lubelski”, 1875, 1876, 1885, 1886, 1897, 1900, 1902, 1904, 1905, 1911, 1916.
„Kurier Lubelski”, 1875, nr 1.
Modrzewska K., *Trzy razy Lublin*, Lublin 1991.
Orgelbrand S., *Encyklopedia Powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 2, Warszawa 1898.
„Pamiętnik Lubelski”, 1904, 1905, 1910, 1911.
„Rocznik Lubelski i Kalendarz”, 1901, 1902, 1903, 1905.
Sierpiński S., *Historyczny obraz miasta Lublina*, Warszawa 1839.
Sobieszczański F., *Przewodnik po Warszawie*, Warszawa 1857.
Zieliński W., *Opis Lublina jako przewodnik dla zwiedzających miasto i jego okolice*, Lublin 1876.
„Ziemia Lubelska”, 1913: nr 1, 356.

Opracowania:

- Denys M., *Lublin między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1919–1939*, Lublin 2010.
Domański M., *Barwicki Władysław*, [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 1, red. T. Radzik, Lublin 1993.
Gawarecki H., *O dawnym Lublinie*, Lublin 1974.
Homola-Skąpska I., *Krakowskie cukiernie i kawiarnie w XIX w.*, „Annales UMCS”, 1996, sec. F, vol. 51.
Kierek A., *Rozwój gospodarczy Lublina w l. 1918–1939*, [w:] *Dzieje Lublina*, t. 2, red. S. Krzykała, Lublin 1975.
Kociuba D., *Rozwój przestrzenny i funkcjonalny od średniowiecza do współczesności*, Toruń 2011.
Krzykała S., *Lata kapitalizmu*, [w:] *Historia Lublina w zarysie 1317–1968*, red. H. Zins, Lublin 1972.
Mencel T., *Okres walk narodowowyzwoleńczych*, [w:] *Historia Lublina w zarysie 1317–1968*, red. H. Zins, Lublin 1972.
Piwowska M., *Kawiarnie i cukiernie lubelskie 1836–1939*, „Studia i Materiały Lubelskie”, 2008, t. 15.
Śladkowski W., *W epoce zaborów*, [w:] *Lublin. Dzieje miasta. XIX i XX wiek*, t. 2, red. T. Radzik, W. Śladkowski, G. Wójcikowski, W. Wójcikowski, Lublin 2000.

Magdalena Pasewicz-Rybacka
(Uniwersytet Gdański)

ADVENTSMÜTTERCHEN – ZAPOMNIANY ELBLĄSKI ZWYCZAJ ADWENTOWY

ADVENTSMÜTTERCHEN – FORGOTTEN ADVENT TRADITION IN ELBLĄG

SŁOWA KLUCZOWE: mateczki adwentowe, Elbląg, zwyczaje adwentowe, przytulki

KEYWORDS: advent mothers, Elbląg, advent customs, poorhouses

STRESZCZENIE: Czterotygodniowy czas adwentu poprzedzający święta Bożego Narodzenia jest okresem obfitującym w różnorodne tradycje i obyczaje. Przykładem specyficznego, nieznanego szerzej zwyczaju były kwesty mateczek adwentowych (*Adventsmütterchen*) w Elblągu, praktykowane do 1945 r. Mateczki adwentowe były starszymi podopiecznymi pięciu miejscowych przytułków, wywodzących się z dawnych szpitali. Wędrując po ulicach miasta w charakterystycznych strojach, zbierały dary na wigilijny stół i datki na rzecz swoich placówek. Ich działalność stanowiła nie tylko wyraz ówczesnej dobroczynności jako chrześcijańskiej tradycji przedświątecznej, ale też ważny, choć niemal już zapomniany element kultury życia codziennego dawnego Elbląga. Celem artykułu jest przedstawienie tego specyficznego zwyczaju w oparciu na przedwojennych studiach kulturoznawczych, wspomnieniach byłych mieszkańców oraz zachowanych źródłach ikonograficznych.

SUMMARY: *Adventsmütterchen* (Advent mothers) were the unique part of the pre-Christmas tradition in Elbląg. They were the older occupants of five local poorhouses, who were wandering door-to-door during the four weeks of Advent, collected donations for their institutions. They were distinguished by their specific outfit: white capes, stripped aprons and straw hats with dark head-scarfs. During their visits they asked children about Christmas wishes and received some donations for their Christmas Eve dinner. The tradition of *Adventsmütterchen* in Elbląg probably came from the beginning of 19th century and was related to the activity of the Pestbude poorhouse – the previous hospital for plague victims. At the turn of the century Advent mothers were associated

Adres do korespondencji:
magdapasewicz@gmail.com

Data wpłynięcia artykułu: 22 VIII 2018 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 20 XII 2018 r.

with five main local almshouses. Although the municipal authorities tried to abolish this custom in the twenties of 20th century, the local community, attached to the old tradition, led to its resumption. The activity of Advent mothers was not only an expression of that time charity, but also an important, though almost forgotten, element of the everyday life culture of Elbląg.

W religii chrześcijańskiej adwent (z łac. *adventus* – przyjście) to czterotygodniowy okres poprzedzający święta Bożego Narodzenia, w czasie którego wierni przygotowują się na przyjście Chrystusa¹. Z adwentem związane są liczne liturgiczne oraz ludowe obrzędy, zwyczaje i tradycje. Do najpopularniejszych należy m.in. uczestnictwo w mszach roratnich, zapalanie wieńców adwentowych, odwiedziny kolędników w przebraniach czy pochody i kolędowanie z szopką. Wiele z nich rozpowszechnionych było od czasów średniowiecznych i popularnych w różnych krajach. Były jednak i takie, które pielęgnowano jedynie w określonych regionach w danym czasie, a niekontynuowane – uległy zatraceniu. Przykład takiej specyficznej adwentowej tradycji, znanej i kultywowanej tylko w Elblągu do czasów II wojny światowej, stanowiły kwesty mateczek adwentowych.

Ten unikalny element dawnego życia kulturalnego miasta pozostaje dziś niemal zupełnie zapomniany. Choć już w początkach XX w. stanowił przedmiot zainteresowania nielicznych niemieckich etnologów², nie doczekał się dotychczas szerszego opracowania. O *Adventsmütterchen* pisano jako o lokalnej ciekawostce w niektórych przedwojennych studiach historyczno-kulturoznawczych dotyczących tematyki elbląskiej, opisach osobliwości miasta czy czasopismach turystyczno-krajoznawczych. Obecnie oprócz nich podstawowym źródłem do próby charakterystyki tego zjawiska pozostają wspomnienia dawnych mieszkańców Elbląga oraz zachowany materiał ikonograficzny w postaci fotografii i pocztówek.

Elbląskimi mateczkami adwentowymi (z niem. *Adventsmütterchen*³) nazywano wędrujące ulicami miasta starsze pensjonariuszki miejscowych szpitali i przytułków. Rozpoczynając od pierwszej niedzieli adwentu, przez cztery kolejne przedświąteczne tygodnie zbierały one datki oraz drobne dary na rzecz swoich ośrodków.

¹ Nowa encyklopedia chrześcijaństwa, wyd. pol., red. H. Witczyk, Kielce 2016, s. 28–29.

² E. Lemke, *Adventsmütterchen und Adventsweiblein*, „Zeitschrift des Vereins für Volkskunde”, 1902, R. 12, s. 335–337.

³ Rzadziej zapisywane jako *Adventmütterchen*. Była to nazwa własna występująca tylko w gwarze elbląskiej, zob. A. Schemionek, *Ausdrücke und Redensarten der Elbingschen Mundart mit einem Anhang von Anekdoten dem Volke nacherzählt*, Danzig 1881, s. 2.

Do czasów I wojny światowej w Elblągu funkcjonowało siedem głównych szpitali, na przestrzeni wieków zmieniały się jednak ich funkcje. Pierwsze tego typu instytucje były głównie fundacjami kościelnymi, ukierunkowanymi na pomoc osobom biednym, bezdomnym i starym, niekiedy także pielgrzymom, w myśl chrześcijańskiej zasady miłosierdzia⁴. Odgrywały więc rolę przede wszystkim przytułków, zapewniających tymczasowe schronienie i podstawową opiekę. Pomoc medyczna, choć udzielana w miarę możliwości potrzebującym, nie stanowiła jednak zasadniczej funkcji szpitali. Ośrodkami przeznaczonymi wyłącznie dla chorych były zakłady dla osób dotkniętych zarazą (takie jak leprozoria czy domy zarazy), stanowiły one jednak bardziej miejsca odosobnienia, zapobiegające rozszerzaniu się epidemii w mieście, niż faktyczne lecznice. Stopniowe zmiany w tym zakresie możliwe były od czasów nowożytnych, gdy na szerszą skalę zaczęły rozwijać się nauki lekarskie. Mimo to faktyczna przemiana szpitala z zakładu opiekuńczego w placówkę medyczną dokonała się dopiero w wiekach XIX i XX⁵.

Najstarszy z elbląskich szpitali – Świętego Ducha – został założony w 1242 r. na mocy przywileju legata papieskiego Wilhelma z Modeny. Był to największy i najbogatszy z elbląskich zakładów, nad którym patronat sprawował początkowo Zakon Krzyżacki. W XIII i XIV w. z fundacji miasta powstały dwa leprozoria św. Jerzego. Pierwsze ulokowano poza murami miejskimi, przy grobli prowadzącej w kierunku Zalewu Wiślanego. Po pożarze przyszpitalnej kaplicy i budowie w jej miejscu Kościoła Bożego Ciała, szpital otrzymał takie samo wezwanie⁶. Od końca XIV stulecia dożywotni pobyt i opiekę w szpitalu w zamian za odpowiednią opłatę mogły zapewnić sobie także zdrowe, lecz starsze osoby, tzw. prebendarusze. Drugą placówką dla trędowatych wzniesiono na terenach Nowego Miasta, które objęło nad nim pieczę w 1347 r. W początkach kolejnego wieku elbląskie bractwo ubogich założyło szpital św. Elżbiety, w którym opiekowano się nie tylko potrzebującymi i chorymi, ale także sierotami. W połowie XV w. na skutek powstania i przyłączenia się Prus do państwa polskiego zarząd nad dotychczasowym szpitalem zakonnym i przytułkiem przejęły władze miejskie⁷. W 1624 r., w czasie epidemii dżumy, powstał specjalny zakład dla chorych,

⁴ M. Słoń, *Szpital w Polsce średniowiecznej – o zakresie problematyki raz jeszcze*, „Przegląd Historyczny”, 2000, t. 91, z. 1, s. 102.

⁵ B. Seyda, *Dzieje medycyny w zarysie*, Warszawa 1973, s. 414–415.

⁶ W. Długokęcki, *Przyczynki do dziejów szpitali elbląskich w średniowieczu*, [w:] *Z przeszłości Elbląga*, red. A. Groth, Koszalin 1999, s. 77.

⁷ R. Czaja, *Rozwój szpitali miejskich w państwie Zakonu Krzyżackiego w Prusach*, [w:] *Szpitalnictwo w dawnej Polsce*, red. M. Dąbrowska, J. Kruppé, *Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej*, t. 66, Warszawa 1998, s. 138.

twz. Pestbude, który po ustąpieniu zarazy, podobnie jak leprozoria, służył jako przytułek dla biedaków i osób starszych. Z biegiem czasu potrzeby rozrastającego się miasta zaczęły przekraczać możliwości istniejących szpitali. Rosnąca liczba ludności, w tym chorych i ubogich, wymusiła budowę kolejnej placówki, która powstała dzięki składkom i zapisom mieszkańców. Nowy zakład oddano do użytku w 1819 r. i przekazano nieodpłatnie miastu pod warunkiem udzielenia niezbędnej pomocy chorym, ubogim oraz upośledzonym⁸. W II połowie XIX w. otwarto szpital z blokiem operacyjnym, prowadzony przez diakonise ewangelickie z Królewca. Ostatnią placówką tego typu powstałą przed wybuchem I wojny był wybudowany w latach 1902–1904 nowoczesny Szpital Miejski⁹. Wraz z pojawieniem się dwóch ostatnich instytucji medycznych, zapewniających fachową opiekę zdrowotną, pierwotne elbląskie szpitale w coraz większym stopniu przejmowały funkcje typowe dla domów opieki społecznej.

Początki obecności mateczek adwentowych w Elblągu nie są znane. W wielu opracowaniach i wspomnieniach tradycję tę określa się jako „prastarą” bądź „wielowiekową”, brakuje jednak bliższych danych. Niektórzy badacze niemieccy wiążą ją z czasami średniowiecza, gdy odziane w białe peleryny kobiety zbierały datki na biednych, chorych i cierpiących przebywających w miejskich szpitalach¹⁰. Z biegiem czasu praktyka ta miała upowszechnić się wśród pensjonariuszek miejskich przytułków i ograniczyć do czasu adwentu. Z pewnością można stwierdzić, że zwyczaj czterotygodniowego, przedświątecznego kwestowania istniał przynajmniej od początków XIX w. – wspomina o nim bowiem statut fundacji przytułku Pestbude z 1823 r. W dokumencie potwierdzono podtrzymanie praktyki zbiórki pieniędzy „dla dobra fundacji”, którą prowadziły przebywające w przytułku kobiety (*weibliche Pflinglinge des Stifts*)¹¹. Podobnych zapisów brakuje jednak w statutach innych elbląskich przytułków obowiązujących w podobnym czasie¹²; być może adwentowa kwesta podejmowana przez pensjonariuszki była początkowo praktykowana tylko w Pestbude, a dopiero później przyjęła się w pozostałych placówkach. Pod koniec XIX w. mateczki wywodziły się już

⁸ K. Wajda, *Warunki bytowe mieszkańców Elbląga*, [w:] *Historia Elbląga*, t. 3, cz. 1, red. A. Groth, Gdańsk 2000, s. 172–173.

⁹ Idem, *Warunki bytowe*, [w:] *Historia Elbląga*, t. 4, red. M. Andrzejewski, Gdańsk 2002, s. 110.

¹⁰ J. Schultz, *Adventsmütterchen*, „Mitteilungsblatt”, 2010, nr 78, s. 4.

¹¹ W statucie nie pojawia się natomiast nazwa *Adventsmütterchen*, zob. *Statut des auf der Königsberger Vorstadt, und zwar auf der hohen Zinn in Elbing belegen Pestbude-Stifts*, Elbing 1823, s. 6.

¹² Por. *Statut für das St. George-Hospital in Elbing*, Elbing 1832; *Statut für das Heil. Leichnamshospital in Elbing*, Elbing 1832; *Stifts-Ordnung für sämtliche Hospitäler in Elbing*, Elbing 1831.

z pięciu głównych przytułków – oprócz wspomnianego zakładu Pestbude także ze Świętego Ducha, Bożego Ciała, św. Elżbiety i św. Jerzego¹³.

Do pełnienia tej funkcji każda z placówek corocznie wybierała dwie podopieczne, które parami przemierzały elbląskie ulice. Były z daleka rozpoznawalne dzięki swojemu charakterystycznemu strojowi. Na codzienne ubranie narzucały białe, zazwyczaj trójkątne peleryny zrobione najczęściej z prześcieradeł, zaś w pasie przewiązywały się ciemnymi bądź prążkowanymi fartuchami. Na głowach nosiły ciemne, wiązane pod brodą chusty, na które nakładały słomkowe kapelusze z szerokim rondem. Aby zabezpieczyć się przed zimnem podczas całodziennych wędrówek po mieście, zakładały grube, wełniane spódnice, najczęściej po trzy lub cztery jedna na drugiej¹⁴. Dodatkową ochronę stanowiło kilka par skarpet z owczej wełny i solidnie podbite buty¹⁵. Ponadto adwentowe mateczki nosiły ze sobą duże, wiklinowe kosze z uchylnymi wiekami, puszeki na datki oraz niewielkie dzwonki, które z daleka obwieszczały ich nadejście.

Wizyty mateczek przebiegały zawsze według tego samego ustalonego schematu. Po wejściu do domu dowiadywały się od najmłodszych o ich zachowaniu w minionym roku oraz odpytywały z modlitw i pieśni bożonarodzeniowych. Następnie dzieci mogły wyrazić swoje życzenia co do prezentów świątecznych, które mateczki zobowiązywały się przekazać Świętemu Mikołajowi bądź dzieciątku Jezus¹⁶; na przełomie XIX i XX w. charakterystycznym dla Elbląga zjawiskiem miało być kierowanie prośb do aniołka¹⁷. Z reguły także rodzice mieli wówczas możliwość wypowiedzenia życzeń. Zapłatą za trud i odwiedziny mateczek adwentowych były datki składane do puszek. Dzieci wrzucały zazwyczaj monetę dziesięciofenigową (*das Dittchen*), którą traktowały jako opłatę za spełnienie swojego życzenia. Niekiedy ponawiały ofiarę kilkakrotnie, by uzyskać pewność, że prośby faktycznie się ziszczą¹⁸. Z kolei dorośli wkładali do wiklinowych koszy niewielkie dary – kawałek ciasta, jabłka, mąkę bądź powidła, które trafiały następnie na wigilijny stół podopiecznych przytułków. Z czasem upowszechnił się też zwyczaj zapraszania mateczek na wspólne posiłki.

¹³ E. Carstenn, *Elbing im Weihnachtsbannkreis*, „Der Pangritz Kurier”, 1994, nr 4, s. 4. Z kolei Carl Pudor podawał, że w tradycji tej nie brały udziału przedstawicielki bogato uposażonego przytułku Świętego Ducha, zob. C. Pudor, *Die Stadt Elbing und ihre Umgebung*, Elbing 1907, s. 125.

¹⁴ H. Eichen, *Adventmütterchen*, „Der Pangritz Kurier”, 2012, nr 4, s. 6–7.

¹⁵ E. Krüger, *Elbing. Eine Kulturkunde auf heimatlicher Grundlage*, Elbing 1930, s. 223.

¹⁶ *Sie sind da*, „Altpreussische Zeitung”, nr 281 z dn. 1 XII 1891 r., s. 3.

¹⁷ E. Lemke, op. cit., s. 335.

¹⁸ H. Eichen, op. cit., s. 6.

Skarbonki, do których przez cały adwent zbierano datki, otwierane były w czasie świąt Bożego Narodzenia. Uzyskana suma, zazwyczaj dość pokaźna, rozdzielana była po równo pomiędzy pensjonariuszy danego przytułku. Jednak przeprowadzane przez mateczki adwentowe zbiórki nie zawsze przeznaczone były na ubogich – w czasie I wojny światowej organizowały one cieszące się dużą popularnością kwesty na rzecz niemieckich żołnierzy¹⁹.

Pojawienie się mateczek adwentowych na ulicach Elbląga zapowiadało rychłe przyjście świąt Bożego Narodzenia. Ich wizyty zapamiętane przez byłych mieszkańców zawsze wiązały się z radosnym i niecierpliwym oczekiwaniem. Jednak kwesty były doniosłym wydarzeniem także w życiu samych podopiecznych przytułków. Jak wspominała jedna z adwentowych mateczek: „na to [kwestowanie – M.P.-R.] cieszymy się przez cały rok. Nasze życie w przytułku upływa w samotności. To dlatego te wyjścia zawsze oznaczają miłą odmianę”²⁰.

Choć oryginalnie mateczki adwentowe związane były z przytułkami, ideę kwesty na rzecz ubogich popularyzowały także zwykłe obywatelki miasta. Na jednej z elbląskich pocztówek z początku XX w., pochodzącej z wydawnictwa Paula Wedekinda, widnieje troje młodych ludzi stojących na podwórzu szpitala Bożego Ciała. Dziewczęta – uczennice jednej z miejscowych szkół, ubrane na wzór mateczek adwentowych, podobnie do swoich prekursorok prowadziły akcję dobroczynną na rzecz potrzebujących. Wolontariuszki te nie zapisały się jednak tak głęboko w pamięci dawnych elblążan jak podopieczne przytułków.

Tradycja zbierania datków przez mateczki adwentowe została przerwana pod koniec lat 20. XX w. Nastąpiło to na skutek decyzji władz miejskich Elbląga, które zakazały zbiórek prowadzonych przez starsze pensjonariuszki, uznając zwyczaj za nieetyczny. Ponadto kwestowanie na rzecz przytułków, do których utrzymania zobowiązana była kasa miejska, stawiała urząd w złym świetle. Wyjściem z sytuacji miało być coroczne przekazywanie specjalnej zapomogi świątecznej z budżetu miasta²¹. Jednak na skutek oporu mieszkańców, pragnących przywrócić dotychczasową tradycję, władze zmuszone zostały do cofnięcia zakazu, zatem po kilku latach adwentowe mateczki powróciły na ulice Elbląga. Kontynuowały one swoją działalność do końca okresu międzywojennego. Wraz z przesiedleniem niemieckiej ludności spowodowanym zmianą granic po II wojnie światowej zwyczaj ten uległ zapomnieniu.

Na początku XXI w. tradycję dawnych mateczek adwentowych, choć w nieco zmodyfikowanej formie, podjęły elblążanki ze Stowarzyszenia Elbląski

¹⁹ E. Krüger, *Elbing. Eine Kulturkunde*, s. 223.

²⁰ Idem, *Elbing. Ein Heimatbuch*, Elbing 1939, s. 59.

²¹ H. Eichen, op. cit., s. 7.

Ruch Kobiet Aktywnych²². W zamian za datki dla potrzebujących, rozdawały niewielkie podarki. Po kilku latach akcja została jednak zaniechana. Obecnie zwyczaj ten starają się wskrzesić przedstawicielki Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej w Elblągu²³. Nie zbierają już wprawdzie datków dla biednych, lecz rozdają napotkanym słodycze, przypominając stare zwyczaje elbląskie.

Okres przedświąteczny tradycyjnie związany jest z większą wrażliwością społeczeństw chrześcijańskich na potrzeby innych ludzi, co wyraża się w częstszym organizowaniu i wspieraniu w tym czasie akcji dobroczynnych. Choć kwestowanie na rzecz potrzebujących przez różnorodne organizacje było popularną formą pomocy, maceczki adwentowe pozostały wyłącznie elbląskim, lokalnym zwyczajem, nieznanym nigdzie indziej. Niemiecka badaczka Elisabeth Lemke, która na początku XX w. starała się odnaleźć podobne tradycje w innych częściach kraju, doszukała się zaledwie jednej praktyki podobnej do działalności *Adventsmütterchen* – były to kwesty *Adventweibleinen* (kobieciniek adwentowych). Zwyczaj ten, popularny na terenie Szwabii, na wsi i w małych miasteczkach, praktykowany w XIX w., na przełomie stuleci ulegał stopniowemu zanikowi. Podobnie jak w przypadku maceczek elbląskich, ubogie kobiety, niekiedy także z dziećmi, odwiedzały okoliczne domy, śpiewając bożonarodzeniowe pieśni i prosząc o modlitwę. Oprócz drobnych datków najczęściej otrzymywały kawałek chleba lub ciasta (*Birnbrot* lub *Birnzelten* – rodzaj tradycyjnego bawarskiego słodkiego wypieku z suszonymi gruszkami i bakaliami). *Adventweibleinen* wędrowały jednak nieco później niż *Adventsmütterchen*, mianowicie od wigilii Bożego Narodzenia do święta Trzech Króli. Tylko w niektórych miejscowościach (Memmingen, Illertissen, Ottobeuern) wyruszały jeszcze w okresie adwentu²⁴.

Charakterystyczne sylwetki maceczek adwentowych były nieodłączną częścią okresu przedświątecznego w przedwojennym Elblągu. Ich działalność, przez dziesięciolecia związana z miejscowymi przytułkami i szpitalami, stanowiła nie tylko wyraz ówczesnej dobroczynności jako chrześcijańskiej tradycji bożonarodzeniowej, ale też ważny, choć niemal już zapomniany element kultury życia codziennego dawnego Elbląga.

²² „Der Pangritz Kurier”, 2003, nr 1, s. 11.

²³ U. Hahnkamp, *Die Erinnerung lebt wieder*, „Mitteilungsblatt der deutscher Minderheit in Ermland und Masuren”, 2012, nr 1 (197), s. 13.

²⁴ E. Lemke, op. cit., s. 337.

Bibliografia

Źródła:

- Carstenn E., *Elbing im Weihnachtsbannkreis*, „Der Pangritz Kurier”, 1994, nr 4.
Eichen H., *Adventmütterchen*, „Der Pangritz Kurier”, 2012, nr 4.
Krüger E., *Elbing. Eine Kulturkunde auf heimatlicher Grundlage*, Elbing 1930.
Krüger E., *Elbing. Ein Heimatbuch*, Elbing 1939.
Pudor C., *Die Stadt Elbing und ihre Umgebung*, Elbing 1907.
Schemionek A., *Ausdrücke und Redensarten der Elbingschen Mundart mit einem Anhang von Anekdoten dem Volke nacherzählt*, Danzig 1881.
Sie sind da, „Altpreussische Zeitung”, nr 281 z dn. 1 XII 1891 r.
Statut des auf der Königsberger Vorstadt, und zwar auf der hohen Zinn in Elbing belegen Pestbude-Stifts, Elbing 1823.

Opracowania:

- Czaja R., *Rozwój szpitali miejskich w państwie Zakonu Krzyżackiego w Prusach*, [w:] *Szpitalnictwo w dawnej Polsce*, red. M. Dąbrowska, J. Kruppé, *Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej*, t. 66, Warszawa 1998.
Długokęcki W., *Przyczynki do dziejów szpitali elbląskich w średniowieczu*, [w:] *Z przeszłości Elbląga*, red. A. Groth, Koszalin 1999.
Hahnkamp U., *Die Erinnerung lebt wieder*, „Mitteilungsblatt der deutscher Minderheit in Ermland und Masuren”, 2012, nr 1 (197).
Lemke E., *Adventsmütterchen und Adventsweiblein*, „Zeitschrift des Vereins für Volkskunde”, 1902, R. 12.
Schultz J., *Adventsmütterchen*, „Mitteilungsblatt”, 2010, nr 78.
Seyda B., *Dzieje medycyny w zarysie*, Warszawa 1973.
Słoń M., *Szpital w Polsce średniowiecznej – o zakresie problematyki raz jeszcze*, „Przegląd Historyczny”, 2000, t. 91, z. 1.
Wajda K., *Warunki bytowe*, [w:] *Historia Elbląga*, t. 4, red. M. Andrzejewski, Gdańsk 2002.
Wajda K., *Warunki bytowe mieszkańców Elbląga*, [w:] *Historia Elbląga*, t. 3, cz. 1, red. A. Groth, Gdańsk 2000.

Anna Derda

(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)

PLEBISCYT 11 LIPCA 1920 R. NA WARMII I MAZURACH W PROPAGANDZIE NIEMIECKOJĘZYCZNEJ PRASY OLSZTYŃSKIEJ TEGO OKRESU

1920 EAST PRUSSIAN PLEBISCITE IN GERMAN PROPAGANDA OLSZTYN PRESS OF THAT PERIOD

SŁOWA KLUCZOWE: plebiscyt, Warmia, Mazury, Olsztyn, „Allensteiner Zeitung”, „Allensteiner Volksblatt”, prasa

KEYWORDS: plebiscite, Warmia, Mazury, Olsztyn, „Allensteiner Zeitung”, „Allensteiner Volksblatt”, press

STRESZCZENIE: W artykule podjęto próbę scharakteryzowania klimatu politycznego i społecznego panującego w okresie plebiscytu na Warmii i Mazurach 11 lipca 1920 r. na podstawie agitacji strony niemieckiej wyrażanej w ówczesnych niemieckojęzycznych dziennikach olsztyńskich: „Allensteiner Zeitung” i „Allensteiner Volksblatt”. Analizie zostały poddane treści występujące w artykułach prasowych, które ilustrowały tendencje propagandowe w okresie przedplebiscytowym, jak również bezpośrednio po nim. Materiał ten świadczy o niemieckiej pewności siebie, przekonaniu o słuszności niemieckiego zwycięstwa oraz pogłębianiu wrogości pomiędzy obydwooma narodami. W artykule omawiane są przykłady technik manipulacji ludnością z obszaru plebiscytowego, odwoływania się do emocji oraz uczuć patriotycznych.

SUMMARY: The article attempts to characterize the political and social climate which dominated during the plebiscite in Warmia and Mazuria on July 11, 1920, based on German propaganda, expressed in daily press: „Allensteiner Zeitung” and „Allensteiner Volksblatt”. The analysis is based on the content that appeared in press articles which illustrated propaganda tendencies in the pre-plebiscite period, as well as immediately after the plebiscite. Selections and combinations of material from selected articles, columns and relations were made. This material testifies to German self-confidence, belief in the rightness of the German victory, and aggravates hostility between the Polish

Adres do korespondencji:

ankax777@o2.pl

Data wpłynięcia artykułu: 1 V 2018 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 20 XII 2018 r.

and German nations. The article discusses examples of manipulation techniques that were used on people who took part in plebiscite. The text also appeals to their emotions and patriotic feelings during that time, which had a great impact on the result of the plebiscite. The contents taken from the German press were also complemented with own interpretation and summary. All the considerations were subjected to the theoretical so-called criticizing sources based on analyzing the content of a historical source.

Zakończenie działań militarnych I wojny światowej zostało przypieczętowane podpisaniem przez Niemcy, mocarstwa Ententy oraz państwa sprzymierzone Traktatu wersalskiego 28 czerwca 1919 r. Dokument ten wprowadził nowy ład polityczny oraz ustalił nowy przebieg granic międzynarodowych w Europie. Plebiscyt, czyli głosowanie ludowe na Warmii, Mazurach i Powiślu, rozpisany został zgodnie z artykułami 94–97 Traktatu wersalskiego. Jego termin wyznaczono na niedzielę 11 lipca 1920 r.¹ Miał on zadecydować o powojennej przynależności państwowej tych ziem. Idea plebiscytu opierała się na sformułowanej u schyłku I wojny światowej zasadzie samostanowienia narodów. Zakładała ona możliwość swobodnego określenia statusu politycznego, społecznego oraz gospodarczego danego terytorium w oparciu o głosowanie ludności, która je zamieszkuje². Aktem jej realizacji był plebiscyt, w ramach którego wszyscy mieszkańcy określonego obszaru oddają głos w sprawie jego usamodzielnienia politycznego bądź przyłączenia do jednego z sąsiadujących państw. W przypadku Warmii, Mazur oraz Powiśla mieszkańcy tych terenów mieli się wypowiedzieć na temat pozostania obszaru plebiscytowego w granicach państwa niemieckiego (ściślej – Prus Wschodnich) bądź jego włączenia do Polski³.

Obszar plebiscytowy obejmował trzy powiaty na Warmii (miasto Olsztyn oraz powiaty olsztyński i reszelski), osiem powiatów na Mazurach (ostródzki, nidzicki, szczycieński, piski, ełcki, olecki, giżycki i mrągowski), a także cztery powiaty na terenie Powiśla (suski, kwidzyński, sztumski i malborski). Tereny te zostały podzielone na dwa okręgi plebiscytowe: olsztyński (reprezentujący Warmię i Mazury) oraz kwidzyński (Powiśle)⁴.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest ustalenie zakresu propagandy i agitacji niemieckiej na terenie Olsztyna, Warmii i Mazur w okresie plebiscytu. Znajdowała ona swój wyraz głównie na łamach niemieckojęzycznej prasy, która

¹ W. Wrzesiński, *Plebiscyty na Warmii, Mazurach oraz na Powiślu w roku 1920*, Olsztyn 1974, s. 42–43, 100–102.

² A. Cassese, *Self-Determination of Peoples: A Legal Reappraisal (Samostanowienie narodów: ocena prawna)*, Cambridge 1999, s. 15–16.

³ Z. Lietz, *Plebiscyt na Powiślu, Warmii i Mazurach w 1920 roku*, Warszawa 1958, s. 30.

⁴ J. Chłosta, *Słownik Warmii*, Olsztyn 2002, s. 262.

ukazywała się wówczas w Olsztynie. Do najważniejszych ówczesnych tytułów należały „Allensteiner Zeitung” oraz „Allensteiner Volksblatt”⁵. Analizując artykuły, relacje i felietony zawarte w powyższych tytułach prasowych, można przekonać się o stanowisku strony niemieckiej wobec stosunków panujących w okresie plebiscytu w rejonie południowej Warmii oraz o klimacie wytworzonym wśród miejscowej ludności przez niemiecką propagandę.

„Allensteiner Zeitung” była najważniejszym niemieckojęzycznym tytułem prasowym, wydawanym w Olsztynie w okresie plebiscytu. Dziennik ten ukazywał się w latach 1881–1944, a jego redakcja mieściła się przy Zeppelinstraße (dzisiejsza ul. 11 Listopada), zaś drukowany był w największej olsztyńskiej drukarni Wilhelma Ernsta Haricha. Gazeta reprezentowała profil konserwatywno-nacjonalistyczny. Opiewała niemiecką potęgę polityczną oraz ekonomiczną, postulowała jedność wszystkich ziem pruskich oraz germanizację zamieszkujących je mniejszości. W odniesieniu do ludności warmińskiej oraz mazurskiej stała na stanowisku asymilacji i kulturowego podporządkowania. Podawała także bieżące informacje dotyczące wydarzeń w samym Olsztynie oraz w powiecie. W II połowie lat 30. XX w. „Allensteiner Zeitung” stała się urzędowym organem prasowym partii hitlerowskiej (NSDAP) na obszar powiatów: olsztyńskiego, lidzbarskiego, biskupieckiego i nidzickiego, czego wyrazem była symbolika i adnotacje obecne na winiecie pisma w latach II wojny światowej⁶.

„Allensteiner Volksblatt” była gazetą codzienną, która ukazywała się w Olsztynie od 1893 do 1935 r., gdy zlikwidowano wszelkie tytuły prasowe poza podporządkowanymi partii nazistowskiej. Jej założycielem i pierwszym redaktorem naczelnym był katolicki działacz Eugeniusz Buchholz⁷. Profil gazety był wyraźnie centroprawicowy; reprezentowała ona interesy niemieckich katolików. Z czasem stała się organem prasowym katolickiej partii „Centrum”. Jej zaangażowanie wzrosło podczas plebiscytu. Na czele dziennika stał wówczas antypolsko nastawiony Karl Stephan. Gazeta informowała o wydarzeniach z zakresu polityki, życia codziennego ludności oraz zdawała relacje z działalności

⁵ *Plebiscyty na Warmii, Mazurach i Powiślu w 1920 roku: wybór źródeł*, wyd. P. Stawecki, W. Wrzesiński, Olsztyn 1986, s. 16. O tych czasopismach zob. J. Obłąk, *Sprawa polska ludności katolickiej na terenie diecezji warmińskiej w latach 1870–1914*, „Nasza Przyszłość”, 1963, t. 18, s. 69–71; R. Traba, *Prasa katolicka na Warmii 1871–1914*, „Olsztyńskie Studia Niemcoznawcze”, 1989, t. 3, s. 17–40; H. Kunigk, *Das „Allensteiner Volksblatt” in der Weimarer Republik*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands”, 1981, t. 41, s. 69–132.

⁶ R. Bętkowski, *Olsztyn, jakiego nie znacie*, Olsztyn 2010, s. 89, 91; por. „Allensteiner Zeitung” [dalej: AZ], nr 163 z dn. 15–16 VII 1939 r.

⁷ R. Traba, *Eugeniusz Buchholz. Przyczynek do biografii*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1987, nr 2, s. 267–288; J. Chłosta, *Niemiec z „polską duszą”. Nad biografią Eugeniusza Buchholza*, Olsztyn 2016.

organizacji niemieckich, do których należały m.in. Heimatdienst⁸ oraz Związek Mazurów i Warmiaków z Maxem Worgitzkim na czele⁹.

W komentarzach i relacjach z okresu plebiscytowego, zamieszczanych w „Allensteiner Volksblatt” oraz „Allensteiner Zeitung”, dominują informacje o przebiegu akcji plebiscytowej i wydarzeniach z nią związanych, podkreślane jest zaangażowanie państwa niemieckiego oraz niemieckich władz w agitację na rzecz pozostania Warmii i Mazur przy Prusach Wschodnich. Przewija się także krytyka poczynań państwa polskiego. W okresie przedplebiscytowym pojawiają się treści o przyjeździe do Olsztyna gości z Rzeszy – osób uprawnionych do głosowania z podaniem ich liczby oraz wykazu transportów. Przypominano, że powinno się im zapewnić zakwaterowanie i wyżywienie. W związku z tym pojawiały się prośby, by udzielić za odpłatnością gościom z Rzeszy noclegu w prywatnych kwaterach. Odwoływano się przy tym do obowiązku patriotycznego względem „niemieckich braci i siostr”, by czuli się „jak w domu”. Każdy przybyły z Rzeszy, uprawniony do głosowania, miał otrzymać od władz lokalnych pieniądze na pokrycie kosztów zakwaterowania oraz wyżywienia¹⁰. Podawano także informacje o transportach powrotnych i apelowano, by chronić podróżnych przed rzekomymi atakami ludności polskiej¹¹. Miał miejsce jeden przypadek ostrzelania samolotu z uprawnionymi do głosowania, jednakże żadna osoba nie ucierpiała¹². Strona niemiecka wytykała Polakom akty agresji i sabotażu wobec przybywających na tereny plebiscytowe Niemców. Sytuacja taka miała mieć miejsce 2 lipca 1920 r. podczas transportu około 720 niemieckich uczestników plebiscytu pociągami ze Świnoujścia na obszar plebiscytowy, z czego 600 zostało

⁸ Tłum. z niem. „Służba Ojczyźnie”. Była to organizacja cywilna zrzeszająca członków o sympatiach patriotycznych i nacjonalistycznych, działająca na rzecz pozostania Prus Wschodnich w granicach państwa niemieckiego.

⁹ A. Wakar, *Olsztyn. Dzieje miasta*, Olsztyn 1997, s. 164.

¹⁰ *Allensteiner Leben und Treiben in der Abstimmungszeit; Aus Stadt und Provinz: Gebt den Abstimmenden Quatiere! (Olsztyn – życie i ruch w mieście podczas plebiscytu; Z miasta i prowincji: Dajcie głosującym kwatery!)*, AZ, nr 156 z dn. 6 VII 1920 r.; *Brot und Butter zur Verpflegung der Abstimmungsberechtigte (Chleb i masło dla wyżywienia uprawnionych do głosowania)*, „Allensteiner Volksblatt” [dalej: AV], nr 151 z dn. 2 VII 1920 r.

¹¹ *Die Pariser Botschaftlerkonferenz zum Korridortransport (Paryska konferencja ambasadorów odnośnie do transportu przez polski korytarz)*, AV, nr 152 z dn. 3 VII 1920 r.; *Vorsicht im Verkehr mit Unbekannten auf der Abstimmungsfahrt (Ostrożność w transporcie osób nieznanym podczas podróży w związku z plebiscytem)*, AV, nr 157 z dn. 9 VII 1920 r.; AZ, nr 161 z dn. 11 VII 1920 r.; *Die Rückreiseder Abstimmungsreisenden (Podróż powrotna przybyłych na plebiscyt)*, AV, nr 164 z dn. 17 VII 1920 r.

¹² *Neue polnische Gewaltakte (Nowe polskie akty przemocy)*, AV, nr 152 z dn. 3 VII 1920 r.

zatrzymanych. Polacy w rejonie Pomorza utrudniali transport, prowadzili dezinformację i celowo kierowali pasażerów do niewłaściwych pociągów¹³.

Niemieckojęzyczna prasa olsztyńska zamieszczała materiały o wroguj, antypolskiej wymowie, by zniechęcić miejscową ludność do głosowania na rzecz Polski. Podejmowana była daleko idąca krytyka polityki państwa polskiego. Przedstawiano je jako słabe, pozbawione perspektyw, trawione wojną z bolszewicką Rosją i stojące na niższym poziomie kulturalnego rozwoju. Przewijają się relacje z frontu polsko-bolszewickiego z naciskiem na niepowodzenia, porażki i ciągły odwrót polskich wojsk. Przemilczano natomiast ich lokalne sukcesy. Przykładem może być artykuł zamieszczony w „Allensteiner Volksblatt” 13 lipca 1920 r. Dotyczył on działań wojennych na Białorusi. Zdaniem dziennika w polskiej armii panowała dezorganizacja i chaos. Wojsko sukcesywnie wycofywało się w kierunku zachodnim pod bolszewickim naporem. Jednocześnie Polacy terroryzowali miejscową chłopską ludność na zajętych obszarach Polesia. Prowokowali ją do zbrojnego oporu, co pogorszyło jeszcze, zdaniem gazety, i tak już fatalne położenie Polski¹⁴.

Sytuacja ta – według analizowanej prasy – miała stawiać Polskę w złym świetle. Kreowany był obraz kraju wycieńczonego, ubogiego, ale też owładniętego żądzą podbojów i snującego mrzonki o potędze. Kraju, który zamiast mobilizować wszystkie swe siły w celu budowy młodego społeczeństwa oraz podźwignięcia z wojennych ruin gospodarki i kultury, marnuje swój potencjał na beznadziejną walkę z silniejszym sąsiadem w imię nierealnych idei wchłonięcia w swe granice całości przedrozbiorowych terytoriów. Nie opłaca się zatem oddawać głosu za przyłączeniem spokojnych wschodniopruskich ziem do nękanego wojną, słabego pod względem politycznym i gospodarczym, ogarniętego chaosem kraju o niepewnej przyszłości. Niemcy nie chcą żyć nieszczęśliwie w poddaństwie wobec Polski. Są przeniknięci wartościami patriotycznymi, poczuciem honoru, obowiązku i miłości wobec narodu¹⁵.

¹³ 600 Abstimmungsberechtigte in Konitz festgehalten (Zatrzymanie 600 uprawnionych do głosowania w Chojnicach), AV, nr 151 z dn. 2 VII 1920 r.

¹⁴ *Aufstand der Weißrussen gegen Polen; Ein neuer Feind Polens (Powstanie Białorusinów przeciwko Polsce; nowy wróg Polski)*, „Ostdeutsche Nachrichten” [dalej: ON], nr 85 z dn. 10 VII 1920 r.; *Der völlige militärische Zusammenbruch Polens (Całkowite militarne załamanie Polski)*, AZ, nr 162 z dn. 13 VII 1920 r.

¹⁵ AV, nr 157 z dn. 9 VII 1920 r.; *Polen in höchster Not; Die Heimat ruft jeden! Sie belohnt jeden! (Polska w największej biedzie; Ojczyzna wzywa każdego! Ona odpłaci każdemu)*, AV, nr 156 z dn. 8 VII 1920 r.; *Hunger und Agrarreform in Polen (Głód i reforma agrarna w Polsce)*, AV, nr 157 z dn. 9 VII 1920 r.; *Aufruf; Masuren im Festschmuck; Die polnische Wirtschaft in den ehemals Preußen Gebietsteilen Polens und Westpreußens (Wezwanie; Mazury w odświętnej*

W opinii niemieckiej polskie rolnictwo stało na niskim poziomie. Przyłączenie Warmii i Mazur do Polski spowodowałoby, iż tereny te – czysto rolnicze i obfitujące w żyzne ziemie – przestaną być „krajem mlekiem i miodem płynącym”. Pod rządami polskimi dotknie je kryzys i powszechne stanie się ubóstwo. Polacy zmarnują potencjał ekonomiczny tych ziem¹⁶. Podważane są także historyczne przesłanki za przynależnością Warmii do Polski. W opinii niemieckich historyków był to zawsze, począwszy od podboju krzyżackiego, niemiecki obszar kulturowy i językowy, który jedynie na krótko przeszedł w ręce Polski po II pokoju toruńskim i upadku państwa zakonnego, wbrew swemu charakterowi kulturowemu. Zakon Krzyżacki i państwo niemieckie w większym stopniu zabiegały o rozwój ziem pruskich aniżeli polscy królowie¹⁷. Za czasów panowania krzyżackiego tereny te przeżywały swą świetność, rozwijały się pod względem cywilizacyjnym (budowa zamków i miast), cieszyły się okresem pokoju i sprawiedliwości. Postać rycerza krzyżackiego, przywoływana w prasie, stanowi uosobienie cech każdego Niemca i Prusaka – wierności, pracowitości, honoru, waleczności i dumy. Cechy te należy pielęgnować wśród warmińskiej i mazurskiej ludności, są one bowiem podwaliną jej kulturowej tożsamości. W numerze „Allensteiner Volksblatt”, który ukazał się w dniu plebiscytu, został zamieszczony linoryt Paula Gucka, przedstawiający rycerza zakonnego stojącego z niemiecką flagą oraz mieczem przed murami miasta. Jego prawa dłoń wzniesiona jest do przysięgi. Grafikę tę można interpretować jako symbol teutońskiej przeszłości Prus, ciągłości historycznej, która zachowana jest w postaci niemieckich Prus Wschodnich oraz pozostawania na straży jedności tego kraju, by żadna jego część nie wpadła w ręce nieprzyjaciela. Tego typu symbolika nawoływała do wykazania się odwagą cywilną oraz wiernością podczas głosowania¹⁸.

Niejednokrotnie prasa niemiecka okresu plebiscytowego zamieszczała utwory poetyckie o wymowie propagandowej lub krzewiące wśród ludności niemieckiego ducha. „Allensteiner Volksblatt” z 11 lipca 1920 r. zamieścił wiersz Edith Rollak traktujący o plebiscycie oraz wzywający do udziału w nim osoby urodzone na Warmii, lecz mieszkające w głębi Rzeszy. Poetka nazywa je „dziećmi Warmii”. Nawołuje do walki o to, by wesprzeć „kraj ojców” w jego walce o pozostanie przy „ojczyźnie”¹⁹. Innym przykładem jest wiersz Friedricha Grabowskiego,

scenerii; *Polska gospodarka na dawnych pruskich obszarach obecnej Polski i w Prusach Zachodnich*), AZ, nr 161 z dn. 11 VII 1920 r.

¹⁶ *Zum 11. Juli (Do 11 lipca)*, AV, nr 157 z dn. 9 VII 1920 r.; AV, nr 170 z dn. 24 VII 1920 r.

¹⁷ *Polnische Geschichtsverdreher (Polscy zakłamywacze historii)*, AV, nr 159 z dn. 11 VII 1920 r.

¹⁸ *Deutsch auf immer! (Niemieckie na zawsze!)*, ibidem.

¹⁹ *Zum 11. Juli (Do 11 lipca)*, ibidem.



Fot. 1. *Deutsch auf immer! (Niemcy na zawsze!)*, „Allensteiner Volksblatt”, nr 159 z dn. 11.07.1920 r.

Źródło: Archiwum Państwowe w Olsztynie.

który odwołuje się zarówno do ludności miejscowej, jak i do Warmiaków przybyłych na głosowanie z Rzeszy. W patetycznych słowach nawołuje on do udziału w plebiscycie²⁰. Bardzo często pojawiały się nawiązania i aluzje do wybitnych dzieł kultury i literatury niemieckiej, informacje o spektaklach teatralnych czy wystawach dzieł sztuki. Zaznaczało to dominację kultury niemieckiej i stwarzało wrażenie wielowiekowych związków terenów plebiscytowych z owym kręgiem

²⁰ *Willkommen Landsleute! (Witajcie, ludzie z kraju!)*, AV, nr 157 z dn. 9 VII 1920 r.

kulturowym. Jednocześnie krzewiło wśród mieszkańców przekonanie o tym, że w tej kulturze wyrosli i się ukształtowali. W prasie padają słowa Ludwiga van Beethovena: „Siła jest moralnością ludzi, którzy chcą się od innych wyróżniać”²¹ oraz Johanna Wolfganga Goethego: „Rzadko robimy coś dla siebie. Tym bardziej więc pocieszające jest, gdy robimy coś dla innych”. Słowa te miały wydźwięk czysto patriotyczny, a wręcz nacjonalistyczny. Interpretowano je jako nawoływanie do narodowej jedności²². Przytaczano także słowa Theodora Fontane: „Kto jest w głębi duszy wierny, ten kocha ojczyznę jak ty”²³.

Wymowę propagandową miały występy artystyczne i koncerty, które odbywały się w okresie plebiscytowym. Chórek Liceum Żeńskiego im. Królowej Luizy (Luisenschule) w Olsztynie oraz wadąska szkoła dla dziewcząt wystąpiły z koncertem pieśni ludowych²⁴. W składzie obydwu chórów znalazło się 250 dziewcząt. Koncerty odbywały się również w Wielkiej Sali Hotelu Deutsches Haus oraz we wnętrzach restauracji „Hindenburg Höhe”. Miały one wydźwięk patriotyczny i promowały niemiecką kulturę. Wśród wykonywanych utworów znalazły się: uwertura „Egmont” Ludwiga van Beethovena, pieśń Richarda Wagnera: „Lied an den Abendstern”²⁵, a także wymowny „Heimweh”²⁶ Hugo Wolfa. Na afiszach teatralnych znalazła się sztuka „Wilhelm Tell”, wykonana przez aktorów przybyłych z Berlina. Udział w plebiscycie był kreowany nie jako jednorazowa manifestacja, lecz stały i niezmienny fundament ducha narodu²⁷.

Prasa niemiecka donosiła także o licznych wydarzeniach z zakresu sztuk plastycznych, które miały krzewić wschodniopruski patriotyzm. „Allensteiner Zeitung” z 6 lipca 1920 r. informował o wernisażu wystawy artystycznej w galerii przy olsztyńskiej Wysokiej Bramie. Przy tej okazji zostały wygłoszone liczne przemówienia, m.in. Eduarda Wilhelma Andersona o „Sztuce w Prusach Wschodnich”. Mówca w krótkich słowach zilustrował rozwój działalności artystycznej w prowincji, szczególnie akcentując malarstwo krajobrazowe oraz opisując motywy rustykalne i wiejskie pejzaże. Anderson używał terminu „Heimatkunst”²⁸ na określenie sztuki powstającej na obszarze Prus Wschodnich i prezentującej piękno tego regionu. Komisarz Rzeszy na terenie plebiscytowym

²¹ AZ, nr 156 z dn. 6 VII 1920 r.

²² Ibidem.

²³ AZ, nr 161 z dn. 11 VII 1920 r.

²⁴ A. Kopiczko, *Szkołnictwo w Olsztynie w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Olsztyn 1353–2003*, red. S. Achremczyk, W. Ogrodziński, Olsztyn 2003, s. 232–241.

²⁵ Tłum. z niem. „Pieśń do gwiazdy wieczornej”.

²⁶ Tłum. z niem. „Tęsknota za Ojczyzną”.

²⁷ AZ, nr 156 z dn. 6 VII 1920 r.

²⁸ Tłum. z niem. „Sztuka małej ojczyzny”.

– baron Wilhelm von Gayl – dziękował wszystkim artystom, których prace były prezentowane, oraz zaznaczył duży wkład sztuki regionalnej w ogólnoniemiecką kulturę. Wystawa miała stanowić świadectwo niemieckości tych terenów oraz umiłowania regionu przez lokalnych artystów, którzy prezentowali na niej swoje prace²⁹.

Jednym ze środków stosowanych przez propagandę były chwytliwe slogany i hasła w rodzaju: „Warszawo! Wynocha stąd!”³⁰. Publikowano historyjki i humorystyczne opowiadania o wymowie patriotycznej. Bohaterem jednego z nich był jamnik (Niemiec) poszukujący swej „niemieckiej duszy” i walczący przeciwko Polakom³¹. W artykułach powtarzały się często motywy dotyczące ukochanej niemieckiej ojczyzny, jedności narodowej, wolności, wierności dawnym obyczajom oraz przywiązania do ziemi ojców i dziadów³².

Niejednokrotnie pojawiały się odwołania do różnic kulturowych i religijnych między ludnością obszaru plebiscytowego a Polakami. Pisano, że ewangelickie Mazury nigdy nie należały do Polski, zaś ich mieszkańcy nie znają żadnych polskich obyczajów. Niemieccy katolicy zamieszkujący Warmię są z kolei dla Polaków jeszcze bardziej niepopularni niż niemiecka ludność protestancka. W olsztyńskim okręgu plebiscytowym 8 tys. katolików uważa się za Niemców. Ewangelicy zaś nie zamierzają mieszkać w katolickiej Polsce i rezygnować ze swojej wiary³³.

Niemiecka prasa starała się wytworzyć stereotyp nieokrzesanego Polaka-pijaka, którego przeznaczeniem jest kłęska, pomimo wzniosłych haseł. „Allensteiner Volksblatt” zamieścił linoryt, na którym jest postać w stroju krakowskim, trzymająca w rękę butelkę wina i śpiewająca pieśń zwycięstwa, chociaż na froncie walki z bolszewikami miały miejsce ciągle porażki. W tym samym numerze nawoływano Warmiaków i Mazurów do samookreślenia jako mieszkańców Prus Wschodnich – „Jestem Prusakiem i chcę być Prusakiem”³⁴. Rozbudzano antagonizmy bazujące na emocjach. Pojawiały się wzmianki, iż najgorsze

²⁹ *Eröffnung der Kunstausstellung am Hohen Tor (Otwarcie wystawy sztuki przy Wysokiej Bramie)*, ibidem.

³⁰ *Abstimmungs-Parole: „Die Warschauer raus!” (Plebiscytowe wezwanie: „Warszawiacy precz!”)*, ON, nr 83 z dn. 3 VII 1920 r.; AV, nr 152 z dn. 3 VII 1920 r.; *Parole: Raus! (Hasło: precz!)*, AV, nr 156 z dn. 8 VII 1920 r.

³¹ *Eine Hunde- und Abstimmungsgeschichte (Historia o psie i głosowaniu)*, ON, nr 87 z dn. 28 VII 1920 r.

³² AV, nr 161 z dn. 14 VII 1920 r.

³³ *Die Abstimmung in Masuren und die polnische Presse (Plebiscyt na Mazurach i polska prasa)*, ON, nr 87 z dn. 28 VII 1920 r.

³⁴ AV, nr 159 z dn. 11 VII 1920 r.; *Ob draußen Sturm, ob heiter Sonnenschein (Czy na zewnątrz burza, czy słoneczna pogoda)*, AZ, nr 162 z dn. 13 VII 1920 r.

przekleństwo dla Mazurów to „Polak”. W jednym z numerów „Allensteiner Zeitung” zostały przytoczone słowa starego mazurskiego chłopca na zgromadzeniu wiejskim. Wyraził on niechęć wobec Polski i sprzeciw wobec polskiego panowania. Przestrzegął, iż Polacy po ewentualnym zwycięstwie plebiscytowym zagarną wszelki dobytek Mazurów, zwłaszcza zaś inwentarz żywy. Chłop ów wspomina sytuację, w której polscy sąsiedzi zabrali mu jego konie³⁵.



Fot. 2. *Der Trompeter von Warschau! (Trębacz z Warszawy!)*, „Allensteiner Volksblatt”, nr 158 z dn. 10 VII 1920 r.

Źródło: Archiwum Państwowe w Olsztynie.

Propaganda niemiecka odwoływała się także do uroków i walorów Warmii oraz Mazur. Dziennikarz „Allensteiner Zeitung” opisywał malownicze zakątki tych ziem oraz gościnność ich mieszkańców. Literacko omawiał poszczególne miasta z ich cechami charakterystycznymi, np. Olsztyn otulony gęstymi lasami i opasany wstęgą Łyny. Główną ideą było rozbudzenie wśród ludności poczucia umiłowania swej małej ojczyzny i sugestii, że tereny odznaczające się tak wybitnymi walorami muszą pozostać w granicach niemieckiego Vaterlandu³⁶.

Krótko przed plebiscytem były organizowane w wielu miejscowościach wiece, na których głos zabierali mówcy optujący na rzecz głosowania za Niemcami.

³⁵ *Von der Südgrenze (Znad południowej granicy)*, AZ, nr 165 z dn. 16 VII 1920 r.

³⁶ *Allensteiner Leben und Treiben in der Abstimmungszeit (Olsztyn – życie i ruch w mieście podczas plebiscytu)*, AZ, nr 156 z dn. 6 VII 1920 r.

Towarzyszili im zawsze przedstawiciele prasy. Wiece takie odbyły się m.in. w Tomaszkowie, Dorotowie, Stawigudzie, Gryżlinach, Gietrzwałdzie, Szafałdzie (ob. Unieszewo) i Sząbruku. W Gietrzwałdzie zaobserwowano duże zaangażowanie ludności w plebiscyt. Zdarzały się napięcia i utarczki pomiędzy mieszkańcami. Niekiedy widoczne były na budynkach symbole Orła Białego, jednak nastroje w poszczególnych miejscowościach były, zdaniem prasy, w większości proniemieckie. Wyrażana była niezłomna wiara w zwycięstwo i spokój o wynik głosowania. Pisano, że ludzie tłumnie biorą udział w wiecach i pozdrawiają niemieckich mówców³⁷.

Paul du Bois Reymond, niemiecki matematyk, profesor uniwersytetów we Fryburgu, Tybindze i Berlinie, który przybył na tereny plebiscytowe ze stron Rzeszy, podkreślał w jednym z artykułów, że on oraz ludność warmińska z urodzenia, przybywając po latach na tereny plebiscytowe, dostrzega liczne zmiany na lepsze. Region rozwinął się pod względem cywilizacyjnym. Miasta, w tym Olsztyn, wyglądają coraz bardziej okazale i nowoczesnie. Pojawiła się miejska infrastruktura – wodociągi, kanalizacja, gaz, elektryczne oświetlenie. Po Olsztynie jeżdżą tramwaje. Wszystko to zaś ma miejsce pod niemieckim panowaniem. W przygotowaniu do samego plebiscytu prasa zamieszczała opisy ulic Olsztyna – bogato ozdobionych i przygotowanych na długo oczekiwanego dnia głosowania. Pomiędzy latarniami rozwieszono były piękne girlandy, na budynkach powiewały niemieckie flagi. Widok ten porównywano do atmosfery, jaka panowała w sierpniu 1914 r. Wszystkie hotele były wypełnione przybyłymi z Rzeszy osobami uprawnionymi do głosowania. Po ulicach mazerowały grupki młodych ludzi śpiewających niemieckie pieśni. Strona polska została przytłoczona i zduszona owym wszechogarniającym entuzjazmem na rzecz pozostania miasta w granicach niemieckiej ojczyzny³⁸. Częstym dodatkiem w prasie niemieckiej były życzenia oraz gratulacje po wygranym plebiscycie kierowane na ręce ludności warmińskiej i mazurskiej, a także lokalnych polityków niemieckich przez przedstawicieli władz w innych regionach Niemiec. 17 lipca 1920 r. gratulacje nadesłał Kurt Urbanek, niemiecki komisarz plebiscytowy na Górnym Śląsku. Napłynęły one także od pośła do Reichstagu – hrabiego zu Dohna³⁹, który podkreślił rolę zwycięstwa niemieckiego nad polską drapieżnością. Życzenia w okresie przedplebiscytowym wszystkim mieszkańcom

³⁷ *Der Siegestag (Dzień zwycięstwa)*, ON, nr 86 z dn. 21 VII 1920 r.; AV, nr 170 z dn. 24 VII 1920 r.

³⁸ *Von der Südgrenze; Allensteiner Leben und Treiben in der Abstimmungszeit (Znad południowej granicy; Olsztyn – życie i ruch w mieście podczas plebiscytu)*, AZ, nr 156 z dn. 6 VII 1920 r.

³⁹ *Lokales und Provinzielles: Weitere Glückwünsche (Informacje lokalne i prowincjonalne: dalsze życzenia)*, AV, nr 164 z dn. 17 VII 1920 r.

tych ziem przesłał ekscesarz Wilhelm II⁴⁰ oraz po plebiscycie przedstawiciele organizacji takich jak Heimatverein⁴¹.

Ostatecznie plebiscyt zakończył się zdecydowanym zwycięstwem strony niemieckiej. Oddanych zostało 360.471 głosów, z czego 353.063 (97,5%) optowało za Niemcami (Prusami Wschodnimi), zaś 7408 (2,8%) – za Polską. W samym Olsztynie za Niemcami zagłosowały 16.742 osoby, a za Polską – jedynie 342⁴².

Okres kampanii plebiscytowej na Warmii i Mazurach uzewnętrznił nieprzejednaną postawę niemieckich władz w dążeniu do zatrzymania regionu przy Rzeszy. Uwidocznilo się to najlepiej w propagandzie, której głównym nośnikiem była niemieckojęzyczna prasa. Artykuły publikowane w olsztyńskich dziennikach podsycaly nastroje proniemieckie, pogłębiały polsko-niemieckie antagonizmy kulturowe i utrwały w miejscowej ludności przekonanie o dziejowej sprawiedliwości, a wręcz konieczności, która dokona się poprzez zwycięstwo niemieckie. Próbowano także narzucać Warmiakom i Mazurom przekonanie o ich niemieckiej proweniencji, powielano negatywne oraz pozytywne stereotypy. Straszono sezonowością i słabością państwa polskiego uwikłanego w wojnę. Prasa narzucała niemieckie wzorce kulturowe i propagowała niemiecką sztukę oraz literaturę. Przyczyniło się to w dużej mierze do zmanipulowania wielu wahających się Warmiaków i Mazurów. Cel, w postaci przekonania olbrzymich rzesz ludności terenu plebiscytowego do oddania swego głosu za Niemcami, został osiągnięty.

⁴⁰ *Grüße aus dem Reich (Pozdrowienia z Rzeszy)*, AZ, nr 161 z dn. 11 VII 1920 r.

⁴¹ Tłum. z niem. „Związek Ojczyźniany”; ON, nr 86 z dn. 21 VII 1920 r.

⁴² AZ, nr 162 z dn. 13 VII 1920 r.

Bibliografia

Źródła:

„Allensteiner Volksblatt”, 1920, nr: 151, 152, 156, 157, 159, 161, 164, 170.

„Allensteiner Zeitung”, 1920, nr: 156, 161, 162, 165; 1939, nr 163.

„Ostdeutsche Nachrichten”, 1920, nr: 83, 85, 86, 87.

Plebiscyty na Warmii, Mazurach i Powiślu w 1920 roku: wybór źródeł, wyd. P. Stawecki, W. Wrześciński, Olsztyn 1986.

Opracowania:

Bętkowski R., *Olsztyn, jakiego nie znacie*, Olsztyn 2010.

Cassese A., *Self-Determination of Peoples: A Legal Reappraisal (Samostanowienie narodów: ocena prawna)*, Cambridge 1999.

Chłosta J., *Niemiec z „polską duszą”. Nad biografią Eugeniusza Buchholza*, Olsztyn 2016.

Chłosta J., *Słownik Warmii*, Olsztyn 2002.

Kopiczko A., *Szkolnictwo w Olsztynie w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Olsztyn 1353–2003*, red. S. Achremczyk, W. Ogrodziński, Olsztyn 2003.

Kunigk H., *Das „Allensteiner Volksblatt” in der Weimarer Republik*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands”, 1981, t. 41.

Lietz Z., *Plebiscyt na Powiślu, Warmii i Mazurach w 1920 roku*, Warszawa 1958.

Obłąk J., *Sprawa polska ludności katolickiej na terenie diecezji warmińskiej w latach 1870–1914*, „Nasza Przeszłość”, 1963, t. 18.

Traba R., *Eugeniusz Buchholz. Przyczynek do biografii*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1987, nr 2.

Traba R., *Prasa katolicka na Warmii 1871–1914*, „Olsztyńskie Studia Niemcoznawcze”, 1989, t. 3.

Wakar A., *Olsztyn. Dzieje miasta*, Olsztyn 1997.

Wrześciński W., *Plebiscyty na Warmii, Mazurach oraz na Powiślu w roku 1920*, Olsztyn 1974.

Paulina Fronczak
(Uniwersytet Łódzki)

ŻYCIE KOBIET ŻYDOWSKICH W III RZESZY (1941–1945). ŚWIADECTWO ELSE ROSENFELD, MARGOT FRIEDLANDER I MARIE SIMON

**HISTORY OF GERMAN JEWISH WOMEN IN THE THIRD REICH
(1941–1945). THE TESTIMONIES OF ELSE ROSENFELD,
MARGOT FRIEDLANDER AND MARIE SIMON**

SŁOWA KLUCZOWE: Trzecia Rzesza, Żydzi, deportacje, ukrycie, kobiety

KEY WORDS: Third Reich, Jews, deportations, concealment, women

STRESZCZENIE: Artykuł ma na celu przedstawienie losów trzech kobiet – Else Rosenfeld (1891–1970), Margot Friedlander (1921–) oraz Marie Simon (1922–1998), którym przyszło żyć w Niemczech w czasie rządów narodowych socjalistów. Ze względu na swoje żydowskie pochodzenie nie mogły prowadzić w III Rzeszy normalnego życia. W tekście omówiono wybrane problemy kobiet z lat 1941–1945, czyli od momentu rozpoczęcia przymusowych deportacji niemieckich Żydów na Wschód, do momentu zakończenia wojny. Zarówno Rosenfeld, Friedlander, jak i Simon w okresie wywózek wiodły życie w ukryciu, z tego też powodu udało im się przeżyć wojnę. Życie w podziemiu niosło ze sobą jednak wiele utrudnień, takich jak np. brak stałego miejsca zamieszkania, brak kartek żywnościowych czy też dokumentów.

SUMMARY: The aim of this article is to present the fate of three women – Else Rosenfeld (1891–1970), Margot Friedlander (1921–) and Marie Simon (1922–1998). They used to live in Germany during the Nazi rule. Due to their Jewish origin they could not lead a normal life in the Third Reich. The text discusses selected aspects of their lives in 1941–1945 – from the beginning of German Jews mass deportation to the East, until the end of World War II. Both Rosenfeld, Friedlander and Simon led their lives in concealment during the deportations, and for this reason they survived. Living in the underground was not easy, they encounter many difficulties and obstacles, such as the lack of permanent residence, the lack of food cards or documents.

Adres do korespondencji:

paulina-fronczak@o2.pl

Data wpłynięcia artykułu: 1 V 2018 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 20 XII 2018 r.

Od momentu dojścia do władzy narodowych socjalistów, zależało im na pozbyciu się z kraju „niechcianego elementu”, jakim byli Żydzi. Mimo względnie pokojowych prób podjętych w sierpniu 1933 r.¹ z biegiem czasu nastawienie nazistów uległo zmianie i podjęli oni decyzję o przymusowym wypędzeniu ludności żydowskiej z terenu III Rzeszy. Działania te były poprzedzone licznymi prześladowaniami, takimi jak zwalnianie z dotychczasowych miejsc pracy czy też bojkotami sklepów. Pierwsze regularne deportacje Żydów na tereny wschodnie rozpoczęły się we wrześniu 1941 r. Miejscami docelowymi były okupowane przez Niemców tereny Polski, krajów bałtyckich i Białorusi². Działania określane w historiografii mianem „gettyzacji” były pierwszymi krokami w celu przeprowadzenia „ostatecznego rozwiązania”³.

W niniejszym artykule zaprezentowano losy kobiet, którym przyszło żyć w Niemczech w latach panowania nazistów. Analizie poddano relacje pamiętnikarskie trzech kobiet – Else Rosenfeld (1891–1970)⁴, Margot Friedlander (1921–)⁵ oraz Marie Jalowicz Simon (1922–1998)⁶. Publikacje te pozbawione są aparatu naukowego, jednak nie należy wątpić w ich autentyczność. Poruszane w pamiętnikach problemy mają swoje odzwierciedlenie w publikacjach naukowych poświęconych losom Żydów w czasie trwania II wojny światowej. Głównym celem tekstu jest przedstawienie losów ludności żydowskiej od 1941 r., czyli od rozpoczęcia masowych deportacji. W obliczu tych wydarzeń, niektóre osoby podjęły próbę uratowania się poprzez rozpoczęcie życia w ukryciu.

Przed przejściem do właściwej części konieczne jest zaprezentowanie sylwetek wybranych kobiet. Else Rosenfeld była pedagogiem, doktorem historii i filozofii. Zgodnie z nazistowską ideologią rasową została zaliczona do grona tzw. pół-Żydów. Przed dojściem do władzy nazistów pracowała w berlińskim więzieniu dla kobiet. Zarówno ona, jak i jej mąż Siegfried należeli do sym-

¹ Był to tzw. układ Haavarach, który miał umożliwić żydowskim emigrantom częściowy transfer majątku do Palestyny, zob. H. A. Winkler, *Długa droga na zachód. Dzieje Niemiec*, t. 2: 1933–1990, Wrocław 2007, s. 55.

² B. Kosmala, *Verbotene Hilfe. Rettung für Juden in Deutschland 1941–1945*, „Gesprächskreis Geschichte”, z. 56/2004, s. 8.

³ K. W. Tofahrn, *Chronologie des Dritten Reiches. Ereignisse, Personen, Begriffe*, Stuttgart 2012, s. 86.

⁴ E. R. Behrend-Rosenfeld, *Ich stand nicht allein. Erlebnisse einer Jüdin in Deutschland 1933–1944*, Köln–Frankfurt am Main 1979.

⁵ M. Friedlander, M. Schwerdtfeger, „Versuche, dein Leben zu machen”. *Als Jüdin versteckt in Berlin*, Reinbek bei Hamburg 2010.

⁶ M. Jalowicz Simon, I. Stratenwerth, H. Simon, *Żyłam w ukryciu*, Warszawa 2015. Wspomnienia te zostały wydane pod oryginalnym tytułem jako „Untergetaucht. Eine junge Frau überlebt in Berlin 1940–1945”.

patyków socjaldemokratów. Z racji prześladowań i nastrojów antysemickich rodzina była zmuszona przeprowadzić się z Berlina do Bawarii. W kwietniu 1939 r. małżeństwo wysłało swoje dzieci do Anglii⁷.

Kilka dni przed wybuchem wojny Siegfriedowi udało się wyjechać z kraju. Z racji problemów z wizą Else musiała pozostać w Niemczech. Po wyjeździe rodziny kobieta zaangażowała się w pomoc żydowskiej gminie wyznaniowej w Monachium. Od sierpnia 1941 r. pełniła funkcję kierowniczą w obozie zbiorczym Berg am Laim⁸. Niecały rok później rozpoczęła życie w ukryciu, by ostatecznie w 1944 r. uciec do Szwajcarii i tam doczekać końca wojny⁹.

Margot Friedlander (ur. Bendheim) urodziła się i dorastała w Berlinie. Jej rodzice posiadali małą fabrykę guzików, z tego powodu postanowiła związać swoje życie z modą. Od 1936 r. rozpoczęła naukę w szkole rzemiosła artystycznego. W 1937 r. jej rodzice rozwiedli się. Od tego czasu mieszkała z matką i młodszym bratem Ralphem. Krótco przed wybuchem wojny została członkinią żydowskiego Kulturbundu¹⁰. W czasie wojny jej ojciec był więźniem

⁷ Od grudnia 1938 r., kiedy nastroje antyżydowskie wzmogły się po tzw. nocy kryształowej, żydowskim rodzinom umożliwiono wysyłanie swoich dzieci do Wielkiej Brytanii. Wizę mogło otrzymać dziecko przed ukończeniem 17. roku życia, rodzice byli natomiast zobligowani do pokrycia kosztów wyjazdu. Zob. W. Benz, *Juden im Untergrund und ihre Helfer*, [w:] *Überleben im Dritten Reich*, s. 18–19. Można zatem zakładać, że małżeństwo Rosenfeldów wysłało swoje dzieci do Anglii w ramach wyżej wymienionej akcji. Warto również dodać, że Else Rosenfeld na kilka dni przed wybuchem wojny towarzyszyła monachijskim dzieciom w podróży do Frankfurtu, skąd miał mieć miejsce ich wyjazd do Anglii, zob. E. R. Behrend-Rosenfeld, op. cit., s. 5–8.

⁸ Obóz zbiorczy w Berg am Laim (przedmieścia Monachium) został utworzony w lipcu 1941 r. Mieścił się on na dwóch piętrach budynku klasztornego Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego da Paulo. W 38 pokojach przebywało od 275 do 300 Żydów, zob. H. Pfoertner, *Mit der Geschichte leben. Mahnmale, Gedenkstätten, Erinnerungsorte für die Opfer des Nationalsozialismus in München 1933–1945*, t. 2: *I bis P*, München 2003, s. 81.

⁹ Więcej na temat życia Else Rosenfeld na stronie https://de.wikipedia.org/wiki/Else_Rosenfeld.

¹⁰ Kulturbund Deutscher Juden został utworzony przez żydowskich aktorów w 1933 r. w Berlinie. Organizację tę można uznać za kompromis powstały między bezrobotnymi żydowskimi artystami a ministerstwem propagandy. Działający pod auspicjami Rzeszy Kulturbund, na czele którego stał Kurt Singer, mógł wystawiać przedstawienia nawiązujące głównie do kultury żydowskiej. Dzieła twórców uchodzących za ikonę niemieckości, takich jak Goethe czy Schiller, były zabronione. Z biegiem czasu popularność stowarzyszenia stawała się coraz większa i objęła inne tereny Niemiec, liczba aktywnych członków dochodziła do 180 tys., zob. S. Friedländer, *Das Dritte Reich und die Juden. Die Jahre der Verfolgung 1933–1939*, München 1998, s. 79–81.

francuskiego obozu internowania w Gurs¹¹, brat został aresztowany przez Gestapo w styczniu 1943 r. Matka zdecydowała się być przy swoim młodszym dziecku – oboje zginęli w KL-Auschwitz. Autorka wspomnień nie podaje jednak motywacji swojej matki, prawdopodobnie sama jej nie знаła. Może się jedynie domyślać, że było to związane z ogromnym przywiązaniem, jakie syn czuł do swojej matki. Od tego wydarzenia Margot rozpoczęła życie w ukryciu. Została aresztowana¹² w 1944 r. i wywieziona do Theresienstadt, gdzie doczekała wyzwolenia przez sowieckich żołnierzy. Krótco po wyswobodzeniu poślubiła na terenie obozu swego dawnego przyjaciela – byłego dyrektora Kulturbundu Adolfa Friedlandera, z którym w 1946 r. wyemigrowała do USA¹³.

Marie Jalowicz Simon pochodziła z dobrze sytuowanej berlińskiej rodziny. Jej ojciec był adwokatem, matka nie ukończyła studiów, jednak dzięki lekturze prawniczych podręczników brata zdobyła na tyle rzetelną wiedzę, by móc pomagać mężowi w kancelarii. Jeszcze jako nastolatka Marie Simon straciła oboje rodziców – w wieku 16 lat matkę, po upływie trzech lat – ojca. Krótco po jego śmierci podjęła pierwsze kroki do rozpoczęcia życia w ukryciu, by ostatecznie zejść do podziemia w czerwcu 1941 r. Podjęła próbę ucieczki do Bułgarii, ta jednak zakończyła się fiaskiem. Powróciła do Berlina, gdzie w ukryciu udało jej się doczekać końca wojny¹⁴.

Jak już zostało wspomniane, przedstawione kobiety były świadkami wydarzeń mających miejsce w III Rzeszy od jesieni 1941 r. Kontakt z deportowanymi miała m.in. Marie Simon. Jej ciotka została wywieziona w jednym z pierwszych transportów i trafiła do getta łódzkiego¹⁵. Warto również zaznaczyć, że starsza

¹¹ Ostatnią wiadomość od ojca rodzina otrzymała ze wspomnianego obozu, uważano więc, że było to miejsce jego śmierci. Po wojnie Margot Friedlander dowiedziała się, że w czasie masowych deportacji z obozu Gurs (Pireneje) w 1942 r. ojciec został wywieziony do Auschwitz, gdzie zginął w komorze gazowej, zob. M. Friedlander, M. Schwerdtfeger, op. cit., s. 262.

¹² Kobieta została złapana przez „łapaczy” (w oryginale „Greifer” – niem. łapacz). Byli to Żydzi kolaborujący z Gestapo, którzy podjęli współpracę z nazistami, by ratować własną skórę. Ich zadaniem było łapanie i denuncjowanie ukrywających się Żydów, zob. W. Benz, *Juden im Untergrund und ihre Helfer*, [w:] *Überleben im Dritten Reich*, s. 14.

¹³ Więcej informacji na temat życia Margot Friedlander znaleźć można na stronie internetowej <http://www.spiegel.de/einestages/holocaust-ueberlebende-margot-friedlander-a-981514.html>.

¹⁴ Więcej na temat pamiętnika Marie Jalowicz Simon przedstawione zostało na stronie internetowej: https://www.washingtonpost.com/opinions/she-used-absurd-means-to-save-herself-in-the-absurd-times-of-nazi-germany/2015/09/09/cbcac39e-3f81-11e5-bfe3-ff1d8549bfd2_story.html?noredirect=on&utm_term=.a728604fb6fc.

¹⁵ Na terenie getta łódzkiego Żydzi zachodni byli umieszczani w kolektywach, które mieściły się głównie w budynkach nefunkcjonujących szkół. Ich nazwy pochodziły od terenu,

kobieta miała za złe swej młodej siostrzenicy, że ta nie chce towarzyszyć jej w czasie podróży i wspierać w życiu w nowej rzeczywistości¹⁶. Podobne uczucia towarzyszyły wujowi Marie, który w czasie ich ostatniej rozmowy dał jej do zrozumienia, że nie podoba mu się podjęta przez dziewczynę próba ocalenia życia¹⁷. Zachowanie mężczyzny było podyktowane prawdopodobnie zazdrością i rozżaleniem, że on sam nie ma na tyle odwagi, by spróbować walczyć o siebie. Niewykluczone, że był zły na swoją krewną, która próbowała złamać zasadę żydowskiej wspólnoty i się od niej odłączyć. Kontakt z deportowanymi miała również Else Rosenfeld w kierowanym przez nią obozie w Monachium. Zgodnie z ogólnymi rozporządzeniami deportacja miała objąć około 1000 monachijskich Żydów do 65. roku życia¹⁸.

Else Rosenfeld, Margot Friedlander oraz Marie Simon zaliczały się do grona tzw. U-Bootów, czyli ludzi żyjących w ukryciu. Określenie to było powszechnie znane i sami ukrywający się używali go w stosunku do siebie. Nie sposób ustalić precyzyjną liczbę niemieckich Żydów żyjących od jesieni 1941 r. w ukryciu. Szacuje się, że była to grupa licząca od 10 do 15 tys. osób. W samym Berlinie mogło ukrywać się około 7 tys., z czego blisko 1500 przetrwało do wyzwolenia¹⁹. Na uwagę zasługuje również fakt, że w dużym mieście, w porównaniu do mniejszych miejscowości, jest się anonimowym, co sprzyjało życiu w ukryciu. Dodatkowo istniała większa szansa na pomoc od organizacji żydowskich lub też ludzi z nimi związanych²⁰.

Jako pierwsza życie w ukryciu rozpoczęła Marie Simon. Stało się to ostatecznie 22 czerwca 1942 r., po tym, jak udało jej się uciec przed funkcjonariuszami Gestapo²¹. Decyzja Simon o zejściu do podziemia nie była jednak spontaniczna. Już w marcu 1941 r., krótko po śmierci ojca, podjęła decyzję o rezygnacji z pracy w fabryce Siemens. Z racji tego, że była pracownicą przymusową, nie mogła sama się zwolnić, dlatego konieczna była zgoda przełożonego, który dokonać miał „formalnego” zwolnienia. Po opuszczeniu fabryki Marie zmuszona była podjąć kolejną pracę, tym razem w przedzalni. W nowym miejscu Simon

z którego przybył transport. Dla Żydów niemieckich były to kolektwy: Düsseldorf, Berlin i Frankfurt, dlatego można wnioskować, że właśnie z tych miast miały miejsce transporty do Łodzi, zob. *Encyklopedia getta. Niedokończony projekt archiwistów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr, A. Sitarek i in., Łódź 2014, s. 114.

¹⁶ M. Jalowicz Simon, I. Stratenwerth, H. Simon, op. cit., s. 83–86.

¹⁷ Ibidem, s. 141.

¹⁸ E. R. Behrend-Rosenfeld, op. cit., s. 119–120.

¹⁹ B. Kosmała, op. cit., s. 9.

²⁰ W. Benz, *Juden im Untergrund und ihre Helfer*, [w:] *Überleben im Dritten Reich*, s. 12.

²¹ M. Jalowicz Simon, I. Stratenwerth, H. Simon, op. cit., s. 119–123.

nie wywiązywała się dostatecznie z powierzonych jej obowiązków, co spowodowało ponowne zwolnienie. W momencie, gdy otrzymała kolejne skierowanie z urzędu pracy, okłamała listonosza, mówiąc mu, że kobieta o takich personaliach przeniosła się na wschód²².

W przypadku Else Rosenfeld decyzja o zejściu do podziemia wynikała z zagrożenia szybką deportacją – zarówno z racji wieku (w 1941 r. skończyła 50 lat), jak i stanu zdrowia. Ze względu na problemy kardiologiczne straciła dotychczasowe stanowisko pracy. Dzięki wstawiennictwu przyjaciół udało się uruchomić sieć kontaktów, wydostać kobietę z obozu i wysłać ją do krewnych w Berlinie²³.

Najpóźniej życie w ukryciu rozpoczęła Margot Friedlander. Pod koniec 1942 r. zarysowała się przed nią, jej matką i bratem możliwość ucieczki z Niemiec. Kilkoro członków rodziny Margot znajdowało się wówczas w obozie policyjnym w miejscowości Bystra, leżącym niedaleko Bielska. Kuzynka kobiety opisywała w liście, że dzięki dobremu stanowisku jej męża (był on robotnikiem pomagającym m.in. przy rozbieraniu okolicznych domów) oraz życzliwemu strażnikowi, czują się tam bezpiecznie. W święta 1942 r. w drzwiach mieszkania zajmowanego przez rodzinę Bendheimów stanął wspomniany mąż kuzynki wraz ze strażnikiem, oferując pomoc w ucieczce. Matka Margot nie chciała jednak wyruszać od razu, tłumacząc, że potrzebuje czasu na odpowiednie przygotowanie się do wyjazdu. Ostatecznie ucieczkę zaplanowano na dzień 20 stycznia 1943 r., jak już jednak zostało wspomniane, brat został aresztowany, a matka zdecydowała się mu towarzyszyć²⁴. Dziewczyna została więc sama i próbowała za wszelką cenę przeżyć w nieprzychylnym dla niej świecie.

W przypadku Else Rosenfeld zejście do podziemia było zaplanowane. Podróż z obozu do Berlina była jednak ryzykowna. W pociągach często dokonywano kontroli, gdyby Else została złapana z żydowską kenkartą, nie byłoby dla niej ratunku²⁵. Można powiedzieć, że kobieta miała wiele szczęścia, otrzymując schronienie u swych krewnych. Na tych ostatnich nie zawsze mogła polegać, o czym świadczą przeżycia Margot Friedlander, która początkowo szukała oparcia u swej chrześcijańskiej ciotki. Nie tylko nie otrzymała od niej pomocy, ale również dowiedziała się, że postąpiła bardzo egoistycznie, nie podążając za bratem i matką²⁶.

²² Ibidem, s. 71–90.

²³ E. R. Behrend-Rosenfeld, op. cit., s. 170–173.

²⁴ M. Friedlander, M. Schwerdtfeger, op. cit., s. 100–109.

²⁵ E. R. Behrend-Rosenfeld, op. cit., s. 179–182.

²⁶ M. Friedlander, M. Schwerdtfeger, op. cit., s. 111–114.

W czasie swego kilkuletniego ukrywania się wszystkie prezentowane kobiety spotkały się ze zróżnicowaną postawą „aryjskiego” otoczenia. Jedni byli nastawieni przyjaźnie i nie oczekiwali w zamian za pomoc żadnej rekompensaty, inni – także ze względu na trudne warunki materialne – wykazywali czasami irytację z powodu komplikacji związanych z goszczeniem pod swym dachem obcej osoby. We wszystkich analizowanych wspomnieniach występuje często obraz zaniedbanych mieszkań i prowizorycznych miejsc do spania.

Życie w ukryciu wymuszało wiele ograniczeń. Jeszcze przed zamieszkaniem w domu krewnych Else dowiedziała się, czego nie może robić: zabronione było jej m.in. wychodzenie z domu, czy też stanie przy oknie²⁷. O problemach towarzyszących codziennej egzystencji w ukryciu pisała również Marie Simon.

W niektórych mieszkaniach pozbawionych toalety należało powstrzymać się od czynności fizjologicznych pod nieobecność właściciela. Za prowizoryczny nocnik służyło jej często naczynie, w którym dostawała pożywienie. Mimo wdzięczności za dostarczone posiłki, jedzenie z takiego pojemnika stanowiło dla dziewczyny nie lada wysiłek²⁸. Relatywny problem stanowiło także wyjście z kryjówek na ulicę. Else Rosenfeld wspominała, że spacerowały jedynie po zmroku, pod warunkiem unikania miejsc oświetlonych i ludnych²⁹.

Wśród problemów towarzyszących ukrywaniu się kobiet należy wymienić ryzyko molestowania ze strony „aryjskich” gospodarzy. W takiej sytuacji znalazła się np. Margot Friedlander. Mieszkała ona przez pewien czas u młodej kobiety, która zapewniła Margot pokój w dobrych warunkach, nie oczekując początkowo za to żadnej pomocy. Pewnego wieczoru „opiekunka” zaprosiła Margot do swej sypialni, gdzie w łóżku leżał mężczyzna. Jak się okazało, oddanie się mu miało być zapłatą młodej Żydówki za ukrycie. Dziewczyna odmówiła świadczenia usług seksualnych, wobec czego musiała szybko zmienić kryjówkę³⁰. Nie jest to jedyny motyw wykorzystania seksualnego pojawiający się we wspomnieniach. W swojej relacji Marie Simon odnotowała, że w czasie kilku nocy spędzonych u swojej dalekiej krewniej, jej mąż

stanął nad moim łóżkiem. Ten chudy mężczyzna z pomarszczoną twarzą belkotał pod nosem jakieś obraźliwe żarty. Resztę można sobie wyobrazić. Nie mogłam ani zrobić awantury, ani go odesłać, zniosłam więc wszystko bez słowa protestu³¹.

²⁷ E. R. Behrend-Rosenfeld, op. cit., s. 188–193.

²⁸ M. Jalowicz Simon, I. Stratenwerth, H. Simon, op. cit., s. 130–131.

²⁹ E. R. Behrend-Rosenfeld, op. cit., s. 188–193.

³⁰ M. Friedlander, M. Schwerdtfeger, op. cit., s. 116–123.

³¹ M. Jalowicz Simon, I. Stratenwerth, H. Simon, op. cit., s. 129.

Było to dla dziewczyny bolesne doświadczenie, także ze względu na osobę gospodyni, która niewątpliwie słyszała zachowanie męża. Sytuację Simon pogarszał fakt, że w kamienicy mieszkało wiele osób o poglądach nazistowskich, dlatego też istniała groźba obudzenia ich czujności w wypadku głośnej awantury. W takiej sytuacji konsekwencje poniosłaby nie tylko osoba ukrywająca się, ale także ludzie udzielający jej pomocy. Zgodnie z powstałym 24 listopada 1941 r. okólnikiem Niemcom utrzymującym przyjacielskie stosunki z Żydami lub udzielającym tym ostatnim pomocy groziła kara trzech miesięcy więzienia lub wysłanie do obozu koncentracyjnego (w przypadku mieszkańców Berlina było to Sachsenhausen lub Ravensbrück)³².

Część ukrywających się znajdowała schronienie także w domach nominalnych nazistów. Takie przeżycia były udziałem wspomnianej wyżej Marii Simon. Jej gospodarze nierzadko wypowiadali negatywne opinie na temat Żydów, a dziewczyna musiała z całych sił starać się, by nie dać po sobie poznać, jak bardzo bolały ją te słowa³³. Przez pewien czas Simon mieszkała u starszej kobiety, niejakiej pani Blase, której syn był członkiem NSDAP. Mężczyzna nie kwestionował jednak decyzji matki³⁴. Marie odnotowała w pamiętniku, że stosunek staruszki względem niej był ambiwalentny – z jednej strony była Żydówką, której zgodnie z nazistowską ideologią nie należał się szacunek, z drugiej strony pani Blase traktowała dziewczynę jak własną córkę³⁵.

Poważnym problemem autorek pamiętników był fakt nieposiadania kartek żywnościowych. Gospodarze musieli dzielić się z kobietami swymi, także skromnymi przydziałami żywności. Restauracje w dużych miastach oferowały wprawdzie dania bezkartkowe, były one jednak bardzo skromne i na ogół niedostępne dla pozbawionych gotówki Żydów³⁶. Autorki wspomnień opisywały w tym kontekście zarówno częste uczucie głodu, jak i – w przypadku starszej wiekiem Else Rosenfeld – problemy żołądkowe związane ze spożywaniem potraw ciężkostrawnych³⁷.

Problemem osób ukrywających się w Rzeszy był również słabo rozwinięty „rynek” podrabiania dokumentów tożsamości³⁸. W przypadku oryginalnych dowodów osobistych ciężko było dostosować dane do wieku czy też wyglądu zainteresowanych. Dodatkową trudność stanowiła konieczność bezbłędnego

³² W. Benz, *Juden im Untergrund und ihre Helfer*, [w:] *Überleben im Dritten Reich*, s. 40.

³³ M. Jalowicz Simon, I. Stratenwerth, H. Simon, op. cit., s. 225–226.

³⁴ Ibidem, s. 335–351.

³⁵ Ibidem, s. 315.

³⁶ Ibidem, s. 195.

³⁷ E. R. Behrend-Rosenfeld, op. cit., s. 241.

³⁸ M. Jalowicz Simon, I. Stratenwerth, H. Simon, op. cit., s. 156–158.

opanowania nowych danych osobowych, a potencjalne konsekwencje chwilowego zapomnienia mogły okazać się tragiczne³⁹. Pewnym rozwiązaniem problemu był tzw. Postausweis, czyli dowód pocztowy. Jeśli ktoś regularnie dostawał listy na dany adres, mógł po pewnym czasie udać się na pocztę i poprosić o wystawienie takiego dokumentu, pod warunkiem potwierdzenia tożsamości przez listonosza. Dowód taki udało się zdobyć m.in. Else Rosenfeld⁴⁰.

Istniały kwestie, na które nie miało się wpływu – jak choćby semickie rysy twarzy. O ile w przypadku Marie Simon i Else Rosenfeld nie było to aż tak widoczne, o tyle Margot Friedlander charakteryzowała się orientalnym typem urody – czarnymi włosami i wydatnym nosem. Rozwiązaniem pierwszego problemu było ufarbowanie włosów, nie wymagające dużego nakładu czasu, pracy oraz pieniędzy⁴¹. Kłopot z charakterystycznym nosem mógł zostać rozwiązany jedynie przez operację. Podczas pobytu w jednej z kryjówek Margot poznała mężczyznę, który znał lekarza specjalizującego się w operacjach plastycznych. Wspomniany znajomy pokrył koszty zabiegu operacyjnego, podarował jej również mały krzyżyk, noszony odtąd przez dziewczynę dla podkreślenia jej przynależności do religii chrześcijańskiej⁴².

Życie w ukryciu, a także świadomość tego, że nie wiadomo, czy dożyje się następnego dnia, powodowały rozluźnienie mieszczańskich norm życia seksualnego. Wśród autorek analizowanych wspomnień relatywnie bogate życie intymne prowadziła Marie Simon. Na kartach swego pamiętnika otwarcie opowiadała ona o swych relacjach z mężczyznami. Jednym z jej partnerów był Bułgar Dymitr Pietrow Czakałow, którego przypadkowo poznała w jednej z kryjówek. „Był bardzo szarmancki i od słów przeszliśmy do czegoś innego. Gdy Ida Kahnke wróciła w nocy, oświadczyliśmy jej od razu, że jesteśmy zaręczeni”⁴³ – opisała okoliczności poznania.

W czasie wojny bardzo popularne były również tzw. małżeństwa papierowe. Zawarcie fikcyjnego związku małżeńskiego z obywatelem innego kraju zabezpieczało Żydówki przed prześladowaniem, zwiększało również szansę na wyjazd z kraju. Wspomniana Simon planowała wydostać się z Rzeszy przez związek

³⁹ M. Friedlander, M. Schwerdtfeger, op. cit., s. 148.

⁴⁰ E. R. Behrend-Rosenfeld, op. cit., s. 218–221; M. Jalowicz Simon, I. Stratenwerth, H. Simon, op. cit., s. 157.

⁴¹ M. Friedlander, M. Schwerdtfeger, op. cit., s. 15–16.

⁴² Ibidem, s. 133–136.

⁴³ M. Jalowicz Simon, I. Stratenwerth, H. Simon, op. cit., s. 135. Należy w tym miejscu wyjaśnić, iż para istotnie miała poważne plany dotyczące wspólnego życia. Związek z Mitkiem (jak we wspomnieniach określała mężczyznę Simon) umożliwił jej ucieczkę z Niemiec do Bułgarii (kobieta chciała ostatecznie przedostać się do Palestyny), zob. ibidem, s. 165–170.

z Chińczykiem, mieszkającym niedaleko mieszkania dziewczyny. Przedsięwzięcie nie doszło do skutku, bowiem zainteresowany chciał prawdziwego ślubu, ten zaś wymagał formalności urzędowych⁴⁴.

Kontakty z innymi osobami nie miały wyłącznie podłoża seksualnego. Często nawet przypadkowe znajomości były bardzo intensywne, tak jakby przebywający ze sobą ludzie chcieli nacieszyć się obecnością drugiego człowieka na zapas. Oczywiście nowe kontakty mogły przynieść także realne korzyści, np. kolejne schronienie. Tak się stało w przypadku Margot Friedlander, która w pociągu poznała przypadkowego niemieckiego żołnierza. Ich znajomość była na tyle intensywna, że zaledwie kilka dni po poznaniu mężczyzna zaproponował Margot, by udała się z nim do domu jego rodziców. Rodzina żołnierza była dla dziewczyny serdeczna i pomocna, ale po kilku dniach Margot opuściła nowo poznanych znajomych i wyjechała, nie pozostawiając nowego adresu⁴⁵.

Jak już zostało zaznaczone na wstępie, wszystkie kobiety przeżyły wojnę. Na podstawie wybranych problemów można zauważyć, z jakimi trudnościami musieli zmierzyć się Żydzi w III Rzeszy decydujący się na życie w ukryciu.

⁴⁴ Ibidem, s. 111–116.

⁴⁵ M. Friedlander, M. Schwerdtfeger, op. cit., s. 165–167.

Bibliografia

Źródła:

- Behrend-Rosenfeld E. R., *Ich stand nicht allein. Erlebnisse eine Jüdin in Deutschland 1933–1944*, Köln–Frankfurt am Main 1979.
- Friedlander M., Schwerdtfeger M., „Versuche, dein Leben zu machen”. *Als Jüdin versteckt in Berlin*, Reinbek bei Hamburg 2010.
- Jalowicz Simon M., Stratenwerth I., Simon H., *Żyłam w ukryciu*, Warszawa 2015.

Opracowania:

- Encyklopedia getta. Niedokończony projekt archiwistów z getta łódzkiego*, red. K. Radziszewska, E. Wiatr. A. Sitarek, J. Walicki, M. Polit, Łódź 2014.
- Friedländer S., *Das Dritte Reich und die Juden. Die Jahre der Verfolgung 1933–1939*, München 1998.
- Kosmala B., *Verbotene Hilfe. Rettung für Juden in Deutschland 1941–1945*, „Gesprächskreis Geschichte”, z. 56/2004.
- Pfoertner H., *Mit der Geschichte leben. Mahnmale, Gedenkstätten, Erinnerungsorte für die Opfer des Nationalsozialismus in München 1933–1945*, t. 2: *I bis P*, München 2003.
- Tofahrn W., *Chronologie des Dritten Reiches. Ereignisse, Personen, Begriffe*, Stuttgart 2012.
- Überleben im Dritten Reich. Juden im Untergrund und ihre Helfer*, red. W. Benz, München 2003.
- Winkler H. A., *Długa droga na zachód. Dzieje Niemiec*, t. 2: 1933–1990, Wrocław 2007.

Judyta Rebizant
(Uniwersytet Rzeszowski)

SZKOLNICTWO POWSZECHNE W POWIECIE LUBACZOWSKIM W LATACH 1944–1948

UNIVERSAL PRIMARY EDUCATION IN LUBACZÓW DISTRICT IN 1944–1948

SŁOWA KLUCZOWE: szkolnictwo, „władza ludowa”, Ukraińska Powstańcza Armia

KEYWORDS: education, the people's government, Ukrainian Insurgent Army

STRESZCZENIE: Lata 1944–1948 to czas przemian polityczno-gospodarczych, otwierających nowy rozdział w dziejach Polski. W utworzonym przez komunistów Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego wyodrębniono Resort Oświaty, przekształcony kolejno w Ministerstwo Oświaty. Jego zadania koncentrowały się na przeprowadzeniu reformy ustroju szkolnego, kładącej nacisk na powszechność i dostępność całego społeczeństwa do wszystkich szczebli edukacji. Tworzące się szkolnictwo miało być oparte na zasadach bezpłatności i jednolitości. W powiecie lubaczowskim ciężko było zrealizować powyższe postulaty i objąć wszystkie dzieci obowiązkiem szkolnym. Związek to miało z aktywną działalnością Ukraińskiej Powstańczej Armii, operującej na tym obszarze, której działania utrudniały administrowanie powiatem i dezorganizowały życie społeczne mieszkańców powiatu.

SUMMARY: The Lubaczów poviat, distinguished by national diversity, became a contentious place between the living there Poles and Ukrainians. In 1944–1947, tensions in Polish-Ukrainian relations continued. Actions taken by Ukrainian partisans clearly obstructed the administration of the poviat and disorganized inhabitants' lives. This concerned mainly communes inhabited by mixed population, where many buildings, including school buildings were destroyed by the Ukrainian Insurgent Army after. In that situation, some children were not subjected to compulsory education. In addition, the schools were overloaded with an excessive number of students, shortages in the teaching staff with poor didactic equipment. The situation stabilized after the Ukrainian population left and when the UPA structures were broken.

Adres do korespondencji:
rebizant.judyta@vip.onet.pl

Data wpłynięcia artykułu: 29 IV 2018 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 20 XII 2018 r.

W celu dokładnego omówienia tematu dotyczącego szkolnictwa powszechnego w powiecie lubaczowskim w latach 1944–1948 należy przedstawić specyfikę tego terenu, który wyróżniał się przede wszystkim różnorodnością narodową jego mieszkańców. Zamieszkiwany był przez Polaków i Ukraińców, ci ostatni stanowili 65% społeczności tego regionu¹. Wiosną 1944 r. w powiecie wybuchł konflikt polsko-ukraiński; operujący na tym obszarze oddział Ukraińskiej Powstańczej Armii pod dowództwem Iwana Szpontaka² metodą pacyfikacji starał się usunąć Polaków ze spornego terenu³. Ludność polska w obawie o własne życie schroniła się w sąsiednim powiecie jarosławskim lub w części północnej powiatu lubaczowskiego ochranianej przez polskie oddziały partyzanckie⁴. Po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej, które nastąpiło 22 lipca 1944 r., Polacy zaczęli powracać, niejednokrotnie zastawali swoje gospodarstwa zniszczone bądź ograbione. W celu zapewnienia sobie bezpieczeństwa, osiedlali się tam, gdzie stacjonowały większe oddziały wojskowe⁵. Siły posterunków milicji były zbyt słabe, aby zapewnić Polakom bezpieczeństwo⁶. Przez lata 1944–1947 utrzymywały się napięcia w stosunkach polsko-ukraińskich, które nasilały się szczególnie w czasie przesiedleń ludności ukraińskiej (do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej i w ramach akcji „Wisła” na ziemie zachodnie i północne Polski). Trwający konflikt powodował trudności w administrowaniu powiatem. Część gmin była niedostępna dla polskiej administracji. Kontrolowanie dróg przez UPA utrudniało kontakt powiatu z władzami wojewódzkimi znajdującymi się w Rzeszowie, doprowadzając do jego izolacji⁷.

¹ J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944–1947*, Rzeszów 2017, s. 197.

² M. Zajączkowski, *Sprawa agenturalno-śledcza kryptonim „Zabiła”. Kulisy procesu Jana Szpontaka „Zalizniaka”*, [w:] *Służby Bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji wobec Ukraińców*, red. G. Motyka, Warszawa 2005, s. 123.

³ Z. Kubrak, *Początki władzy ludowej w Lubaczowie. Zarys problematyki (1944–1948)*, „Rocznik Lubaczowski”, 1985, t. 3, s. 99.

⁴ M. Argasiński, *Konspiracja w powiecie lubaczowskim 1939–1947*, Zwierzyniec–Rzeszów 2010, s. 130.

⁵ R. Ogryzło, *Powstanie i działalność władzy ludowej na terenie b. powiatu lubaczowskiego (lipiec 1944 – grudzień 1948)*, „Rocznik Lubaczowski”, 1985, t. 3, s. 70.

⁶ M. Zajączkowski, *Pod znakiem Króla Daniela OUN-B i UPA na Lubelszczyźnie 1944–1950*, Lublin–Warszawa 2016, s. 149.

⁷ Archiwum Państwowe w Przemyślu [dalej: APP] Powiatowa Rada Narodowa w Lubaczowie, sygn. 6, Sprawozdanie PRN VII 1945 r., k. 27–28; Archiwum Państwowe w Rzeszowie [dalej: APRz], Urząd Wojewódzki Rzeszowski 1944–1950, sygn. 222, Sprawozdanie z inspekcji Starostwa Powiatowego w Lubaczowie IV 1946 r., k. 10; Pismo Starostwa Powiatowego w Lubaczowie do Ministerstwa Administracji Publicznej w Warszawie w sprawie pomocy

Pomimo ciężkiego położenia, w jakim znalazł się powiat, starano się odbudować szkolnictwo ze zniszczeń wojennych, które doprowadziły do ogromnych strat, zarówno ludzkich, jak i materialnych. Z rąk niemieckich zginęło siedmiu nauczycieli⁸. Straty w majątku szkolnym sięgały 45%, całkowitemu zniszczeniu uległy pracownie, pomoce naukowe, biblioteki⁹.

Odbudowujące się po wojnie szkolnictwo podporządkowane zostało kształtującej się władzy ludowej, wprowadzającej zasadnicze przemiany w ustroju polityczno-gospodarczym Polski. Przeobrażenia przeprowadzane były etapowo, główną rolę odgrywała w nich Polska Partia Robotnicza. Pierwotnie przywódcy PPR utworzyli Krajową Radę Narodową, a następnie jej organ wykonawczy w postaci Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego¹⁰. W tekście ogłoszonego przez PKWN manifestu zapowiedziano odbudowę szkolnictwa i bezpłatną naukę na wszystkich szczeblach¹¹. Resort Oświaty dążył do przebudowy ustroju szkolnego, przede wszystkim zniesiono trójstopniowość szkoły powszechnej. Postulowano stworzenie szkół 8-klasowych, jednak brak wykwalifikowanej kadry, ciężka sytuacja lokalowa i niedobór pomocy naukowych stanęły na przeszkodzie w upowszechnieniu tego pomysłu¹². Ostatecznie podjęto decyzję o 7-letniej szkole podstawowej, której ustalenia realizowano od 1 września 1949 r.¹³.

Administrowaniem szkolnictwa powszechnego w poszczególnych regionach zajmowały się obwody szkolne. Na ich czele stali inspektorzy szkolni, będący w obwodzie władzą szkolną pierwszej instancji w zakresie organizacji, kierownictwa, nadzoru pedagogicznego i administracyjnego nad publicznym szkolnictwem powszechnym¹⁴. W powiecie lubaczowskim Inspektorem Szkolnym kierował Ludwik Tabaczek¹⁵. W ewidencjach Inspektoratu widniały łącznie 94 szkoły. Granica powiatu w stosunku do okresu przedwojennego uległa

wojskowej w walce z bandami UPA 12 IV 1945 r. [w:] *Źródła do dziejów regionu przemyskiego w latach 1944–1949*, red. Z. Koniczny, Przemyśl 1979, s. 67.

⁸ APP, Inspektorat Szkolny, sygn. 1, Nauczyciele powiatu lubaczowskiego zamordowani przez Niemców, zmarli i zaginieni bez wieści w okresie od 1 IX 1939 r. do 31 VIII 1945 r., k. 82.

⁹ APP, IS, sygn. 1, Straty majątków szkół wynikłe z powodu wojny i jej skutków, k. 82.

¹⁰ M. Bukała, *Polskie Stronnictwo Ludowe w województwie rzeszowskim 1945–1947. Geneza i działalność*, Rzeszów–Warszawa 2015, s. 68.

¹¹ S. Mauersberg, *Reforma szkolnictwa w Polsce w latach 1944–1948*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1974, s. 18.

¹² Ibidem, s. 242–244.

¹³ W. Bonusiak, *Historia Polski (1944–1989)*, Rzeszów 2007, s. 81.

¹⁴ APP, IS, sygn. 3, Plan pracy Inspektoratu Szkolnego w Lubaczowie 1945/1946, k. 6.

¹⁵ Ibidem, k. 1.

pewnym korektem, w związku z czym zmieniła się liczba szkół podlegająca pod Inspektorat Szkolny¹⁶. Przed wybuchem wojny, w roku szkolnym 1938/1939, na terenie powiatu funkcjonowały 84 szkoły, z czego 51 było szkołami I stopnia (z 4 klasami), 24 szkoły II stopnia (z 6 klasami) i 9 szkół III stopnia (z 7 klasami). Ponadto istniało też 14 szkół utrakwistycznych, 4 ukraińskie, a także jedna szkoła z językiem wykładowym niemieckim¹⁷. W okresie okupacji niemieckiej i radzieckiej wzrosła liczba szkół z ukraińskim językiem wykładowym¹⁸.

Z rozpoczęcia roku szkolnego 1944/1945 zachowały się szczerkowo informacje podane przez dyrektorów poszczególnych szkół, które rozpoczęły pracę. Część placówek była zapewne szkołami utrakwistycznymi, a część polskimi. W dokumentach Inspektoratu Szkolnego brakuje informacji o stanie szkół ukraińskich. Biorąc pod uwagę fakt opanowania części terenu przez UPA, możliwe, że szkoły ukraińskie nie zostały objęte przez Inspektorat Szkolny, więc nie zostały ujęte w statystykach. Do czerwca 1946 r. nie objęto ewidencją wszystkich dzieci. Dopiero w roku szkolnym 1946/1947 sporządzono zestawienie ogółu dzieci zamieszkujących powiat¹⁹.

Informacje o liczbie szkół z roku szkolnego 1944/1945 zostały zawarte w wykazie statystycznym z 1 grudnia 1945 r. Obejmują dane o stanie szkół z końca roku szkolnego 1944/1945. Według sporządzonego zestawienia w powiecie czynnych było wówczas 36 szkół powszechnych, z czego 6 było szkołami 7-klasowymi, 7 szkołami o 6 klasach, kolejne 5 szkół było szkołami 5-klasowymi, a pozostałe 18 było szkołami 4-klasowymi²⁰. Podobnie jak w okresie międzywojennym na terenie powiatu najwięcej było szkół 4-klasowych. Dane o stanie szkolnictwa ukraińskiego zostały wyszczególnione w wykazie szkół sporządzonym przez Andrzeja Meissnera w artykule *Szkolnictwo ukraińskie w Polsce południowo-wschodniej w latach 1944–1945*. Według niego w powiecie lubaczowskim w roku szkolnym 1944/1945 funkcjonowało 7 szkół ukraińskich, 28 polskich i 11 utrakwistycznych²¹. Możliwe, że w ciągu roku szkolnego

¹⁶ APP, Starostwo Powiatowe w Lubaczowie, sygn. 22, Podział administracyjny powiatu lubaczowskiego, k. 88.

¹⁷ M. Argasiński, *Okupacja sowiecka w powiecie lubaczowskim w latach 1939–1941*, Lubaczów 2005, s. 201.

¹⁸ M. Walczak, *Szkolnictwo ukraińskie w Generalnym Gubernatorstwie (1939–1945)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1992, t. 3–4, s. 128–129.

¹⁹ APP, IS, sygn. 3, Pismo Inspektoratu Szkolnego w Lubaczowie do Kuratorium Okręgu Szkolnego Rzeszowskiego w Rzeszowie z dn. 15 VI 1946 r., k. 9.

²⁰ APP, IS, sygn. 21, Wykaz powiatowy szkół powszechnych 1945/1946 – szkoły czynne według stanu z dn. 1 XII 1945 r., k. 35–36, 39–40.

²¹ A. Meissner, *Szkolnictwo ukraińskie w Polsce południowo-wschodniej w latach 1944–1945*, [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej*, red. W. Bonusiak, Rzeszów 1998, s. 86.

1944/1945 liczba szkół się zmieniała, m.in. w statystykach z końca roku szkolnego nie ujęto szkoły w Kobylnicy Ruskiej, która funkcjonowała na początku tego roku szkolnego (według informacji pozostawionej przez dyrektora tej szkoły)²².

Z kolejnego roku szkolnego zachowały się informacje o liczbie uczniów uczęszczających do szkół. Wiele dzieci nie chodziło do szkoły, wobec czego powszechność nauczania nie została w pełni zrealizowana²³. W roku szkolnym 1945/1946 naukę pobierało łącznie 5 315 uczniów, z czego 4 332 dzieci uczyło się na wsi i 983 w miastach²⁴. Nauczycieli pracowało w sumie 91, 13 w miastach i 78 na wsi. Statystycznie na 1 nauczyciela przypadało 58 uczniów²⁵. Zmagano się z brakiem kandydatów na posadę nauczyciela. Oszacowano, że wolnych etatów było łącznie 75²⁶. 47 wolnych stanowisk było do obsady w miejscowościach, gdzie bezpieczeństwo zostało zagwarantowane²⁷. Panujące warunki utrudniały pracę pedagogów do tego stopnia, że opuszczali teren powiatu²⁸. Nauczyciele pochodzenia ukraińskiego wyjeżdżali wraz z przesiedlaną ludnością do USRR. W ciągu roku 1945/1946 nie zdołano pozyskać kandydatów na stanowiska nauczycielskie²⁹.

Uruchomione szkoły w 80% zostały zaopatrzone w niezbędne umeblowanie, na które składały się przede wszystkim ławki i tablice szkolne. Odnośnie wyposażenia sal wyraźnie brakowało: szafek szkolnych, kranów, wiader na wodę, umywalk, miednic, ręczników oraz urządzeń do kancelarii szkolnej. Jednak przede wszystkim zmagano się z brakiem podręczników dla uczniów i nauczycieli. Utrudnienia w realizacji programów nauczania spowodowane były także niedostatkiem tablic geograficznych, przyrodniczych, historycznych, map ściennych, pracowni do przyrody martwej i fizyki. Zasoby bibliotek również nie były zadowalające, ze względu na zniszczenie ich w czasie wojny. Do czerwca

²² APP, IS, sygn. 21, Kierownik Szkoły Powszechnej w Kobylnicy Ruskiej do Inspektoratu Szkolnego w Lubaczowie dn. 22 XI 1944 r., k. 17.

²³ APP, IS, sygn. 3, Pismo Inspektoratu Szkolnego w Lubaczowie do Kuratorium Okręgu Szkolnego Rzeszowskiego w Rzeszowie z dn. 15 VI 1946 r., k. 9.

²⁴ APP, IS, sygn. 21, Zestawienie powiatowe szkół powszechnych – uczniowie w dn. 1 XII 1945 r., k. 33.

²⁵ APP, IS, sygn. 21, Wykaz powiatowy szkół powszechnych 1945/46, k. 35–36.

²⁶ APP, IS, sygn. 5, Pismo Inspektoratu Szkolnego do Powiatowego Urzędu Informacji i Propagandy w Lubaczowie z dn. 8 III 1946 r., k. 6.

²⁷ APP, IS, sygn. 3, Pismo Inspektoratu Szkolnego do Kuratorium Okręgu Szkolnego Rzeszowskiego w Rzeszowie z dn. 15 VI 1946 r., k. 9.

²⁸ APP, IS, sygn. 5, Pismo Inspektoratu Szkolnego do Powiatowego Urzędu Informacji i Propagandy w Lubaczowie z dn. 8 III 1946 r., k. 6.

²⁹ APP, IS, sygn. 3, Pismo Inspektoratu Szkolnego w Lubaczowie do Kuratorium Okręgu Szkolnego Rzeszowskiego w Rzeszowie z dn. 15 VI 1946 r., k. 11.

1946 r. stan w bibliotekach wynosił 953 tomów. Szkoły wiejskie posiadały 738 książek, a szkoły miejskie 215. W szkołach wiejskich jedna książka przypadała średnio na 6 uczniów, a w miejskich jedna na 3. Brakowało funduszy na zakup większej liczby książek, a także na wyposażenie sal szkolnych. Budżet Inspektoratu był bardzo ograniczony. Słabe wsparcie otrzymywał ze strony samorządów, które nie realizowały nawet w 50% środków przeznaczonych na oświatę, z powodu braku wpływów od miejscowej ludności, która była bardzo uboga.

Jednym z głównych zadań Inspektoratu było uruchamianie szkół, które były dotychczas nieczynne. W związku z czym przystąpiono do odbudowy i remontu uszkodzonych budynków. W pierwszym etapie uwzględniano te obiekty, które były niezbędne do rozpoczęcia nauki w danej miejscowości (brak lokalu zastępczego) i w których remont w panujących warunkach był możliwy do zrealizowania³⁰. W latach 1945–1947 w 14 budynkach szkolnych przeprowadzono remonty. Zostały one oddane do użytku całkowicie lub częściowo³¹.

Po rozpoczęciu przez wojsko przymusowego przesiedlenia ludności ukraińskiej (wrzesień 1945 r.) wzrosła aktywność oddziałów ukraińskich, które rozpoczęły palenie zabudowań poukraińskich, w tym szkół, aby nie były oparciem dla wojska³². Budynki szkolne były ustawicznie niszczone, w związku z czym miejscowości zamieszkiwane przez ludność polsko-ukraińską na ogół pozostawały bez obiektu szkolnego³³. W październiku 1945 r. partyzanci ukraińscy spalili szkoły w Starym Siole, Szczutkowie, Suchej Woli, Bihalach i w Horyńcu³⁴. W trakcie kolejnego etapu przesiedlenia, w marcu 1946 r., spalono następujące miejscowości: Krowica Lasowa, Hurcze, Borchów. Częściowemu zniszczeniu wskutek podpalenia uległy Opaka, Dachnow i Oleszyce. Podczas pożaru Borchowa spłonął budynek tamtejszej szkoły. Jednak dzięki szybkiej interwencji nauczycielki zdołano uratować inwentarz szkoły³⁵. Szkoła w Dachnowie została zniszczona już po raz drugi (jesienią poprzedniego roku

³⁰ APP, IS, sygn. 57, Kuratorium Okręgu Szkolnego Rzeszowskiego do Inspektorów Szkolnych w okręgu dn. 25 X 1945 r., k. 13.

³¹ APP, IS, sygn. 57, Inspektorat Szkolny w Lubaczowie: Wykaz miejscowości objętych zestawieniami trzyletniej 1945–1947 akcji odbudowy i remontu szkół powszechnych powiatu lubaczowskiego, k. 174–177.

³² J. Pisuliński, op. cit., s. 319; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie, IPN-Rz-04/200, Raport dekadowy z powiatu lubaczowskiego z dn. 8 X 1945 r., k. 33.

³³ A. Meissner, op. cit., s. 88.

³⁴ APP, IS, sygn. 56, Inspektorat Szkolny w Lubaczowie do Kuratorium Okręgu Rzeszowskiego w Rzeszowie dn. 10 X 1945 r., k. 1.

³⁵ APP, IS, sygn. 56, Publiczna Szkoła Powszechna w Borchowie do Inspektoratu Szkolnego w Lubaczowie dn. 5 III 1946 r., k. 2.

została wysadzona w powietrze przez UPA, a następnie odbudowana). W tym czasie spalono również budynek szkoły w Załużu³⁶, w kwietniu szkołę w Lisich Jamach³⁷, a także podłożono ogień w szkole w Horyńcu (po raz kolejny), która uległa częściowemu spaleniu, lecz nie nadawała się do użytku³⁸. Oszacowano, że do marca 1946 r. 33 szkoły zostały spalone przez UPA³⁹.

Toczący się konflikt polsko-ukraiński destabilizował życie mieszkańców. W istniejących okolicznościach ciężko było objąć wszystkie dzieci obowiązkiem szkolnym. W roku szkolnym 1946/1947 ogólna liczba dzieci zamieszkująca powiat wynosiła 7 278, z czego naukę pobierało 5 357⁴⁰, a 1 941 nie uczęszczało do szkoły⁴¹. Liczba dzieci korzystająca ze szkoły była porównywalna z poprzednim rokiem, związek to miało z ilością szkół, która w tym czasie utrzymywała się na tym samym poziomie. W październiku czynnych było nadal 37 placówek⁴², czyli podobnie jak w czerwcu 1946 r.^{43,44}. W szkołach tych ogółem uczyło 115 nauczycieli, w tym 29 w miastach i 86 na wsi⁴⁵. W stosunku do poprzedniego roku szkolnego liczba nauczycieli wzrosła o 24, jednak dotyczyło to przede wszystkim etatów nauczycielskich w miastach. W związku z czym szczególnie odczuwalny był brak nauczycieli w szkołach usytuowanych na wsiach. Niektóre z wiejskich szkół były szczególnie przeciążone nadmierną liczbą uczniów, z takim problemem borykała się szkoła w Ułazowie, w której jeden nauczyciel uczył 155 dzieci. W szkole w Moszczanicy, do której uczęszczało 121 uczniów, również obsadzony był tylko jeden etat. W lepszej sytuacji znajdowała się

³⁶ APP, IS, sygn. 56, Inspektorat Szkolny w Lubaczowie do Kuratorium Okręgu Szkolnego Rzeszowskiego w Rzeszowie dn. 7 II 1946 r., k. 3.

³⁷ APP, IS, sygn. 56, Kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Lisich Jamach do Inspektoratu Szkolnego w Lubaczowie dn. 8 IV 1946 r., k. 6.

³⁸ APP, IS, sygn. 56, Kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Horyńcu do Inspektoratu Szkolnego w Lubaczowie dn. 8 IV 1946 r., k. 8.

³⁹ APP, IS, sygn. 5, Inspektorat Szkolny w Lubaczowie do Powiatowego Urzędu Informacji i Propagandy w Lubaczowie dn. 8 III 1946 r., k. 6.

⁴⁰ Według danych z zestawienia powiatowych szkół powszechnych liczba uczniów w tym roku szkolnym była wyższa i wynosiła 5 854.

⁴¹ APP, IS, sygn. 12, Sumaryczne zestawienie sprawozdania z organizacji publicznych szkół powszechnych powiatu lubaczowskiego na rok szkolny 1946/1947 wg stanu z dn. 1 X 1946 r., k. 5.

⁴² APP, IS, sygn. 9, Sprawozdanie z wizytacji Inspektoratu Szkolnego w Lubaczowie, przeprowadzonej w dn. 7–10 X 1946 r., k. 5.

⁴³ APP, IS, sygn. 3, Inspektorat Szkolny w Lubaczowie do Kuratorium Okręgu Szkolnego Rzeszowskiego w Rzeszowie z dn. 15 VI 1946 r., k. 9.

⁴⁴ Według zestawienia powiatowych szkół powszechnych z dn. 1 X 1946 r. szkół w powiecie było 38.

⁴⁵ APP, IS, sygn. 21, Uczniowie według stanu z dn. 1 X 1946 r., k. 43.

szkoła w Rudzie Różanieckiej, gdzie obstawiono 2 etaty nauczycielskie, a liczba uczniów wynosiła 127. Podobnie było w szkole w Wielkich Oczach, do której uczęszczało 126 dzieci, a uczyło 2 nauczycieli. Natomiast znacznie przeciążona pozostała szkoła w Lisich Jamach, w której uczyło się 246 osób, pozostających pod opieką 3 nauczycieli. Były to szkoły zbiorcze, w których szczególnie odczuwalna była obsada etatów nauczycielskich, a przeszkodą był brak chętnych kandydatów na to stanowisko⁴⁶. W sumie w całym powiecie brakowało nadal 40 nauczycieli w szkołach czynnych, wraz z uruchomieniem nieczynnych szkół liczba brakujących nauczycieli wzrosłaby do 63⁴⁷.

Frekwencja w uruchomionych szkołach utrzymywała się na niskim poziomie. Trwające przesiedlenia wciąż zmieniały liczbę ludności powiatu. Przesiedlani Ukraińcy nie uczęszczałi do szkoły, co w znacznym stopniu obniżało poziom obecności⁴⁸. Wpływ na frekwencję miała również aktywna działalność oddziałów UPA. Rodzice ze względu na zagrożenie bali się posyłać dzieci do szkoły⁴⁹. Ludność w obawie o własne życie przenosiła się do większych miejscowości, głównie do miast⁵⁰, szukając bezpiecznego miejsca⁵¹. Niektórzy gospodarze ewakuowali swoje rodziny, a sami pozostawali na gospodarkach. Zdarzały się sytuacje, gdy poszczególne rodziny po paru dniach wracały z powrotem na wieś, z powodu braku pomieszczeń w mieście. Wędrówka ludności ciągle trwała, powodując opuszczanie zajęć przez uczniów. Kierownicy szkół nie byli w stanie zorientować się, które dzieci wyjechały i dokąd. Z tym problemem borykała się m.in. szkoła w Baszni Dolnej (wieś spalono w 60%), w której na 131 uczniów zapisanych (nie licząc tych, którzy wyjechali do USRR) czasami do szkoły przychodziło od 6 do 10 dzieci. Część dzieci uczęszczała do szkoły w Lubaczowie lub w pobliżu Lubaczowa, gdzie bezpieczeństwo było większe⁵².

⁴⁶ APP, IS, sygn. 9, Sprawozdanie z wizytacji Inspektoratu Szkolnego w Lubaczowie, przeprowadzonej w dn. 7–10 X 1946 r., k. 4.

⁴⁷ APP, IS, sygn. 12, Sumaryczne zestawienie sprawozdania z organizacji publicznych szkół powszechnych powiatu lubaczowskiego na rok szkolny 1946/1947 z dn. 1 X 1946 r., k. 5.

⁴⁸ APP, IS, sygn. 36, Sprawozdanie z wizytacji publicznej Szkoły Powszechnej w Dzikowie Starym w dn. 4–5 VI 1946 r., k. 16–19.

⁴⁹ APP, IS, sygn. 36, Sprawozdanie z wizytacji Publicznej Szkoły Powszechnej w Baszni Dolnej w dn. 26 III 1945 r., k. 8.

⁵⁰ APP, IS, sygn. 36, Sprawozdanie z wizytacji Publicznej Szkoły Powszechnej w Baszni Dolnej w dn. 31 III 1946 r., k. 5; APRz, Urząd Wojewódzki Rzeszowski 1944–1950, sygn. 222, Sprawozdanie z inspekcji Starostwa Powiatowego w Lubaczowie – kwiecień 1946 r., k. 10.

⁵¹ APP, IS, sygn. 36, Sprawozdanie z wizytacji Publicznej Szkoły Powszechnej w Oleszycach w dn. 30 III 1946 r., k. 9.

⁵² APP, IS, sygn. 36, Sprawozdanie z wizytacji Publicznej Szkoły Powszechnej w Baszni Dolnej w dn. 31 III 1946 r., k. 5.

Podobnie było w Oleszycach, w których wyraźnie odczuwano zagrożenie ze strony partyzantów ukraińskich. Gdy wojsko opuszczało miasto, oddziały UPA grasowały w okolicy. Napadały nocami, niszcząc mienie publiczne. Z tego powodu kierownik szkoły wraz z rodziną musiał opuścić mieszkanie służbowe w szkole i przeniósł się do prywatnego. Stróż szkolny też nie chciał mieszkać w szkole, w związku z czym budynek szkolny po zajęciach pozostawał bez żadnej opieki⁵³. Zdarzały się sytuacje, kiedy zagrożenie działalnością UPA powodowało całkowite przerwanie nauki, tak było w szkole w Żmijowiskach, która nie pracowała od 1 listopada 1945 r. do 8 stycznia 1946 r.⁵⁴.

Oddziały wojskowe przebywające na terenie powiatu celem przeprowadzenia akcji przesiedleńczej niejednokrotnie zajmowały budynki szkolne, przeznaczając je na kwaterunek. Jeśli w czasie stacjonowania wojska nie znaleziono pomieszczenia na przeprowadzenie zajęć szkolnych, to wówczas zajęcia w ogóle się nie odbywały, powodując u dzieci zaległości w nauce. Kolejny problem pojawiał się po opuszczeniu budynków szkolnych przez wojsko. Często zdarzało się, że stacjonujący żołnierze niszczyli pomieszczenia wraz z wyposażeniem. Taka sytuacja miała miejsce w Dzikowie Starym, w którym wojsko przeprowadzające przesiedlenia zajęło budynek szkolny, pozostawiając go zanieczyszczony słomą i odpadami. Zniszczono dwie tablice szkolne, ławki i powybijano 8 szyb. Ponadto kwatrujący żołnierze zabrali taborety szkolne do prywatnych kwater znajdujących się w innych miejscach we wsi⁵⁵. Wojsko zajmowało budynki szkolne również w okresie poprzedzającym wybory do sejmiku, wtedy też część szkół przeznaczono na lokale wyborcze⁵⁶.

Niska frekwencja w szkołach spowodowana była także nastawieniem mieszkańców powiatu⁵⁷, którzy do szkoły ustosunkowani byli zazwyczaj obojętnie⁵⁸. Dla władz samorządowych borykających się z niskimi przychodami utrzymanie szkół stanowiło wielkie obciążenie⁵⁹. W niektórych miejscowościach

⁵³ APP, IS, sygn. 36, Sprawozdanie z wizytacji Publicznej Szkoły Powszechnej w Oleszycach w dn. 30 III 1946 r., k. 9.

⁵⁴ APP, IS, sygn. 36, Sprawozdanie z wizytacji Publicznej Szkoły Powszechnej w Żmijowiskach w dn. 27 VI 1946 r., k. 24.

⁵⁵ APP, IS, sygn. 36, Sprawozdanie z wizytacji Publicznej Szkoły Powszechnej w Dzikowie Starym w dn. 4–5 VI 1946 r., k. 16–19.

⁵⁶ APP, IS, sygn. 36, Sprawozdanie z wizytacji Publicznej Szkoły Powszechnej w Baszni Dolnej w dn. 21 I 1947 r., k. 37.

⁵⁷ APP, IS, sygn. 36, Sprawozdanie z wizytacji Publicznej Szkoły Powszechnej w Moszczanicy w dn. 27 V 1947 r., k. 49.

⁵⁸ APP, IS, sygn. 36, Sprawozdanie z wizytacji Publicznej Szkoły Powszechnej w Dachnowie w dn. 20 i 23 VI 1947 r., k. 58.

⁵⁹ APP, IS, sygn. 36, Sprawozdanie z wizytacji Publicznej Szkoły Powszechnej w Baszni Dolnej w dn. 31 III 1946 r., k. 5.

większość dzieci w wieku szkolnym nie uczęszczała do szkoły, pomimo że były zapisane. Przykładowo w szkole w Moszczanicy frekwencja od września 1946 r. do marca 1947 r. utrzymywała się na poziomie od 19 do 52% (w lutym 19%). Nauczyciele tłumaczyli ten fakt opieszałością i zacofaniem miejscowej ludności. Zobojętnienie mieszkańców powiatu sprawami szkolnictwa wiązało się również z charakterem pracy, jaką wykonywali⁶⁰. 90% społeczności powiatu utrzymywało się z rolnictwa⁶¹, w związku z czym angażowali swoje dzieci w pracy domowej i rolnej, szczególnie w miesiącach wiosennych i jesienią. Natomiast niska frekwencja w porze zimowej spowodowana była brakiem obuwia⁶². Obliczono, że w roku szkolnym 1946/1947 z powodu braku odzieży i obuwia do szkoły nie uczęszczało 566 dzieci⁶³.

W niektórych miejscowościach odczuwalny był wręcz wrogi stosunek do szkoły. W Dachnowie w maju 1947 r. nieznanymi sprawcami zażądali zamknięcia szkoły, grożąc kierownikowi poprzez wywieszenie kartki o następującej treści: „kula w łeb, jeżeli szkoła nie zostanie zamknięta”, ponieważ groźby nie odniosły skutku, w nocy zdemolowano wnętrze szkoły, podarto mapy, portrety, a także potłuczono wazoniki i słoje z roślinami do nauki biologii⁶⁴.

Po wysiedleniu ludności ukraińskiej i rozbiciu struktur UPA sytuacja w powiecie uległa normalizacji. Z każdym kolejnym rokiem wzrastała liczba szkół i powiększało się grono nauczycieli. Do końca roku szkolnego 1946/1947 liczba szkół powszechnych wzrosła do 41, a ilość uczniów do 5 539, uczyło łącznie 126 nauczycieli. W 4 szkołach miejskich obstawiono 29 etatów nauczycielskich, na ogólną liczbę 982 uczniów. Średnio jeden nauczyciel przypadał na 34 dzieci. W szkołach wiejskich uczyło 97 nauczycieli, a edukację pobierało 5 539 dzieci. Na wsi jeden nauczyciel uczył 44 uczniów. Celem uzupełnienia brakujących kandydatów na etat nauczyciela starano się przyjmować niekwalifikowanych nauczycieli po maturze licealnej.

⁶⁰ APP, IS, sygn. 39, Wykaz szkół, w których dzieci nie uczęszczały do szkoły z braku odzieży 1947 r., k. 45.

⁶¹ APRz, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Rzeszowie, sygn. 112, Powiatowy Urząd Informacji i Propagandy w Lubaczowie do Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Rzeszowie dn. 26 III 1946 r., brak numeru karty.

⁶² APP, IS, sygn. 36, Sprawozdanie z wizytacji Publicznej Szkoły Powszechnej w Moszczanicy w dn. 27 V 1947 r., k. 49.

⁶³ APP, IS, sygn. 39, Wykaz szkół, w których dzieci nie uczęszczały do szkoły z braku odzieży 1947 r., k. 45.

⁶⁴ APP, IS, sygn. 36, Sprawozdanie z wizytacji Publicznej Szkoły Powszechnej w Dachnowie w dn. 20 i 23 VI 1947 r., k. 58.

Z początkiem roku 1947/1948 liczba szkół w powiecie utrzymywała się według stanu z końca poprzedniego roku szkolnego⁶⁵. Jednak do czerwca 1948 r. zdołano uruchomić 10 kolejnych. Liczba nauczycieli pracujących w powiecie wzrosła do 143 osób. W roku szkolnym 1947/1948 objętych nauką szkolną było 5 754 dzieci, nieobjętych 392⁶⁶. Nowy rok szkolny 1948/1949 rozpoczęto z liczbą 54 szkół⁶⁷, w przeciągu tego roku szkolnego planowano uruchomić kolejne 12, które obejmą 319 dzieci. Według wyliczeń inspektoratu poza szkołą pozostawało nadal 73 dzieci⁶⁸. Do grudnia 1948 r. uruchomiono 7 nowych szkół. W dalszym ciągu brakowało sal szkolnych, a także większej liczby nauczycieli. We wszystkich szkołach pracowało 115 kwalifikowanych i 37 niekwalifikowanych pedagogów, łącznie 152⁶⁹.

Upowszechnienie szkolnictwa stanowiło obok reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu jeden z priorytetów kształtującej się władzy. W realiach powiatu lubaczowskiego wprowadzenie powszechności nauczania i objęcie wszystkich dzieci obowiązkiem szkolnym wiązało się z pewnymi trudnościami, dotyczącymi konfliktu polsko-ukraińskiego. Na terenach objętych działalnością UPA ciężko było uruchomić szkoły. Wiele budynków szkolnych ulegało ciągłej dewastacji w wyniku podpaień przez podziemie ukraińskie. Panujące warunki nie zachęcały nauczycieli do podejmowania pracy na tym terenie, wobec czego ciężko było pozyskać kandydatów na wolne etaty. Zaistniała sytuacja prowadziła do słabego zainteresowania mieszkańców sprawami oświaty. W związku z czym frekwencja w szkołach utrzymywała się na niskim poziomie. Powszechnym zjawiskiem było angażowanie dzieci w prace domowe i rolne, co wiązało się z opuszczaniem przez nie zajęć szkolnych. Biernie do spraw szkolnictwa odnosiły się także władze samorządowe, borykające się z niskimi przychodami uważały szkoły za dodatkowe obciążenie. Sytuacja poprawiła się dopiero po likwidacji partyzantki ukraińskiej. Systematycznie wzrastała liczba szkół, które pozostawały dotychczas nieczynne, powodując powiększenie się ilości dzieci uczęszczających do szkoły.

⁶⁵ APP, IS, sygn. 9, Protokół z przeprowadzonej kontroli w Inspektoracie Szkolnym w Lubaczowie przez Powiatową Komisję Kontroli Społecznej w dn. 21 VI 1947 r., k. 12–13.

⁶⁶ APP, IS, sygn. 5, Dane liczbowe o szkolnictwie powiatu lubaczowskiego z dn. 30 VI 1948 r., k. 18–20.

⁶⁷ APP, IS, sygn. 21, Sprawozdanie miesięczne o stanie liczbowym szkół i nauczycieli z dn. 1 IX 1948 r., k. 82.

⁶⁸ APP, IS, sygn. 5, Dane liczbowe o szkolnictwie powiatu lubaczowskiego z dn. 30 VI 1948 r., k. 18–19.

⁶⁹ APP, IS, sygn. 5, Sprawozdanie z działalności Inspektoratu Szkolnego w Lubaczowie z dn. 1 XII 1948 r., k. 20.

Bibliografia

Źródła:

- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie, sygn. IPN-Rz-04/200.
- Archiwum Państwowe w Przemyśle:
Starostwo Powiatowe w Lubaczowie, sygn. 22;
Inspektorat Szkolny w Lubaczowie, sygn.: 1, 3, 5, 9, 12, 21, 36, 39, 56, 57;
Powiatowa Rada Narodowa w Lubaczowie, sygn. 6.
- Archiwum Państwowe w Rzeszowie:
Urząd Wojewódzki Rzeszowski 1944–1950, sygn. 222;
Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Rzeszowie, sygn. 112.

Opracowania:

- Argasiński M., *Konspiracja w powiecie lubaczowskim 1939–1947*, Zwierzyniec–Rzeszów 2010.
- Bonusiak W., *Historia Polski (1944–1989)*, Rzeszów 2007.
- Bukała M., *Polskie Stronnictwo Ludowe w województwie rzeszowskim 1945–1947. Geneza i działalność*, Rzeszów–Warszawa 2015.
- Kubrak Z., *Początki władzy ludowej w Lubaczowie. Zarys problematyki (1944–1948)*, „Rocznik Lubaczowski”, 1985, t. 3.
- Mauersberg S., *Reforma szkolnictwa w Polsce w latach 1944–1948*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1974.
- Meissner A., *Szkolnictwo ukraińskie w Polsce południowo-wschodniej w latach 1944–1945*, [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej*, red. W. Bonusiak, Rzeszów 1998.
- Ogryzło R., *Powstanie i działalność władzy ludowej na terenie b. powiatu lubaczowskiego (lipiec 1944 – grudzień 1948)*, „Rocznik Lubaczowski”, 1985, t. 3.
- Pisuliński J., *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944–1947*, Rzeszów 2017.
- Walczak M., *Szkolnictwo ukraińskie w Generalnym Gubernatorstwie (1939–1945)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1992, t. 3–4.
- Zajączkowski M., *Pod znakiem Króla Daniela OUN-B i UPA na Lubelszczyźnie 1944–1950*, Lublin–Warszawa 2016.
- Zajączkowski M., *Sprawa agenturalno-śledcza kryptonim „Zabiąła”. Kulisy procesu Jana Szpontaka „Zalizniaka”*, [w:] *Służby Bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji wobec Ukraińców*, Warszawa 2005.
- Źródła do dziejów regionu przemyskiego w latach 1944–1949*, red Z. Konieczny, Przemyśl 1979.

Robert Kolasa

(Towarzystwo Miłośników Miasta Piły)

WALKI O PIŁĘ NA PRZEŁOMIE STYCZNIA I LUTEGO 1945 R.

FIGHTS FOR PIŁA BETWEEN JANUARY AND FEBRUARY 1945

SŁOWA KLUCZOWE: Piła, wojna, miasto, oblężenie

KEYWORDS: Piła, war, city, siege

STRESZCZENIE: W niniejszym artykule pt. *Walki o Piłę na przełomie stycznia i lutego 1945 r.* zostały ukazane losy obrońców i mieszkańców twierdzy Piły – od momentu przygotowań miasta do obrony, poprzez ewakuację cywilów, aż po same działania zbrojne. Z tekstu dowiemy się, jakie siły Niemcy przeznaczyli do obrony miasta oraz jakie jednostki Armii Czerwonej próbowały Piłę zdobyć. W ten sposób zostaną odtworzone dzieje trzytygodniowych walk, w wyniku których miasto znalazło się w rękach radzieckich. Dowiemy się także, jakie straty ponieśli atakujący i obrońcy oraz w jakim procencie miasto uległo zniszczeniu. Artykuł kończy się w momencie zajęcia miasta przez czerwoarmistów i powołania Komendantury Wojennej.

SUMMARY: The article titled “Fights for Piła between January and February 1945” shows the fates of the defenders and residents of the Piła fortress from the moment of city preparation to defense, through the evacuation of civilians, to the military operations themselves. In the text, we will find out what forces Germans used to defend the city and what units of the Red Army tried to conquer Piła. Finally the Soviets took over the city. The history of three-week battles will be reconstructed in the text. The text discusses losses of the attackers and defenders and a scale of destructions in Piła.

Adres do korespondencji:

robert.kolasa.1976@wp.pl

Data wpłynięcia artykułu: 27 II 2018 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 20 XII 2018 r.

W końcowym etapie II wojny światowej władze niemieckie uznały Piłę za twierdzę i włączyły ją w system umocnień Wału Pomorskiego. Związane było to ze złą sytuacją militarną III Rzeszy na froncie wschodnim. Pracami nad przygotowaniem miasta do obrony kierował płk Joann Albrecht von Bonin.

Linia umocnień miała być włączona w system fortyfikacji tworzących linie obronne obejmujące Twierdzę „Poznań” i Twierdzę „Wałcz”. Były to umocnienia polowe (okopy, rowy przeciwczołgowe i zasieki), a także bunkry. Umocnienia żelbetonowe znajdowały się na północno-wschodnich i wschodnich rubieżach obronnych, tworzyły je 43 obiekty typu „Heindrich”. Planowano rozbudowę umocnień, aby obwód twierdzy wynosił 80 km, a promień 30 km wokół miasta. Zaplanowano budowę nowych umocnień żelbetonowych oraz wykopanie 41 km tranzei, okopów i rowów przeciwczołgowych, przygotowanie stanowisk obserwacyjnych oraz punktów ogniowych dla artylerii i broni maszynowej. Przy budowie umocnień wykorzystano warunki naturalne, tj. jeziora, rzeki, strumienie oraz wzgórza i lasy jako naturalne przeszkody. Linia obrony miała przebiegać od osady Kalina wzdłuż rzeki Gwdy, przez miasteczko Ujście i zachodni brzeg Noteci, gdzie łączyła się z systemem umocnień Poznania. Druga część fortyfikacji przebiegała na południe od Kaliny przez rzekę Gwdę oraz wioski: Ługi Ujskie i Stobno, aż po wzgórze Dąbrowy, gdzie łączyła się z systemem obronnym Twierdzy „Wałcz”. Ostatni odcinek umocnień (północno-wschodni) przebiegał od rzeki Gwdy do wsi Dobrzyca, następnie wzdłuż rzeki Dobrzyca w kierunku na Wałcz. Wykorzystano tam jeziora (Błotne, Jelonki, Płotki i Okoniowe), na których oparto system obronny. Nie wszystkie umocnienia polowe udało się ukończyć przed nadejściem wojsk radzieckich. Prace polowe zrealizowano w 50%, a z planowanych 30 obiektów dobudowano tylko 14 schronów bojowych typu „Ringstand 58” potocznie nazywanych „Tobruk”. Wiele z nich nie było wystarczająco wykończonych oraz odpowiednio zabezpieczonych umocnieniami ziemnymi i zasiekami. W mieście powstały barykady, wykopano studnie oraz zorganizowano składy amunicji, lotnisko polowe, lazaret na 3 tys. łóżek oraz składy żywności i lekarstw¹.

¹ *Wojskowy przyczynek napisany przez płk Joana Albrechta von Bonin*, [w:] J. Stukowski, *Do końca w Piłę*, Piła 2006, s. 159; H. G. Eismann, *Pod dowództwem Himmlera. Wspomnienia oficera operacyjnego Grupy Armii „Wisła”*, Warszawa 2011, s. 53; M. Balcerowiak, *Walki o Piłę*, „Rocznik Nadnotecki”, 1978, t. 9, z. 1, s. 5–6; Z. Klemenczak, *Walki o Piłę w roku 1945*, „Rocznik Nadnotecki”, 1966, t. 1, s. 78–79; J. Stukowski, op. cit., s. 9–10; S. Palus, R. Kuźlak, *Zimowe walki o wyzwolenie Piły w 1945 roku*, [w:] *Piła po 1945 roku – odbudowa, rozwój, życie publiczne, społeczeństwo*, Piła 2008, s. 43–44; J. Miniewicz, B. Perzyk, *Wał Pomorski*, Warszawa 1997, s. 57; M. Fijałkowski, *Walki o Piłę styczeń–luty 1945*, [w:] *Zarys dziejów Piły w latach 1945–2000*, red. M. Fijałkowski, Piła 2013.

W budowę umocnień włączył się aparat partyjno-administracyjny, który kierował pracami budowlanymi. Członkowie NSDAP agitowali na rzecz budowy umocnień i obrony ojczyzny. Do prac wykorzystano ludność miasta (przede wszystkim kobiety), oddziały saperów Wehrmachtu, członków Organizacji Todt², a także jeńców radzieckich. W ten sposób do robót fortyfikacyjnych zaangażowano 25 tys. osób³.

Już od 11 sierpnia 1944 r. namawiano mieszkańców miasta do wzięcia udziału przy budowie umocnień wokół Piły. Część mieszkańców włączono do pospolitego ruszenia (Volkssturm), które miało wspierać walczącą armię i pomagać przy budowie fortyfikacji. Grupy Volkssturmu tworzyli głównie młodzi chłopcy i starcy.

12 października 1944 r. ukonstytuował się sztab twierdzy, a jej komendantem został płk Geisel. W skład jego sztabu weszli: kpt. Bartels, kpt. Hasenbein, mjr Graf von Schlieffen. Dowództwo nad artylerią twierdzy objął mjr Bock wraz z kpt. Christensenem. Przed samym rozpoczęciem walk doszło do reorganizacji sztabu twierdzy. Nowym Komendantem Piły został ppłk SS Hainrich Remmlinger. Oficerami sztabowymi zostali: mjr Karl von Haase, kpt. Hasenbein i płk Blauert. Dowództwo nad jednostkami przeciwpancernymi objął mjr Ohme. Wojskami inżynierskimi dowodził płk Alfred Kurchaup. Artylerią kierował ppłk Zehe, a lekarzem twierdzy został dr Steiner⁴. Załoga, która broniła miasta, liczyła około 22 tys. żołnierzy o różnej wartości bojowej. Liczba ta jest kwestionowana przez część historyków, którzy szacują siły obrońców na 11 tys.⁵. W skład obrony Piły weszły także rozbite jednostki frontowe, które

² Organizacja Todt – utworzona w 1938 r. w III Rzeszy organizacja kierowana przez Fritza Todta. Celem jej działania była budowa obiektów wojskowych. Tworzyły ją przedsiębiorstwa prywatne i państwowe. W czasie II wojny światowej pracowali w niej robotnicy przymusowi oraz najemni z krajów okupowanych.

³ J. Stukowski, op. cit., s. 10; *Wojskowy przyczynek napisany przez płk Joana Albrechta von Bonin*, s. 160.

⁴ *Wojskowy przyczynek napisany przez płk Joana Albrechta von Bonin*, s. 160–163.

⁵ W skład tych sił wchodziły następujące jednostki: – batalion „Białogard” lub „Belgrad” (dowódca kpt. Bajer); – 23. batalion morski ze Szczecina; – batalion im. króla Fryderyka; – batalion „Anklam”; – batalion „Feldherrhalle”; – batalion karny z Trzebiatowa (dowódca kpt. Bauch); – batalion z Hanoweru (dowódca mjr Genzel); – batalion „Eutin” (dowódca kpt. Schmielau); – batalion z Choszczna; – batalion Volkssturm z Trzcianki (dowódca por. Kohlhos); – batalion Volkssturm z Piły (dowódca por. Sauerzapfe); – batalion Volkssturm z Piły (dowódca por. Sommerfeld); – 580 szkoła podoficerów ze Schwerina; – kompania Waffen SS „Feldherrnhalle”; – szkoła podoficerska z Trzebiatowa (dowódca kpt. Bauch); – szkoła podoficerska z Kołobrzegu (dowódca kpt. Offski); – szkolny pułk artylerii z Bornego – Sulinowa (dowódca mjr Schulz); – jednostka zwiadowcza ze Słupska (dowódca mjr Stellmacher); – bateria haubic 150 mm (dowódca kpt. Peters); – bateria haubic 105 mm

cofały się pod naporem wojsk radzieckich. Siły te liczyły od 4 tys. do 6 tys. żołnierzy⁶. Organizacyjnie garnizon twierdzy wchodził w skład niemieckiej 11. Armii (gen. Walter Lucht). Na wyposażeniu obrońców znajdowało się: 100 dział polowych różnego kalibru, 84 działa przeciwlotnicze, około 100 moździerzy i, co mało prawdopodobne, 46 pojazdów pancernych oraz 2 pociągi pancerne⁷. Liczba ta jest z pewnością zawyżona. Prawdopodobnie nie były to same czołgi i działa samobieżne, ale także transportery opancerzone. W tym czasie, kiedy mieszkańcy i niemieckie oddziały przygotowywały miasto do obrony, Armia Czerwona szykowała się do ofensywy zimowej.

14 i 15 listopada pilskie NSDAP zainicjowało kopanie rowu przeciwczołgowego, który miał chronić miasto od wschodu. Przebiegał od rzeki Gwdy do stacji kolejowej Leszkowo, przez las w okolicach jeziora Płotki, zahaczał o dawną granicę polsko-niemiecką, jezioro Bagiennie i jezioro Płocie⁸.

12 stycznia 1945 r. z przyczółków nad Wisłą wojska radzieckie ruszyły do natarcia przeciwko niemieckiej armii w ramach operacji wiślańsko-odrzańskiej. W błyskawicznym tempie czerwonoarmiści zajęli Kielce, Łódź, Radom, Kalisz, Kraków, otoczyli Poznań, a ich czołwki pancerne dotarły nad Odrę pod Kostrzynem. W ten sposób do Piły zbliżyły się armie 1. Frontu Białoruskiego (marsz. Giоргij Żukow)⁹, których celem było przełamanie umocnień

(dowódca kpt. Schmeller); – bateria armat 105 mm (dowódca kpt. Damaschke); – oddział niszczycieli czołgów „Hamburg”; – oddział dział szturmowych (dowódca Dohna); – oddział dział przeciwpancernych i baterii różnych dział; – pociąg pancerny; – batalion szturmowy „Parchim” (powstał w trakcie walk – 3 lutego 1945 r.). Zob. J. Stukowski, op. cit., s. 12–13; *Wojskowy przyczynek napisany przez płk Joana Albrechta von Bonin*, s. 163; Relacja: dr F. C. Richard, w książce J. Stukowski, op. cit., s. 29–30; Z. Klemenczak, op. cit., s. 80–81; M. Balcerowiak, op. cit., s. 6–7; M. Leszczyński, op. cit., s. 115–116.

⁶ Były to oddziały z następujących formacji: 25. pułk zmotoryzowany, 223. i 642 batalion saperów, 1. i 2. batalion karabinów maszynowych, 96. i 172. batalion rezerwowego piechoty oraz 23. dywizjon artylerii przeciwlotniczej; zob. Z. Klemenczak, op. cit., s. 81. Według J. Miniewicza i B. Perzyka (*Wał Pomorski*, Warszawa 1997, s. 92) liczba obrońców Piły szacowana jest na 11 tys. żołnierzy. Podobne dane co do liczby obrońców garnizonu pilskiego podaje M. Leszczyński w swojej pracy *Pomorze 1945*, Warszawa 2014, s. 115–116.

⁷ B. Dolata, *Wyzwolenie Polski 1944–1945*, Warszawa 1974, s. 183.

⁸ M. Leszczyński, *Pomorze 1945*, Warszawa 2014, s. 115; J. Stukowski, op. cit., s. 10–12; Z. Klemenczak, op. cit., s. 79–80.

⁹ Giоргij Konstantynowicz Żukow (ur. 1 XII 1896 r. w Striełkowce, zm. 18 VI 1974 r. w Moskwie) – pochodził z rodziny chłopskiej i terminował jako kuśnierz. W czasie I wojny światowej był żołnierzem armii rosyjskiej. Następnie uczestniczył w rewolucji październikowej i wojnie domowej w szeregach Armii Czerwonej. Został zawodowym żołnierzem i przeszedł wszystkie szczeble kariery wojskowej. W czasie II wojny światowej został marszałkiem ZSRR. Pełnił także funkcje partyjno-państwowe, takie jak minister obrony ZSRR, członek KC KPZR i deputowany Rady Najwyższej ZSRR.

„Wału Pomorskiego”. Były to oddziały 2. Armii Pancerniej Gwardii dowodzonej przez gen. Siemiona Bogdanowa¹⁰. Jego oddziały po zdobyciu Bydgoszczy kierowały się na zachód w kierunku Kostrzyna. Pomiędzy Nakłem a Białośliwiem gen. S. Bogdanow wydzielił 12. Korpus Pancerny, którego zadaniem było sforsowanie Noteci i okrążenie Piły¹¹. 24 stycznia 1945 r. czołgi radzieckie z 34. Brygady Zmotoryzowanej nadjechały od strony Białośliwia przez wieś Kaczory i pod Kaliną starły się z batalionem „Anklam” broniącym Piły. Na drugi dzień oddziały 48. Brygady Pancerniej nacierały z kierunku Śmiłowa i próbowały przełamać obronę niemiecką pod wsią Jeziorki. W tym samym czasie żołnierze 34. Brygady Zmotoryzowanej atakowali Kalinę, obrońcy odparali ataki wroga, utrzymując pozycje¹².

Od 26 stycznia rozpoczął się systematyczny ostrzał miasta przez radziecką artylerię. Poza działami użyto także wyrzutni rakietowych, tzw. katiusz. Pociski spadały głównie na centrum miasta i w okolice dworca kolejowego. Nałożyło się to na spóźnioną ewakuację i spowodowało wiele ofiar wśród ludności cywilnej. Najwięcej ewakuowanych zginęło na stacji Podlasie, a także na dworcu głównym i w okolicach dworca towarowego. Jednakże do końca stycznia większość mieszkańców miasta wy dostała się z Piły i odjechała w kierunku zachodnim bądź północno-zachodnim trasami kolejowymi na Berlin i Szczecin¹³. Jednym z najtragiczniejszych epizodów ewakuacji było zniszczenie transportu kolejowego, który padł ofiarą radzieckiej jednostki pancerniej. Pociąg opuścił Piłę 26 stycznia 1945 r. o godzinie 13.30. Jechał trasą na Berlin. Składał się z wagonów towarowych, w których przewożono około 1000 osób oraz niewielką grupę żołnierzy. Pod wsią Siedlisko Czarnkowskie

¹⁰ Siemion Ilijcz Bogdanow (ur. 29 VIII 1894 r. w Sankt Petersburgu, zm. 12 III 1960 r. w Moskwie) – uczestnik I wojny światowej w szeregach armii rosyjskiej. Następnie uczestnik wojny domowej i wojny polsko-bolszewickiej jako żołnierz Armii Czerwonej. W czasie II wojny światowej dowodził jednostkami pancernymi, w tym 2. Armią Pancerną Gwardii. Po zakończeniu wojny pełnił funkcje marszałka wojsk pancernych ZSRR oraz Komendanta Wojsk Pancernych.

¹¹ R. Portugalskij, W. Runow, *1945 Blickrig Krasnoj Armii*, Moskwa 2010, s. 253–254; M. Balcerowiak, op. cit., s. 7–8; Z. Klemenczak, op. cit., s. 76–82.

¹² J. Miniewicz, B. Perzyk, op. cit., s. 69; *Wojskowy przyczynek napisany przez płk Joana Albrechta von Bonin*, s. 164; J. Stukowski, op. cit., s. 164; Z. Klemenczak, op. cit., s. 82; M. Balcerowiak, op. cit., s. 8; M. Leszczyński, op. cit., 116–117.

¹³ Chaos jaki zapanował w mieście podczas ewakuacji opisał w swych wspomnieniach Jan Dobraczyński (żołnierz Armii Krajowej, powstaniec warszawski), który znalazł się na dworcu pilskim w charakterze jeńca i był naocznym świadkiem exodusu mieszkańców, J. Dobraczyński, *Tylko w jednym życiu*, Warszawa 1970, s. 317.

wpadł w zasadzkę radzieckich czołgistów, którzy zmasakrowali cały skład pociągu i zabili większość jego pasażerów¹⁴.

27 stycznia 34. Brygada Zmotoryzowana (BZmot) zdobyła Kalinę i sforsowała Gwdę (na południowy wschód od miasta). Nie pomogło wzmocnienie obrony siłami batalionu Volkssturmu. Próba odbicia Kaliny przez batalion „Eutin” i odrzucenia czerwonoarmistów za Gwdę nie powiodła się. W tym samym czasie radziecka 66. Brygada Pancerna (BPanc) zaatakowała miasto z północnego-wschodu, wzdłuż linii kolejowej Złotów–Piła. Atak wspierało 10 czołgów T-34. Nie udało się czołgistom przełamać obrony i z marszu wtargnąć do miasta, dlatego też oddział pancerny skierował się na zachód i sforsował Gwdę, na północ od Piły. Napotkał jednak opór pod wsią Dobrzyca, która była ważnym węzłem obrony w systemie umocnień miasta. Brygada ominęła Dobrzycę i odcięła ją od miasta, a zniszczenie jej garnizonu pozostawiła żołnierzom 234. Dywizji Piechoty (DP). W ten sposób Armia Czerwona rozwierała kleszcze, które miały zacieśnić się wokół Piły. Między 28 a 30 stycznia miasto zostało otoczone. Pomoc dla oblężonej załogi twierdzy i ludności dostarczano drogą powietrzną¹⁵.

W ostatecznym zamknięciu kotła wokół miasta wzięły udział dywizje radzieckiej 47. Armii dowodzonej przez gen. Franca Pierchorowicza¹⁶. Pierwsze jej oddziały pojawiły się pod Twierdzą „Piła” wieczorem 29 stycznia. Była to 185. DP ze składu 77. Korpusu Piechoty, która zajęła pozycje od północy. Wkrótce podeszły kolejne jednostki 47. Armii, tj.: 260. DP ze 129. Korpusu Piechoty oraz 60. DP ze 125. Korpusu Piechoty. W celu wsparcia sił okrążających skierowano także: 70. pułk czołgów ciężkich Gwardii pod dowództwem ppłk. Józefa Szergopolskiego, 334. pułk artylerii pancerniej Gwardii dowodzony przez ppłk. Fiodora Goraszczenke, pułk artylerii samochodowej ppłk. S. Korostji, dywizjon moździerzy raketowych M-31 kierowany przez ppłk. Jakuba Machaczewa, brygadę ciężkich moździerzy płk. N. Lichaczewa, brygadę moździerzy płk. J. Karianina oraz dywizjon artylerii przełamania gen. D. Zараżewskiego. Trzy dywizje oraz jednostki wspierające zluzowały brygady korpusu pancer-

¹⁴ J. Stukowski, op. cit., s. 14–20.

¹⁵ Ibidem, s. 20–22; *Wojskowy przyczynek napisany przez płk Joana Albrechta von Bonin*, s. 164; Z. Klemenczak, op. cit., s. 82; M. Balcerowiak, op. cit., s. 8; J. Miniewicz, B. Perzyk, op. cit., s. 72.

¹⁶ Franc Pierchorowicz (ur. 27 V 1894 r. w guberni mińskiej, zm. 11 X 1961 r. w Moskwie) – w czasie I wojny światowej był żołnierzem armii rosyjskiej. Od 1918 r. służył w Armii Czerwonej, w której szeregach walczył w wojnie domowej i wojnie polsko-bolszewickiej. W czasie II wojny światowej dowodził następującymi jednostkami: 787. pułkiem strzelców, 630. pułkiem strzelców, 100. Dywizją Strzelców, 52. Korpusem Strzelców, 3. Gwardyjskim Korpusem Strzelców i 47. Armią.

nego i wzięły udział w ostatecznym szturmie Piły. 185. DP dowodzona przez płk. Worobiowa zajęła pozycje na północ i wschód od miasta (między torami kolejowymi Piła–Złotów a szosą Piła–Wałcz). 260. DP pod dowództwem gen. Sie-rada rozlokowała się wzdłuż zachodnich granic miasta. 60. DP dowodzona przez płk. Muzykina zajęła stanowiska wzdłuż południowego perymetru twierdzy¹⁷.

31 stycznia najcięższe walki prowadzone były na południowym odcinku obrony. Niemcy kontratakowali z Ujścia na Chodzież, aby w ten sposób nawiązać łączność z obrońcami Poznania. Atakujący zostali powstrzymani pod Chodziężą, a następnie odrzuceni pod Ujście, gdzie bronili przyczółka na Noteci. Żołnierze radzieccy zaczęli obchodzić stanowiska niemieckie, aby doprowadzić do otoczenia obrońców. Dowódca tego odcinka obrony kpt. Bauer w porę wycofał swoich żołnierzy w kierunku południowych dzielnic twierdzy, unikając otoczenia¹⁸.

Od 1 lutego ciężar walk przeniósł się w rejon zachodniego odcinka obrony miasta, tj. w okolice cmentarza, lotniska i zakładów „Albatrosa”. Oddziałom atakującym udało się zdobyć kilka budynków w tej części Piły. Postępy radzieckie zostały zatrzymane przez kontratak batalionu morskiego ze Szczecina, wspierany przez działa samobieżne oraz artylerię pułku z Bornego Sulinowa dowodzoną przez mjr. Petera Schulza. Drugim miejscem, gdzie trwały zacięte walki, była wschodnia część Piły oraz rejon dworca, zakładów naprawy taboru kolejowego i parowozowni. Największym problemem obrońców był brak umocnień w głębi miasta. Poza tym trwał wielogodzinny ostrzał twierdzy, który Rosjanie prowadzili ogniem ciągłym od godziny 11.00 do 17.00. Ostrzał artyleryjski spowodował w śródmieściu wybuch licznych pożarów¹⁹.

Aby wesprzeć obrońców, zorganizowano most powietrzny, którym planowano zaopatrywać oblężone miasto. W nocy z 1 na 2 lutego 1945 r. 4 samoloty z zaopatrzeniem wyleciały w kierunku Piły, lecz nie zdołały wylądować z powodu złych warunków atmosferycznych. Kolejnej nocy udało się wylądować w mieście jednej maszynie z drużyną łączności, której zadaniem było naprowadzanie samolotów lecących w kierunku Piły. Nocą z 2 na 3 lutego samoloty z lotnisk pod Mirosławcem i Stargardem Szczecińskim wyleciały z zaopatrzeniem dla

¹⁷ K. Tihon, A. Zawjałow, *Wastoczno-Pomierańska nastupitielnaja operacija. Fiewral-mart 1945*, Moskwa 1960, s. 70–71; M. Balcerowiak, op. cit., s. 8–9; Z. Klemenczak, op. cit., s. 82–83; M. Fijałkowski, op. cit., s. 12–15.

¹⁸ J. Stukowski, op. cit., s. 24; *Wojskowy przyczynek napisany przez płk Joana Albrechta von Bonin*, s. 165.

¹⁹ *Ibidem*, s. 164–166; Relacja: dr. F.C. Richarda, [w:] J. Stukowski, op. cit., s. 29–30; Relacja mjr. Fritza Sann, *Ostatnie walki*, [w:] J. Stukowski, op. cit., s. 33–34; W. H. Schmidt, *Z twierdzy Piły do rosyjskiej niewoli*, Poznań 2012, s. 13.

walczących. Z 12, które wyruszyły w Pile, wylądowały 4. Dostarczyły 8 ton zaopatrzenia i zabrały 70 rannych. W nocy z 4 na 5 lutego do miasta dotarło 7 z 13 samolotów, które dostarczyły 14 ton zaopatrzenia. Pogorsząca się pogoda uniemożliwiła dalsze loty²⁰.

W czasie walk oddziały radzieckie stosowały także broń psychologiczną. Polegała ona na ustawieniu dużych głośników, przez które niemieccy jeńcy namawiali swych kolegów z załogi miasta do poddania się, przekonując, iż dalszy opór nie ma sensu. Aby podtrzymać swych żołnierzy na duchu, rozpoczęto wydawanie propagandowej gazetki pt. „Die Panzerfaust”. Drukowano ją w pracowniach Gimnazjum Technicznego przy ul. Teatralnej pod kierunkiem dyrektora Paula Bottchera. Wydano tylko jeden numer, w którym relacjonowano przebieg walk od 31 stycznia do 7 lutego 1945 r.²¹

7 lutego wznowiono loty z zaopatrzeniem dla garnizonu pilskiego. Wystartowało 9 niemieckich maszyn, z których tylko jedna dotarła do miasta, dostarczając 2 tony amunicji. Następnej nocy do Piły doleciało 13 z 23 maszyn. Dostarczyły 26 ton zaopatrzenia i zabrały 229 rannych. Kolejnej nocy doleciało do celu 17 z 30 junkersów Ju 52. Dzięki nim obrońcy uzyskali 32 tony zaopatrzenia, a w drogę powrotną samoloty zabrały 328 rannych, 15 cywilów oraz 11 dzieci. Następnej nocy wylądowało 10 maszyn, które dostarczyły 20 ton amunicji i zabrały ze sobą 127 rannych, 57 kobiet i 113 dzieci. Z 12 na 13 lutego do Piły przyleciał ostatni transport, który dostarczył 35 ton zaopatrzenia i ewakuował 342 rannych, 8 kobiet i 10 dzieci²².

Między 9 a 12 lutego oddziałom radzieckim udało się opanować duży obszar zachodniej części miasta i zbliżyć do śródmieścia. To uświadomiło dowództwu niemieckiemu, że dalsza walka będzie prowadziła do zagłady garnizonu. Dlatego też komendant twierdzy postanowił wyjść z okrążenia i przedrzeć do pozycji zajmowanych przez oddziały niemieckie.

13 lutego załoga twierdzy opuściła zachodnią część miasta, wysadzając mosty na Gwdzie. Komendant twierdzy – ppłk SS H. Remlinger – podzielił załogę na 4 zgrupowania, które miały wyrwać się z okrążenia, nacierając w kierunku północnym wzdłuż rzeki Gwdy. Ich celem było przełamanie pozycji radzieckiej 185. DP. Zgrupowanie I, dowodzone przez komendanta, miało przedzierać się wzdłuż rzeki w kierunku Skórka–Tarnówka–Radawnica. Była to najsilniejsza grupa, której zadaniem było przełamanie okrążenia i utworzenie

²⁰ M. Kabatek, R. Kulczyński SDB, *Lotnicza historia ziemi pilskiej 1919–1945*, Piła 2011, s. 138.

²¹ J. Stukowski, op. cit., s. 21, 24–27; *Wojskowy przyczynek napisany przez płk Joana Albrechta von Bonin*, s. 166; Z. Klemenczak, op. cit., s. 84.

²² M. Kabatek, R. Kulczyński SDB, op. cit., s. 139–141.

drogi (korytarza) dla pozostałych grup. Zgrupowanie II, pod dowództwem płk. J. A. von Bonina, miało zadanie zabezpieczenia prawego skrzydła głównych sił, tj. Zgrupowania I. Miało prowadzić natarcie w kierunku miejscowości Skórka–Lędyczek. Zgrupowanie III, dowodzone przez płk. Schwarzmeiera, miało wspierać natarcie Zgrupowania II i również zabezpieczać prawe skrzydło. Zgrupowanie IV, pod dowództwem płk. Fritza Sanna, miało przesuwać się wzdłuż zachodniego brzegu Gwdy w kierunku Okonka. To zgrupowanie pozostawało na lewym brzegu rzeki w rejonie Koszyc i miało utrzymywać kontakt z resztą obrońców twierdzy, wykorzystując drewnianą kładkę na Gwdzie, zbudowaną przez niemieckich saperów²³.

13 lutego o godzinie 22.00 Niemcy podjęli próbę przebicia przez pozycję radzieckiej 185. DP. Na szpicy atakujących oddziałów Zgrupowania I posuwały się działa szturmowe. Przy ich pomocy Niemcom udało się rozerwać radziecki pierścień okrążenia. Zgrupowanie IV odnotowało podobny sukces. Zgrupowania II i III przebiły się za Zgrupowaniem I, ale utraciły z nim łączność. W tym czasie oddziały radzieckie zajęły miasto, które 14 lutego w całości znalazło się pod ich kontrolą²⁴.

Do likwidacji przedzierających się oddziałów niemieckich przystąpili żołnierze 79. Korpusu Piechoty Armii Czerwonej. Ponieważ radziecki dowódca miał słabą orientację w sytuacji, został zaskoczony aktywnością działań wychodzących z okrążenia oddziałów wroga. Walki z przedzierającymi się Niemcami trwały do 17 lutego 1945 r. i zaangażowały nieznaczne siły, w tym także jednostki 1. Armii Wojska Polskiego (gen. Stanisław Popławski)²⁵. Większość żołnierzy niemieckich zginęła lub dostała się do niewoli. Tylko niewielka część pilskiego zgrupowania przedarła się przez linię frontu do pozycji wojsk niemieckich²⁶.

²³ *Wojskowy przyczynek napisany przez płk Joana Albrechta von Bonin*, s. 166–168; Relacja mjr. Fritza Sann, op. cit., s. 34; Z. Klemenczak, op. cit., s. 84–86; M. Balcerowiak, op. cit., s. 10; M. Leszczyński, op. cit., s. 117–122.

²⁴ *Wojskowy przyczynek napisany przez płk Joana Albrechta von Bonin*, s. 16; J. Stukowski, op. cit., s. 38–42; M. Balcerowiak, op. cit., s. 10–11; Z. Klemenczak, op. cit., s. 86.

²⁵ Stanisław Popławski (ur. 22 IV 1902 r. w Wendyczanach, zm. 10 VIII 1970 r. w Moskwie) – pochodził z polskiej rodziny chłopskiej. Od 1920 r. był żołnierzem Armii Czerwonej. W 1944 r. został skierowany do Wojska Polskiego tworzonego na terenie ZSRR. Był dowódcą 1. Armii Wojska Polskiego w latach 1944–1945. Po zakończeniu wojny pełnił funkcje wiceministra obrony narodowej, członka KC PZPR, posła na Sejm Ustawodawczy i Sejm PRL I kadencji oraz członka Komisji Wojskowej Biura Politycznego KC PZPR. Po przemianach października 1956 r. opuścił Polskę i powrócił do ZSRR.

²⁶ M. Balcerowiak, op. cit., s. 11–12; Z. Klemenczak, op. cit., s. 86–92; *Wojskowy przyczynek napisany przez płk Joana Albrechta von Bonin*, s. 168; Relacja Bruno Zielke, *Przełamanie*, [w:] J. Stukowski, op. cit., s. 50; Relacja mjr. Fritza Sann, op. cit., s. 34–37; H. Stańczyk, *Ocena*

Nie ma precyzyjnych danych co do strat walczących stron. Według przybliżonych szacunków Niemcy w obronie Piły i podczas próby przebicia się z oblężonego miasta stracili w zabitych, rannych i wziętych do niewoli około 4 tys. żołnierzy, w tym około 1000 jeńców. Dzięki łączności lotniczej udało im się ewakuować 1381 osób, z czego 1164 to ranni żołnierze, za cenę utraty trzech maszyn z 71, jakie wylądowały w mieście²⁷. Na podstawie powojennych ekshumacji i pochówków szacuje się, że zginęło 381 żołnierzy niemieckich i 747 żołnierzy radzieckich²⁸, z pewnością nie są to pełne dane co do liczby poległych. Nie udało się ustalić liczby zabitych cywilów.

W walki o Piłę zaangażowana była także polska 4. Mieszana Dywizja Lotnicza (MDL). Największy wkład w działania bojowe włożyli piloci 3. pułku lotnictwa szturmowego, który od 9 do 14 lutego atakował obiekty obrońców na terenie miasta – w sumie pułk wykonał 166 lotów bojowych. Poza tym do walk nad miastem włączył się 1. pułk lotnictwa myśliwskiego „Warszawa” z 4. MDL, który dokonywał lotów zwiadowczych. W czasie jednego z lotów bojowych pułk stracił samolot wraz z pilotem. Był to rosyjski instruktor Oleg Matwiejew²⁹. Według relacji jednego z pilotów tego pułku – Edwarda Chromego – polskiemu lotnikowi por. Lisieckiemu udało się zniszczyć na lotnisku w Pile niemiecki samolot transportowy Ju 52³⁰.

Od 14 lutego 1945 r. miasto znalazło się w rękach Armii Czerwonej, a władzę nad nim sprawował Komendant Wojskowy płk. Aleksander Guszimow. Jego siedziba mieściła się przy ul. Ogrodowej (obecnie M. Kolbego) w radzieckim sektorze miasta³¹.

i wnioski z działań bojowych Wojska Polskiego na froncie wschodnim w latach 1943–1945, [w:] *Wojsko Polskie na Froncie Wschodnim 1943–1945*, red. H. Stańczyk, Warszawa 1995, s. 110–114.

²⁷ M. Kabatek, R. Kulczyński SDB, op. cit., s. 142; M. Fijałkowski, op. cit., s. 21.

²⁸ Archiwum Państwowe w Poznaniu oddział Piła, Akta Miasta Piły, sygn. 12/132, Plany miasta i okolic. Plany grobów w Pile; Starostwo Powiatowe Piłskie, sygn. 99, Repatriacja, weryfikacja, sprawy ludnościowe i narodowościowe. Grobownictwo wojenne. Nadzór nad pracą referatu i jednostkami, k. 113–114.

²⁹ Cz. Krzemiński, *Wojna powietrzna w Europie 1939–1945*, Warszawa 1983, s. 225; Z. Klemenczak, op. cit., s. 92–96; E. Chromy, *Szachownice nad Berlinem*, Warszawa 1967, s. 203–208.

³⁰ Ibidem, s. 209; M. Kabatek, R. Kulczyński SDB, op. cit., s. 140–141.

³¹ S. Żelaźniewicz, *Powstanie władzy ludowej na Ziemi Nadnoteckiej*, „Rocznik Nadnotecki”, 1986/1987, t. 17–18, s. 33; idem, *Życie polityczne na Ziemiach Odzyskanych województwa piłskiego w Polsce Ludowej*, [w:] *40-lecie powrotu Ziem Zachodnich do Macierzy*, red. Z. Skrzypczek, Piła 1985, s. 7; J. Stukowski, op. cit., s. 64–69.

Piła w znacznym stopniu ucierpiała w wyniku działań wojennych, szczególnie od ostrzału artyleryjskiego. Największym zniszczeniom uległo centrum miasta. Sytuację pogarszały pożary, które ogarnęły dużą część zabudowy, a nikt nie starał się ich gasić. Chaos pogłębiały dewastacje i podpalenia (umyślne i przypadkowe), połączone z grabieżami i dewastacjami budynków, których dokonywali radzieccy żołnierze. W ten sposób 72%³² miasta legło w gruzach.

³² J. Stukowski, op. cit., s. 64–76; M. Balcerowiak, op. cit., s. 12.

Bibliografia

Źródła:

Archiwum Państwowe w Poznaniu oddział Piła:

Starostwo Powiatowe Piłskie, sygn. 99;

Akta Miasta Piły, sygn. 12/132.

Chromy E., *Szachownice nad Berlinem*, Warszawa 1967.

Dobraczyński J., *Tylko w jednym życiu*, Warszawa 1970.

Eismann H. G., *Pod dowództwem Himmlera. Wspomnienia oficera operacyjnego Grupy Armii „Wisła”*, Warszawa 2011.

Relacja Bruno Zielke, *Przełamanie*, [w:] J. Stukowski, *Do końca w Pile*, Piła 2006.

Relacja dr. F. C. Richarda, [w:] J. Stukowski, *Do końca w Pile*, Piła 2006.

Relacja mjr. Fritza Sann, *Ostatnie walki*, [w:] J. Stukowski, *Do końca w Pile*, Piła 2006.

Schmidt W. H., *Z twierdzy Piły do rosyjskiej niewoli*, Poznań 2012.

Stukowski J., *Do końca w Pile*, Piła 2006.

Wojskowy przyczynek napisany przez płk Joana Albrechta von Bonin, [w:] J. Stukowski, *Do końca w Pile*, Piła 2006.

Opracowania:

Balcerowiak M., *Walki o Piłę*, „Rocznik Nadnotecki”, 1978, t. 9, z. 1.

Dolata B., *Wyzwolenie Polski 1944–1945*, Warszawa 1974.

Fijałkowski M., *Walki o Piłę styczeń–luty 1945*, [w:] *Zarys dziejów Piły w latach 1945–2000*, red. M. Fijałkowski, Piła 2013.

Grunberg K., *Czasy wojny 1939–1945*, Toruń 1991.

Kabatek M., Kulczyński SDB R., *Lotnicza historia ziemi piłskiej 1919–1945*, Piła 2011.

Kersten K., *Rok pierwszy*, Warszawa 1993.

Klemenczak Z., *Walki o Piłę w roku 1945*, „Rocznik Nadnotecki”, 1966, t. 1.

Krzemiński Cz., *Wojna powietrzna w Europie 1939–1945*, Warszawa 1983.

Leszczyński M., *Pomorze 1945*, Warszawa 2014.

Miniewicz J., Perzyk B., *Wał Pomorski*, Warszawa 1997.

Palus S., Kuźlak R., *Zimowe walki o wyzwolenie Piły w 1945 roku*, [w:] *Piła po 1945 roku – odbudowa, rozwój, życie publiczne, społeczeństwo*, Piła 2008.

Portugalskij R., Runow W., *1945 Blickrig Krasnoj Armii*, Moskwa 2010.

Tihon K., Zawjałow A., *Wastoczno-Pomierańska nastupitielnaja operacija. Fiewral-mart 1945*, Moskwa 1960.

Żelaźniewicz S., *Powstanie władzy ludowej na Ziemi Nadnoteckiej*, „Rocznik Nadnotecki”, 1986/1987, t. 17–18.

Żelaźniewicz S., *Życie polityczne na Ziemiach Odzyskanych województwa piłskiego w Polsce Ludowej*, [w:] *40-lecie powrotu Ziem Zachodnich do Macierzy*, red. Z. Skrzypczek, Piła 1985.

Kamil Anduła

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

DZIAŁANIA BOJOWE JEDNOSTEK ARMII CZERWONEJ W BITWIE O KOŁOBRZEG (4–18 MARCA 1945 R.)

MILITARY ACTIONS OF THE RED ARMY UNITS IN THE BATTLE OF KOŁOBRZEG (4–18 MARCH 1945)

SŁOWA KLUCZOWE: II wojna światowa, Armia Czerwona, front wschodni, Kołobrzeg

KAYWORDS: world war II, Red Army, the eastern front, Kołobrzeg

STRESZCZENIE: Zanim Wojsko Polskie przystąpiło do bitwy o Kołobrzeg, miasto stało się celem ataku przeprowadzonego przez dwie wielkie jednostki Armii Czerwonej: 45. Brygadę Pancerną Gwardii i 272. Dywizję Strzelców. Kołobrzeg został dobrze przygotowany do długotrwałej obrony. Sowieckie dowództwo nie zdawało sobie sprawy z siły niemieckiego garnizonu. Jako pierwsza do bitwy przystąpiła 45. Brygada Pancerna Gwardii, lecz jej działania zakończyły się niepowodzeniem. 7 marca Kołobrzeg zaatakowała 272. Dywizja Strzelców, ale na skutek braku współdziałania z jednostkami pancernymi natarcie załamało się z ciężkimi stratami. Walki stoczone w dniach 4–7 marca 1945 r. cechowały się brakiem koordynacji działań sowieckich jednostek. W ciągu kolejnych dni 272. Dywizja Strzelców nie odniosła żadnego sukcesu. Działania wojsk sowieckich w żaden sposób nie ułatwiły późniejszych walk toczonych przez Wojsko Polskie.

SUMMARY: Before the Polish Army began the battle for Kołobrzeg, the city became the target of an attack provided by two units of the Red Army: the 45th Guard Armoured Brigade and 272nd Infantry Division. The city was well prepared for long term defence. The Soviet Command did not recognize city as the strongpoint in German defence. The 45th Guard Armoured Brigade went first into combat, but failed. On March 7, Kołobrzeg was attacked by 272nd Infantry Division, but due to the lack of cooperation with armoured units, the attack collapsed with heavy losses. The fights on 4–7 March 1945 were characterized by the lack of coordination of Soviet units. Over the following days 272nd Infantry Division did not succeed. The Soviet action had no influence on later struggle of the Polish Army.

Adres do korespondencji:

kamil.andula@gmail.com

Data wpłynięcia artykułu: 26 IV 2018 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 20 XII 2018 r.

Bitwa o Kołobrzeg w marcu 1945 r. kojarzona jest przede wszystkim z żołnierzami Wojska Polskiego, którzy w dniach od 8 do 18 marca 1945 r. szturmowali to portowe miasto. W cieniu tych walk pozostaje pierwszy etap bitwy, który rozegrał się w dniach od 4 do 7 marca 1945 r. Boje wojsk sowieckich były nie mniej zacięte niż te stoczone przez polskich żołnierzy. Próba zdobycia Kołobrzegu z marszu zakończyła się niepowodzeniem, co zadecydowało o skierowaniu do bitwy 1. Armii Wojska Polskiego (AWP).

Historiografia okresu Polski Ludowej poświęciła walkom o Kołobrzeg wiele uwagi, jednak zagadnienie zaangażowania wojsk sowieckich w bitwę nie stało się tematem wyczerpującego opracowania. Stan ten wynikał z braku dostępu do źródeł w archiwach na terenie ZSRS oraz ograniczeń cenzuralnych, które nie dopuszczały krytyki socjalistycznej sztuki wojennej. Ponadto propaganda Polski Ludowej kształtowała w świadomości społecznej obraz bitwy o Kołobrzeg jako czysto polskie zwycięstwa. Do czasów współczesnych podstawową polską monografią dotyczącą bitwy o Kołobrzeg jest dzieło Emila Jadziaka pt. *Wyzwolenie Pomorza*¹. Autor wykorzystał fotokopie i odpisy dokumentów z zasobu Centralnego Archiwum Ministerstwa Obrony ZSRS przechowywane w Wojskowym Instytucie Historycznym². Z udostępnionej kolekcji materiałów źródłowych, bitwy o Kołobrzeg dotyczyły dziennik działań bojowych 272. Dywizji Strzelców (DS) oraz rozkazy i meldunki dowództwa 2. Frontu Białoruskiego (FB). Pozwoliło to na uzupełnienie opisu bitwy toczonej przez polskich żołnierzy o działania jednostek sowieckich w okresie od 8 do 18 marca 1945 r., ale próba zdobycia Kołobrzegu przez 45. Brygadę Pancerną Gwardii (BPanc Gw.) została przez autora jedynie zasygnalizowana bez wyczerpującego rozwinięcia. Pierwszy etap bitwy o Kołobrzeg opisał również publicysta i weteran walk o Kołobrzeg Alojzy Sroga, jednak jego publikacja pt. *Przed nami stał Kołobrzeg*³ ma charakter popularnonaukowy.

Bitwa o Kołobrzeg była przedmiotem zainteresowania także historyków niemieckich. Podstawową publikacją traktującą o niemieckiej obronie Kołobrzegu jest książka Johannesa Voelkera pt. *Ostatnie dni Kołobrzegu*⁴. Autor opiera się na raporcie dowódcy obrony miasta oraz szeregu innych raportów i relacjach.

¹ E. Jadziak, *Wyzwolenie Pomorza. Działania 1 Armii WP w operacji pomorskiej Armii Radzieckiej 6 III – 7 IV 1945*, Warszawa 1962, s. 83–86.

² W chwili obecnej dokumenty byłego Wojskowego Instytutu Historycznego przechowywane są w zespole Wojskowego Biura Badań Historycznych w Centralnym Archiwum Wojskowym [dalej: CAW].

³ A. Sroga, *Przed nami stał Kołobrzeg*, Warszawa 1985, s. 40–41.

⁴ J. Voelker, *Ostatnie dni Kołobrzegu. Walki o niemieckie miasto w marcu 1945 roku*, Oświęcim 2014, s. 35–36.

Działania wojsk polskich i sowieckich są w tym dziele poddane krytyce, jednak fakt, że autor nie miał dostępu do dokumentów operacyjnych z archiwów zza żelaznej kurtyny powoduje, że jego oceny są jednostronne. Ustalenia Voelkera rozwinął Erich Murawski w dziele pt. *Bój o Pomorze*⁵, uzupełniając je o opis sytuacji operacyjnej wokół Kołobrzegu. W pracy Murawskiego znajdują się liczne odniesienia do działań wojsk polskich i sowieckich, jednak pochodzą one z cytowanej publikacji Emila Jadziaka. Późniejsze publikacje niemieckojęzyczne powielają ustalenia wspomnianych autorów, zaś działania jednostek sowieckich traktują w sposób marginalny⁶. Historiografia anglosaska opiera się głównie na pracach niemieckich historyków i nie jest przy tym wolna od potknięć. Błędne informacje na temat jednostek polskich i sowieckich szturmujących Kołobrzeg podaje Stephen Hamilton w drugim tomie dzieła pt. *The Oder Front 1945*⁷. Te same uwagi odnoszą się do przetłumaczonej na język polski książki Prita Buttera pt. *Pole walki Prusy*⁸. Boje o Kołobrzeg przeszły do rosyjskiej historiografii wojskowej pod nazwą „operacji kołobrzesckiej”, która stanowiła składową większej „operacji pomorskiej” Armii Czerwonej. O nieudanej próbie zdobycia Kołobrzegu napisali dowódcy sowieccy – Amazasp Babadżanian⁹ i Michaił Katukow¹⁰ w wydanych w Polsce wspomnieniach, jednak ich osąd dowódcy 45. BPanc Gw. jest surowy i nazbyt stronniczy. Stosunkowo najlepszy opis zaangażowania wojsk sowieckich w kołobrzeską batalię można odnaleźć w dziele rosyjskiego historyka Igora Nebolsina pt. *Первая из Гвардейских*.

⁵ E. Murawski, *Bój o Pomorze. Ostatnie walki obronne na wschodzie*, Oświęcim 2015, s. 272–291.

⁶ H. Schön, *Pommern auf der Flucht 1945. Rettung über die Ostsee aus den Pommernhäfen Rügenwalde, Stolpmünde, Kolberg, Stettin, Swinemünde, Greifswald, Stralsund und Saßnitz: Dokumentation, Fotos und Zeitzeugenberichte*, Berlin 2016, s. 168–189; idem, *Ostsee'45. Menschen, Schiffe, Schicksale*, Stuttgart 1985, s. 368–374; H. Lindenblatt, *Pommern 1945: Eines der letzten Kapitel in der Geschichte vom Untergang des Dritten Reiches*, Leer 1984, s. 275–287.

⁷ Autor podaje że: „3 marca 1 Polska Armia osiągnęła zachodnie obrzeża miasta i portu, po tym jak dzień wcześniej przełamała linie obrony Dywizji «Pommern». Elementy sowieckiej 6 Gwardyjskiej Brygady Czółgów z 47 Armii, które były awangardą 9. Zmotoryzowanego Korpusu Strzelców, również osiągnęły rejon miasta tego samego dnia”. S. Hamilton, *The Oder Front 1945*, t. 2, Solihull 2014, s. 146–148.

⁸ Autor podaje że: „Radziecka 47. Armia i 1. Armia Wojska Polskiego oficjalnie rozpoczęły szturm na miasto 7 marca”. Warto zaznaczyć, że błędne twierdzenie autora nie zostało sprostowane przez redakcję naukową. P. Butter, *Pole walki Prusy: szturm na niemiecki front wschodni 1944–1945*, Poznań 2011, s. 394–397.

⁹ A. Babadżanian, *Drogi zwycięstwa*, Warszawa 1977, s. 342–343.

¹⁰ M. Katukow, *Pancerny grot*, Warszawa 1976, s. 406.

*1-я танковая армия в бою*¹¹, jednak ze względu na monograficzny charakter tej publikacji autor pomija zaangażowanie 272. DS.

Wymienione powyżej publikacje nie wyczerpują zagadania będącego tematem artykułu, gdyż ich autorzy (poza Igorem Nebolsinem) nie mieli możliwości dokonania kwerendy w zasobach Centralnego Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej. Dopiero powstanie internetowego portalu Память Народа¹² udostępniającego część zasobu archiwum umożliwiała swobodny wgląd do kluczowych dokumentów operacyjnych Armii Czerwonej. Na tej podstawie, w zestawieniu z literaturą przedmiotu, możliwe jest przedstawienie działań bojowych jednostek sowieckich w bitwie o Kołobrzeg w dniach 4–18 marca 1945 r.¹³

Rozpoczęta 12 stycznia 1945 r. operacja wiślańsko-odrzańska Armii Czerwonej doprowadziła do utworzenia przyczółków na Odrze, które bezpośrednio zagrażały Berlinowi. Jednak zdobycie stolicy III Rzeszy okazało się niemożliwe bez zniszczenia silnego zgrupowania wojsk niemieckich na Pomorzu. W pierwszych dniach marca 1945 r. obszaru Pomorza od Odry do Trójmiasta broniły niemiecka 11. i 2. Armia ze składu Grupy Armii „Wisła”. Punkty rozgraniczenia między armiami leżały na linii Szczecinek–Białogard–Kołobrzeg. Ofensywa skierowana przeciwko siłom niemieckim na Pomorzu Gdańskim była prowadzona ze zmiennym szczęściem od 8 lutego 1945 r. przez siły 2. i 1. FB. Decydująca dla przebiegu operacji pomorskiej była decyzja marsz. Georgija Żukowa, dowódcy 1. FB, o przegrupowaniu znad Odry na Pomorze Zachodnie 1. Armii Pancernej Gwardii (APanc Gw.). Ten silny związek operacyjny, w składzie dwóch korpusów, liczył: 35 470 oficerów i żołnierzy w jednostkach bojowych, 419 czołgów, 143 dział pancernych, 514 dział i moździerzy i 39 wyrzutni raket, co dawało wojskom sowieckim znaczącą przewagę nad siłami niemieckimi¹⁴.

Do działań zaczepnych wojska 1. FB przystąpiły 1 marca 1945 r. Na kołobrzeskim kierunku operacyjnym natarcie wykonała 3. Armia Uderzeniowa i 1. AWP, a po przełamaniu obrony nieprzyjaciela przez piechotę do bitwy włączyła się 1. APanc Gw. Przewaga liczebna i jakościowa nacierających wojsk

¹¹ И. В. Небольсин, *Первая из Гвардейских. 1-я танковая армия в бою*, Москва 2016, s. 816–845.

¹² <www.pamyat-naroda.ru/documents, 14 I 2019>

¹³ Autor pomija zaangażowanie 6. Brygady Artylerii Rakietowej, która w dniach 16–17 marca działała na rzecz jednostek Wojska Polskiego.

¹⁴ Центральный архив Министерства обороны Российской Федерации [dalej: ЦАМО], Фонд: 299, Опись: 3070, Дело: 759, Доклад о боевых действиях 1 гв. ТА за период с 1 по 27 марта 1945 года, s. 6.

doprowadziła do złamania niemieckiej obrony. W toku kolejnych czterech dni wojska polskie i sowieckie zamknęły w kotle pod Świdwinem elementy niemieckiego X. Korpusu Armijnego SS i Grupy Korpusnej von Tettau ze składu 11. Armii. 4 marca sowieckie czołgi wyjechały nad brzeg Morza Bałtyckiego i wydawałoby się, że bitwa jest już zakończona, jednak dowództwo 1. FB nie wykryło na czas ruchu części niemieckich wojsk w kierunku Kołobrzegu – co w efekcie doprowadziło do ciężkich walk o to miasto.

Kołobrzeg ze względu na swój portowy charakter odgrywał ważną rolę dla operującej na Bałtyku floty Kriegsmarine. Jeszcze w listopadzie 1944 r. Kołobrzeg ogłoszono „twierdzą”. Od tego czasu rozpoczęły się prace zmierzające do ufortyfikowania miasta. W momencie załamania się niemieckiej obrony na Pomorzu ruch w kierunku Kołobrzegu podjęły liczne pododdziały z rozbitych niemieckich jednostek 11. Armii, które zasiły garnizon miasta oraz poruszające się wraz z nimi setki osób cywilnych uciekających przed Armią Czerwoną.

Obroną twierdzy Kołobrzeg dowodził płk Fritz Fullriede. W momencie rozpoczęcia bitwy załoga Kołobrzegu liczyła około 3300 uzbrojonych żołnierzy, w tym 2200 piechoty. Pozostałych 1100 obrońców miasta należało do personelu Kriegsmarine, Luftwaffe lub rekrutowało się z szeregów Volkssturmu. Żołnierzy w Kołobrzegu było prawdopodobnie więcej, lecz według relacji płk. Fullriede tylko 3300–3500 z nich można było uzbroić i wystawić do walki¹⁵. Na uzbrojenie artyleryjskie twierdzy składało się 8 haubic kal. 105 mm, 7 ciężkich armat p-lot kal. 105 mm, 7 armat p-lot kal. 37 mm i dwa działka kal. 20 mm. Ponadto przed bitwą skonstruowano 16 prowizorycznych stacjonarnych wyrzutni dla pocisków raketowych 280 mm. Na kołobrzeskim dworcu stało 8 czeskich haubic, lecz nie nadawały się one do użytku ze względu na brak instrumentów optycznych¹⁶. Załogę twierdzy wspierał także pociąg pancerny „Römig”¹⁷.

Decydującą rolę w pierwszym etapie bitwy o Kołobrzeg odegrała sowiecka 45. BPanc Gw. Jednostka ta wchodziła w skład 11. Korpusu Pancernego Gwardii (KPanc Gw.) ze składu 1. APanc Gw. Dowódcą brygady był płk gw. Nikołaj Wiktorowicz Morgunow.

Skład 45. BPanc Gw. tworzyło: dowództwo, 1., 2. i 3. batalion czołgów, batalion fizylierów zmotoryzowanych, kompania przeciwlotnicza, kompania sztabowa, kompania zaopatrzenia technicznego, pluton sanitarny.

W dniu 1 marca 1945 r. 45. BPanc Gw. liczyła: 252 oficerów, 561 podoficerów, 489 szeregowców, razem 1302 ludzi. Do pełnego etatu brakowało jedynie

¹⁵ E. Murawski, op. cit., s. 286.

¹⁶ J. Voelker, op. cit., s. 35–36.

¹⁷ Panzerzug 72a.

1 oficera i 43 żołnierzy¹⁸. Brygada posiadała 55 czołgów, brakowało 10 maszyn¹⁹. Żołnierze batalionu fizylierów zmotoryzowanych uzbrojeni byli w broń strzelecką i artylerię w postaci 4 moździerzy kal. 82 mm i 4 armat dywizyjnych kal. 76 mm. Na uzbrojeniu brygady znajdowało się także 7 samobieźnych dział przeciwlotniczych M17 MGMC produkcji amerykańskiej, w które wyposażona była kompania p-lot. Pluton zwiadu z kompanii sztabowej poruszał się na 3 transporterach opancerzonych M3A1 „Scout”. Zgodnie z etatem brygada winna była posiadać 166 samochodów różnych typów i 13 motocykli, lecz według meldunku z dnia 1 marca 1945 r. dysponowała jedynie 82 samochodami²⁰. Uzbrojenie jednostki przedstawiono w tabeli 1.

Tabela 1. Stan uzbrojenia 45. BPanc Gw. 1 marca 1945 r.

Uzbrojenie	Liczba
Czołgi T-34-85	55 (2 w naprawie)
Karabiny	53
Karabinki	209
Pistolety TT	132
Rewolwery Nagant wz. 1895	194
Pistolety sygnałowe kal. 26 mm SPSz-43	86
Pistolety maszynowe PPSz-41	195
Pistolety maszynowe PPS-43	137
Ręczne karabiny maszynowe DP	14
Ciężkie karabiny maszynowe Maxim wz. 1910	3
Moździerze kal. 82 mm wz. 1937	4
Armaty dywizyjne kal. 76 mm ZiS-3	4
Samobieźne działo przeciwlotnicze M17 MGMC	7
Transportery opancerzone M3A1 „Scout”	3

Źródło: ЦАМО, Фонд 3138, Опись 1, Дело 8, Журнал боевых действий 45 гв. тбр, к. 62.

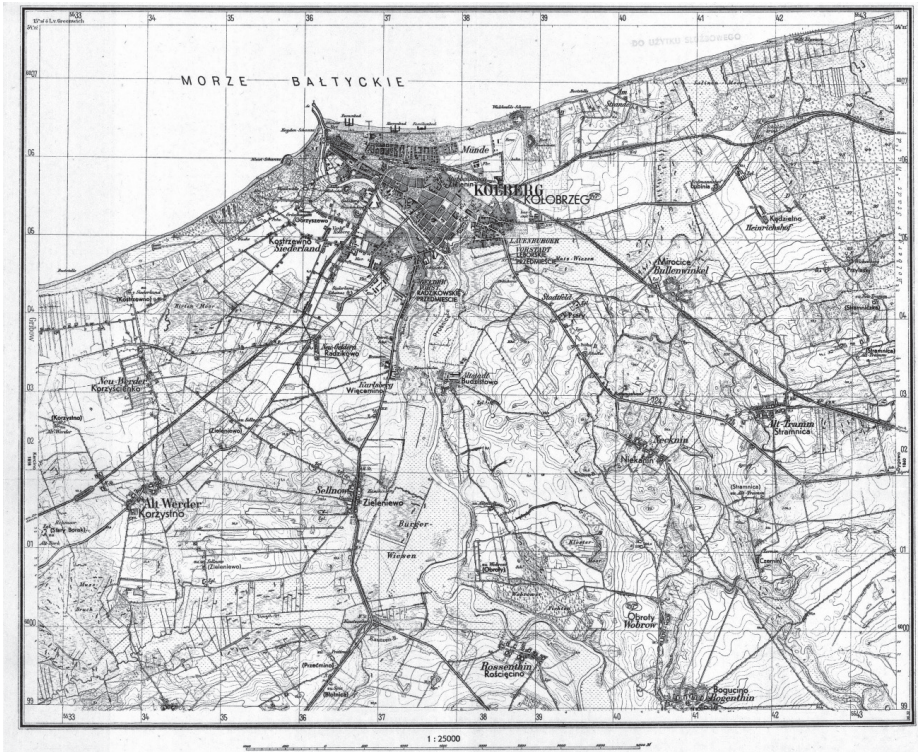
W bitwie kołobrzesckiej walczyły korpusne i armijne pododdziały wsparcia, podporządkowane dowództwu 45. BPanc Gw. Były to następujące jednostki:

¹⁸ Organizacja brygady pancernej według etatu nr 010/500-506: 253 oficerów, 502 podoficerów i 591 szeregowych, łącznie 1346 ludzi. Zob. *Organizacja i działania bojowe ludowego Wojska Polskiego w latach 1943–1945. Wybór materiałów źródłowych*, t. 1, oprac. L. Pona-hajba, Warszawa 1958, s. 464.

¹⁹ Zgodnie z etatem batalion czołgów powinien składać się z 21 czołgów średnich.

²⁰ ЦАМО, Фонд 3413, Опись 1, Дело 120, Передислокация корпуса в р-н исходных позиций 11 гв. тк, к. 47.

- ze składu 11. KPanc Gw.: 9. batalion motocykli gw., 362. pułk artylerii pancernej (16 dział pancernych SU-76M) i 1. dywizjon z 270. pułku moździerzów gw. (około 15 moździerzy kal. 120 mm moździerz wz. 1938²¹), a od 6 marca 53. dywizjon artylerii raketowej gw. (8 wyrzutni raketowych BM-13 „Katiusza”);
- z jednostek podległych dowództwu 1. APanc Gw. podporządkowano: 1. kompanię z 14. Brygady Saperów Gwardii;
- z odvodu Naczelnego Dowództwa – dwie baterie 256. pułku artylerii przeciwlotniczej gw. (16 armat przeciwlotniczych kal. 37 mm wz. 1939) ze składu 4. Dywizji Artylerii Przeciwlotniczej Gwardii, a od 6 marca 1. dywizjon z 79. pułku artylerii raketowej gw. (8 wyrzutni raketowych BM-13 „Katiusza”)²².



Il. 1. Mapa Kołobrzegu i okolic wykonana przez Główny Urząd Pomiarów Kraju w 1948 r. na podstawie map niemieckich z okresu przedwojennego.
Źródło: Wojskowy Instytut Geograficzny.

²¹ Zgodnie z etatem dywizjon powinien liczyć 18 moździerzy, a cały pułk 36 sztuk, jednak 1 marca 1945 r. 270. pułk moździerzy gw. dysponował jedynie 30 moździerzami oraz 51 samochodami, stąd podana w tekście wartość uśredniona.

²² ЦАМО, Фонд 299, Опись 3070, Дело 703, Отчет о боевых действиях 11 гв. тк за Кольберг-Гдынскую операцию, к. 006.

W nocy z 3 na 4 marca 45. BPanc Gw. wraz z pododdziałami wsparcia ześrodkowała się w rejonie skrzyżowania dróg – 2,8 km na zachód od wsi Ramlewo²³. Po uformowaniu kolumny marszowej brygada wyruszyła po trasie Wartkowo–Karkowo–Gościno–Ząbrowo–Zieleniewo²⁴. W mieście Gościno brygada starła się z niemieckim ubezpieczeniem. Czołgi, prowadząc ogień z karabinów maszynowych, przejechały przez miasto, by przed wschodem słońca wyjść w rejon lasu 1 km na południe od Rosięcina²⁵.

Pułkownik Morgunow²⁶ rozkazał uderzyć na miasto o godzinie 6.00²⁷ 4 marca. Dowódca podzielił siły brygady na dwa rzuty²⁸:

- pierwszorzutowy 3. batalion czołgów (17 czołgów T-34-85) z trzema bateriami z 362. pułku artylerii pancernej zaatakował Kołobrzeg od południowego zachodu, przez Radzikowo i Więcemino;
- pozostający w drugim rzucie 2. batalion czołgów (18 czołgów T-34-85) wyjechał nad rzekę Parsętę, zabezpieczając tym samym prawe skrzydło atakującego zgrupowania²⁹.

Sowieckie czołgi przełamały przedni skraj niemieckiej obrony na północ od Więcemina i wdarły się w głąb miasta wzdłuż ul. Trzebiatowskiej, w kierunku mostów na Kanale Drzewnym. Pomimo początkowych sukcesów dalszy ruch został zatrzymany po dojściu do wysokiej barykady przeciwczołgowej, która

²³ W 1945 r. był tu przystanek kolejowy Ramlewo, dziś linia kolejowa jest nieczynna.

²⁴ Po wyjściu 45. BPanc Gw. w rejon Zieleniewa czołgiści odkryli prowizoryczny obóz, w którym Niemcy przetrzymywali jeńców wojennych: Rosjan, Polaków, Francuzów, Anglików, Amerykanów. Z relacji jeńców wynikało, że regularnie tworzone z nich komanda i wysyłano do pracy w Świdwinie. W meldunku podana jest liczba 4 tys. ludzi, choć było ich najpewniej dużo mniej. Zob. ЦАМО, Фонд 3413, Опись 1, Дело 120, Передислокация корпуса в р-н исходных позиций 11 гв. тк, к. 53.

²⁵ ЦАМО, Фонд 3138, Опись 1, Дело 8, Журнал боевых действий 45 гв. тбр, к. 65. Około godziny 3.00 4 marca na skraju lasu na północ od Rosięcina pojawił się niemiecki pluton rozpoznawczy, który natychmiast został ostrzelany przez sowieckie czołgi i zmuszony do odwrotu. Pluton złożony był z oficera i 12 członków Hitlerjugend poruszających się samochodem ciężarowym. W wyniku ostrzału wszyscy pasażerowie samochodu zostali ranni, z wyjątkiem oficera – por. Achtnera, który udał się do Zieleniewa i z budynku ratusza przesłał do komendantury Kołobrzegu meldunek o 25–30 rosyjskich czołgach na skraju wsi. Na podstawie tych informacji ogłoszono w Kołobrzegu stan oblężenia. Zob. J. Voelker, op. cit., s. 55.

²⁶ Od 5 marca 1945 r. awansowany do stopnia podpułkownika.

²⁷ Wg czasu środkowoeuropejskiego.

²⁸ 1. batalion czołgów w dniach 1–6 marca 1945 r. stanowił odwód dowódcy 11. KPanc Gw. i włączył się do bitwy dopiero 7 marca 1945 r. Zob. ЦАМО, Фонд 3413, Опись 1, Дело 15, Описания действия бригады за проведенные операции, к. 185.

²⁹ ЦАМО, Фонд 3138, Опись 1, Дело 8, Журнал боевых действий 45 гв. тбр, к. 65–66.

przecinała ul. Trzebiatowską przed mostem. Niemiecki ostrzał prowadzony z armat przeciwlotniczych i moździerzy oraz nalot samolotów szturmowych 1. Dywizji Lotniczej 6. Floty Powietrznej na szyki 3. batalionu czołgów wymusił odwrót z zachodniej dzielnicy miasta. Do końca dnia czołgi i działa samobieżne SU-76M zajęły stanowiska ogniowe we wsiach Więcemino, Radzikowo i rozpoczęły ostrzał zabudowań na skraju miasta, prowadząc ogień z miejsca.

W zaistniałej sytuacji płk Morgunow włączył do walki 2. batalion czołgów, który przegrupował się na wschód od Kołobrzegu do wsi Stramnice i uderzył w kierunku fortu Napoleona (Hohenbergschanze) i kościoła św. Jerzego³⁰. W toku bitwy sowieckie czołgi dostały się pod ogień pododdziału Dywizji Pancерnej „Holstein”³¹, który pojawił się tu zupełnie przypadkowo, wycofując się z rejonu Białogardu. W wyniku pancерnej potyczki 2. batalion czołgów stracił 3 czołgi zniszczone oraz 1 ciężko uszkodzony, a następnie wycofał się na pozycje wyjściowe³².

Nocny bój w rejonie kościoła św. Jerzego wywarł wielkie wrażenie na dowództwie 45. BPanc Gw., w jego efekcie nie zdecydowano się na podjęcie dalszych działań zaczepnych na tym odcinku, tym samym Kołobrzeg oblegany był jedynie od zachodu. sowieckie czołgi kontrolowały teren pomiędzy wybrzeżem Bałtyku a lewym brzegiem Parsęty, zaś od wschodu do miasta wciąż napływali żołnierze wycofujący się z rejonu Białogardu, Karlina i Koszalina.

W ciągu 5–6 marca walki toczyły się już tylko w zachodniej dzielnicy Kołobrzegu – na Radzikowskim Przedmieściu. obrońcy miasta, pokrzepieni sukcesem, jaki odnieśli pod kościołem św. Jerzego, dwukrotnie podjęli próbę zatrzymania sowieckich czołgów i otwarcia drogi na zachód. Dużym wsparciem w kolejno następujących po sobie atakach okazały się pojazdy pancерne Dywizji Pancерnej „Holstein” i ogień okrętów Kriegsmarine. W walki zaangażowano także pociąg pancерny. Mimo to niemiecki garnizon był zbyt słaby, aby zapewnić sobie powodzenie. Jedynym sukcesem obrońców miasta było odebranie inicjatywy z rąk dowództwa 45. BPanc Gw., która została przymuszona do obrony³³.

³⁰ Dzisiaj nie istnieje.

³¹ Oddział składał się z 4 czołgów średnich Pz.Kpfw. IV oraz 3 lub 4 niszczycieli czołgów Jagdpanzer 38(t) „Hetzer”. Wg E. Murawskiego były to działa szturmowe StuG III/IV, lecz ich obecności nie potwierdza żadna fotografia, zaś znane jest kilka zdjęć i relacji odnośnie wykorzystania niszczycieli czołgów Jagdpanzer 38(t) „Hetzer”. Zob. E. Murawski, op. cit., s. 273.

³² ЦАМО, Фонд 3138, Описание 1, Дело 8, Журнал боевых действий 45 гв. тбр, к. 66.

³³ ЦАМО, Фонд 3413, Описание 1, Дело 120, Передислокация корпуса в р-н исходных позиций 11 гв. тк, к. 55–56.

W związku z zaczepną postawą obrońców Kołobrzegu, dowódca 11. KPanc Gw. zwolnił z odvodu 1. batalion czołgów, który w nocy 6/7 marca przegrupował się pod Kołobrzeg. Nie był to koniec przemieszczeń. O godzinie 15.00 7 marca z rejonu Trzebiatowa przybyła 40. BPanc Gw. (bez 1. batalionu, który pozostał w Trzebiatowie) z 2. kompanią z 14. batalionu saperów – również ze składu 11. KPanc Gw. Brygada rozmieściła się we wsiach Korzystno i Korzyścienko, luzując tym samym plutony 3. batalionu czołgów 45. BPanc Gw.³⁴.

Wbrew pozorom nie były to działania zmierzające do utworzenia ugrupowania uderzeniowego, a jedynie reakcja na zaczepną postawę garnizonu Kołobrzegu. Wydaje się, że dowództwo 1. APanc Gw. straciło wiarę w możliwość szybkiego opanowania Kołobrzegu w efekcie natarcia wojsk pancernych. Kolejna próba przełamania niemieckich pozycji zakończyłaby się najpewniej dużymi stratami w sprzęcie, wobec faktu okrzepnięcia niemieckiej obrony, a to było nie do zaakceptowania, bowiem czołgi obu brygad były potrzebne w kolejnym etapie operacji pomorskiej. W południe 7 marca dowódca 11. KPanc Gw. otrzymał rozkaz zdania do końca dnia pozycji obronnych na rzecz polskiej 6. Dywizji Piechoty (DP), a następnie do rana 8 marca przegrupowania się w rejon Koszalina.

W celu całkowitego zablokowania ruchu wojsk niemieckich w kierunku Kołobrzegu ze wschodu zapadła decyzja o skierowaniu w rejon miasta dywizji piechoty. W tym czasie związki operacyjne 1. AWP i 3. Armia Uderzeniowa 1. FB toczyły walki z okrążonym X. KA SS i Grupą Korpuśną von Tettau i nie mogły w dostatecznie krótkim czasie przystąpić do bitwy. Dlatego też rozkaz przegrupowania pod Kołobrzeg otrzymała 272. DS z 19. Armii 2. FB, która znajdowała się w rejonie nieodległego Koszalina. Tym samym dywizja została wykluczona z operacyjnego podporządkowania dowódcy 19. Armii, która rozwijała natarcie w kierunku Gdyni³⁵. Po zdobyciu Kołobrzegu 272. DS miała zostać zluzowana i powrócić w szyki 19. Armii, a odcinek linii brzegowej od Łeby do Kołobrzegu miał zostać obsadzony przez oddziały 3. Korpusu Kawalerii Gwardii (3. KK Gw.)³⁶.

W skład 272. DS wchodziły: dowództwo dywizji, 1061., 1063. i 1065. pułk strzelców, 815. pułk artylerii, 340. dywizjon ppanc., 359. kompania rozpoznawcza, 555. batalion saperów, 749. batalion łączności, 317. batalion sanitarny, 382. kompania chemiczna, 430. kompania samochodowa, 497. piekarnia polowa,

³⁴ ЦАМО, Фонд 299, Описание 3070, Дело 703, Отчет о боевых действиях 11 гв. ск за Кольберг-Гдынскую операцию, к. 006.

³⁵ ЦАМО, Фонд 1026, Описание 1, Дело 1, Журнал боевых действий 134 ск, к. 15.

³⁶ ЦАМО, Фонд 3468, Описание 1, Дело 193, Журнал боевых действий 3 гв. кк с 6.3 по 10.5.45 г., к. 17.

35. ambulans weterynaryjny, 617. poczta polowa i 650. kasa banku polowego. Dywizją dowodził płk Wasilij Michajłowicz Mieszkow.

272. DS, jak i cała 19. Armia zostały przydzielone do 2. FB na czas operacji pomorskiej z Odvodu Naczelnego Dowództwa. 20 lutego 1945 r. 272. DS liczyła: 8044 ludzi uzbrojonych w: 4391 karabinów, 1796 pistoletów maszynowych, 248 rkm, 81 ckm, 183 rppanc, 54 moździerze kal. 82 mm, 18 moździerzy kal. 120 mm, 36 armat kal. 45 mm, 44 armat kal. 76 mm oraz 12 haubic kal. 122 mm³⁷. W okresie od 21 lutego do 5 marca dywizja poniosła straty w wysokości 912 ludzi (200 zabitych i 712 rannych)³⁸, które w minimalnym stopniu uzupełniano poprzez kierowanie do dywizji ozdrowieńców i żołnierzy z pułków zapasowych. Dywizja stanowiła liczącą się siłę bojową. Dla porównania polska 6. DP w momencie przybycia pod Kołobrzeg liczyła 6600 żołnierzy i oficerów³⁹.

6 marca dowództwu 272. DS podporządkowano 289. pułk artylerii p-panc gw., uzbrojony w armaty p-panc kal. 57 i 76 mm. Pułk 7 marca wspierał 1063. ps. atakujący wschodnie przedmieścia Kołobrzegu z pozycji pod Dygowem, ale już następnego dnia otrzymał rozkaz opuszczenia okolic Kołobrzegu i przegrupowania do Słupska⁴⁰.

Jeszcze 5 marca 272. DS stoczyła walkę w rejonie Dunowa – 10 km na południowy zachód od Koszalina, po czym jej awangarda okrążyła miasto od zachodu, wychodząc nad brzeg Morza Bałtyckiego na odcinku od Mielna do Sarbinowa. Był to ważny dzień w historii jednostki, gdyż do niewoli wzięto 350 żołnierzy niemieckich⁴¹, w tym dowódcę garnizonu Koszalin – gen. por. Aleksandra von Zülowa⁴².

W połowie dnia 6 marca dowódca dywizji płk Mieszkow otrzymał rozkaz przegrupowania dywizji pod Kołobrzeg, tak by do końca dnia zająć obronę wzdłuż rubieży: uzdrowisko Am Strande⁴³–Dygowo–Wrzosowo, z zadaniem zablokowania ruchu wojsk niemieckich w kierunku wschodnim.

³⁷ ЦАМО, Фонд 421, Опись 6562, Дело 280, Журнал боевых действий войск 19 А, к. 37.

³⁸ ЦАМО, Фонд 917, Опись 1, Дело 160, Журнал боевых действий 272 сд, к. 224–231.

³⁹ E. Jadziak, op. cit., s. 326.

⁴⁰ ЦАМО, Фонд 46, Опись 2418, Дело 161, Журнал боевых действий 289 гв. иптап за март месяц 1945 г., к. 29.

⁴¹ Łącznie z 1000 żołnierzy Wehrmachtu i Volkssturmu wziętych tego dnia do niewoli przez żołnierzy 134. KS. Zob. ЦАМО, Фонд 421, Опись 6562, Дело 282, Журнал боевых действий 19 А с приложениями, s. 8.

⁴² Garnizon Koszalina wraz ze swym dowódcą na czele opuścił miasto i próbował przejść do Kołobrzegu. Zob. W. Groblewski, *Historia garnizonu w Koszalinie, cz. 1: Od średniowiecza do 1945 r.*, Koszalin 2008, s. 105.

⁴³ Uzdrowisko nad Morzem Bałtyckim, 2,5 km na północny wschód od Kołobrzegu.

W czasie pokonywania 30-kilometrowego odcinka 272. DS odepchnęła niemieckie ubezpieczenia w rejonie lotniska Bagicz i zajęła zabudowania obiektu. Lotnisko nie było bronione, a jego załoga zniszczyła wszystkie maszyny i wycofała się do Kołobrzegu⁴⁴. Dowództwo dywizji odnotowało zdobycie aż 98 samolotów, ale liczba ta jest zdecydowanie zawyżona, gdyż wynika z faktu, że policzono wszystkie maszyny na płycie lotniska, także te zniszczone i zdekompletowane, służące jako źródło części zamiennych. Oprócz samolotów, w zabudowaniach odnaleziono: 6 ciągników lotniskowych, 8 traktorów, 20 torped, 1000 bomb lotniczych, 150 spadochronów⁴⁵.

Do końca 6 marca pułki 272. DS nie napotkały oporu i zajęły obronę w rejonie wsi Stramnica i Czernin. Naprzeciw tych pozycji, nad Parsętą, stał 2. batalion czołgów 45. BPanc Gw., zatem korytarz między oddziałami obu frontów zwęził się do niecałych 4 km⁴⁶.

O godzinie 11.00 7 marca dowódca 272. DS otrzymał rozkaz nr 0025 ze sztabu 134. Korpusu Strzelców 19. Armii:

zniszczyć npla na wschodnich obrzeżach Kołobrzegu i w jego centrum, walką opanować miasto. Po oczyszczeniu miasta z npla niezwłocznie wyprowadzić dywizję z miasta w rej. Dygowo, Bagicz, Am Strande. Zdać obronę wybrzeża 3. k[orpusowi]k[awalerii Gw.] i być w gotowości na kolejny rozkaz do marszu w kierunku Koszalina⁴⁷.

Natarcie rozpoczęło się po południu 7 marca i było poprzedzone przygotowaniem artyleryjskim, ale po kilku następujących po sobie atakach pułki 272. DS nie osiągnęły powodzenia. Uderzenia piechoty załamały się w ogniu zaporowym wyrzutni pocisków raketowych 280 mm⁴⁸ i ostrzale artylerii okrętowej dwóch niemieckich niszczycieli. Straty dywizji były poważne: 36 zabitych i 113 rannych⁴⁹.

Gdy okazało się, że natarcie 272. DS zostało zatrzymane, płk Morgunow postanowił zainterweniować pomimo tego, że za parę godzin jego czołgi miały opuścić Kołobrzeg. O godzinie 17.00, po 10-minutowym przygotowaniu artyleryjskim, 1. i 3. batalion czołgów 45. BPanc Gw. zaatakowały zachodni skraj Kołobrzegu, z zadaniem opanowania lewobrzeżnej części miasta. 2. batalion czołgów pozostał nad rzeką Parsętą pod Rozcięcinem, jako osłona tyłów brygady i pozycji artylerii.

⁴⁴ E. Murawski, op. cit., s. 273.

⁴⁵ ЦАМО, Фонд 917, Опись 1, Дело 160, Журнал боевых действий 272 сд, к. 232.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ ЦАМО, Фонд 421, Опись 6562, Дело 236, Боевой приказ штаба 134 ск, Док. 25.

⁴⁸ W dokumentach rosyjskich jest mowa o 6-lufowych wyrzutniach raketowych.

⁴⁹ ЦАМО, Фонд 917, Опись 1, Дело 160, Журнал боевых действий 272 сд, к. 232.

Podobnie jak to miało miejsce 4 marca, 3. batalion czołgów zaatakował wzdłuż ul. Trzebiatowskiej, w kierunku mostu na Kanale Drzewnym. I tym razem czołgi zatrzymały się przed barykadą, której nie można było objechać. Jak tylko niemieccy saperzy usłyszeli warkot nadjeżdżających maszyn, wysadzili most u wylotu ul. Trzebiatowskiej, podobnie jak cztery inne mosty w mieście⁵⁰. W tych warunkach dalsze działania 3. batalionu czołgów były niemożliwe.

Poruszające się na lewym skrzydle 1. batalion czołgów i pododdziały 40. BPanc Gw. także napotkały barykady i inne trudne przeszkody, ale niezależnie od tego ich natarcie realizowane było opieszale, co wynikało z faktu, że zbliżał się termin luzowania przez 6. DP.

Od godziny 19.00 7 marca w rejon rozlokowania 45. BPanc Gw. zaczęli podchodzić polscy żołnierze z 16. pułku piechoty 6. DP. Luzowanie wykonano pomiędzy godziną 22.00 a 1.00 8 marca. W tym momencie sytuacja w mieście była nierozstrzygnięta. Wprawdzie sowieckie czołgi wyjechały nad Kanał Drzewny, ale nie przełożyło się to na powodzenie 272. DS, która zaległa na wschodnim przedpolu miasta. Tym samym obrona niemiecka była daleka od załamania, o czym boleśnie przekonali się żołnierze 6. DP. Jak tylko w mieście ucichł szum czołgowych motorów, Niemcy zaatakowali zdezorientowanych piechurów, odrzucając ich na przedpole miasta. W ciągu kolejnych dni 6. DP poniosła duże straty, atakując niemieckie linie obrony z tych samych pozycji wyjściowych co 45. BPanc Gw.

Po wycofaniu się 11. KPanc Gw. spod Kołobrzegu 272. DS pozostała na pozycjach naprzeciw Lęborskiego Przedmieścia. Po nieudanym natarciu 7 marca dywizja przeszła do obrony, a 9 marca została oficjalnie podporządkowana dowództwu 3. KK Gw.⁵¹ 1. FB. Do tego czasu pod miasto podeszła polska 3. DP. 8 marca we wsi Niekaniń nastąpiło spotkanie oficerów 1063. ps 272. DS z Polakami, w czasie którego przekazano im informację, że obrona niemiecka jest silna i dobrze zorganizowana, a podjęte do tej pory próby jej przełamania zakończyły się niepowodzeniem. Mimo pesymistycznych informacji dowódcy obu jednostek podjęli decyzję o kolejnym, tym razem wspólnym, natarciu. Podczas spotkania ustalono także, że linię rozgraniczenia pomiędzy jednostkami będzie stanowił tor kolejowy biegnący z Karlina do Kołobrzegu⁵². Zgodnie z powziętą decyzją do natarcia przystąpiono o świcie 9 marca. O ile 3. DP atakowała tylko jednym pułkiem piechoty, to 272. DS zaangażowała

⁵⁰ E. Jadziak, op. cit., s. 72.

⁵¹ ЦАМО, Фонд 421, Опись 6562, Дело 282, Журнал боевых действий 19 А с приложениями, s. 11.

⁵² M. Dziuda, J. Pokrzywa, *Siódmy kołobrzegi*, Warszawa 1976, s. 208–209.

w walkę całość swych sił. Mimo to natarcie czterech pułków piechoty zostało przez Niemców odbite z ciężkimi stratami. Szczególnie duże straty sowiecka piechota poniosła od ognia niemieckich niszczycieli operujących na Bałtyku. W ciągu całodziennych walk 272. DS straciła 272 żołnierzy i oficerów. Straty 3. DP były proporcjonalnie mniejsze, w stosunku do zaangażowanych sił, i wyniosły 145 ludzi⁵³. Dla żołnierzy 272. DS był to najkrwawszy dzień w okresie bitwy o Kołobrzeg.

W dniach 10–11 marca 272. DS znajdowała się w obronie, odpierając szereg kontrataków nieprzyjaciela. Działań zaczepnych nie prowadzono, ograniczając się jedynie do ostrzału artyleryjskiego zabudowań miasta. Ponadto 12 marca artylerzyści 815. pa zameldowali, że stoczyli pojedynek ogniowy z niemieckim czołgiem typu „TYGRYS”, który pojawił się 200 m od kościoła św. Jerzego, najprawdopodobniej był to czołg Pz.Kpfw IV, lub działko pancerne „Hetzer”, niezależnie od typu, maszyny nie udało się zniszczyć⁵⁴. W dniach 12–13 marca pododdziały 272. DS wspierały żołnierzy 3. DP w walce o ufortyfikowane zabudowania gazowni na Lęborskim Przedmieściu, ale poza opanowaniem obiektu nie udało się odnotować innych sukcesów terenowych.

Ostatnią próbę natarcia na wschodni skraj miasta 272. DS podjęła 14 marca, lecz podobnie jak poprzednie ataki zakończyła się ona niepowodzeniem. 15 marca dywizja przeszła do obrony, wiążąc załogę fortu Kamienny Szaniec (Waldemfels-Schanze) nad brzegiem Bałtyku⁵⁵.

Jak wynika z powyższego, pierwszy dzień natarcia polskiej 3. DP stał się ostatnim dniem aktywności 272. DS, bowiem od tej pory dywizja systematycznie ograniczała swe zaangażowanie w bitwę. Tego braku inicjatywy nie można wytłumaczyć poniesionymi stratami, gdyż po uwzględnieniu strat poniesionych w dniach 6–9 marca dywizja wciąż dysponowała siłą około 6667 oficerów i żołnierzy⁵⁶, zatem była zdolna do działań zaczepnych; dla porównania polska 3. DP liczyła 10 marca 7464 ludzi, a 6. DP 6600 ludzi – obie dywizje w toku kolejnych dni prowadziły ciężkie walki, osiągając sukcesy terenowe⁵⁷. Szczegółowe straty 272. DS w toku bitwy kołobrzesckiej ukazano w tabeli 2.

⁵³ Centralne Archiwum Wojskowe [dalej: CAW], III-37-28, Meldunek o stratach za okres od 9 do 19 marca, k. 191.

⁵⁴ ЦАМО, Фонд 1564, Описание 1, Дело 286, Выписка из журнала боевых действий артиллерии 272 сд, к. 28.

⁵⁵ Ibidem, k. 28–29.

⁵⁶ Dane szacunkowe sporządzane na podstawie stanu 272. DS z 25 lutego 1945 r., po uwzględnieniu strat poniesionych do 9 marca 1945 r. Najpewniej stan dywizji był nieco wyższy, gdyż w szyki jednostki kierowano uzupełnienia z jednostek zapasowych oraz ozdrowieńców.

⁵⁷ E. Jadziak, op. cit., s. 326.

Tabela 2. Straty 272. DS poniesione w dniach 6–18.03.1945 r.

	Zabici	Ranni	Zaginieni	Razem
6.03.1945 r.	4	9	0	13
7.03.1945 r.	36	113	0	149
8.03.1945 r.	8	23	0	31
9.03.1945 r.	85	187	0	272
10.03.1945 r.	21	90	0	111
11–18.03.1945 r.	60	182	0	242
Łącznie	214	604	0	818

Źródło: ЦАМО, Фонд 917, Описание 1, Дело 160, Журнал боевых действий 272 сд, к. 231–234.

Stopniowe przechodzenie do defensywy żołnierzy 272. DS można tłumaczyć całkowitym brakiem wsparcia ciężkiej artylerii oraz armijnych jednostek saperskich, a dywizyjne pododdziały wsparcia nie mogły zapewnić odpowiedniego zabezpieczenia działań w terenie zurbanizowanym. Ponadto na pasywną postawę dowództwa dywizji wpływało założenie, że jednostka szybko zostanie wycofana spod Kołobrzegu i powróci w szyki 19. Armii. Tak też się stało: jak tylko Polacy zdobyli port w Kołobrzegu, dowództwo 2. FB wydało dyrektywę nr 656/Op z 18 marca, wyłączając 272. DS spod rozkazów dowódcy 3. KK Gw. i nakazującą przegrupowanie spod Kołobrzegu do Wejherowa⁵⁸. Dla dowództwa 2. FB batalia o Kołobrzeg miała trzeciorzędne znaczenie, bowiem front toczył już o wiele ważniejszą bitwę o Trójmiasto.

Kwestia współdziałania 272. DS w działaniach zaczepnych z jednostkami Wojska Polskiego pozostawiała wiele do życzenia. W jednym z meldunków dowództwa 3. DP zawarto następującą uwagę:

W dniu 10.3. z całą jaskrawością uderza zjawisko nieskoordynowania działań Czerwonej Armii [272. DS], naszej [3. DP] i 6ej Dywizji (z Czerwoną Armią ustalono tylko godzinę natarcia, fakt, który zdaje się mieć wpływ na bieg operacji). Zjawisko to wywołuje duże niezadowolenie u d-ców pułków⁵⁹.

Postawa dowództwa 272. DS w stosunku do sojusznicznych jednostek nie uległa zmianie do końca bitwy.

Przebieg działań jednostek Armii Czerwonej w bitwie o Kołobrzeg prowadzi do następujących wniosków:

Dowództwo 1. FB nie spodziewało się, że napotka tak silny opór w Kołobrzegu. Świadczy o tym fakt skierowania do boju o miasto 45. BPanc Gw.,

⁵⁸ ЦАМО, Фонд 1026, Описание 1, Дело 20, документ №101, к. 1–2.

⁵⁹ САУ, III-4-300, Meldunek za dzień 10 III 1945 r., к. 144.

która nawet wraz z jednostkami wsparcia była nieomal dwukrotnie słabsza od garnizonu, który miała pokonać. Brygada walczyła w niepełnym składzie, gdyż jej 1. batalion czołgów został oddany do dyspozycji dowódcy korpusu. W tej sytuacji zadanie postawione dowódcy 45. BPanc Gw. było nieomal niewykonalne.

Po klęsce natarcia z 4 marca i stratach poniesionych pod kościołem św. Jerzego 45. BPanc Gw. przeszła do działań obronnych, co uchroniło jednostkę od dalszych strat, to wydaje się słuszne wobec braku szans na zdobycie garnizonu w toku kolejnych dni. W bitwie kołobrzeskiej, w okresie od 4 do 7 marca, 45. BPanc Gw. straciła: 12 zabitych, 71 rannych, 3 zaginionych ludzi oraz 5 spalonych czołgów, 5 czołgów uszkodzonych oraz 9 zniszczonych samochodów⁶⁰. Straty całego 11. KPanc Gw. wraz z 45. BPanc Gw. w toku operacji kołobrzeskiej wyniosły: 101 zabitych, 306 rannych, 10 spalonych czołgów⁶¹. Liczba zabitych 45. BPanc Gw. pod Kołobrzegiem stanowiła 12% liczby ogółu poległych, zaś liczba rannych 23%. Wydaje się, że nie były to straty wysokie, biorąc pod uwagę, że 45. BPanc. była jedną z czterech związków taktycznych 11. KPanc Gw. Można uznać, że pozostałe brygady poniosły proporcjonalnie podobne straty w sile żywej, a nie prowadziły działań bojowych w tak skomplikowanych warunkach jak 45. BPanc Gw.

Błędem dowódcy 45. BPanc Gw. było zaniechanie dalszych działań na prawym brzegu Parsęty, w efekcie czego do Kołobrzegu wciąż napływali kolejni żołnierze nieprzyjaciela, którzy wzmocnili załogę twierdzy. Tą drogą przedostała się do miasta grupa rozbitków z 33. Ochotniczej Dywizji Grenadierów SS „Charlemagne”, wszyscy Francuzi byli bardzo zmęczeni, a ich morale było niskie, niemniej skierowano ich do budowy umocnień na ulicach Kołobrzegu, a później część z nich włączono w skład batalionu „Hempel”, z którym starli się żołnierze 6. DP⁶².

⁶⁰ Sowieckie meldunki stają w wyraźniej sprzeczności z wycenieniami strat podawanymi w książce J. Voelkera, który bazuje na relacjach niemieckich żołnierzy. W toku bitwy obrońcy Kołobrzegu zawyżali liczbę zniszczonych czołgów nieprzyjaciela, podkreślając tym samym swoje bohaterstwo, a jednocześnie dodając otuchy współtowarzyszom. Według doniesień naocznych świadków tylko 4 marca w toku walk na Radzikowskim Przedmieściu żołnierze 51. fortecznego batalionu karabinów maszynowych (złożonego z rekonwalescentów i ozdrowieńców niezdolnych do służby liniowej) mieli zniszczyć 6 czołgów T-34-85. Podczas starcia miał zostać ciężko postrzelony dowódca kompanii marynarki, kpt. Schulte, który mimo to „wskoczył na czołg z Panzerfaustem” i zniszczył go[sic!]. Dzieła destrukcji miałyby jakoby dopełnić niemieckie lotnictwo, „niszcząc wiele rosyjskich czołgów” [sic!]. Zob. J. Voelker, op. cit., s. 58.

⁶¹ ЦАМО, Фонд 3413, Опись 1, Дело 120, Передислокация корпуса в р-н исходных позиций 11 гв. тк, к. 59.

⁶² Ł. Gładysiak, *Francuzi w Kołobrzegu. 33 Dywizja Grenadierów SS „Charlemagne” podczas działań wojennych na Pomorzu Środkowym w roku 1945*, [w:] *Kołobrzeg i okolice przez wieki. Studia i szkice*, red. R. Ptaszyński, Szczecin 2010, s. 202.

Pierwszy etap bitwy pod Kołobrzegiem cechował brak koordynacji działań jednostek sowieckich, co szczególnie uwidocznił przebieg walk 7 marca. Tego dnia uderzenie na Kołobrzeg zostało przeprowadzone z dwóch kierunków: ze wschodu i z zachodu. Jednakże były to dwa zupełnie niezależne od siebie natarcia, w żaden sposób niepowiązane ze sobą. Natarcie obu brygad pancernych na zachodni skraj Kołobrzegu nastąpiło o godzinie 17.00, czyli cztery godziny po rozpoczęciu działań przez 272. DS. Do tej pory natarcie piechoty wygasło, zaś umiarkowane powodzenie 45. BPanc Gw. w żaden sposób nie przełożyło się na końcowy efekt walk tego dnia. Należy zaznaczyć, że współdziałanie obu związków taktycznych utrudniał fakt, że 45. BPanc Gw. i 272. DS należały do składów dwóch różnych frontów, a nie stworzono żadnego sztabu do koordynowania ich działań. W źródłach brak również wzmianki o tym, by dowódcy jednostek utrzymywali ze sobą kontakt przed bitwą. Ponadto w rozkazie bojowym nr 0014/Op z 6 marca dowódca 1. APanc Gw. przesłał do sztabu 45. BPanc Gw. ogólnie sformułowane polecenie udzielenia pomocy w natarciu żołnierzom 2. FB. Symptomatyczne jest to, że w rozkazie nie padła nawet nazwa 272. DS. Sztab 11. KPanc Gw. także nie sprecyzował, jak ma wyglądać owa pomoc. Podkreślono jedynie, że pod koniec dnia 7 marca 45. BPanc Gw. ma zostać zluzowana przez polskich żołnierzy z 6. DP. Tak sformułowane zarządzenie sugerowało dowódcy brygady, że nie warto angażować się w bitwę o Kołobrzeg, skoro lada chwila jego jednostka ma zostać przegrupowana na inny odcinek frontu. Stąd wniosek, że dowództwo sowieckie uznało, że rzucenie do bitwy całej 272. DS „załatwi sprawę” twierdzy Kołobrzeg, a kompleksowe współdziałanie z 45. BPanc Gw. nie będzie konieczne.

Działania wojsk sowieckich w dniach 4–7 marca charakteryzowały się brakiem koordynacji, co wynikało z zaskoczenia, jakie wywołał tak silny opór wojsk niemieckich broniących Kołobrzegu. W szturmie na miasto uczestniczyły związki operacyjne z trzech różnych armii (1. APanc Gw., 1. AWP, 19. Armia) należących do dwóch różnych frontów, co komplikowało kwestię planowania i walki. Tym samym zaangażowanie wojsk sowieckich w bitwę nie doprowadziło do zdobycia Kołobrzegu, ani nie przełożyło się w sposób istotny na sytuację operacyjną 1. AWP. W świetle analizy działań bojowych 45. BPanc Gw. i 272. DS można stwierdzić, że zdobycie Kołobrzegu 18 marca 1945 r. było niemal w całości zasługą polskich żołnierzy. Niezależnie od powyższego, danina żołnierskiej krwi przelana przez Czerwonoarmistów pod Kołobrzegiem zasługuje na pamięć.

Bibliografia

Źródła:

Центральный архив Министерства обороны Российской Федерации (Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Podolsku):

Фонд 46, Опись 2418, sygn. 161;

Фонд 299, Опись 3070, sygn.: 703, 759;

Фонд 421, Опись 6562, sygn.: 236, 280, 282;

Фонд 917, Опись 1, sygn. 160;

Фонд 1026, Опись 1, sygn.: 1, 20;

Фонд 1564, Опись 1, sygn. 286;

Фонд 3138, Опись 1, sygn. 8;

Фонд 3413, Опись 1, sygn.: 15, 120;

Фонд 3468, Опись 1, sygn. 193.

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, dział nr III (Ludowe Wojsko Polskie):

Zespół nr 4 (1. AWP), sygn. 300;

Zespół nr 37 (7. pp), sygn. 28.

Babadżanian A., *Drogi zwycięstwa*, Warszawa 1977.

Katukow M., *Pancerny grot*, Warszawa 1976.

Organizacja i działania bojowe ludowego Wojska Polskiego w latach 1943–1945.

Wybór materiałów źródłowych, t. 1, red. L. Ponahajba, Warszawa 1958.

Opracowania:

Butter P., *Pole walki Prusy: szturm na niemiecki front wschodni 1944–1945*, Poznań 2011.

Dziuda M., Pokrzywa J., *Siódmy kołobrzeski*, Warszawa 1976.

Gładysiak Ł., *Francuzi w Kołobrzegu. 33 Dywizja Grenadierów SS „Charlemagne” podczas działań wojennych na Pomorzu Środkowym w roku 1945*, [w:] *Kołobrzeg i okolice przez wieki. Studia i szkice*, red. R. Ptaszyński, Szczecin 2010.

Groblewski W., *Historia garnizonu w Koszalinie*, cz. 1: *Od średniowiecza do 1945 r.*, Koszalin 2008.

Hamilton S., *The Oder Front 1945*, t. 2, Solihull 2014.

Jadziak E., *Wyzwolenie Pomorza. Działania 1 Armii WP w operacji pomorskiej Armii Radzieckiej 6 III–7 IV 1945*, Warszawa 1962.

Lindenblatt H., *Pommern 1945: Eines der letzten Kapitel in der Geschichte vom Untergang des Dritten Reiches*, Leer 1984.

Murawski E., *Bój o Pomorze. Ostatnie walki obronne na wschodzie*, Oświęcim 2015.

Schön H., *Ostsee`45. Menschen, Schiffe, Schicksale*, Stuttgart 1985.

Schön H., *Pommern auf der Flucht 1945. Rettung über die Ostsee aus den Pommernhäfen Rügenwalde, Stolpmünde, Kolberg, Stettin, Swinemünde, Greifswald, Stralsund und Saßnitz: Dokumentation, Fotos und Zeitzeugenberichte*, Berlin 2016.

Sroga A., *Przed nami stał Kołobrzeg*, Warszawa 1985.

Voelker J., *Ostatnie dni Kołobrzegu. Walki o niemieckie miasto w marcu 1945 roku*, Oświęcim 2014.

Небольсин И. В., *Первая из Гвардейских. 1-я танковая армия в бою*, Москва 2016.

Franciszek Brzozowski
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)

Z DZIAŁALNOŚCI GMINNEJ RADY NARODOWEJ W MIŁOMŁYNIE (1950–1954). PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW MIASTA

ACTIVITY OF THE COMMUNAL NATIONAL COUNCIL
IN MIŁOMŁYN IN THE YEARS 1950–1954. CONTRIBUTION
TO THE HISTORY OF THE CITY

SŁOWA KLUCZOWE: Miłomłyn, Gminna Rada Narodowa, powiat ostródzki

KEYWORDS: Miłomłyn, Community Central Board, Ostroda District

STRESZCZENIE: Artykuł przedstawia działalność terenowych organów władzy w latach 1950–1954 w gminie Miłomłyn. Na mocy ustawy wydanej przez komunistów w marcu 1950 r. zlikwidowano samorząd terytorialny, co doprowadziło do skoncentrowania władzy lokalnej w prezydiach rad narodowych. Gminna Rada Narodowa w Miłomłynie funkcjonowała do 1954 r., kiedy to dokonano nowego podziału administracyjnego – zastępując gminy gromadami. Na podstawie archiwalnych dokumentów z Archiwum Państwowego w Olsztynie autor przedstawił funkcjonowanie terenowych organów władzy. Życie rady narodowej było zdominowane nieustannymi zmianami w składzie oraz tworzeniem ideologicznych podstaw funkcjonowania społeczeństwa – nie dokonano szczególnych reform.

SUMMARY: This article discusses the issue of local authorities between 1950 and 1954 in the municipality of Miłomłyn. According to the bill issued by the communists in March 1950, local authority was liquidated, which led to the concentration of local government in the Presidium of the Communal National Council. The Commune National Council in Miłomłyn operated until 1954, when a new administrative division was made – replacing municipalities with clusters. On the basis of archival documents from the State Archives in Olsztyn, the author presented the functioning of local authorities. The life of the National Council was dominated by constant changes in composition and the creation of ideological foundations for the functioning of society – no specific reforms were made.

Adres do korespondencji:

franciszek.brzozowski@gmail.com

Data wpłynięcia artykułu: 5 II 2018 r.

Data zatwierdzenia artykułu: 20 XII 2018 r.

Miasteczko nieopodal Ostródy zostało mocno doświadczone działaniami wojennymi w XX w., czym nie różniło się od większości miasteczek i wsi obecnych terenów Rzeczypospolitej Polskiej. Miłomłyn podczas II wojny światowej został niemalże całkowicie zniszczony¹. 23 stycznia 1945 r. został zajęty przez Armię Czerwoną², która utworzyła na terenie Prus komendantury wojenne – do maja 1945 r. pełniły one rolę administratora tych terenów³. Trwało to do momentu utworzenia pierwszych organów władzy terenowej na tzw. Ziemiach Odzyskanych⁴. Niniejszy artykuł ma na celu przedstawienie działalności tychże terenowych organów władzy w Miłomłynie w latach 1950–1954.

Na temat Miłomłyna powstało już kilka publikacji naukowych, ale niewiele z nich dotyczyło zagadnień samorządowych, czy w ogóle historii miasta po 1945 r. Jedyną pracą, w której znajdziemy ustalenia dotyczące organów władzy terenowej na terenie gminy Miłomłyna w latach 1946–1950, jest praca autora, która ukazała się w 2017 r. w czasopiśmie „Meritum”⁵. W powyższej publikacji znajdziemy także obszerną literaturę dotyczącą historii miasta⁶.

Niniejsze opracowanie jest chronologiczną kontynuacją badań nad procesem formowania się terenowej władzy w Miłomłynie w powojennym okresie. Dnia 20 marca 1950 r. weszła w życie ustawa o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, zmieniająca pierwsze przepisy dotyczące rad narodowych⁷. Konsekwencją wydanego dokumentu miał być „jeszcze większy udział mas pracujących w rządzeniu Państwem i skupieniu w radach narodowych pełni władzy ludowej w terenie”⁸, co oczywiście było li wyłącznie propagandowym hasłem. Dokument ten znosił istniejący podział na władzę wykonawczą z prezydentem, starostą czy wójtem na czele i władzę uchwałodawczą sprawowaną przez rady narodowe poszczególnych szczebli. Ustawa nadała szerokie kompetencje radom, które m.in. kierowały działalnością gospodarczą, społeczną

¹ T. Peter, *650 lat Miłomłyna*, „Ziemia Ostródzka”, 1985, nr 4, s. 6.

² S. Łaniec, *Operacja wschodniopruska Armii Czerwonej*, [w:] *Warmia i Mazury. Zarys dziejów*, Olsztyn 1985, s. 657, 660.

³ E. Kierejczyk, *Województwo olsztyńskie w latach 1945–1949: kształtowanie się administracji ogólnej, rad narodowych i samorządu terytorialnego*, Olsztyn 1980, s. 17.

⁴ Zasady przejmowania władzy przez polską administrację na tych terenach były określone w porozumieniach z komendanturami wojskowymi, zob. *ibidem*.

⁵ F. Brzozowski, *Terenowe organa władzy PRL w Miłomłynie (1946–1950)*, „Meritum”, 2017, t. 9, s. 163–171.

⁶ *Ibidem*, s. 163.

⁷ Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dn. 21 sierpnia 1944 r. o trybie powołania władz administracji ogólnej I-ej i II-ej instancji (Dz.U. z 1944 r., Nr 2, poz. 8).

⁸ Ustawa z dn. 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej (Dz.U. z 1950 r., Nr 14, poz. 130).

i kulturalną; zapewniały bezpieczeństwo na danym terenie; wykonywały kontrole w różnych instytucjach, zakładach czy urzędach; rozporządzały budżetem terenowym wraz z ustalaniem stawek podatkowych⁹. Badacze problematyki samorządowej zauważają, że centralizacja władzy, jaka nastąpiła za sprawą ustawy, była tworzeniem „systemu, który eliminował wszelką formę samoorganizacji społeczeństwa, mogącą stanowić choćby potencjalne zagrożenie dla systemu totalitarnego”¹⁰.

Zdawać się mogło, że przepisy doprowadzą do zwiększenia (i tak wątpliwej) samorządności, jednak likwidacja urzędu wójta i przekazanie władzy wykonawczej przewodniczącemu Prezydium Gminnej Rady Narodowej – który był także organem administracji państwowej w terenie – doprowadziły do podwójnego podporządkowania władzy wykonawczej. Przewodniczący z jednej strony podlegali radzie (organowi teoretycznie wybieranemu przez społeczeństwo), a z drugiej strony byli podporządkowani hierarchicznie rządowi poprzez organ wyższego rzędu¹¹.

Kwestia terenowych organów władzy poruszona została także w ustawie zasadniczej z 1952 r.¹², przyznając radom narodowym pozycję szczególną, zapewniając im „niczym nieograniczoną władzę”¹³. A dwa lata później władze próbowały siermiężną propagandą wpoić ludności ideę „ludowładztwa”¹⁴ poprzez przebudowę najmniejszych jednostek administracyjnych. 25 września 1954 r. wprowadzono nowy podział administracyjny, który zlikwidował gminy, zastępując je mniejszymi jednostkami – gromadami¹⁵. W gminie Miłomłyn powstały trzy gromady – Miłomłyn, Liwa oraz Bynowo. Dokonanie tego podziału administracyjnego wyznacza cezurę końcową omawianego tematu.

Na wstępie należy wspomnieć o działalności Prezydium Gminnej (później Gromadzkiej) Rady Narodowej, która nie pozostawiła po sobie wielu śladów istnienia. Pierwsze posiedzenie Prezydium odbyło się 24 stycznia 1947 r. w następującym składzie: Płocki Władysław, Rackiewicz Antonii, Remiszewski Władysław, Grabowski Stanisław, Rapacki Piotr. Do 1954 r. nie odbyło się wiele

⁹ Dz.U. z 1950 r., Nr 14, poz. 130, art. 6.

¹⁰ J. Reguński, M. Kulesza, *Droga do samorządu. Od pierwszych koncepcji do inicjatywy Senatu (1981–1989)*, Warszawa 2009, s. 17.

¹¹ Ibidem, s. 32.

¹² Konstytucja PRL 1952 (Dz.U. z 1952 r., Nr 33, poz. 232).

¹³ L. Mażewski, *Posttotalitarny autorytaryzm. PRL 1956–1989. Analiza ustrojowopolityczna*, Warszawa–Biała Podlaska 2010, s. 21.

¹⁴ T. Bocheński, S. Gebert, J. Służewski, *Rady narodowe i terenowe organy administracji państwowej*, Warszawa 1977, s. 30.

¹⁵ Dz.U. z 1954 r., Nr 43, poz. od 191 do 193.

posiedzeń, a ich głównym przedmiotem były albo sprawy wykluczenia radnych, albo wprowadzanie ulg podatkowych, których po raz pierwszy udzielili prawie 50 rolnikom. I właśnie sprawy podatkowe oraz obowiązkowych dostaw zdominowały pracę Prezydium. Uboga baza źródłowa nie pozwala na dokładne określenie relacji Prezydium z Radą oraz lokalnym komitetem PZPR. Spośród dokumentów dotyczących omawianego okresu najlepiej zachowały się protokoły z posiedzeń Rady i do nich chciałbym się teraz odwołać.

Pierwsza, po zmianach, sesja Rady odbyła się 10 czerwca, a jej porządek przewidywał „Sprawozdanie z działań władz z lat 1945–1950”. Na początku w skład Rady przyjęto nowych członków: Antoniego Kulika, Bronisławę Lachowską, Bolesława Chabuckiego, Ignacego Piątkowskiego, Ignacego Łątkowskiego, Władysława Kulpę, Józefa Podkaja. W sprawozdaniu, wspomnianym wyżej, największe zastrzeżenia kierowano wobec pracowników gminnej spółdzielni, a także przedstawicieli terenowych organów władzy, którzy nie poczynili żadnych kroków, aby poprawić działalność spółdzielni „Samopomoc Chłopska”¹⁶. W związku z podsumowaniem działalności samorządu referaty w tej sprawie wygłosili przedstawiciele klubów, które wchodziły w skład Rady. Referaty te ukazują przede wszystkim silną podbudowę ideologiczną, którą możemy odczytać chociażby z takich słów: „globalne uznania dla jednolitej władzy państwowej sprawowanej w interesie klasy robotniczej, nas drobno i średnio rolnego chłopstwa”¹⁷; „wierzymy niezłomnie, że nasze czyny [...] staną się narzędziem realizacji założeń socjalizmu”¹⁸; „prowadząc ku dobrej budowie socjalizmu w Polsce”¹⁹. Można powiedzieć, że dzień 10 czerwca 1950 r. zapoczątkował coraz większą aktywność radnych pod względem ukazywania swoich ideologicznych przynależności – zwłaszcza poprzez coraz liczniejsze referaty. Rok 1950 to również rok przemian administracyjnych i likwidacja dualizmu władzy, w związku z tym Rada Narodowa dokonała wyboru Prezydium, którego przewodniczącym został Antoni Rackiewicz, jego zastępcą Józef Potkaj, a sekretarzem Aleksander Flis²⁰.

Sprawami Gromadzkiej Rady Narodowej w Miłomłynie interesował się również aparat partyjny PZPR. W gminie Miłomłyn od roku 1950 zaczęła się dobrze rozwijać komórka Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO). Komitet partyjny stawiał sobie za zadanie przygotować ideologicznie członków

¹⁶ Archiwum Państwowe w Olsztynie [dalej: APO], Gminna Rada Narodowa w Miłomłynie [dalej: GRN], sygn. 949/3 k. 84–88, protokół z dn. 10 VI 1950 r.

¹⁷ Ibidem, k. 89.

¹⁸ Ibidem, k. 90.

¹⁹ Ibidem, k. 91.

²⁰ Ibidem, k. 93.

ORMO, a także „sprawdzić pochodzenie socjalne wszystkich ormowców i po ustaleniu względnie usunąć niektórych, którzy nie idą po drodze dzisiejszej rzeczywistości”. Pojawiały się również głosy namawiające każdego członka partii do wstąpienia w szeregi ORMO. Na kolejnych posiedzeniach omawiano głównie problemy bieżące, wskazywano na znaczenie oddziaływania partii na gremium Rady Narodowej, wskazując 18 kandydatów do niej. Poruszono również problematykę autochtonów, którzy zdaniem członków komitetu nie byli zbyt dobrze traktowani przez przybyłych na te ziemie Polaków. Nie chcieli oni współpracować ani wiązać się z ludnością polską. Najistotniejszym jednak elementem działalności partii były sprawy upowszechniania dobrej opinii o władzy i przedsięwzięciach, jakie podejmuje. Szukano rozwiązań, aby wzmocnić działalność partii, zasilić jej szeregi, jak również szeregi ORMO, które liczyło 16 osób. W protokołach Komitetu Gminnego (KG) trudno odnaleźć więcej odniesień do działalności Rady. W roku 1950 KG odbył 21 posiedzeń, których tematyka dotyczyła przede wszystkim spraw gospodarczych oraz działalności partii w społeczności gminy, w tym administracji.

Wracając jednak do działalności Rady, zwrócić trzeba uwagę na ostatnią sesję 1950 r., kiedy ustalono skład komisji, który przedstawiał się następująco²¹:

- Komisja Zdrowia, Pracy i Pomocy Społecznej: Chabucki Bolesław, Remiszewski Władysław, Achrem Franciszek, Tomaszewski Józef, Lachowska Natalia;
- Komisja Gospodarki Drogowej: Kulik Antonii, Morawski Bronisław, Flis Aleksander, Włodarski Wincenty, Drozdowski Stanisław;
- Komisja Finansowo-Budżetowa: Golanowski Remigiusz, Chojnowski Jan, Ciarkowski Jerzy;
- Komisja Oświaty i Kultury: Radzimirski Marian, Kulpa Jan, Troszczyński Maksymilian, Górski Tadeusz;
- Komisja Urządzania Osiedli: Lachowska Bronisława, Łątkowski Ignacy, Piotrowski Władysław;
- Komisja Rolna: Podkaj Józef, Fabiszewski Jan, Morawski Bronisław, Troszczyński Tymoteusz.

W 1951 r. zapoczątkowano uroczyste sesje z okazji ogłoszenia manifestu PKWN – 22 lipca 1944 r. Porządek takich sesji był zawsze bardzo podobny i zawierał wystąpienia gości i włodarzy, a także wręczenie odznaczeń i nagród. Porządek pierwszej takiej sesji w Miłomłynie przedstawiał się następująco:

²¹ Ibidem, k. 99.

1. Podsumowanie wniosków i osiągnięć Gminy Miłomłyn w realizacji planu 6-letniego w walce o pokój.
2. Referat pod tytułem *Wspomnienia o Feliksie Dzierżyńskim*.
3. Wręczenie odznaczeń i nagród wyróżnionym w pracy społecznej i zawodowej²².

Na kartach protokołów w roku następnym znajdujemy bardzo obszerną dyskusję nad projektem nowej konstytucji. 26 lutego 1952 r. zmobilizowano nie tylko cały terenowy aparat władzy, ale również jak najwięcej grup społecznych, w tym młodzież uczącą się w szkole podstawowej. Wszyscy oni pojawili się na sesji, aby przedstawić swoje opinie na temat projektu ustawy zasadniczej. Co znamienne, dyskusję rozpoczął uczeń klasy 7 – Paweł Batatyrow, który powiedział,

że projekt Konstytucji Rzeczypospolitej Ludowej, że jak wynika z projektu nowej konstytucji młodzież polski Ludowej jest otoczona wszelką pomocą ze strony państwa, i trzeba stwierdzić, że zapewnia młodzieży polskiej przede wszystkim ukończenie podstawowej szkoły, niezależnie od tego młodzież chcąc uczyć się czy to w szkole średniej ogólnokształcącej czy tej zawodowej otrzymuje znaczne pomoce ze strony państwa w formie stypendiów, kursów, czy też internatów co udostępnia rodzinom niezamożnym kształcenie swych dzieci²³.

Potwierdzając niejako opinię swojego ucznia, głos zabrał nauczyciel – Rzepiński Mieczysław: „Projekt konstytucji nie ukrywa tajemnic, jakie by należało ukryć przed obywatelem, jak to czynili panowie przedwojenni w Sejmie”²⁴. Można powiedzieć, że wypowiedzi ucznia i nauczyciela uzupełniają się, a ich zadaniem jest podkreślenie słuszności zawartych w projekcie oraz negacja działań rządów polskich przed 1939 r. Zwieńczeniem tych nastrojów była wypowiedź kolejnego ucznia szkoły podstawowej – Stanisława Rukata, który stwierdził, że „przed wojną [...] nie troszczono się o losy szerokich mas pracujących miast i wsi”²⁵. Wydźwięk tych wypowiedzi wskazuje, że w gminie Miłomłyn pojawiały się jakieś formy indoktrynacji, szczególnie wśród młodzieży szkolnej. W gminie czuwano nad ideologicznym zabezpieczeniem, tworzeniem chociażby pokazowych widowisk, debat czy referatów. Trudno jest ocenić, jak bardzo uczniowie, radni czy mieszkańcy utożsamiali się z poglądami, które głosili, ale wiele wskazuje na ich pozytywne odczucia i brak większego oporu wobec odgórnie narzuconych zasad. Kolejnym dowodem tego pozytywnego

²² APO, GRN, sygn. 949/5, k. 35, protokół z dn. 22 VII 1951 r.

²³ Ibidem, k. 42–43, protokół z dn. 26 II 1952 r.

²⁴ Ibidem, k. 43.

²⁵ Ibidem.

nastawienia była chęć wysłania listu prezydentowi Bolesławowi Bierutowi z okazji 60. urodzin. Radni umieścili w nim 7 zobowiązań, w dużej mierze gospodarczych, i dodali: „Podejmując te skromne zobowiązania składamy Wam Obywatelu Prezydencie najlepsze życzenia z okazji 60-lecia Waszych urodzin i przyrzekamy, że zobowiązania te wykonamy dla dobra mas pracujących”²⁶.

Sesje z 26 lutego oraz z 16 marca były jednymi z niewielu, które pozwoliły (choć w skromnej formie) dowiedzieć się o stosunku mieszkańców do systemu. Kolejne sesje w gminie Miłomłyn nie obfitowały w żadne nadzwyczajne sytuacje – powrócił pewien naturalny tryb procedowania i debatowania. Na sesji marcowej powrócił problem szerzącego się alkoholizmu. Zygmunt Rygielski oskarżył radnego Jerzego Ciarkowskiego, przewodniczącego Komisji Podatkowej, że za wódkę obniża podatek gruntowy. Oskarżenia te, chociażby były fałszywe, rzutowały na niezbyt pozytywny obraz gminy oraz radnych.

Na kolejnej sesji, 10 listopada, odwołano następujących radnych: Aleksandra Flisa, Bronisławę Lachowską, Władysława Piątkowskiego, Bronisława Morawskiego, Hildegardę Szejke²⁷. Trzeba zauważyć, że dwoje wymienionych pełniło już w organach terenowych prominentne funkcje. Na tym samym posiedzeniu postanowiono także powołać nowe komisje Rady, które przedstawiały się następująco²⁸:

- Komisja Rolna: Galicki Bronisław, Płocki Władysław, Górski Tadeusz, Gregorczyk Tadeusz, Śliwiński Waław, Fabiszewski Jan;
- Komisja Zdrowia, Pracy i Opieki Społecznej: Chabucki Bolesław, Michałowski Jan, Kierzkowska Maria, Artymiak Jan, Guzowski Waław, Miedziński Antoni;
- Komisja Kultury i Oświaty: Radzimirski Marian, Kulpa Jan, Rzepiński Mieczysław, Klimek Julia, Szabelska Kamila, Gejza Helena;
- Komisja Drogowa: Kulik Antoni, Rogoziński Zygmunt, Kunkowski Walter, Drozdowski Henryk, Włodarski Wincenty, Lubowiecki Waław;
- Komisja Urządzania Osiedli: Ciarkowski Jerzy, Józefowicz Roman, Bobkiewicz Jan, Piotrowicz Jan, Dziedziul Wiktor, Sielewicz Mieczysław;
- Komisja Finansowo-Budżetowa: Golanowski Remigiusz, Chojnowski Jan, Kozłowska Irena, Łatkowski Ignacy, Pjerożek Teodor, Timochowski Paweł.

Były to jedne z ostatnich działań Gminnej Rady Narodowej. Rok 1954 przyniósł zmiany w podziale administracyjnym kraju, a co za tym idzie – zmiany na terenie gminy Miłomłyn. Zmiany te w sposób wyczerpujący przedstawia uchwała nr 3 z 10 kwietnia 1954 r. Dzieli ona gminę Miłomłyn na gromady:

²⁶ Ibidem, k. 60, protokół z dn. 16 III 1952 r.

²⁷ Ibidem, k. 99, protokół z dn. 10 XI 1952 r.

²⁸ Ibidem, k. 100.

1. Gromadę Miłomłyn siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej w Miłomłynie, w skład tej gromady wejść dotychczasowe gromady Miłomłyn, Tarda oraz miejscowości i kolonie: Bagieńsko, Iląg, Wydmóch, Przejazd, Zatoka, Zacisze, Ziemiaki z dotychczasowej gromady Miłomłyn oraz Kukła z dotychczasowej gromady Wielimowo. Majdany Małe z dotychczasowej gromady Tarda i miejscowości Faltianki i Piławki z gminy Ostróda.

2. Gromadę Liwa siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej w Liwie, w skład tej gromady wejść dotychczasowe gromady: Liwa, Zalewo, Wielimowo oraz osiedla Glimy, Lubień z dotychczasowej gromady Liwa i Rogowo z dotychczasowej gromady Boguszewo, osiedle Mały Gil, Duży Gil, Ostrów Wielki z dotychczasowej gromady Zalewo.

3. Gromadę Bynowo siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej w Bynowie, w skład tej gromady wejść dotychczasowe gromady: Bynowo, Majdany Wielkie, Dębinka oraz miejscowości Malinnik, Ligi z dotychczasowej gromady Bynowo oraz Wólka Majdańska i Skarpa z dotychczasowej gromady Majdany Wielkie. Gromadę Boguszewo przekazuje się Gromadzkiej Radzie Narodowej z siedzibą w Samborowie²⁹. Dodatkowo do tej opisowej formy podziału są dane statystyczne dotyczące poszczególnych gromad, które widzimy poniżej:

Tabela 7. Informacje o gromadach z 1954 r.

Informacje	Gromady		
	Miłomłyn	Liwa	Bynowo
Liczba mieszkańców	1462	1102	920
Obszar	4396	4585	2741
Lasy	2220	2075	164
Wody	374	660	38
Użytki rolne	1408	1634	2372
Liczba gospodarstw	48	148	173
Inne instytucje i przedsiębiorstwa	tartak, cegielnia, kaflarnia, poczta, szkoła, ORMO, straż pożarna, biblioteka, ośrodek zdrowia, izba porodowa, 3 świetlice, 6 sklepów, 13 punktów telefonicznych	szkoła, świetlica, ORMO, straż pożarna	szkoła, świetlica, ORMO, straż pożarna

Źródło: APO, GRN, sygn. 949/17, Podział administracyjny gminy, k. 26–28.

²⁹ APO, GRN, sygn. 949/6, k. 39, protokół z dn. 10 IV 1954 r.

Należy zwrócić uwagę na dane z gromady Liwa, która stała się gromadą największą pod względem obszaru. Na podstawie danych demograficznych należy sądzić, że podziału na gromady dokonano proporcjonalnie do liczby ludności. Gromada Miłomłyna cechowała się większym potencjałem, jeśli chodzi o warunki pracy czy dostępność do kultury, natomiast gromada Bynowo przewodziła pod względem możliwości rolniczych, z największą ilością ziemi pod uprawę, a co za tym idzie największą liczbą gospodarstw.

Gminna Rada Narodowa obradowała po raz ostatni 20 października 1954 r. Jej działania z 4 lat należy ocenić jako mało rozwijające. Radę trzeba winić przede wszystkim za brak poważnych decyzji w sprawach społecznych i skupienie uwagi na wewnętrznych procedurach (powoływanie komisji, zmiany w składzie Rady). Przemiany w zarządzaniu terenowymi organami i przejście władzy przez Prezydium Rady Narodowej nie przyniosło żadnych pozytywnych skutków. Rada była bierna i prócz modelowych sesji propagandowych (np. w sprawie konstytucji), nie zajęła się żadnym poważnym problemem.

Bibliografia

Źródła:

- Archiwum Państwowe w Olsztynie, Gminna Rada Narodowa, sygn.: 3–6, 17.
Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dn. 21 sierpnia 1944 r.
o trybie powołania władz administracji ogólnej I-ej i II-ej instancji (Dz.U.
z 1944 r., Nr 2, poz. 8).
Konstytucja PRL 1952 (Dz.U. z 1952 r., Nr 33, poz. 232).
Ustawa z dn. 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy pań-
stwowej (Dz.U. z 1950 r., Nr 14, poz. 130).
Ustawa z dn. 25 września 1954 r. o reformie podziału administracyjnego wsi
i powołaniu gromadzkich rad narodowych (Dz.U. z 1954 r., Nr 43, poz.
od 191 do 193).

Opracowania:

- Bocheński T., Gebert S., Służewski J., *Rady Narodowe i terenowe organy admi-
nistracji państwowej*, Warszawa 1977.
Brzozowski F., *Terenowe organa władzy PRL w Miłomłynie (1946–1950)*, „Me-
ritum”, 2017, t. 9.
Jaroszyński M., *Zagadnienie rad narodowych*, Warszawa 1961.
Kierejczyk E., *Województwo olsztyńskie w latach 1945–1949: kształtowanie się
administracji ogólnej, rad narodowych i samorządu terytorialnego*, Olsztyn
1980.
Leoński Z., *Ewolucja rad narodowych w Polsce Ludowej*, Poznań 1974.
Łaniec S., *Operacja wschodniopruska Armii Czerwonej*, [w:] *Warmia i Mazury.
Zarys dziejów*, Olsztyn 1985.
Mażewski L., *Posttotalitarny autorytaryzm. PRL 1956–1989. Analiza ustroj-
wopolityczna*, Warszawa–Biała Podlaska 2010.
Peter T., *650 lat Miłomłyna*, „Ziemia Ostródzka”, 1985, nr 4.
Płotek M., *Trudne początki. Okręg Mazurski w latach 1945–1946*, Dąbrówno
2011.
Regulski J., Kulesza M., *Droga do samorządu. Od pierwszych koncepcji do ini-
cjatywy Senatu (1981–1989)*, Warszawa 2009.
Rybicki Z., *System rad narodowych w PRL*, Warszawa 1971.
Tomkiewicz R., *Ułomna samorządność Polski Ludowej. Warmia i Mazury 1945–
1990*, Olsztyn 2016.
Wojnowska E., *Warmia i Mazury w latach 1945–1947. Kształtowanie się sto-
sunków politycznych*, Olsztyn 1966.

ŹRÓDŁA

Mikołaj Tomaszewski

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

**LISTY KONSTANCJI Z GNIŃSKICH CZAPSKIEJ
DO ALEKSANDRA JÓZEFA SUŁKOWSKIEGO
ZE SPUŚCIZNY PROFESORA
WŁODZIMIERZA DWORZACZKA¹**

**KONSTANCJA CZAPSKA'S LETTERS
TO ALEKSANDER JÓZEF SUŁKOWSKI FROM THE HERITAGE
OF WŁODZIMIERZ DWORZACZEK**

W ostatnich latach obserwujemy wzmożone zainteresowanie prywatną korespondencją kobiet epoki staropolskiej. Badania prowadzone nad tego rodzaju piśmiennictwem przynoszą ciekawe konstatacje odnoszące się do dynamicznego udziału szlachcianek i magnatek w różnych sferach życia w XVI–XVIII w. Niewątpliwie kobieca korespondencja może dostarczyć wielu znaczących informacji dotyczących zagadnień politycznych, gospodarczych czy kulturowych². Warto więc kontynuować badania nad kobiecą epistolografią czasów nowożytnych. W tym celu pragnę przedstawić kilka epistoł jednej z czołowych arystokratek z Prus Królewskich, która interesowała się polityką, jak i wzmocnieniem pozycji rodu Czapskich herbu Leliwa w XVIII w. Autorką owej korespondencji była Konstancja z Gnińskich Czapska, żona wojewody pomorskiego Piotra Jana Czapskiego. Jej osoba rzadko była przywoływana w historiografii i właściwie nie doczekała się żadnego, nawet mniejszego opracowania. W ostatnim jednak czasie pojawiły się opracowania dotyczące jej córki – Magdaleny – drugiej żony Hieronima Floriania Radziwiłła. Iwona Maciejewska oraz Katarzyna Zawilska, badając życiorys tej arystokratki oraz zajmując się analizą jej korespondencji, zauważyły, że Magdalena była osobą niezwykle dobrze czytana oraz inteligentną. Wpływ na to miała jej matka, która kładła duży nacisk na dobre

¹ Artykuł powstał w związku z realizacją projektu „Tomasz Czapski herbu Leliwa (1711–1784). Życie i działalność”. Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji nr DEC-2015/19/HS3/02471.

² [Ze wstępu], *Kobiece kręgi korespondencyjne w XVII–XIX wieku*, red. B. Popiołek, U. Kicińska, A. Słaby, Warszawa 2016, s. 9–10.

wykształcenie swojego potomstwa, przede wszystkim na naukę języków obcych³. Warto również podkreślić, iż korespondencja córki Konstancji do Hieronima Floriana Radziwiłła doczekała się niedawno naukowego opracowania i wydania⁴.

Konstancję Czapską należy zaliczyć do osób dbających o splendor rodu. Zależało jej bowiem nie tylko na dobrym wykształceniu potomstwa, ale także na jak najlepszych mariażach córek i synów⁵. Dowodem na powyższe słowa jest fakt, iż bardzo zabiegała, by mężem wspomnianej Magdaleny został Hieronim Florian Radziwiłł, podczaszy wielki litewski, co jej się w ostateczności udało⁶. Niestety nie wiadomo, kiedy ożeniła się z Piotrem Janem Czapskim, ale przypuszczać należy, że miało to miejsce jeszcze przed 1711 r. Zmarła natomiast w 1757 r. w Gdańsku i jak podkreśla Jerzy Dygdała, na jej pogrzeb przybyła nie tylko magnateria z Korony i Litwy, ale także rezydenci obcych państw przebywający wtedy na terenie Prus Królewskich⁷.

O wiele więcej wiadomo natomiast o adresacie owych listów – Aleksandrze Józefie Sułkowskim herbu Sulima. Był on zresztą wielokrotnie przedmiotem badań historycznych, czego efektem są biografie jego osoby. Żył w latach 1695–1762 i pochodził ze szlacheckiej rodziny, która dopiero miała wejść do kręgów arystokracji, głównie dzięki jego staraniom. Nie pozostawił jednak po sobie dobrej opinii. Uważany był za osobę skorumpowaną, ponieważ dzięki niemu wiele osób dorobiło się znacznych urzędów, nadań ziemskich i odznaczeń lub innych przywilejów. Niemniej jednak należy podkreślić, iż minister królewski był osobą niezwykle gospodarną, a także dbał o mecenat artystyczny. Jego karierę przekreśliła dopiero osoba Henryka Brühla, który niewątpliwie rywalizował z Sułkowskim o względy Augusta III, a co za tym idzie – o wpływy polityczne.

³ I. Maciejewska, K. Zawilska, „Białogłowy dowodzą, czego chcą”, czyli o sztuce przekonywania i pochlebstwa (listy Konstancji i Magdaleny Czapskich do Hieronima Floriana Radziwiłła), [w:] *Kobieta i mężczyzna. Jedna przestrzeń – dwa światy*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Warszawa 2015, s. 263–271.

⁴ *Gdybym Cię, moje Serce, za męża nie miała, żyć bym nie mogła. Listy Magdaleny z Czapskich do Hieronima Floriana Radziwiłła z lat 1745–1759*, wstęp i oprac. I. Maciejewska, K. Zawilska, Olsztyn 2016.

⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów, dział V, sygn. 2484, K. Czapska do M. Czapskiej, s. 13.

⁶ Szerzej o związku Czapskiej i Radziwiłła A. Sajkowski, *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Poznań 1981, s. 263–280; I. Kulesza-Woroniecka, *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI–XVIII wieku*, Poznań–Wrocław 2002, s. 31.

⁷ J. Dygdała, *Z życia towarzyskiego polskich elit szlachecko-magnackich w Gdańsku w połowie 1757 roku (Przebendowscy, Adam Kazimierz Czartoryski i wielu innych)*, [w:] *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2011, s. 211.

Notabene w 1737 r. to minister Brühl przeforsował odsunięcie Sułkowskiego od urzędu i wpływów, przekazując mu dymisję wraz z zakazem przebywania na dworze królewskim⁸.

Listy przedstawiane na łamach niniejszego szkicu dotyczą przede wszystkim starań o protekcję wpływowego jeszcze ministra. Konstancja pisała do Aleksandra Józefa Sułkowskiego, przeczując, że jej mąż może wkrótce umrzeć. Zmarł on zresztą pod koniec 1736 r.⁹ i pozostawił po sobie dwie córki w osobach Magdaleny oraz Rozalii Ewy, a także dwóch synów: Tomasza i młodszego Pawła Tadeusza. To właśnie starszy z synów stanowił obiekt zainteresowania w korespondencji Konstancji adresowanej do ministra. Pragnęła, by zaszczytny i dający krzesło senatorskie urząd wojewody pomorskiego pozostał w rękach rodu Czapskich. Wspominała przy okazji, że stanowisko to kupił jej mąż za sporą sumę gotówki. Znając życiowe perypetie Aleksandra Józefa Sułkowskiego, należy dać wiarę słowom wojewodziny. Minister był bowiem osobą przekupną, której zależało na wzmacnianiu swojej pozycji materialnej, jak i politycznej. Inną nurtującą ją kwestią był Order Orła Białego, który podobnie jak urząd wojewody należał do Piotra Jana Czapskiego od 1732 r.¹⁰ Choć tego nie wspomina w listach, należy przypuszczać, że to odznaczenie prawdopodobnie także zostało kupione. Był to jednak proceder nagminnie spotykany w tamtym okresie. Posiadanie orderu wiązało się z dużym prestiżem zewnętrznym. Nie należy się więc dziwić, że Konstancja chciała, by Order Orła Białego trafił w ręce najstarszego syna – Tomasza.

Ostatecznie urząd, jak i order nie trafiły do niego. Powodów tego stanu rzeczy było wiele. Po pierwsze, Piotr Jan oraz jego żona w walce o tron nie poparli Fryderyka Augusta II (późniejszego Augusta III), ale jego oponenta Stanisława Leszczyńskiego¹¹. Przebywali z nim w Gdańsku, który bronił się przed oddziałami rosyjskimi, popierającymi kandydaturę saską¹². Co więcej, pobierali oni nawet przez pewien czas znaczne sumy gotówki od stronnictwa

⁸ A. Perłakowski, *Kariera i upadek królewskiego faworyta. Aleksander Józef Sułkowski w latach 1695–1738*, Kraków 2013.

⁹ *Urzędnicy Prus Królewskich XV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Mikulski, Wrocław 1990, s. 137.

¹⁰ Wraz z Piotrem Janem odznaczenie to otrzymał jego krewny Jan Ansgary Czapski, zob. *Gazeta pisana* [Andrzeja Cichońskiego], z Warszawy 7.08.1732, [w:] *Od Augusta Mocnego do Augusta III. Doniesienia z Warszawy Andrzeja Cichońskiego z lat 1732–1734*, wyd. J. Dygdała, Warszawa 2016, s. 114.

¹¹ J. Dygdała, *Przygotowania stronników Stanisława Leszczyńskiego do obrony Rzeczypospolitej w bezkrólewiu 1733 roku*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Wojny i niepokoje czasów saskich*, red. S. Achremczyk, K. Stasiewicz, Olsztyn 2004, s. 44.

¹² S. Leszczyński, op. cit., s. 6.

francuskiego¹³. *Notabene* żona wojewody pomorskiego pomagała w ucieczce monarchy z oblężonego przez oddziały rosyjskie Gdańska¹⁴. Nawet gdy stało się jasne, że Leszczyński nie zdobędzie korony, Czapscy schronili się wraz z nim w Królewcu. Stamtąd zresztą Tomasz udał się do Francji, gdzie później przebywał w otoczeniu „ex monarchy”¹⁵. O tym fakcie zresztą wspomina autorka epistoł. Drugim równie ważnym czynnikiem, który spowodował niepowodzenia Konstancji, była działalność ich krewnego – Jana Ansgarego Czapskiego, późniejszego podskarbiego wielkiego koronnego. Był on gorącym orędownikiem kandydatury saskiej na tron polski, za co później został wynagrodzony tym niezwykle ważnym i prestiżowym urzędem ministerialnym¹⁶. Brał on także udział w oblężeniu Gdańska przy oddziałach moskiewskich. Utrzymywał bardzo dobre relacje z Aleksandrem Józefem Sułkowskim. Dzięki temu właśnie jego pozycja była tak mocna na dworze Augusta III¹⁷. Ciekawostką jest fakt, że po „upadku” Sułkowskiego próbował namówić monarchę, by ten zmienił postępowanie wobec byłego ministra¹⁸. Niemniej jednak to właśnie działania Jana Ansgarego spowodowały, że Tomasz Czapski nie otrzymał upragnionego urzędu. Przyszano go innemu krewnemu podskarbiego, czyli Jakubowi Florianowi Narzymskiemu, który 9 lipca 1737 r. został mianowany na zaszczytny i ważny urząd wojewody pomorskiego. Ważną kwestią, na którą trzeba zwrócić uwagę, jest to, że nie był on indygeną pruskim i otrzymał zarządzanie województwem pomorskim po sprawowaniu stanowiska wojewody czernichowskiego¹⁹.

Pomimo starań nie udało się Konstancji uzyskać zaufania króla, który właściwie niechętnie obchodził się także z innymi byłymi stronnikami Stanisława Leszczyńskiego. Dodatkowym utrudnieniem dla niej, jak i potomstwa był sąsiad z dóbr podlaskich – Jan Klemens Branicki, hetman wielki koronny i jedna z najpotężniejszych osób w Rzeczypospolitej²⁰. On to właśnie toczył

¹³ A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, Warszawa 2007, s. 106–107.

¹⁴ S. Leszczyński, *Opis ucieczki z Gdańska do Kwidzyna*, oprac. E. Cieślak, Olsztyn 1988, s. 6.

¹⁵ I. Zatorska, *Les Polonais en France 1696–1795. Bio-bibliographie provisoire*, Varsovie 2000, s. 24.

¹⁶ E. Szklarska, *Czy warto było poprzeć Sasa? Kariery niektórych stronników Augusta III z roku 1733*, [w:] *Faworycy i Opozycjoniści. Król a elity polityczne w Rzeczypospolitej XV–XVIII wieku*, red. M. Markiewicz, R. Skowron, Kraków 2006, s. 449–455.

¹⁷ J. Dygdała, *Podskarbi wielki koronny Jan Ansgary Czapski – budowa pozycji społecznej i prestiżu nowego magnata w pierwszej połowie XVIII wieku*, „Zapiski Historyczne”, 2005, t. 70, z. 1, s. 43–44.

¹⁸ *Ibidem*, s. 47.

¹⁹ *Urzędnicy Prus Królewskich...*, s. 137.

²⁰ E. Kowecka, *Dwór „najrządniejszego w Polsce magnata”*, Warszawa 1993, s. 23.

walkę ze starostą knyszyńskim i jego matką o dobra knyszyńskie. Efektem jego działań było skazanie Czapskiego na infamię przez Trybunał Lubelski²¹.

Wracając jednak do samej Konstancji, zauważa się pewnego rodzaju zmysł polityczny. Będąc zresztą żoną najpierw kasztelana chełmińskiego, a potem wojewody pomorskiego Piotra Jana, miała styczność z wielką polityką oraz z osobami należącymi do ścisłych elit politycznych kraju. Jest to kolejny dowód na to, iż kobiety ze sfery arystokracji interesowały się sprawami publicznymi czy gospodarczymi, co ma swoje odzwierciedlenie w korespondencji²². Alojzy Sajkowski zauważył niegdyś, że wojewodzina pomorska pisała listy niekonwencjonalnie i niebanalnie²³. Zdawała sobie sprawę, że utrzymywanie dobrych kontaktów z innymi arystokratami może zaowocować dla niej, ale przede wszystkim dla jej potomstwa wieloma zaszczytami. Prawdopodobnie to ona była pomysłodawczynią małżeństwa jej córki z Hieronimem Florianem Radziwiłłem, chociaż ten jeszcze był w pierwszym związku małżeńskim z Teresą Sapieżanką.

O ile potężny litewski magnat utrzymywał dobre relacje z Konstancją²⁴, to minister Sułkowski niekoniecznie przywiązywał dużą wagę do wdowy po wojewodzie pomorskim. Niestety nie wiemy, czy odpisał na owe listy Czapskiej i jaki był jego osobisty stosunek do samego wojewody i jego żony. Przypuszczać należy, że do 1734 r. stosunki pomiędzy nimi były dość dobre, o czym świadczy szybki wzrost rodu na arenie Prus Królewskich. Sytuacja zmieniła się jednak, gdy Piotr Jan, jak i jego żona wsparli „Piasta” w walce o władzę w kraju. Pewny jest natomiast fakt, że Sułkowski prowadził liczną korespondencję z Janem Ansgarym Czapskim, stronnikiem Augusta III, co zresztą było już powiedziane na łamach niniejszego szkicu.

Listy przedłożone na łamach tego czasopisma pochodzą ze spuścizny prof. Włodzimierza Dworzaczka. Prezentowane tutaj źródła nie zostały odczytane z oryginału, lecz z odpisu wykonanego z niezwykłą starannością. Niestety, oryginalna korespondencja spłonęła w Bibliotece Krasińskich w 1944 r.

²¹ A. Mańkowski, *Czapski Tomasz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 108.

²² Szerzej o problematyce działalności kobiecej w sferze gospodarczej czy politycznej zob. m.in. A. Słaby, *Kobiety w kręgach administracyjnych latyfundiów magnackiego – na przykładzie dóbr Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 6: *stulecia XVI–XIX. Nowa perspektywa historyczna i językowa*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2015, s. 291.

²³ A. Sajkowski, op. cit., s. 265.

²⁴ Świadczą o tym liczne zaproszenia na polowania i bale, które przysyłał H. F. Radziwiłł Czapskiej, zob. *Hieronima Radziwiłła diariusze i pisma różne*, oprac. M. Brzezina, Warszawa 1998, s. 92 i n.

w wyniku działań wojennych, które miały miejsce w Warszawie. Nie wiadomo jednak, ile oryginalnej korespondencji adresowanej przez Czapską do Sułkowskiego uległo zniszczeniu. Biorąc jednak pod uwagę fakt, iż Konstancja jako kobieta zainteresowana wzmocnieniem siły rodu wykorzystywała siłę tkwiącą w listach, to pism adresowanych do ministra mogło być o wiele więcej²⁵. Odpisy obecnie znajdują się w Bibliotece Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk pod sygnaturą 1547²⁶. W tej instytucji przechowywane są także trzy teczki z korespondencją i inwentarzami rodu Czapskich, które niewątpliwie stanowią cenny materiał do badań nad tym rodem w XVIII w.²⁷

O staranności wykonania tych zapisów świadczy chociażby fakt, iż ołówkiem zaznaczone są przedwojenne sygnatury. Nie wiadomo także, jak duże były to zbiory. Wiemy jednak, że materiały wywodzące się z archiwum rodzowego Czapskich były wykorzystywane w wielu badaniach historycznych, m.in. przez Ninę Assorodobraj, która przed II wojną światową opisywała początki klasy robotniczej w epoce stanisławowskiej, opierając się m.in. na licznych materiałach źródłowych znajdujących się w tej bibliotece²⁸.

Listy przedłożone na łamach tego szkicu zostały napisane w języku polskim i praktycznie nie posiadają wtrętów obcojęzycznych. Pewnych kłopotów może dostarczać język polski autorki korespondencji, gdyż żona wojewody pomorskiego nie używała prawie żadnej interpunkcji. Jest to oczywiście rzecz nagminnie spotykana w epistolografii epoki staropolskiej. Co ciekawe, nie lekceważyła wielkich liter, jednak często, co charakterystyczne dla epoki, używała ich w sytuacjach do tego niestosownych. Autor niniejszego szkicu wprowadził więc interpunkcję i poprawił gramatycznie zapisy listów, by uczynić je bardziej czytelnymi oraz łatwiejszymi w odbiorze. Zachowano tok myśli nadawcy, co ma szczególne znaczenie dla zbadania intensywności jej życia, zmartwień i radości. Konstancja Czapska miała tendencje do powtarzania pewnych zwrotów w odniesieniu do Sułkowskiego oraz używała niezwykle grzecznego i stonowanego języka. Listy te adresowane były z Knyszyna, w którym towarzyszyła

²⁵ Podobną tezę można odnieść do jej córki, na co zwracano uwagę w dotychczasowej historiografii, zob. I. Maciejewska, *Listy miłosne z różnych sfer, czyli epistolograficzne wyznania Magdaleny z Czapskich Radziwiłłowej i Teresy ze Strażyców Wiśnickiej (próba porównania)*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej...*, t. 3: *stulecia XV–XIX. Perspektywa historycznoliteracka*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2013, s. 321.

²⁶ Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, sygn. 1547, s. 47–50.

²⁷ Ibidem, sygn. 1547–1549.

²⁸ Warto zobaczyć przypisy na stronach oraz bibliografię tej pracy, zob. N. Assorodobraj, *Początki klasy robotniczej. Problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, Warszawa 1946.

mężowi w ostatnich dniach jego życia. W tym momencie warto podkreślić, że starostwo knyszyńskie zostało wniesione przez Gnińską do rodziny Czapskich i zarządzano nim z małymi przerwami do okresu rozbiorów²⁹.

Zdając sobie sprawę, że współczesny czytelnik mógłby mieć problemy ze zrozumieniem XVIII-wiecznego tekstu, niekiedy należało zmienić nieco formę gramatyczną poszczególnych wyrazów ze względu na ich budowę lub brakujące litery, czy nieużywane współcześnie końcówki -yi, -yj itd. W nawiasach kwadratowych podano wszelkie uzupełnienia tekstu. Tak więc przykładowo uzupełniano podpisy Konstancji pod treścią listu – K[onstancja] Czapska. Nad danym listem umieszczono miejsce przechowywania wraz z dokładną sygnaturą oraz strony, na których zapisany jest tekst.

Charakterystyczna dla Czapskiej jest także datacja listów. Żona wojewody zawsze podawała miejsce i datę spisania listu. Stosowała cyfry arabskie w odniesieniu do dat dziennych. Miesiące natomiast zapisywała za pomocą końcówki (do miesiący dodawano „bris”). W tekście miesiące zapisano jednak cyframi rzymskimi, co zresztą jest preferowane w instrukcjach wydawniczych do źródeł nowożytnych³⁰.

²⁹ Dokładny spis starostów knyszyńskich w latach 1530–1939 sporządził ks. Kazimierz Cyganek, zob. *Kronika parafialna Kościoła Knyszyńskiego*, Knyszyn 2012, s. 316–317.

³⁰ K. Lepszy, *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, Warszawa 1953, punkt 63 (<http://mikmach.hg.pl/zrodla2/lepszy.html>).

Źródła

1. BPTPN, sygn. 1547, s. 47–48.

Monseigneur,

W dzisiejszej mojej nieszczęśliwości ledwie jestem capaz te kilka napisać liter, ale wiedząc o nieporównanem i pełnej łaskawości Sercu WMWMPana i sam i ja Jego dobroci, że znajdę kompatyją i protekcją, kiedy po sześć niedzielnej chorobie męża mego wielkie niebezpieczeństwo pokazuje się jego życia, kiedy insz i doktor przy niem będący nie tuszy, abyś tego wynś miał wiedząc tedy, że są rzeczy łakome wakans Województwa Pomorskiego, więc zawczasu z najniższą submisją moją czynie rekurs do Protekcyej WMWMPana Dobrodzieja, żebyś instancją swoją u Najjaśniejszego Pana wyrobił to miłosierdzie wyświadczał, a nie oddawał wakansu tego nikomu, ponieważ mój mąż siedemdziesiąt tysięcy dał za to województwo, a nie wytrzymaliśmy ich niechże najjaśniejszy król Jmść pokaże to miłosierdzie w Pańskim sercu swoim, a niech to województwo dla instancji WMWMPana dla syna starszego zatrzyma, który też już kończy cudze kraje³¹, bo już więcej dwóch lat tam jest i już miał powracać, po którego tym bardziej teraz wysłę. Już też ma więcej jak dwadzieścia lat. Nagrodzi Pan Bóg Najjaśniejszemu Królowi Jmści, kiedy przy tym kupionem i tak hojnie z ukrzywdzeniem dziedzicznej substancji będzie z miłosierdzia skonfederowawszy go godny walecznej ręki pańskiej wakansie, a nic nie będzie z wiernego poddanego na zawołanie każde sługę i niemni WMWMPan Dobrodziej, któremu nie tylko obowiązane nas wszystkich usługi, ale i też i 4 tysiące czerwonych złotych ofiaruję. Wiem, że to bagatela dla WMWMPana Dobrodzieja, ale Bóg nagrodzi, co wyświadczysz sierocie i najniższej studze.

K[onstancja] Czapska

W Knyszynie 1736 12 XI

Na rany Boga zaklinam i proszę o protekcję i o respons na ten list, to i syn mój zaraz tam zbiedzy.

2. BPTPN, sygn. 1547, s. 48–49.

Monseigneur

Nie powinnam sobie presumować i obiecywać tej łaski WMWMPana Dobrodzieja miał fatygować się dla mnie niezasażony w responsach i tracie czas na korespondencję sierocą, będąc tak wielą i wielkimi negocjacjami zabawny, ale słysząc o nieporównanem jego sercu, którego już i w pierwszym responsie

³¹ Tomasz Czapski przebywał w tym czasie w Paryżu.

doznałam na list mój pisany jeszcze przed śmiercią męża, przez co i dalszą wziętym śmiałość ufając, że mi ją z dobroci swojej odpuścisz i już dwa potem, a trzeci teraz miałam honor list mój do nóg jego i z supliką w interesach wyrażonych rzuciw, ale żadnego nie miałam responsu. Teraz nieszczęśliwą dla mnie odebrałam wiadomość od Jego Mości Pana Sikorskiego, którego byłam wysłałam umyślnie do WMWPana Dobrodzieja, że już nie dostąpię tej łaski pańskiej najjaśniejszego Pana. Cóż z tym czynić, znać taka wolą boską była, którego rękę serce monarchów, Panu Bogu zaś i Panu własnemu wolno wszystko, słysząc zaś o wielkiej łaskawości najjaśniejszego Pana ufam, że niecałe odrzuci poddanych swoich, gdyż tak drogo to województwo³² było od nas zapłacone. Rzucam tedy sierocie interesa, moje do nóg WMWPana Dobrodzieja i suplikuję, żebyś był łaskaw, to zaś udanie młodych lat syna mego jest fałszywe będzie się i sam wkrótce prezentował najjaśniejszemu panu swemu i WMWPanu Dobrodzieja ściśnie za nogi. Order mci Dobrodzieju jest tu z łaski s[więtej] pamięci nigdy nieodżałowanego pana naszego króla JeMści dany mężowi memu³³, Niech ten przy protekcji WMWPana Dobrodzieja nie wychodzi z domu naszego, co oddając protekcji jego z najgłębszą submisyją piszę się.

K[onstancja] Czapska

P.S. IWmci Dobrodzieju dochodzi do mnie dwojaka wiadomość o dyspozycji pańskiej tego województwa lubo sobie jeszcze pochlibuje póki od samego IWWMPana Dobrodzieja nie odbiorę responsu, o który z głęboką submisyją suplikuję, żebyś WMWMPAN Dobrodziej kazał odpisać swemu sekretarzowi, sam się dla niego niegodny nie fatygując sługi. Jedna wiadomość, że JP wojewodzie czernichowskiemu³⁴ determinacja pańska, druga że IP Panu cześnikowi Koronnemu³⁵, Jwmci Dobrodzieju niechże przy protekcji IWWmci pana Dobrodzieja za tak wielką naszą stratę tak znaczne sumy za to województwo, aby te konsolacją mamy kiedy nie może być województwo to cześnikostwo i Order, Mci Dobrodzieju, co wyświadczysz dla sierot P[an] Bóg nagrodzi, a bo przysięgam na każde zawołanie sługę będziesz miał wiecznego to pewna że ni mam honoru znać IWWmci Pana Dobrodzieja, ale świadków bym miała siła, jako jestem jego sługą i jakim się z jego nieprzyjaciółmi wadziła w Królewcu, a dopieroz kiedy IWWP Dobrodziej będziesz Protektorem Mojem, gdyby życie za niego dać gotowi będziemy, to pewna że się IWWMP Dobrodziej bez nas mizernych

³² Piotr Jan Czapski otrzymał awans na województwo pomorskie z kasztelanii chełmińskiej w 1726 r.

³³ Zob. przypis nr 9.

³⁴ Jakub Florian Narzymski.

³⁵ Michał Bieliński, starosta sztumski.

obejść możesz, ale wielkim ludziom i mizerni służyć potrafią ile pocziwego serca i można własne swoje kreatury do wszystkich swoich rozkazów zażyć, więc IWMP Dobrodzieju nie odrzucaj garnących się do nóg i usług swoich.

3. BPTPN, sygn. 1547, s. 49–50.

Jaśnie Wielmożny Kochany Mci Dobrodzieju

W nieszczęśliwości mojej łaskawy Respons pod datą 9bra IWMWMPana Dobrodzieja obumarłemu w żalach w sercu ożywiająca przyniósł mi konsolacja, kiedy uciekający od protekcji swojej nie odrzucasz ani desperować nie każesz, owszem jeszcze kompatyją czynisz tak łaskawą życzącą, aby Bóg odmienił nieszczęśliwość moje, która że już z wszechmocnych jego dekretów odmieniona być nie może oczem już przeszłą pocztą oznajmiła WMWMPanu Dobrodziejowi i już konającego ukochanego męża mego konsolacją, którą mi czynił, oddając mnie protekcji IWMWMPana Dobrodzieja i życząc, abym się do ni[e] udawała, nie tylko tedy całemu żyjącemu światu polskiemu dowodami pełnej dobroci serca jego doznana i jawna protekcja, ale też i umierający mają na pamięci to samo jest znakiem i świadectwem nieporównywanego jego serca i łaskawości, która mi czyni nadzieję, że choć niezasłużenie weźmiesz w protekcję swoją, bo im mnie zasłużeńszy świadczyć będziesz tym większą dobroć i wspianiałość serca swego pokażesz. Przyszłego zaś sługę w tem utrzymawszy protekcją swoją honorze pełnienia swoich ordynansów będziesz miał pewnego sługę, że namieniasz IWMWMPan Dobrodziej, że Najjaśniejszy pan Król Jegomość August III zagranicą konfederować nie zechce dla zwyczaju praw to samo wielką mi czyni nadzieję przy protekcycy IWMWMPana Dobrodzieja, że jako wiednem pańskie łaskawe i wspianiałe serce w dotrzymaniu praw tak i w prywaty szkodzie i nieszczęśliwości, którą już w przeszłem wyraziłam liście tak wielkiej sumy wyliczeniu za województwo będzie miał kompasją i wzgląd z dobroci serca na nas ubogie sieroty, posłałam i umyślnego JP Sikorskiego do IWMWMPana Dobrodzieja obawiający się, aby poczta dochodziła. Ale kiedy uszczęśliwioną jestem, że i łaskawych rąk jego doszła i honor mi responsu IWMWMPana Dobrodzieja przyniosła *je mais flat* i dali z łaskawości jego doznam 6 tysięcy czerwonych złotych za odebraniem sprotekcycy IWMWMPana Dobrodzieja do rąk jego zaraz będą oddane, co i na sumieniu moim i na honorze zapisuje, a dosyć mi będzie na determinacji pańskiej, choć nie na przywileju, luboć powiadają, że temu prawa interpretować i stanowić wolnoby i najjasniejszemu panu, ale słowo łaskawej deklaracji najgruntowniejsze prawo, już tedy i skarty spadający kończę ten list, przepraszając za długą fatygę, tem obligiem, który zakończeniem życia skończę żem jest i będę...

1736 25 XII w Knyszynie K[onstancja] Czapska

Krzysztof Andrzej Kierski

(Biuro Badań Historycznych Delegatury IPN w Olsztynie)

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W PRL WOBEC 60. ROCZNICY ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI. SŁOWO BISKUPÓW NA 60-LECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI

THE ROLE OF THE CATHOLIC CHURCH IN THE PRL IN THE 60TH ANNIVERSARY OF REGAINING INDEPENDENCE BY POLAND. THE BISHOPS LETTER ON THE 60TH ANNIVERSARY OF THE RECOVERY OF POLISH INDEPENDENCE

Przypadająca w 2018 r. 100. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości jest doskonałą okazją do przypominania wkładu Kościoła katolickiego w odbudowę bytu państwowego i tworzenie zrębów II Rzeczypospolitej. Okres ponad 20-letniej państwowości Polski przerwany został przez wybuch II wojny światowej. Po jej zakończeniu, Polacy w latach 1945–1989 znaleźli się w kraju, w którym komuniści, opierając swoją władzę na terrorze i propagandzie, kontrolowali wszystkie sfery życia.

Dla władz komunistycznych powojennej Polski głównym wrogiem obok podziemia niepodległościowego i opozycji politycznej pozostawał Kościół katolicki, który dla wielu ludzi był ostoją i schronieniem przed brutalną polityką partii rządzącej. Władze państwowe przy pomocy aparatu bezpieczeństwa i struktur administracyjnych starały się kształtować politykę wyznaniową, marginalizując ogromną rolę Kościoła i próbując wprowadzać ateistyczne idee.

Jednym z przedsięwzięć, w które angażował się Kościół katolicki w okresie PRL, a które podlegało ścisłej kontroli i inwigilacji ze strony aparatu bezpieczeństwa, był udział w rocznicach odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. Sprawę utrudniał fakt, iż po zakończeniu II wojny światowej władze komunistyczne postanowiły wykreślić 11 listopada z kalendarza świąt, pozostawiając ten dzień dniem pracującym¹. Nie mogąc wymazać z pamięci Polaków

¹ Święto 11 listopada w latach 1945–1989 decyzją władz komunistycznych zostało zakazane. Wszelkie próby kultywowania tego święta groziły surowymi represjami ze strony władz państwowych, przez które patriotyczne manifestacje były traktowane jako nielegalne

dnia 11 listopada 1918 r., kiedy to Rada Regencyjna przekazała władzę Józefowi Piłsudskiemu, próbowano wmówić społeczeństwu, że znacznie trafniejszą datą jest 7 listopada 1917 r., wskazując, że to wybuch rewolucji październikowej i przejście władzy w Rosji przez bolszewików otworzyło nam drogę do odbudowy państwa².

Twarda postawa Kościoła katolickiego w relacjach z władzami spowodowała, że komunistom nie udało się całkowicie zniszczyć siły i jedności Kościoła, który w latach 1945–1989 nieprzerwanie stanowił jedyną legalną opozycję dla rządzących. Szeroka działalność Kościoła powodowała, iż każde jego działanie podlegało kontroli i inwigilacji ze strony aparatu bezpieczeństwa.

Zdaniem funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, 60. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości mogła być okazją do wrogich wystąpień przeciwko władzy i ustrojowi PRL. Środowisko działaczy związanych z Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO) już na przełomie września i października 1978 r. rozpoczęło przygotowania do zorganizowania manifestacji antykomunistycznych, które związane by były z uroczystościami kościelnymi przypadającymi w dniach 11–12 listopada 1978 r. Planowaniem przedsięwzięć zajęły się Zespoły Inicjatywy Obywatelskiej (ZINO)³, będące organem koordynującym ROPCiO. W październiku 1978 r. z inicjatywy Leszka Moczulskiego nastąpiło spotkanie przedstawicieli warszawskich grup kombatanckich, w czasie którego uzgodniono wspólne działania na dzień 11 listopada. W trakcie rozmów ustalono, że kombatancki przyjdą z wieńcami do katedry i innych kościołów na nabożeństwo, po którym poprowadzą uczestników w kolumnie marszowej przed Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożą kwiaty i odśpiewają hymn narodowy. Ponadto, uzgodniono, że bezpośrednio przed mszą świętą działacze ZINO powiadomią o tym Komendę Garnizonu Warszawa, prosząc o wystawienie warty honorowej i oświetlenia grobu. Informacje o zamierzonych

zgromadzenia. Sytuacja zmieniła się dopiero podczas obrad Okrągłego Stołu, kiedy to Sejm PRL przyjął ustawę ustanawiającą dzień 11 listopada Narodowym Świętem Niepodległości.

² Edward Gierek, przemawiając w Sejmie podczas oficjalnych uroczystości państwowych z okazji 60. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, które odbyły się 6 listopada 1978 r., podkreślał, że odzyskanie niepodległości było możliwe głównie dzięki zwycięstwu rewolucji październikowej i internacjonalistycznej polityce Rosji Radzieckiej, głoszącej i realizującej prawo narodów do samostanowienia.

³ Zespoły Inicjatywy Obywatelskiej (ZINO) zostały utworzone po rozłamie, latem 1978 r., przez działaczy ROPCiO związanych z Karolem Głogowskim i Leszkiem Moczulskim. Członkowie ZINO, krytycznie oceniając dotychczasową działalność ROPCiO, chcieli inicjować bieżące i opracowywać długofalowe działania ROPCiO. Szerzej zob. G. Waligóra, *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, Warszawa 2006, s. 131–192.

inicjatywach mieszkańcy stolicy i innych większych miast Polski, w których planowano manifestacje i apele, mieli uzyskać z masowej akcji plakatowej⁴.

W meldunkach do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW) zwracano uwagę, że 5 listopada 1978 r. w wielu kościołach na terenie kraju biskupi i księża informowali, że w dniu 11 listopada odprawione zostaną nabożeństwa z okazji 60. rocznicy powrotu Polski na mapę Europy. Alarmowano, że w Warszawie i Krakowie członkowie Komitetu Samoobrony Społecznej (KSS) „KOR”, Studenckiego Komitetu Solidarności (SKS) oraz ROPCiO chcą zachęcić wiernych przybyłych do kościołów do zorganizowania manifestacji ulicznych w dniu 11 listopada. W tym celu, w Warszawie na murach katedry i kościołów pw. św. Andrzeja Apostoła, św. Floriana, św. Krzyża, Nawrócenia św. Pawła Apostoła, Wszystkich Świętych oraz Najświętszego Zbawiciela rozklejone zostały afisze o następującej treści:

Tym, co rzucali w polską glebę wolnej Polski siew, boże ziarno, własną krew – wieczny odpoczynek. 11 listopada modlić się będziemy na Jasnej Górze, na Wawelu i w Stolicy RP – u dominikanów na [ulicy] Freta o godz. 11-tej, w katedrze o godz. 18-tej. Po nabożeństwie pójdziemy na plac J. Piłsudskiego, gdzie złożymy wieńce u Grobu Nieznanego Żołnierza.

Na plakacie widniał orzeł z koroną i podpis „Polacy”⁵.

Z kolei w kościele przy placu Zbawiciela w Warszawie członkowie ROPCiO rozdawali ulotki „Zespołu Inicjatyw Obywatelskich ROPCiO”, które były wezwaniem (zaproszeniem) do udziału w nabożeństwie w katedrze warszawskiej i w marszu pod Grób Nieznanego Żołnierza, celem złożenia kwiatów. W Krakowie natomiast, na murach 16 obiektów sakralnych widniały afisze następującej treści: „W 60. rocznicę odzyskania niepodległości za spokój duszy św. p. J. Piłsudskiego zostanie odprawiona msza w katedrze na Wawelu w dniu 11.XI. o godz. 9-tej”. Według zapowiedzi członków wspomnianych organizacji

⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN] BU 0713/259 t. 3, Informacje wychodzące dzienne i okresowe Departamentu IV MSW za miesiące wrzesień–październik 1978 r., Informacja dotycząca prób włączenia Kościoła do działalności o charakterze politycznym w związku z rocznicą odzyskania niepodległości, 20 X 1978 r., k. 242–243; AIPN BU 0713/272, Nabożeństwa i wystąpienia polskiego duchowieństwa w 60-tą rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, Wyciąg z informacji operacyjnej TW z dn. 7 X 1978 r. dotyczący spotkania Rady ZINO, 16 X 1978 r., k. 11–13.

⁵ AIPN BU 0713/259 t. 4, Informacje wychodzące dzienne i okresowe Departamentu IV MSW za miesiąc listopad–grudzień 1978 r., Informacja dotycząca inicjatyw i działań elementów antysocjalistycznych w zakresie wykorzystania uroczystości kościelnych do organizowania manifestacji o wydzwięku szkodliwym politycznie, 6 XI 1978 r., k. 21.

opozycyjnych, pochód z katedry wawelskiej miał udać się do Grobu Nieznanego Żołnierza, a następnie pod pomnik Adama Mickiewicza na Rynku Głównym. Ponadto w kościołach w Krakowie, Tarnowie i Warszawie odprawione zostały nabożeństwa z okazji 33. rocznicy śmierci Wincentego Witosa, którego tarnowski biskup Jerzy Ablewicz określił mianem „wybitnego Polaka oraz wielkiego opiekuna chłopów w Polsce”⁶.

Zbierając materiały związane z udziałem Kościoła katolickiego w obchodach 60. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, funkcjonariusze SB gromadzili także informacje o inicjatywach odbywających się w kościołach na kilka dni przed 11 listopada. Odnotowano, że 2 listopada 1978 r. w kościele św. Wojciecha w Krakowie w ramach czwartkowych spotkań członków i sympatyków lokalnego SKS rozmawiano i modlono się w intencji zmarłego w niewyjaśnionych okolicznościach współpracownika KOR – Stanisława Pyjasa. Meldowano również o ks. Leonie Kantorskim⁷, administratorze parafii Podkowa Leśna, który 5 listopada 1978 r. odczytał petycję do I sekretarza KC PZPR, zawierającą żądania umożliwienia Kościołowi dostępu do środków masowego przekazu. Dokument ten, zanim przekazany został do kardynała Stefana Wyszyńskiego i działaczy KSS KOR, rozłożony był na 4 stolikach w parafii, aby wierni mogli złożyć pod nim podpisy. Wypowiedzi „wrogie” władzy odnotowano także podczas niedzielnego nabożeństwa dla młodzieży (5 listopada) w parafii św. Józefa w Przemyślu, gdzie jeden z księży powiedział: „Polacy sami wywalczyli niepodległość, a nie jakaś tam Rewolucja Październikowa. O tę niepodległość walczyły nawet dzieci”. Ponadto, w trakcie kazania dla około 900 osób, poddał w wątpliwość system nauczania historii w szkołach oraz zaapelował, by dzieci namawiały rodziców do występowania do władz przemyskich w sprawie odbudowy pomnika Orłąt Przemyskich, zniszczonego w kwietniu 1940 r., a następnie rozebranego przez nacjonalistów ukraińskich⁸.

⁶ Ibidem, k. 22.

⁷ Leon Kantorski (1918–2010) – w latach 1964–1991 proboszcz parafii pw. św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej (powiat grodziski), prekursor wykorzystywania muzyki rockowej w liturgii polskiego Kościoła, gospodarz kościoła, w którym odbyła się pierwsza msza beatowa. Był inicjatorem ruchu „Świetlików” wzorowanego na przedwojennym harcerstwie, który w latach 1973–1991 działał na terenie Podkowy Leśnej. Kierowana przez niego parafia była fundamentem lokalnego ruchu oazowego. Zaangażowany w działalność opozycyjną, wspierał działalność Terenowego Komitetu Oporu „Solidarność”. W 1980 r. w jego parafii zorganizowano głódówkę na znak protestu przeciwko uwięzieniu opozycjonisty Mirosława Chojeckiego. Był inwigilowany przez SB i internowany w stanie wojennym.

⁸ AIPN BU 0713/259 t. 4, Informacja dotycząca inicjatyw i działań elementów antysocjalistycznych w zakresie wykorzystania uroczystości kościelnych do organizowania manifestacji o wydźwięku szkodliwym politycznie, 6 XI 1978 r., k. 22–23.

Zainteresowaniu SB i jej informatorów podlegała również uroczystość odsłonięcia tablicy poświęconej Józefowi Piłsudskiemu, która odbyła się 10 listopada 1978 r. w kościele pw. św. Aleksandra w Warszawie. Celebryujący mszę poświęconą 60. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, sufragan warszawski – bp Władysław Miziołek wyjaśniał, że wmurowanie tablicy związane jest z tym, iż Piłsudski był parafianinem kościoła św. Aleksandra, a jego siedziba, tj. Belweder, leży na terenie tejże parafii. Ponadto, kontrolowano współdziałanie przedstawicieli opozycji z Kościołem katolickim. W ramach ośrodków duszpasterstwa akademickiego, w kościołach Nawrócenia św. Pawła i św. Katarzyny w Warszawie stwierdzono aktywizację polityczną studentów Uniwersytetu Warszawskiego i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Podejmowali oni próby rozdawania ulotek o treści antysocjalistycznej oraz rozmawiali o bieżącej sytuacji w kraju. Podobnej kontroli poddano kościół św. Wojciecha w Krakowie, gdzie 9 listopada 1978 r. odbyło się spotkanie członków tamtejszego SKS. Wskazywano, że wypowiedzi uczestników były politycznie stonowane i nie zachęcały do manifestacyjnych działań⁹.

Pomimo iż Episkopat Polski polecił, aby uroczystościom 60. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości nie nadawać politycznego wydźwięku i ograniczyć się do zamieszczonego poniżej listu pasterskiego¹⁰, działacze opozycji antykomunistycznej starali się wykorzystać ten dzień na organizowanie różnego rodzaju manifestacji. Tym samym uczestnictwo wiernych w manifestacjach w miejscach pamięci narodowej stało się przedmiotem obserwacji aparatu bezpieczeństwa. W raportach przekazywanych MSW czytamy, że w Gdańsku, Krakowie i Warszawie, po uroczystościach kościelnych, działacze organizacji antysocjalistycznych rozdawali ulotki o wrogiej treści wobec panującej w Polsce władzy, które w zdecydowanej większości udało się przejąć funkcjonariuszom SB¹¹.

⁹ AIPN BU 0713/259 t. 4, Informacja nr 1 dotycząca imprez kościelnych z okazji 60-lecia niepodległości Polski, 11 XI 1978 r., k. 65–66.

¹⁰ Warto podkreślić, że w 1977 r. Episkopat Polski nie zgodził się na proponowaną przez środowiska byłych legionistów i kombatantów AK ogólnopolską pielgrzymkę na Jasną Górę, która miałaby się odbyć 11 listopada 1978 r. Projekt ten był rozważany przez Radę Główną Episkopatu Polski, która uznała, że tego dnia biskupi powinni zostać w swoich katedrach i odprawiać modlitwy z wiernymi. Zob. AIPN BU 0713/272, Pismo Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego do gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza, 15 V 1978 r., k. 5; AIPN BU 0713/259 t. 3, Informacja dotycząca prób włączenia Kościoła do działalności o charakterze politycznym w związku z rocznicą odzyskania niepodległości, 20 X 1978 r., k. 242.

¹¹ AIPN BU 0713/259 t. 4, Informacja dotycząca prób wykorzystania przez elementy antysocjalistyczne kościelnych uroczystości z okazji 60. rocznicy odzyskania niepodległości, 12 XI 1978 r., k. 70–71.

Dokładną relację MSW otrzymało także w sprawie dziękczynnego nabożeństwa, które odbyło się 11 listopada 1978 r. o godz. 18:00 w katedrze warszawskiej. I choć okolicznościowe przemówienie wygłoszone przez bpa Bronisława Dąbrowskiego nie zawierało odwołań do bieżącej polityki i miało raczej charakter nawiązujący do wydarzeń historycznych, to jednak po zakończeniu nabożeństwa pojedyncze osoby zachęcały do odmówienia modlitwy w intencji marszałków: Piłsudskiego i Edwarda Rydza-Śmigłego oraz Polaków zamordowanych w Katyniu. Jeden z uczestników oznajmił zebrany, że „kto ma chęć niech pójdzie na pl. Piłsudskiego do Grobu Nieznanego Żołnierza celem złożenia wieńców i kwiatów”. Wśród około 5 tys. osób zgromadzonych pod pomnikiem pojedyncze osoby wznosiły hasła: „cześć ofiarom bezpieki”, „cześć ofiarom Katynia” i „niech żyje SKS i KOR”. Odnotowano także wystąpienie innego z manifestantów, który wzywał do „przeciwstawienia się fałszowaniu historii w szkole” i w związku z wyborem kardynała Karola Wojtyły na papieża nawoływał Polaków do zachowania godności. Zdaniem SB na uwagę zasługiwał proboszcz parafii katedralnej – ks. Jerzy Baszkiewicz¹², który nie pozwolił piłsudczykom na ustawienie warty honorowej przed prezbiterium, a po wystąpieniu bpa Dąbrowskiego zabezpieczył ambonę, uniemożliwiając zabranie głosu działaczom opozycji¹³.

W raportach MSW podnoszono również kwestię przebiegu uroczystości w kościele pw. św. Jacka w Warszawie z udziałem sufragana warszawskiego – bpa Zbigniewa Kraszewskiego, gdzie 11 listopada 1978 r. w obecności 4 tys. osób odbyła się uroczystość poświęcenia tablic upamiętniających komendantów głównych AK: gen. Stefana Roweckiego „Grota” i gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”. W przemówieniu bp Kraszewski podkreślał ogromny wkład AK w trudnych czasach II wojny światowej. Odnotowano, że po mszy świętej część wiernych udawała się grupami pod Grób Nieznanego Żołnierza¹⁴, gdzie okolicznościowe przemówienie wygłosił Jerzy Gren vel Henryk Ziółkowski, były żołnierz pułku AK „Baszta” walczącego w Powstaniu Warszawskim¹⁵.

¹² Jerzy Baszkiewicz (1914–1984) – w okresie konspiracji i w trakcie Powstania Warszawskiego kierował pracą duszpasterską 8 Rejonu VII Obwodu AK „Obroza”. Na jego ręce ks. Stefan Wyszyński składał przysięgę konspiracyjną, zostając kapelanem AK. Po wojnie ks. Baszkiewicz ścigany był przez NKWD i rodzimą bezpiekę. W latach 1964–1980 był wikariuszem, a następnie proboszczem parafii archikatedralnej w Warszawie.

¹³ AIPN BU 0713/259 t. 4, Informacja dotycząca prób wykorzystania przez elementy antysocjalistyczne kościelnych uroczystości z okazji 60. rocznicy odzyskania niepodległości, 12 XI 1978 r., k. 71–72.

¹⁴ Ibidem, k. 72.

¹⁵ W. Ziemiński, *11 listopada 1978*, „Opinia”, 1978, nr 18–19, s. 15.

Opracowaniu MSW podlegały także informacje docierające z kościelnych uroczystości niepodległościowych w Krakowie. Podkreślano, że w katedrze na Wawelu, podczas żałobnego nabożeństwa poświęconego Piłsudskiemu, ks. Kazimierz Figlewicz¹⁶ wskazywał na religijne aspekty odzyskania przez Polskę niepodległości. Wśród około 1500 osób obecny był gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz¹⁷, który wygłosił mowę podkreślającą zasługi Piłsudskiego. Z kolei po mszy w kościele mariackim, którą celebrował bp Julian Groblicki, grupa blisko 300 osób zebrała się pod Grobem Nieznanego Żołnierza, gdzie jeden z członków tamtejszego SKS, dziękując zebranych za przybycie, powiedział, że „obchodzimy święto niepodległości skasowane przez reżim”¹⁸. W podobny sposób 11 listopada 1978 r. przebiegał w innych miastach. W Gdańsku, w kościele Najświętszej Maryi Panny, odbyło się nabożeństwo celebrowane przez ks. Józefa Zator-Przytockiego¹⁹, w którym uczestniczyło wielu opozycyjnych działaczy, na czele z Bogdanem Borusewiczem i Aleksandrem Hallem. Po mszy grupa wiernych licząca około 250 osób, wśród której było wielu członków KOR i ROPCiO, udała się na pl. Drzewny pod pomnik Jana III Sobieskiego celem złożenia kwiatów. W Łodzi natomiast, po odprawieniu mszy w katedrze, grupa kilkunastu osób skierowała się pod pobliski Grób Nieznanego Żołnierza. Po złożeniu wieńców, funkcjonariusze MO, pozorując składanie kwiatów, usunęły szarfę z napisem „Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela”²⁰.

¹⁶ Kazimierz Figlewicz (1903–1983) – katecheta i spowiednik Karola Wojtyły. Od 1957 r. kanonik Kapituły Katedralnej w Krakowie. W latach 1980–1983 proboszcz parafii archikatedralnej na Wawelu.

¹⁷ Mieczysław Boruta-Spiechowicz (1894–1985) – żołnierz Legionów, armii Andersa, gdzie pełnił funkcję dowódcy 5. Wileńskiej Dywizji Piechoty, współtwórca ROPCiO i uczestnik I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”. Publicznie pokazywał się w mundurze wzoru przedwojennego, co powodowało wściekłość władz komunistycznych.

¹⁸ AIPN BU 0713/259 t. 4, Informacja dotycząca prób wykorzystania przez elementy antysocjalistyczne kościelnych uroczystości z okazji 60. rocznicy odzyskania niepodległości, 12 XI 1978 r., k. 72–73.

¹⁹ Józef Zator-Przytockki (1912–1978) – kapelan wojskowy, podpułkownik AK. Jesienią 1939 r. pomagał w przerzutach polskich oficerów na Węgry i do Rumuni. Był dziekanem Okręgu AK Kraków. Po wojnie, za działalność w AK został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa i skazany na 15 lat więzienia. W więzieniu we Wronkach spędził 6 lat, skąd na mocy amnestii wyszedł na wolność w 1955 r. W latach 1958–1978 był proboszczem kościoła Mariackiego w Gdańsku. Szerzej zob. AIPN BU 0259/406, Akta kontrolno-śledcze w związku z przynależnością do AK i WiN przeciwko Józefowi Zator-Przytockiemu; J. Zator-Przytockki, *Pamiętniki*, Wrocław 1987.

²⁰ AIPN BU 0713/259 t. 4, Informacja dotycząca prób wykorzystania przez elementy antysocjalistyczne kościelnych uroczystości z okazji 60. rocznicy odzyskania niepodległości, 12 XI 1978 r., k. 74; G. Waligóra, *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela*, s. 161–162.

Z dokumentów wytworzonych przez Departament IV MSW wynika, iż w dniu 60. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości publicznie wystąpiło 38 biskupów, którzy wygłosili co najmniej 75 przemówień. Bezpieka oceniała, że większość członków Episkopatu Polski nie odnosiła się do bieżącej sytuacji politycznej, skupiając się na roli Kościoła w kształtowaniu postaw patriotyczno-religijnych na przestrzeni tysiącletniej historii państwowości Polski. Za przemówienia nacechowane negatywnymi akcentami politycznymi uznano kazania bpa Ignacego Tokarczuka, który w katedrze przemyskiej, zwracając się do blisko 800 osób, wskazywał, że Polska nie posiada pełnej suwerenności, gdyż jest ograniczana przez Związek Radziecki w swych inicjatywach politycznych i społeczno-gospodarczych²¹.

Omawiana rocznica niepodległości zaktywizowała także działalność Klubów Inteligencji Katolickiej (KIK) i koło poselskie „Znak”. Aktywność KIK-ów przejawiała się przede wszystkim w organizowanych spotkaniach, na które zapraszano znanych przedstawicieli nauki i kultury. W toruńskiej siedzibie KIK, w kościele Jezuitów, wystąpili: duszpasterz akademicki o. Tadeusz Wołoszyn²² oraz o. Aleksander Hauke-Ligowski²³. O. Wołoszyn w swoim wystąpieniu domagał się pełnej wolności i swobód dla Kościoła katolickiego w Polsce, natomiast o. Hauke-Ligowski w referacie pt. „Religijny wymiar patriotyzmu” podkreślał, że Związek Radziecki ma ogromny wpływ na ograniczanie swobód obywatelskich w Polsce. Mówił, że „nie wolno narodowi zamykać ust, narzucać mu siłą obcych poglądów, nawet gdyby były najślusniejsze, gdyż takie praktyki w Ojczyźnie stanowią obelgę dla narodu”. W dyskusji nad referatem podno-

²¹ AIPN BU 0713/272, Informacja dotycząca obchodów 60-lecia odzyskania niepodległości Polski w katedrze przemyskiej, 11 XI 1978 r., k. 65–67; AIPN BU 0713/259 t. 4, Informacja dotycząca uroczystości kościelnych z okazji 60. rocznicy odzyskania niepodległości Polski oraz prób ich wykorzystania przez elementy antysocjalistyczne, 13 XI 1978 r., k. 79.

²² Tadeusz Wołoszyn (1931–2018) – po zdaniu matury zgłosił się do zakonu Towarzystwa Jezusowego w Kaliszu, gdzie w sierpniu 1951 r. rozpoczął nowicjat. Studiował filozofię w Krakowie i teologię w Warszawie. Świecenia kapłańskie otrzymał w lipcu 1961 r. Po studiach pozostał w kolegium jezuitów w Warszawie, gdzie uczył religii i współpracował z Centrum Katechetycznym. Związany z Akademią Teologii Katolickiej, gdzie uzyskał doktorat, prowadząc następnie wykłady z socjologii religii i teologii moralnej. Po 1989 r. uzyskał habilitację i przez kilka lat był kapelanem więzienia na Rakowieckiej.

²³ Aleksander Hauke-Ligowski – ur. w 1936 r. Ukończył archeologię na Uniwersytecie Wrocławskim, po czym wstąpił do zakonu dominikanów. Świecenia kapłańskie otrzymał w czerwcu 1965 r. Zapisał się w historii jako niezwykle odważny duchowny, który wyjeżdżał z tajnymi misjami do Związku Radzieckiego. Jako duszpasterz pomagał katolikom z Rygi, Tallina, Wilna i Moskwy. W 1977 r. przyłączył się do głodówki ówczesnych działaczy opozycyjnych w warszawskim kościele pw. św. Marcina, która prowadzona była w obronie uwięzionych przez władze komunistyczne członków KOR.

szo kwestię działania władz w zakresie wykorzystywania symboli kultury narodowej w narzucaniu społeczeństwu idei socjalistycznych²⁴. W siedzibie wrocławskiego KIK zorganizowano dla 150 osób prelekcję pośła Stanisława Stommy dotyczącą genezy odzyskania przez Polskę niepodległości. Podobną inicjatywę zorganizowano w poznańskim KIK, gdzie prezes klubu – Jerzy Ozdowski²⁵ – wygłosił wykład poświęcony odzyskaniu niepodległości i osiągnięciom Polski międzywojennej²⁶.

Listopad 1978 r. i 60. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości była również okazją do spotkań działaczy organizacji opozycyjnych z młodzieżą akademicką. W Gdańsku przed 250-osobową grupą młodzieży wystąpił Bohdan Cywiński²⁷, który poruszył temat zasług Kościoła dla rozwoju Polski. W Lublinie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbyła się wieczornica dla około 200 studentów, poświęcona znaczeniu 1918 r. dla Polski, podczas której jeden ze studentów historii zakwestionował twierdzenie ówczesnych historiografów, jakoby Polska odzyskała niepodległość tylko dzięki rewolucji październikowej. Z kolei w Szczecinie z 50-osobową grupą studentów spotkał się Kazimierz Wóycicki²⁸, działacz Towarzystwa Kursów Naukowych i redaktor

²⁴ AIPN BU 0713/259 t. 4, Informacja dotycząca uroczystości kościelnych z okazji 60. rocznicy odzyskania niepodległości Polski oraz prób ich wykorzystania przez elementy antysocjalistyczne, 13 XI 1978 r., k. 80.

²⁵ Jerzy Ozdowski (1925–1994) – profesor ekonomii. Od 1957 r. związany z KIK w Poznaniu, na którego czele stał w latach 1969–1980. Następnie pod odsunięciu z KIK członek Rady Państwa, wiceprezes Rady Ministrów oraz wicemarszałek Sejmu VIII i IX kadencji. Szerzej o jego działalności w poznańskim KIK zob. K. Białecki, *Klub Inteligencji Katolickiej w Poznaniu w latach 1956–1991*, Poznań 2012, *passim*; idem, *Klub Inteligencji Katolickiej w Poznaniu wobec przemian społeczno-politycznych lat osiemdziesiątych XX wieku*, [w:] *Kluby Inteligencji Katolickiej jako przestrzeń działań niezależnych w latach osiemdziesiątych XX wieku*, red. K. Białecki, Warszawa–Poznań 2014, s. 211–254.

²⁶ AIPN BU 0713/259 t. 4, Informacja dotycząca uroczystości kościelnych z okazji 60. rocznicy odzyskania niepodległości Polski oraz prób ich wykorzystania przez elementy antysocjalistyczne, 13 XI 1978 r., k. 80–81.

²⁷ Bohdan Cywiński – ur. w 1939 r. Absolwent polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim i filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie uzyskał doktorat i habilitację. Członek warszawskiego KIK i publicysta miesięcznika „Więź”. Związany z miesięcznikiem „Znak”, którego w latach 1973–1977 był redaktorem naczelnym. Uczestnik głódówki w kościele pw. św. Marcina w Warszawie. Współtwórca Uniwersytetu Latającego i Towarzystwa Kursów Naukowych. Podczas strajków robotników w Gdańsku został członkiem Komisji Ekspertów przy Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. W latach 80. XX w. przebywał na emigracji w krajach Europy Zachodniej.

²⁸ Kazimierz Wóycicki – ur. w 1949 r. W latach 1974–1985 redaktor czasopisma „Więź”. Opozycjonista, sygnatariusz listów i protestów w obronie braci Kowalczyków, w sprawie uwolnienia skazanych członków Ruchu oraz poprawek w Konstytucji PRL. Organizator

czasopisma „Więź”, który zachęcał studentów do pomocy Adamowi Michnikowi w napisaniu nowej, niecenzurowanej książki poświęconej historii Polski. Natomiast młodzież akademicka Łodzi miała okazję do spotkania z działaczem KSS KOR – Maciejem Rayzacherem²⁹, w trakcie którego odtwarzano nagrania przemówień osób zasłużonych dla odzyskania niepodległości: Ignacego Daszyńskiego, Romana Dmowskiego i Józefa Piłsudskiego³⁰.

Na okoliczność 60. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości zaktywizowały się także środowiska kombatanatów z okresu Legionów Polskich i AK, którzy chcąc upamiętnić wysiłek zbrojny, wmurowywali tablice pamiątkowe w kościołach na terenie całego kraju. Oprócz wspomnianych już tablic Marszałka Piłsudskiego i komendantów głównych AK, odsłonięto m.in.: w kościele w Poznaniu tablicę ku czci żołnierzy 106 Dywizji Piechoty AK Ziemi Miechowskiej i Samodzielnego Batalionu Szturmowego „Suszarnia”³¹; w katedrze wrocławskiej bp Czesław Lewandowski odsłonił tablicę ku czci żołnierzy 14 Pułku Piechoty poległych w II wojnie światowej; w kościele św. Anny w Krakowie wmurowano tablicę poświęconą żołnierzom 5 Dywizji Piechoty, poległym w latach 1918–1945; w kościele w Łaskarzewie, w powiecie garwolińskim, odsłonięto tablicę ku czci poległych mieszkańców wsi w walce z Niemcami; w kościele w Bełżycach, w powiecie lubelskim, odsłonięto tablicę

spotkań dyskusyjnych opozycji. Uczestnik akcji pomocy dla robotników Radomia i Ursusa. W latach 1976–1980 działacz warszawskiego KIK i redaktor niezależnego pisma „Głos”. W 1979 r. uczestnik głódówki w kościele pw. św. Krzyża w Warszawie. Od początku zaangażowany w działalność „Solidarności”, co przypłacił internowaniem w stanie wojennym. W latach 1988–1990 sekretarz Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym „Solidarności” Lechu Wałęsie oraz pracownik Biura Prasowego podczas obrad Okrągłego Stołu.

²⁹ Maciej Rayzacher – ur. w 1940 r. W latach 1976–1981 współpracownik KOR, następnie KSS KOR. Udostępnił swój dom na wykłady TKN i współorganizował biblioteki wydawnictw niezależnych w Teatrze Powszechnym. Wielokrotnie zatrzymywany, przesłuchiwany i poddawany rewizjom. Jako aktor, od 1980 r. został objęty zakazem występowania w filmach i TV oraz w większych salach teatralnych. W stanie wojennym internowany. W latach 80. XX w. zaangażowany w działalność „Solidarności”. Członek Komitetu Obywatelskiego i uczestnik przygotowań do wyborów 1989 r. Zob. A. G. Kister, *Rayzacher Maciej Stanisław*, [w:] *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL*, t. 2, Warszawa 2012, s. 340–341.

³⁰ AIPN BU 0713/259 t. 4, Informacja dotycząca uroczystości kościelnych z okazji 60. rocznicy odzyskania niepodległości Polski oraz prób ich wykorzystania przez elementy antysocjalistyczne, 13 XI 1978 r., k. 81–82.

³¹ Samodzielny Batalion Szturmowy „Suszarnia” – powołany w maju 1944 r. batalion 106. Dywizji Piechoty AK, składający się z 4 kompanii, w szeregach których walczyła młodzież konspiracji olkusko-pińczowsko-miechowskiej.

w hołdzie żołnierzom oddziału ppor. Aleksandra Sarkisowa „Szarugi”³² wchodzącego w skład Inspektoratu AK Lublin³³.

Przedmiotem zainteresowania resortów siłowych PRL było nie tylko zaangażowanie się Kościoła w dni obchodów 60-lecia niepodległości Polski, ale również komentarze i oceny na temat przebiegu tych uroczystości. Z satysfakcją odnotowywano wypowiedzi niektórych pracowników i księży kurii warszawskiej, wskazujących, że manifestacje uliczne opozycji antykomunistycznej były wrogim aktem przeciwko Polsce. Uważano, że nie uwzględniając realiów politycznych, chcieli wykorzystać uroczystości do „zbitcia kapitału politycznego, który umożliwiłby im uchodzić w opinii Zachodu za męczenników politycznych”³⁴.

Znamienne, że księża komentowali także nieobecność kardynała Wyszyńskiego na uroczystościach w katedrze warszawskiej w dniu 11 listopada 1978 r. Ich zdaniem miało to świadczyć o „nieakceptowaniu przez niego kierunków prowokacyjnej działalności politycznej elementów antysocjalistycznych oraz inicjatyw i nacisków tych elementów w zakresie wykorzystania uroczystości kościelnych do wrogich Polsce manifestacji politycznych”. W ich opinii potwierdzeniem takiego stanowiska Prymasa miała być jego wypowiedź, mówiąca o tym, iż

nie należy dopuścić do tego, aby kościoły stały się miejscem demonstracji politycznych. Księża nie powinni troszczyć się o lokale dla TKN, tym bardziej, że przynajmniej połowa członków tego towarzystwa jest niewierząca. Należy ostrzec księży, aby nie angażowali się w działalność TKN.

Dodatkowo zauważano, że kierownictwo Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie zakazało alumnom wzięcia udziału w manifestacji przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Po alumnow, którzy nie podporządkowali się zarządzeniu, wysłano kilku wykładowców w ubraniu cywilnym, aby przyprawdzili ich do seminarium³⁵.

³² Aleksander Sarkisow (1909–1994) – żołnierz ZWZ-AK. W latach 1942–1943 komendant I Rejonu AK. Następnie oficer inspektoratu lubelskiego do spraw zrzutów. Dowodził m.in. akcją odbierania zrzutów w Bełżycach w nocy z 12 na 13 IV 1944 r., przejmując zasobniki z bronią i 4 skoczków. Zabezpieczał również lądowanie samolotu z dwoma cichociemnymi w ramach akcji „Most I”.

³³ AIPN BU 0713/259 t. 4, Informacja dotycząca uroczystości kościelnych z okazji 60. rocznicy odzyskania niepodległości Polski oraz prób ich wykorzystania przez elementy antysocjalistyczne, 13 XI 1978 r., k. 82–83.

³⁴ AIPN BU 0713/259 t. 4, Informacja dotycząca wstępnych wypowiedzi i komentarzy na temat przebiegu uroczystości kościelnych z okazji 60. rocznicy odzyskania niepodległości Polski, 15 XI 1978 r., k. 97.

³⁵ Ibidem, k. 97–98.

Departament IV kontrolował również artykuły działaczy katolickich dotyczące omawianej rocznicy, pojawiające się w ogólnopolskiej prasie katolickiej. Wzmiankowano, że redaktor Wojciech Ziemiński zgłaszał pretensje pod adresem bpa Dąbrowskiego, zauważając, że w jego kazaniu nie było takich elementów patriotycznych i narodowych, które mogłyby poderwać do czynu zgromadzoną podczas nabożeństwa młodzież. Z kolei Władysław Bartoszewski, działacz TKN, związany wówczas z „Tygodnikiem Powszechnym”, oceniał, że bp Dąbrowski w swoim przemówieniu był „ekstraktem ostrożności i maryjności”. Według Bartoszewskiego bierne zachowanie się warszawskich księży wobec inicjatyw podejmowanych przez opozycję mogło być wynikiem stanowiska Prymasa Wyszyńskiego, „który nie będąc rodowitym Warszawiakiem, nie rozumie tradycji ludu Warszawy”. Ponadto Bartoszewski podnosił fakt, iż zachowawcze stanowisko Wyszyńskiego, który 11 listopada 1978 r. będąc w Warszawie, nie wziął udziału w nabożeństwie, a także msza z udziałem bpa Dąbrowskiego zostały ostro skrytykowane przez środowiska krakowskie³⁶.

Reasumując działalność Kościoła katolickiego na okoliczność 60. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, należy stwierdzić, że zarówno Episkopat Polski, jak i kler diecezjalny skupili się na kształtowaniu postaw patriotyczno-religijnych Polaków na przestrzeni historii całej państwowości polskiej. Zdecydowana większość biskupów, nie chcąc wchodzić w otwarty konflikt z władzami PRL, wskazywała na rozwój i pozycję Polski w świecie. Biskup Wilhelm Pluta, przemawiając 11 listopada 1978 r. w katedrze gorzowskiej, powiedział, że „ani biskupi, ani księża nie dążą do przeciwstawienia społeczeństwa władzom, gdyż byłaby to zbrodnia wobec narodu i państwa”. Inny z biskupów – Jan Michalski – odprawiając nabożeństwo w kościele pw. św. Józefa w Bydgoszczy, wyraził uznanie dla władz państwowych za życzenia przesłane kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu z okazji 30-lecia jego prymasostwa. Przedmiotem przemówień reszty biskupów była jedność narodu i rzetelna praca dla dobra ojczyzny³⁷.

Warto jednak podkreślić, że pomimo wytycznych Episkopatu Polski, mówiących o niewykorzystywaniu uroczystości kościelnych dla celów opozycji politycznej, wielu sympatyków i działaczy KOR, ROPCiO i Wolnych Związków Zawodowych zdecydowało się po nabożeństwach zmanifestować swoje poglądy,

³⁶ Ibidem, k. 98–99.

³⁷ AIPN BU 0713/259 t. 4, Informacja dotycząca prób wmanewrowania Kościoła do wrogich działań politycznych organizowanych przez elementy antysocjalistyczne z okazji 60. rocznicy odzyskania niepodległości Polski, 13 XI 1978 r., k. 92.

zachęcając przy tym wiernych do udawania się pod pomniki upamiętniające trud i ofiarę Polaków w walce o wolną i suwerenną Polskę.

Prezentowany poniżej dokument „Słowo biskupów na 60-lecie odzyskania niepodległości Polski” znajduje się w zbiorach Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie w zespole MSW, w teźce o sygnaturze IPN BU 0713/272 zatytułowanej: Nabożeństwa i wystąpienia polskiego duchowieństwa w 60-tą rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Z racji, iż list pasterski Episkopatu Polski był rozsyłany do poszczególnych kurii, może on występować w zbiorach placówek terenowych archiwów państwowych, archiwach archidiecezjalnych, parafialnych, a także Archiwum Prymasa Polski³⁸. Treść poniższego listu ma zdecydowanie charakter dziękczynno-religijny oraz historyczno-wspomnieniowy. Zgodnie z decyzjami podjętymi na 165. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, w myśl których kościelne uroczystości miały się ograniczyć do normalnych nabożeństw dziękczynnych, list ten nie zawiera akcentów politycznych i odwołań do bieżącej polityki władz PRL, które mogłyby rozniecać nastroje niezadowolenia społecznego.

³⁸ Treść listu zob. *Listy pasterskie Prymasa Polski oraz Episkopatu 1975–1981*, Paryż 1988, s. 378–379.

SŁOWO BISKUPÓW NA 60-LECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI³⁹

Naród Polski przywiązuje wielką wagę do daty 11 listopada. Wszyscy wiemy, że jest to data historyczna i przełomowa w naszych dziejach. Po stu dwudziestu⁴⁰ przeszło latach Polska odzyskała niepodległość. W roku 1795 państwo polskie – Rzeczpospolita trzech narodów⁴¹ – zniknęła z map Europy. W roku 1918 znowu wróciła na te mapy. Polacy, którym przez okres rozbiorów narzucano obce obywatelstwa, znaleźli się znów we własnym Państwie. Niepodległość była wywalczona, wycierpiana, wypracowana, wymodlona przez kilka pokoleń Polaków. Jak niedawno wykazał jeden z naszych historyków, począwszy od Konstytucji 3 Maja i Komisji Edukacyjnej – rozpoczęła się świadoma działalność na rzecz przyszłej niepodległości, na rzecz kształtu, jaki ma przybrać odrodzona Ojczyzna. Dla tej wielkiej sprawy Rodacy nasi w ciągu całego XIX stulecia nie szczędzili wysiłków i ofiar. Nigdy Naród polski nie zrezygnował z naturalnego prawa, jakim jest prawo każdego narodu do wolności, do stanowienia o sobie we własnych granicach. Świadczą o tym zarówno zbrojne powstania, jak organiczna praca od podstaw. Świadczy⁴² o tym wielka odnowa polskiej kultury i twórczości, a wreszcie postawa szerokich kręgów społeczeństwa wszystkich warstw i stanów.

Dlatego trzeba przypominać stale tę ważną dla naszego Narodu datę – 1918 roku. Słusznie więc przypomina się obecnie 60-lecie odzyskania niepodległości. Naród ma prawo do tego, aby znać pełną prawdę o swojej własnej historii. Żyją jeszcze ludzie, którzy czynnie uczestniczyli w wydarzeniach dwóch pierwszych dziesięcioleci naszego wieku. Ludziom tym, jak i wszystkim pokoleniom Polaków okresu rozbiorów, niestrudzenie zmagającym się o prawa narodów, cały Naród polski winien wdzięczność i cześć. Episkopat Polski pragnie dać wyraz tej czci i wdzięczności w imieniu całego społeczeństwa katolickiego.

Sprawa niepodległości naszej Ojczyzny dojrzywała długo i z trudem w ciągu dziewiętnastego stulecia, jako problem moralny w dziedzinie życia między-

³⁹ AIPN BU 0713/272, Słowo biskupów na 60-lecie odzyskania niepodległości Polski, 4 X 1978 r., k. 20–22.

⁴⁰ W tekście: studwudziestu.

⁴¹ Rzeczpospolita Trojga Narodów to projekt zakładający przekształcenie federacji Korony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego (Rzeczpospolitej Obojga Narodów) w organizm trójczłonowy, zakładający wyodrębnienie Wielkiego Księstwa Ryskiego, połączonego unią realną z istniejącymi państwami. Projekt ten nigdy nie wszedł w życie w zakładanym kształcie.

⁴² W tekście: Świadczy.

narodowego na kontynencie europejskim. Rozbiory Polski były naruszeniem ładu moralnego w Europie, tak jak naruszeniem porządku moralnego jest każde przywłaszczenie cudzej własności. Jest nim również w nieporównanie większej skali zabór cudzych ziem i dążność do wynarodowienia ujarzmionej ludności. Naprawienie porządku moralnego domaga się zwrócenia zabranej własności. W wymiarze międzynarodowym naprawienie ładu moralnego domagało się oddania pokrzywdzonemu Narodowi jego ziemi i przywrócenia mu wszystkich jego praw. Tak więc sprawa niepodległości Polski była rzeczą konieczną dla Europy, jeśli stosunki międzynarodowe na naszym kontynencie miały się układać nie na zasadzie brutalnej przemocy, ale na zasadzie poszanowania praw narodów.

Do tych praw stale musimy się odwoływać wobec Europy i świata. Poszanowanie wszystkich praw naszego Narodu i całości terytorialnej, jest i musi pozostać podstawą ładu międzynarodowego na kontynencie europejskim.

Przypomnienie sześćdziesiątej rocznicy odzyskania naszej niepodległości zobowiązuje nas samych, Polaków dziś żyjących, do pogłębiania i umacniania odpowiedzialności za wspólne dobro całego Narodu. Nie możemy przez nasze błędy i wady osłabić czy narazić na szwank tego wszystkiego, co z takim trudem zostało odbudowane na początku obecnego stulecia. Odpowiedzialność za wolność i suwerenność Polski ciąży na ludziach, którzy sprawują władzę w naszej Ojczyźnie. Trzeba stwarzać takie warunki życia społecznego, aby Naród czuł się w pełni gospodarzem we własnej Ojczyźnie, na własnej, darowanej nam przed wiekami przez Ojca narodów – ziemi. Trzeba także dołożyć wszelkich starań, aby przezwyciężyć liczne zagrożenia wewnętrzne, przede wszystkim w dziedzinie moralności społecznej, rodzinnej i osobistej.

Uświadomienie sobie doniosłości historycznej chwili połączymy z modlitwą dziękczynną od Ojca narodów – za przywrócenie nam wolności życia i bytowania we własnej Ojczyźnie.

Dlatego też, jako wyraz naszej wdzięczności, będą odprawiane w katedrach, kościołach parafialnych, zakonnych i rektorskich – uroczyste Nabożeństwa, przez Księża Biskupów i Duszpasterzy, w dniu 11 i 12 listopada, w czasie ustalonym przez właściwe władze duchowne. Na zakończenie modlitwy należy odśpiewać hymn „Boże coś Polskę”, lub pieśń „Serdeczna Matko”.

Ojczyźnie naszej z serca błogosławimy

Warszawa, 165 Konferencja Episkopatu

Dnia 4 października 1978.

Podpisali:
Kardynałowie, Arcybiskupi
i Biskupi obecni na Konferencji
/-/ + Stefan Kard. Wyszyński

Zarządzenie

W roku bieżącym w dniu 11 listopada przypada 60-lecie odzyskania Niepodległości Polski. W związku z tym we wszystkich świątyniach Archidiecezji Warszawskiej należy:

1. w dniu 5 listopada

- ogłosić wiernym o zbliżającej się rocznicy i zapowiedzieć o nabożeństwie dziękczynnym w miejscowej świątyni w dniu 12 listopada wraz z odczytaniem słowa Biskupów Polskich.
- ogłosić, że w Katedrze św. Jana w dniu 11 listopada /sobota/ o godz. 18.00 odbędzie się uroczyste nabożeństwo dziękczynne z przemówieniem Księdza Prymasa

2. w dniu 12 listopada

- odczytać na Mszach św. Słowo Biskupów Polskich na 60-lecie odzyskania Niepodległości Polski.
- odprawić uroczyste nabożeństwo dziękczynne, na zakończenie którego odśpiewać „Boże coś Polskę”

/-/ + Jerzy Modzelewski⁴³

BISKUP SUFRAGAN WARSZAWSKI
WIKARIUSZ GENERALNY

Warszawa, dnia 12 października 1978 r.

⁴³ Jerzy Modzelewski (1905–1986) – w latach 1959–1986 biskup pomocniczy i wikariusz generalny archidiecezji warszawskiej.

SPRAWOZDANIA

Sebastian Nowakowski

**SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI EDUKACYJNEJ
PT. KORPUS OCHRONY POGRANICZA 1924–1939,
LUBLIN 20 WRZEŚNIA 2018 R.**

**EDUCATIONAL CONFERENCE REPORT BORDER PROTECTION CORPS
1924–1939, 20 SEPTEMBER 2018, LUBLIN**

20 września 2018 r. w lubelskim Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej odbyła się jednodniowa konferencja edukacyjna poświęcona Korpusowi Ochrony Pogranicza. Uczestników obrad przywitał dyrektor Oddziału IPN w Lublinie pan Marcin Krzysztofik. Następnie głos zabrał naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Lublinie, a zarazem moderator panelu dr hab. Tomasz Panfil, który w skrócie przybliżył rys historyczny tej przedwojennej formacji granicznej oraz nakreślił ramy czasowe i tematykę spotkania.

Pierwszy prelegent – mjr Straży Granicznej dr Artur Ochał, reprezentujący Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie – w swoim wystąpieniu pt. *Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939* szeroko przybliżył zebranych słuchaczom genezę, formowanie i służbę Korpusu. Co ciekawe, jako jeden z powodów powstania KOP wskazał funkcję kordonu sanitarnego oddzielającego II Rzeczpospolitą od sowieckiej Rosji. Następnie omówił strukturę oraz rozmieszczenie na rubieżach żołnierzy, podkreślając, że KOP funkcjonował jako formacja graniczna, ale o charakterze wojskowym. Było to związane z niebezpieczeństwem służby na wschodnich kresach państwa, które od lat były areną dywersyjno-terrorystycznych rajdów inspirowanych z kręgów przywódczych Kremla. Później zgromadzeni słuchacze usłyszeli, jaką rolę Korpus odegrał w podniesieniu wschodnich województw z wieloletniej zapaści gospodarczej oraz realizacji misji społeczno-kulturalnej. Ostatnią część swojego wystąpienia mjr SG A. Ochał poświęcił na zaprezentowanie albumu o Korpusie, którego jest autorem. Publikacja pt. *Tarcza II Rzeczypospolitej. Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939* to ponad 440-stronicowa pozycja, na kartach której w jasny i przejrzysty sposób udało się przedstawić historię formacji od jej początku aż po kres istnienia.

Drugi wystąpił Sebastian Nowakowski, doktorant Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, a zarazem pracownik olsztyńskiej Delegatury IPN, z referatem pt. *Żołnierskie losy sierżanta Korpusu Ochrony Pogranicza Stanisława Dutkowiaka*. Prelegent omówił rys biograficzny

żołnierza KOP oraz przybliżył wybrane aspekty codziennej służby granicznej z pasa kordonu polsko-litewskiego w latach 1925–1939. Wśród cytowanych fragmentów zachowanego rękopisu bohatera nie zabrakło wątków dotyczących techniki zwalczania przemytu oraz licznych utarczek z różnymi bandami przestępczymi. Wypowiedź została wzbogacona prezentacją multimedialną. Przemówienie było możliwe dzięki zachowanym, dotąd niepublikowanym, wspomnieniom dowódcy strażnicy KOP, a zarazem ojca pani prof. dr hab. Reginy Drabent, wieloletniego wykładowcy olsztyńskiej uczelni, która udostępniła manuskrypt.

Kolejnym punktem programu był wywód ppłk. SG Jana Nikolajuka z Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej, który mówił o batalionie KOP „Sejny” i o stanie zachowania obiektów obsadzonych przez ten baon KOP. W większości budynki te albo nie istnieją fizycznie, albo zmieniły swoją funkcjonalność. Zostały zaadoptowane np.: do prywatnych celów mieszkalnych. Niestety istnieją również pojedyncze przypadki w stanie kompletnej ruiny. Przykładem może być strażnica KOP w Filipowie. Należy jednak koniecznie wspomnieć o jedynym wyjątkowym przypadku. Jest to była strażnica KOP, która przetrwała zawieruchy historii i do dzisiaj służy jako czynna palcówka Straży Granicznej. Ten wyjątkowy budynek (z perspektywy lotu ptaka w kształcie liter: J P – wzniesiony w 1937 r. na cześć marszałka Józefa Piłsudskiego) znajduje się w podlaskiej Rutce-Tartaku. Dodajmy, że 24 września 2018 r. tej placówce SG został uroczyście nadany proporzec.

Następnie głos zabrał Waldemar Bocheński, prezes Stowarzyszenia Weteranów Polskich Formacji Granicznych, który w swoim wystąpieniu pt. *Reduta Tynne. Stan badań* przybliżył dramatyczną historię polskiej obrony sektora Tynne (k. Sarn na Wołyniu) przez żołnierzy 4. kompanii baonu fortecznego KOP „Sarny” we wrześniu 1939 r. W dalszej części przy użyciu prezentacji multimedialnej przedstawił rezultaty wieloletnich poszukiwań szczątków żołnierzy Korpusu, którzy po oddaniu się w niewolę zostali zamordowani przez sowieckich żołdatów w okolicznych lasach. Zostało również wskazane prawdopodobne miejsce masowego ukrycia zwłok Polaków. Podniesiono także przy okazji problemy stwarzane od ponad dwóch lat przez stronę ukraińską w dalszych eksploracjach terenu.

Końcowym punktem było wystąpienie mjr. rez. SG Andrzeja Olichwiruka i zaprezentowanie eksponatów z jego zbiorów. Zgromadzeni goście oprócz wysłuchania prelekcji mogli również zapoznać się z ekspozycją współczesnych naszywek mundurowych służb granicznych z kolekcji Bartłomieja Sokoluka. Konferencji towarzyszyła wystawa zatytułowana „Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939” autorstwa Sebastiana Nowakowskiego przygotowana przez Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN w Białymstoku, Delegaturę IPN w Olsztynie.



Fot. 1. Otwarcie obrad przez p.o. naczelnika Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej w Lublinie dr hab. Tomasza Panfila (fot. Dawid Florczak – IPN Lublin)



Fot. 2. Prelegenci konferencji edukacyjnej w lubelskim Oddziale IPN (fot. Dawid Florczak – IPN Lublin)

NOTY O AUTORACH

KAMIL ANDUŁA – magister historii, doktorant na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zainteresowania naukowe: najnowsza historia wojskowa Europy Środkowo-Wschodniej, szczególnie dzieje ludowego Wojska Polskiego. Autor monografii: *1. Warszawska Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte na froncie (1943–1945)* (Warszawa 2015) i sekretarz redakcji czasopisma „Europa Orientalis. Studia z dziejów Europy Wschodniej i Państw Bałtyckich”.

ARTUR BILSKI – radca prawny, doktorant w Instytucie Prawa Cywilnego Porównawczego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Niniejszy artykuł powstał w ramach programu „Diamentowy Grant”, finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

FRANCISZEK BRZOZOWSKI – absolwent historii oraz filologii polskiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, w 2016 r. zdał egzamin magisterski pt. *Terenowe organy władzy w gm. Miłomłyn w latach 1945–1972* oraz *Cechy języka Józefa Piłsudskiego na przykładzie jego oficjalnych wypowiedzi w latach 1918–1926*. Obecnie doktorant na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie, gdzie przygotowuje rozprawę doktorską na temat „rocznicowych” narracji historycznych w „Gazecie Olsztyńskiej” w latach 1975–2018.

ANNA DERDA – magister filologii germańskiej, studentka III roku studiów doktoranckich w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Zainteresowania badawcze koncentrują się wokół historii Prus Wschodnich XIX i XX w. oraz biografii postaci z nimi związanych. Regularnie współpracuje z polską filią Goethe-Institut w zakresie popularyzacji niemieckiego języka i literatury. Jest licencjonowaną przewodniczką turystyczną po Warmii i Mazurach.

ŁUKASZ FASZCZA – absolwent Uniwersytetu w Białymstoku, doktorant na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, pracownik Muzeum Ziemi Augustowskiej. W badaniach zajmuje się głównie tematyką społeczną oraz gospodarczą, dotyczącą przede wszystkim okresu I wojny światowej.

PAULINA FRONCZAK – doktorantka w Katedrze Historii Powszechnej Najnowszej na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego. W swojej pracy zajmuje się historią kobiet w III Rzeszy.

ANNA JAKIMOWICZ – doktorantka w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zainteresowania badawcze: dzieje społeczności lubelskiej w XIX i na początku XX w., historia ruchu kobiecego na ziemiach polskich w latach 1864–1939.

KAMIL JAKIMOWICZ – magister. Zainteresowania naukowe obejmują badania nad wpływem szlachty oraz instytucji państwowych i samorządowych na życie mieszkańców Lublina w czasach stanisławowskich. Autor artykułów publikowanych m.in. w „Kole Historii” (2012, t. 12, 2013, t. 13, 2015, t. 17), „Roczniku Lubelskim” (2014, t. 39, 2015, t. 40), „Vade Nobiscum” (2016, t. 16, 2016, t. 17), „Meritum. Rocznik Koła Naukowego Doktorantów-Historyków UWM” (2016, t. 8). Od 2015 r. członek Towarzystwa Historiograficznego.

KRZYSZTOF ANDRZEJ KIERSKI – historyk, doktorant w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie i pracownik Biura Badań Historycznych Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Olsztynie. Prowadzi badania nad historią powojenną Polski (1944–1990) ze szczególnym uwzględnieniem dziejów komunistycznego aparatu represji. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się także na relacjach państwo-Kościół w PRL oraz historii wojskowości. Jest autorem kilkudziesięciu artykułów naukowych i rozdziałów w monografiach; laureatem wielu konkursów i wyróżnień na niwie naukowej. W latach 2013–2017 był zastępcą redaktora naczelnego czasopisma naukowego „Meritum”.

ROBERT KOLASA – doktor nauk humanistycznych, magister historii i politologii, adiunkt w Muzeum Ziemi Nadnoteckiej im. Wiktora Stachowiaka w Trzciance. Badacz dziejów najnowszych Piły. Publikujący w „Kronice Wielkopolskiej”, „Przeglądzie Zachodnim”, „Nadwarciańskich Rocznikach Archiwalno-Historycznych” i „Przeglądzie Wielkopolskim”. Aktywny członek Towarzystwa Miłośników Miasta Piły.

ANNA KOTOWICZ – doktorantka na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego. W swoich badaniach zajmuje się życiem codziennym i służbowym 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich w okresie pokoju. Od 2013 r. uczestniczy w akcji ratowania polskich cmentarzy i miejsc pamięci na Wołyniu.

JAKUB KRAJEWSKI – historyk, doktorant w Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, muzealnik, pracownik Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej Oddział Stara Fabryka. Wykształcenie zdobył w Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego jako historyk archiwista o specjalności: historia najnowsza. Studiował również na Akademii Dziedzictwa w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie. Jest członkiem Bielsko-Bialskiego Towarzystwa Historycznego oraz działa na rzecz ochrony i popularyzacji dziedzictwa Cygańskiego Lasu. Naukowo zajmuje się historią Bielska-Białej oraz okolicy, a szczególnie terenów leśnych, pobliskich gór, jak również historią miejscowego przemysłu i rodzimą architekturą.

PATRYK KURZYŃSKI – magister, doktorant IV roku Stacjonarnych Studiów Doktoranckich Nauk Historycznych w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, przygotowuje dysertację pt. *Sacrum w podróży – świadomość religijna staropolskich peregrynantów w świetle osiemnastowiecznego piśmiennictwa podróżniczego oraz geograficznego*. Główne zainteresowania badawcze obejmują aspekty kulturowo-społeczne oraz religijne zagranicznych wojażów Polaków z naciskiem na analizę różnych form i sposobów relacji ówczesnych podróżnych z szeroko rozumianą sferą sacrum. Pozostając w nurcie badań nad dziejami podróżnictwa, zajmuje się XVIII-wiecznymi opisami poselstw do Turcji.

MAGDALENA PASEWICZ-RYBACKA – uczestniczka Studiów Doktoranckich Historii, Historii Sztuki i Archeologii na Uniwersytecie Gdańskim. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół szeroko pojętej kultury materialnej, ze szczególnym uwzględnieniem terenów Pomorza i byłych Prus Wschodnich z okresu XIX i XX w. Autorka kilkunastu artykułów i rozdziałów w monografiach poruszających tematykę historii, kultury życia codziennego oraz zwyczajów regionu Wysoczyzny Elbląskiej.

JUDTYA REBIZANT – doktorantka w Instytucie Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego interesująca się dziejami powiatu lubaczowskiego, ze szczególnym uwzględnieniem okresu międzywojennego, II wojny światowej i dziejów najnowszych.

SYLWIA SKIENDZIUL-DOBROWOLSKA – w 2014 r. ukończyła historię na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, broniąc pracy magisterskiej pt. *Kobieta w obliczu wojny na przykładzie wybranych postaci doby napoleońskiej*, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Andrzeja Kopiczko. Obecnie jest doktorantką IV roku na kierunku historia. Pod kierunkiem dr. hab. Marka Radocha przygotowuje rozprawę doktorską pt. *Kobiety a Krzyżacy od lat 80. XIV do pierwszej połowy XV wieku (w świetle źródeł zakonnych)*. Zainteresowania badawcze doktorantki skupiają się wokół kobiet w średniowieczu oraz relacji ówczesnych postaci kobiecych z przedstawicielami Zakonu Krzyżackiego.

MIKOŁAJ TOMASZEWSKI – doktorant Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, stypendysta Fundacji Lanckorońskich oraz Polskiej Misji w Würzburgu. Zainteresowania badawcze: genealogia, heraldyka, historia polityczna Prus Królewskich.

Recenzenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

prof. dr hab. Grzegorz Jasiński, prof. dr hab. Roman Jurkowski, prof. dr hab. Norbert Kasperek, prof. dr hab. Henryk Stroński, dr hab. Sławomir Augustiewicz, prof. UWM, dr hab. Jan Gancewski, prof. UWM, dr hab. Witold Gieszczyński, prof. UWM, dr hab. Janusz Gołota, prof. UWM, dr hab. Janusz Hochleitner, prof. UWM, dr hab. Anna Pytasz-Kołodziejczyk, dr hab. Jacek Kowalewski, prof. UWM, dr hab. Barbara Krysztopa-Czupryńska, prof. UWM, dr hab. Dariusz Radziwiłłowicz, prof. UWM, dr hab. Tomasz Strzeżek, prof. UWM, dr hab. Miron Wolny, prof. UWM, dr hab. Irena Makarczyk, dr hab. Karol Sacewicz, dr Maria Bieniek, dr Tomasz Gajownik, dr Radosław Gross, dr Mateusz Klempert, dr Maria Korybut-Marciniak, dr Tomasz Majer

Recenzenci zewnętrzni

prof. dr hab. Aleksander Kraucewicz (Grodno), prof. dr hab. Jarosław Kłaczek (Toruń), prof. dr hab. Jerzy Maroń (Wrocław), dr hab. Tamara Bairašauskaitė (Wilno), dr hab. Tomasz Ciesielski, prof. UO (Opole), dr hab. Piotr Daszkiewicz (Paryż), dr hab. Przemysław Dąbrowski, prof. AP (Słupsk), dr hab. Marzena Dyjakowska, prof. KUL (Lublin), dr hab. Maciej Forycki, prof. UAM (Poznań), dr hab. Krzysztof Kania (Toruń), dr hab. Małgorzata Karpińska, prof. UW (Warszawa), dr hab. Jarosław Kita, prof. UŁ (Łódź), dr hab. Robert Kołodziej (Wrocław), dr hab. Igor Kryvosheia (Humań), dr hab. Lidia Michalska-Bracha, prof. UJK (Kielce), prof. dr hab. Dariusz Nawrot (Katowice), dr hab. Janusz Pezda (Kraków), dr hab. Jacek Pielas, prof. UJK (Kielce), dr hab. Jan Ptak, prof. KUL (Lublin), dr hab. Agnieszka Teterycz-Puzio, prof. AP (Słupsk), dr hab. Jarosław Tomaszewicz (Katowice), dr hab. Tadeusz Zych, prof. UR (Rzeszów), dr Marcin Baranowski (Lublin), dr Iwona Janicka (Gdańsk), dr Mariusz Korejwo (Olsztyn), dr Jerzy Milewski (Białystok), dr Jolita Mulevičiūtė (Wilno), dr Katarzyna Niemczyk (Katowice), dr Bogusław Rogalski (Bruksela), dr Karolina Studnicka-Mariańczyk (Częstochowa), dr Katarzyna Wilczok (Katowice), dr Marta Zbrzeźniak (Olsztyn)